

28703 [5;6]



Stanisław Giminiński

STAROŻYTNOŚCI
WARSZAWY.





Handwritten text at the bottom of the page, appearing to be a signature or name, possibly 'Stanislaw'.

Stanisław Zimiński

STAROŻYTNOŚCI

WARSZAWY

DZIEŁO ZBIOROWE

WYDAWANE PRZEZ

Alexandra Wejnerta

MAGISTRA OBOJGA PRAW I NAUK ADMINISTRACYJNYCH,
KONSERWATORA AKT DAWNYCH
MIASTA WARSZAWY.

SERYA DRUGA

Tom V.

z rycinami.

NAKŁADEM AUTORA

Z KSIĘGOZBIORU
STANISŁAWA ZIMIŃSKIEGO

WARSZAWA.

W DRUKARNI BANKU POLSKIEGO.

—
1857.

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773



Wa5150404

STAWOZYNSOZAT

WARSAWA



INSTITUT

28703 [5]

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cen-
zury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzem-
plarzy.

Warszawa dnia 30 czerwca (12 lipca) 1856 roku.

Starszy Cenzor

F. Sobieszcański.

Tom V.

x

YAKLADEM VOTORA

STAWOZYNSOZAT

WARSAWA

W Drukarni Banku Polskiego

1856

NH-42725 (+6)
NH-42724 (63)

Jaśnie Wielmożnemu

XAWEREMU

PUSŁOWSKIEMU

NAJGORLIWSZEMU OPIEKUNOWI

Ułogich Wychowanców

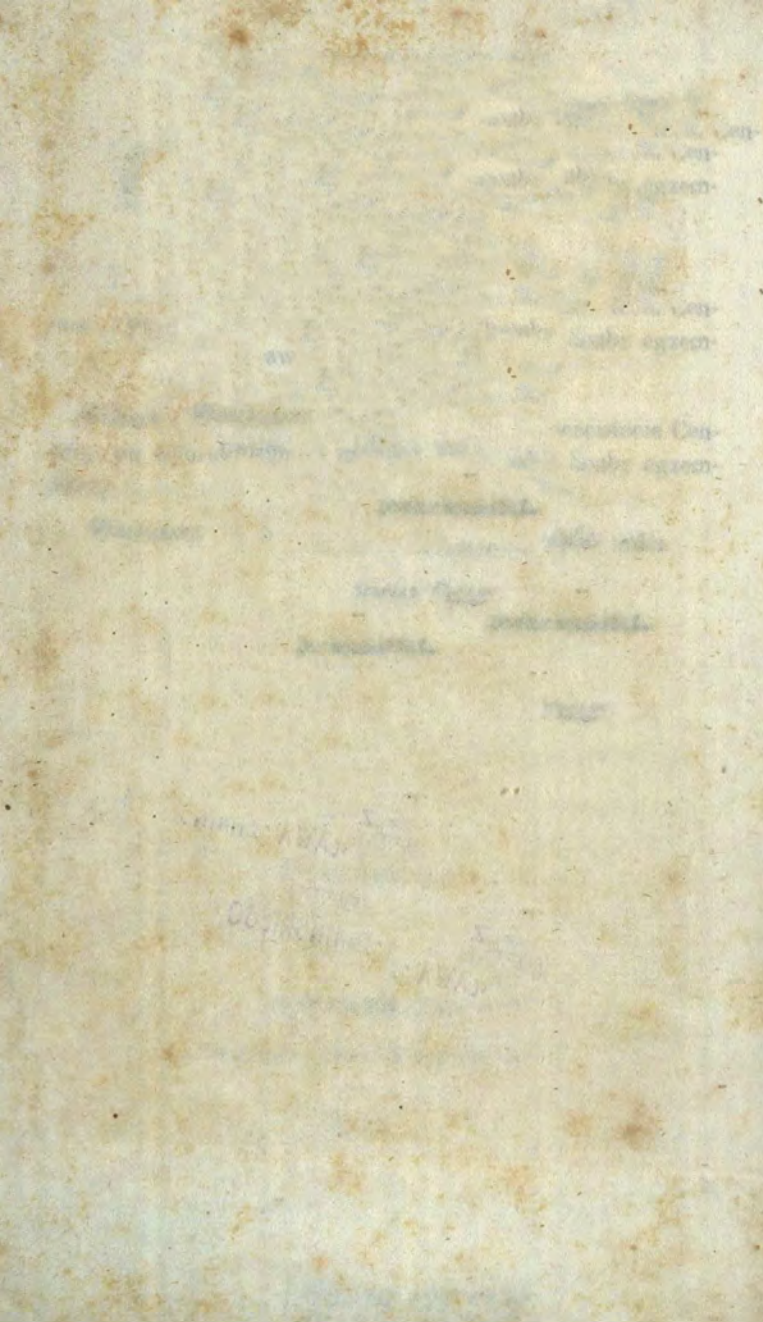
W DOWÓD

POWSZECHNEGO SZACUNKU I POWAŻANIA

MA ZASZCZYT OFIAROWAĆ

Z KSIĘGOZBIORU
STANISŁAWA ZIMINSKIEGO

AUTOR.



Do Czytelników.

Niezależnie od moich chęci przeszkody, opóźniły nieco wydanie tomu V tego dziełka; mimo tego, dopełniam moich zobowiązań w ogłoszeniu niniejszej mojej pracy. Część drugą artykułu *Szwedzi w Warszawie*, jako przechodzącą objętość tego tomu, zmuszony zostałem przenieść do VI. Co się tyczy widoku Warszawy w Augsburgu sztychowanego, a wspomnianego w objaśnieniach tomu IV i V, ten zamieszczę z pewnością przy tomie VI wraz z innymi rycinami. Przyczyną tego opóźnienia jest, iż stanowczo wyrzec dotąd nie można, w którym właściwie roku, ten nader ważny i ciekawy zabytek przeszłości, został sztychowany. Oto już w tym względzie uczone badania JW. Barona Edwarda Rastawieckiego, doprowadziły nas do pewnika, iż był rysowany za czasów Augusta II (1). Ale dla bada-

(1) Biblioteka Warszawska za październik 1856 r., w artykule *Spominki historyczno-artystyczne*.

czów przeszłości stolicy, to jeszcze niedostatecznym jest tam, gdzie przedstawienie tyłu budowli i to znakomitych a dziś znikłych, ma przeświadczać o ich istnieniu w danym roku. Mam nadzieję, iż na drodze dalszych spólnych usiłowań, dojść będzie można pewnej daty jego wydania; a w takim razie, opóźnienie zamiast szkody rzeczywistą korzyść przyniesie. Przy tomie VI zamieszczony także zostanie, spis szczegółowy przedmiotów i osób zawartych we wszystkich sześciu tomach tego dziełka. Praca ta lubo mozolna, wieloliczne może przynieść korzyści, dla badaczy przeszłości i stolicy i kraju; dla tego starać się będę, ażebym ją jak najdokładniejszą uczynił.

Pisałem w Warszawie dnia 13 października 1856 roku.

Alexander Wejnert.



Pravý. Cuckthaus poňnij Kasravy. Sypenshuk

O DOMIE POPRAWY (CUCHTHAUZIE)

I SZPITALU SIEROT MORALNIE ZANIEDBANYCH

w Warszawie.

Ze wszystkich sławniejszych gmachów, jakie się w obrębie stolicy Wazów niegdyś znajdowały, żaden tyle zakładów użytecznych dla miasta w łonie swoim nie mieścił, co tak zwany Cuchthaus, następnie przemieniony na koszary Saperskie, później Mikołajewskie, a wreszcie w roku 1855 rozwalony dla zwiększenia obrębu cytadelli Alexandryjskiej. Położony na zachodnio-północnym krańcu Warszawy, wysokimi mury przodował przez półtora wieku nad okolicznymi budowlami. Ważnym zaś i różnorodnym swoim przeznaczeniem, rej wodząc nad wszystkimi zakładami stolicy, dziś zrównany z ziemią i trawą porośły słusznie dopomina się, abyśmy chociaż mu dokładny grobowy kamień, po jego zgonie skręśli.

Był i poprzednie uposażenia Domu Poprawy, nader ścisły miały związek z istnieniem szpitala sierot, znanego pod godłem ś. Benona; chcąc więc dokładną podać o nim wiadomość, musimy w kolejności czasu i jeden i drugi zakład o tyle opisać, o ile z sobą jak bracia Syamczycy w połączeniu zostawały. Zaczynamy od szpitala jako dawniejszego początkiem.

I.

Szpital sierot przy kościele ś. Benona.

Warszawa od unii Korony z Litwą r. 1569, stawszy się miejscem do odbywania sejmów walnych całej Rplitej; następnie od r. 1596, zamieniona na ciągłą siedzibę królów polskich, nagle przez chwilowy lub stały i wielki napływ panów, dygnitarzy i posłów zagranicznych, zaczęła się w ludność i budowę powiększać. Za panami ściągali się do tego grodu daleko liczniejsze ich poczty, gromady hajduków, pachołków i różnego stopnia służalców, a nadto tłumy osób luźnych tak z kraju jak zagranicy. Ci ostatni, już to dla pozyskania służby dworskiej, już też w nadziei jałmużny obfitszej od możnych, przybywali zewsząd gromadnie do stolicy. Niektórzy omyleni w nadziejach otrzymania obowiązków zwłaszcza z cudzoziemców, inni wiedzeni próżniactwem i nałogami, naprzód natrętą jałmużną i włóczęgostwem, a gdy te wzrastającej chciwości i bezpra-

wiom nie wystarczały, pokątną kradzieżą i rabunkiem, po ulicach i dworkach potrzeby zaspakajali (1). Wśród tego trzy okropne klęski, głód, morowa zaraza i pożar, nawiedziły w r. 1624 i 1625 to miasto (2). Mnóstwo rodzin nawet zamożnych, zostało do największej nędzy doprowadzonych. Są dowody społeczne, iż całe gromady zgłodniałych i cierpiących, cisnęły się za królem i osobami z jego ramienia wysłanymi, gdziekolwiek te, dobroczynną ręką ofiary monarsze rozdawały. Oprócz rozległych jęków i płaczu ubogich, błąkające się dzieci wraz z leżącymi na bruku niemowlętami, stokroć zwiększały okropny widok tych srogich klęsk. Po ustaniu ich nawet, obraz nędzy do najwyższego stopnia posuniętej, nie tak prędko mógł być dla swego ogromu zagojonym, zwłaszcza w powstającym dopiero grodzie. Że zaś bardzo wielu nieszczęśliwych cudzoziemców tułało się z całymi rodzinami, rezydenci przeto zagranicznych monarchów, bawiący przy dworze Zygmunta III, pierwsi postanowili jeżeli nie zupełnie usunąć, choć przynajmniej to złe zmniejszyć. W tym celu założyli konfraternią niemiecką ze szpitalem dla ubogich pielgrzymów, podrzuconych dzieci i innych z różnych powodów sierot. Idąc za wiarogodnym bo blisko społecznym podaniem przez Wassenberga (3), główną sprężyną w zało-

(1) *Status Causae* konfraternii ś. Benona z r. 1752, przeciw Karolowi Ryhovey w aktach dawnych Warszawy w rękopisie.

(2) Opis szczegółowy tych klęsk ogłosiliśmy w Tomie III tegoż dzieła.

(3) *Carcer Gallicus* edycja Gdańska u Forstera r. 1644

zeniu tego bractwa był Jerzy Lejer jezuita, później spowiednik królowica Jana Kazimierza (1). W którym by jednak roku to nastąpiło, z pewnością oznaczyć nie możemy. Łukasz Gołębiowski w *Opisie Warszawy* idąc za wystowieniem Wassenberga, podaje iż za Władysława IV miało to miejsce. Autor zaś *Rysu dziejów Warszawy* przytacza rok 1623 zatem za Zygmunta III, bez usprawiedliwienia téj daty jakim dowodem. Godząc te sprzeczne niepewności, trzymać się będziemy spomnionego już zdania sprawy sądowego, jakie, przy nader ważnym i długoletnim processie téjże konfraternii, w dawnych aktach Warszawy znajduje się. Że zaś było ono złożone ze strony samego bractwa, jako dowód sądowy, zasługuje zatem żebyśmy je uważali za wiarogodne. Tém bardziej zaś, gdy prawa nasze a mianowicie w konstytucyi sejmowej z r. 1768, pod tytułem *Kompanija Manufaktur*, jaką w końcu tego artykułu zamieszczamy, wyraźnie wspominają, że konfraternia ś. Benona założoną została w r. 1629, z obowiązkiem fundowania szpitala dla sierot.

Łukasz Gołębiowski przytacza (2) iż „rzemieślnicy wiary katolickiej z Niemiec sprowadzeni, dla stawiania różnych domów w Warszawie, zagrzani

Wyjątek z tego dzieła jest w Pamiętnikach Niemcewicza tom III od str. 238.

(1) W czasie jego nieszczęsnej podróży po Europie, w której dostał się tenże król Polski do więzienia we Francyi, spomniony duchowny towarzyszył mu przy wyjeździe jego z Warszawy dnia 27 stycznia 1638 roku.

(2) W *Opisie Warszawy* str. 104 wyd. z r. 1827.

przez księdza Jerzego Lejera jezuitę, zrobili składkę na kupienie materiałów, a dzień cały poświęcając zarobkowej pracy, stawiali kościół ś. Benona (1) w nocy, przy świetle pochodni bez żadnej nagrody." Po wystawieniu szpitala i kaplicy obok dzisiejszego kościoła pp. Sakramentek, dygnitarze polscy i rezydenci zagraniczni, różnemi je stałemi dochodami i pieniężnemi składkami uposażyli (2). Maciej Łubiński biskup podówczas poznański (3), uważając tę fundacyą za nader pożyteczną dla ludzkości i kraju, nie tylko stwierdził ją całkowicie, ale nadto przyznał jej wszystkie swobody i korzyści, jakie innym szpitalom i konfraterniom warszawskim służyły. Potwierdzenie to nastąpiło dnia 1 marca roku 1629, a podług dowodów wiarogodnych z roku 1752 (4), uważane było za samą erekcyą bractwa. Założyciele spomnionego zakładu chcąc wiecznie go utrwalić, nie poprzestali na takim ugruntowaniu i postanowili uzyskać na to, potwierdzenie króla

(1) Biskupa Risneńskiego patrona od morowego powietrza.

(2) Idziemy tu wedle spomnionego już zdania sprawy sądowego. Ofiarowanie miasta w opiekę ś. Benona, jakie na rycinie z r. 1625, (w tomie III naszego dzieła) spostrzegamy, przybliża dowody XVIII stulecia do prawdy historycznej względem założenia r. 1629 szpitala ś. Benona.

(3) O licznych nader jego zasługach dla kraju, obszernie nam donosi Niesiecki w herbarzu T. VI od str. 279. Mimo tego nie znajdujemy w tym pisarzu szczegółu jaki tu przytaczamy. Zastanowienia także jest godnym, iż, Niesiecki jako jezuita nie podał nam nigdzie, że jego spółwyznawca Jerzy Lejer założył ten szpital. Przyszłość rozwiąże te sprzeczności.

(4) Spomniane wyżej *Status Causae* w rękopisie w aktach dawnych Warszawy.

wówczas panującego. Jakoż za wstawieniem się panów rad i posłów zagranicznych, Zygmunt III przywilejem w Warszawie danym d. 21 maja roku 1631, ukrzepił swoją powagą tę fundacyą. Boleje-
my mocno, iż ani pierwotnego przywileju Łubień-
skiego, ani króla Zygmunta III nie udało nam się wy-
grzebać, bylibyśmy bowiem przynajmniej dowiedzie-
li się, o nazwiskach dobroczyńców tak błogięj insty-
tucyi. Przy dzisiejszych jednak usilnych pracach
nad dziejami stolicy, spodziewać się należy iż ta
niepewność, wkrótce wyjaśnioną zostanie. Cokol-
wiekby, zawsze uważać musimy, iż za rządów
Zygmunta Wazy początek tego zakładu nastąpił.
Panowanie zaś Władysława IV stanowiło w tém
główną jego epokę, iż dzielny ten monarcha, nietylko
ukrzepił poprzednie nadanie ojca swego, ale nadto
obdarzył szpital szczegółową organizacyą, w przy-
wileju wydanym w Wilnie dnia 13 czerwca r. 1636
w osnowie następującej (1).

<p>Vladislaus IV Dei Gra- tia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samo- gitiae, Livoniae, Severiae, Smolensciae, Czerniecho- viaeque necnon Suecorum, Gottorum, Vandalorum- que haereditarius Rex.</p>	<p>Władysław IV z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Smo- leński, Siewierski i Czer- niechowski oraz Szwe- dów, Gottów, Wandalów dziedziczny Król.</p>
--	--

(1) Przytaczamy go z transumptu znajdującego się w ko-
pii wierzytelnej w aktach dawnych Warszawy.

Significamus præsentibus literis nostris quorum interest universis et singulis, quod cum præcedentia virtutum exempla ad pulcherrimam rerum cogitationem non parum prosint, regumque ac principum in eo vel maxime cura ac sollicitudo versetur, ut nova præteritis præclare instituta coniungant ideo nos Serenissimi regis Sigismundi Tertii parentis nostri desideratissimi inhærendo vestigiis, quo superstite Religiosorum Patrum Societatis Jesu circa curam animarum Christi sanguine redemptarum vigilantia, Reverendi in Christo Patris Domini Mathiæ Łubieński episcopi posnaniensis consensu et permissione, publicum ædificium orphanis incerto patre natis, levandis et nutriendis, simul et infirmis advenis excipiendis et cu-

Wiadomo czynimy niniejszym dyplomem naszym, wszystkim w ogóle i w szczególności komu na tym zależy, iż gdy wzniósłe przykłady cnót, wielce pomagają do najpiękniejszego wystawienia rzeczy; starania zaś i usiłowania królów i panujących, do tego szczególnie zmierzają, ażeby nowe wzory do przeszłych przyłączali; dla tego my, wstępując w ślady Najjaśniejszego Króla Zygmunta III Najkochańszego ojca naszego, za którego panowania przy nieustającej W.W. O.O. Jezuitów czujności, nad zbawieniem dusz krwią Chrystusa odkupionych, przy zezwoleniu i upoważnieniu Wielebnego w Chrystusie Ojca Macieja Łubieńskiego biskupa poznańskiego, użyteczny dom publiczny dla wykształcenia i wyż-

randis utile erectum sump-
 tibus autem ac liberalitate
 priorum auctum fuit, quo
 in majora miserationis et
 pietatis in proximum dila-
 turi possent incrementa,
 Divina quoque auspicia
 nobis totique regno pro-
 pitio promoveri volentes,
 certorum consiliariorum
 nostrorum vota et deside-
 ria secuti, omnes liberta-
 tes et privilegia praedictae
 domui xenodochio et or-
 phanotrophio simul, a Se-
 renissimo praedecessore
 nostro data et concessa
 inprimis confirmamus et
 ratificamus, deinde vero
 providentes, quod infan-
 ciam egressis necessaria
 sit ulterior educatio et in
 optimis moribus ac artibus
 tam liberalibus quam me-
 chanicis diligens institu-
 tio, per quam in pietatis
 studio exculsi, spem ali-
 quando propagandae Di-
 vine Laudis et Gloriam ex-
 se facerent, postmodum

wienia sierot pozbawio-
 nych ojca, niemniej dla
 przyjmowania i leczenia
 chorych podróżnych za-
 łożony, kosztem zaś i
 hojnością przewodniczą-
 cych powiększony, pra-
 gnąc większego jeszcze
 wzrostu miłosierdzia i
 miłości bliźniego, oraz
 wyjednania łaskawych
 wyroków Boskich dla nas
 i całej Rplitej, idąc za
 zdaniem i życzeniem Pa-
 nów Rad naszych, prze-
 dewszystkiem potwier-
 dzamy i utrwalamy wsze-
 lakie swobody i przywi-
 leja dla rzeczzonego domu
 podróżnych i sierot od
 Najjaśniejszego przodka
 naszego nadane i udzielo-
 ne, następnie zaś przewi-
 dując, iż dla wyszłych z
 dzieciństwa, potrzebnem
 jest dalsze kształcenie i
 troskliwa we wzorowych
 obyczajach i sztukach tak
 wyzwolonych jako i me-
 chanicznych nauka, w

ad majorem ætatem naturæ impetu moraque annorum provenientes, ubi prædicto loco diutius adscripti esse non potuerint, usui publico peridoneos artibus exercendis, vitæque civiliter agendæ perutiles futuros animadvertentes, regia nostra beneficentia sanctum et pium institutum Christi fidelium ampliare cupientes, quo felicius ad universos regni ordines ab eadem pietate fructus et beneficium pervenire, novis et singularibus libertatibus ac privilegiis hospitale illud simul et orphanotrophium et omnes illos in præfata domo educatos institutos educandos et instituendos ornandos et insigniendos esse duximus, prout præsentibus ornamus et insignimus et

którejby przy pobożném wychowaniu, przyszlą z siebie nadzieję w rozszerzaniu chwały i imienia Boskiego czynili, a wzrastając potém i przyszedłszy do lat starszych, gdy w rzeczonym zakładzie dłużej przebywać nie będą mogli, bacząc, aby stali się najzdolniejszymi wykonawcami sztuk dla ogółu i najużyteczniejszymi mieszkańcami dla miast; chcąc przytém królewską naszą hojnością zwiększyć ten bogobojny i pobożny zakład wiernych Chrystusa, *aby tém silniój owoce i dobrodziejstwa zasad moralnych rozszerzyć po wszystkich stanach Rzeczypospolitéj*, postanowiliśmy nowemi i oddzielnemi swobodami i przywilejami, dom ten schronienia dla podróżnych i sierot, oraz wszystkich tamże wychowanych i

przełożonych, terażniejszych i przyszłych, uświetnić i przyozdobić w ten sposób, jak niniejszém uświetniamy i przyozdabiamy:

Primo quidem ut solum *Naprzód.* Sam tylko ob-
 ea quæ intra septa horum wód gruntu płotami okre-
 hospitalium continentur ślony tychże zakładów,
 omni immunitate eccle- używać ma swobód ko-
 siastica gaudeant, sitque ścielnych (1); oraz do-
 liberum pro necessitati- zwoloném będzie na po-
 bus et sustentatione pau- trzeby i utrzymanie ubo-
 perum erigere, braxato- gich, założenie jednego
 rium et pistrinum unum in browaru i jednéj piekarni
 singulis, intra prædicta w obwodzie wyż ozna-
 septa sine præiudicio cu- czonym, bez niczyjego
 iusquam. jednak uszczerbku.

Secundo ut ædificia, *Powtóre.* Budowle, o-
 horti, fundi sive agri, qui grody, place lub role,
 aut donationibus aut ex które z darowizny lub z
 piis legatis aut quocunque zapisów dobroczynnych
 modo hospitalibus his ob- albo jakim innym sposo-
 venerint, eo onere quo- bem, dla tychże zakładów
 sint obligati ab hospitali- będą nabyte, mają być z
 bus recipi et possideri temi ciężarami jakimi są
 possint, communiterque obciążone przyjęte i po-
 aut divendi pro meliori siadane, oraz przez te

(1) O tych swobodach kościelnych obszerniej wyłożyliśmy w T. I, od str. 176.

ratione et exigentia a pro-
visoribus hospitalis.

*Tertio cum lege comi-
tiali cautum sit ne amplius
ad pia loca applicetur no-
bilitas bona terrestria,
petunt provisosres ius li-
berum emendi, ædifican-
di, meliorandi, ampliandi
domos, agros, hortos in
civitate utraque varsa-
viensi onerandique censu
tam redimibili quam irre-
dimibili quævis oblata æ-
dificia unde proventus ho-
rum hospitalium crescere
pauperesque sustentari
possint.*

*Quarto ut mons pie-
tatis, qui in gratiam pau-*

zakłady albo całkowicie
lub częściowo sprzeda-
wane przez ich prowizo-
rów, jeżeli ważniejsze
przyczyny okażą się i za
ich żądaniem.

Po trzecie. Gdy zaś u-
stawą sejmową zawaro-
wano, ażeby stan ryce-
rski więcéj nie ważył się
robić zapisów dobro-
czynnych z dóbr nieru-
chomych (1), usilnie więc
domagają się prowizoro-
wie o swobodę kupowa-
nia, budowania, napra-
wiania, powiększania do-
mów, pól, ogrodów w
obudwóch miastach War-
szawy, niemniej obciąża-
nia wszelkich darowa-
nych nieruchomości wy-
derkafami i czynszami,
zakładby dochody tych
szpitali wzrastać mogły
i ubodzy być utrzymywa-
nymi.

Po czwarte. Lombard
(mons pietatis) założony

(1) Konstytucją sejmową z roku 1635.

perum a confraternitate Sancti Benonis erectus, omni jure suo inviolabiliter gaudeat, et juxta modernam universalem Summi Pontificis concessionem septem pro centum sine controversia exigere præfectis montis liceat; in casu etiam qua circumventionem aut fraude importantium pignora præfecti montis injuriam ac damnum passi fuerint, omni judicio tam spirituali quam seculari seu alio quovis competenti juxta statum et conditionem cujusque reos convenire.

Quinto ut pupilli qui vel ignotis parentibus vel vere illegitimi tori fuerint, eo ipso quia in hoc orphanotrophio educati et instituti fuerunt pro legitimis habeantur habilesque

przez bractwo ś. Benona na korzyść ubogich (1), ma wszystkich swoich praw nienaruszenie używać i wedle terażniejszej bulli papieżkiej, dozwala się jego zarządcom pobierania procentu siedmi od sta; w razie zaś jakowego podejścia lub oszustwa składowych względem zarządców lombardu, wolno im będzie dochodzić na obwinionych w każdym sądzie duchownym lub świeckim albo innym jakimkolwiek wedle stanu i powołania każdego w szczególności właściwym.

Po piąte. Wychowanczy z nieznanych rodziców lub nieprawego łoża, już tém samym że w domie tym wykształcili się i wyuczyli, uważani będą za prawych i od nas ogłasza-

(1) Pierwszy taki lombard w Warszawie, założony został roku 1592 przez słynnego Piotra Skargę, przy ustanowieniu w tém mieście Bractwa Miłosierdzia Bożego.

ad quævis opificia et civiles functiones plebeis in hoc regno concessas a nobis pronuntientur.

Sexto ut pro institutione orphanorum liceat provisoribus cujuscunque artis et opificii (1) hospitalium dictorum servare et pupillos illorum institutioni tradere, edoctosque in aliqua arte legitime cum testimonialibus emancipare; quos magistros et opifices a confraternitatibus artificum Varsaviæ in contubernium recipi numeroque illorum adscribi jussu regio postulamus sine sumptu vel vexatione atque tam diu confraternitatis alicujus tantum privilegiis gaudere, quamdiu institutioni pupillarum dant operam, a qua si destiterint nulla ulteriori hospitalis immunitate gaudeant.

(1) Opuszczony jeden wyraz przez pomyłkę przepisującego kopiją z której przytaczamy.

ni za zdolnych do wszelkich rzemioł i urzędów miejskich gminowi w tej Rplitej dozwalanych.

Po szóste. Dla kształcenia siérot wolno będzie prowizorom tych szpitali zaprowadzać majstrów jakiegokolwiek sztuki i rzemioł dla uspasabiania w nich wychowañców; już wyuczonych zaś w jakim rzemiole, mogą wyzwalać prawnie przy udzielaniu świadectw. Rzeczone rzemiołaimajstrowie będą mogli być przyjętymi, za rozkazem królewskim do właściwego cechu stowarzyszeń rzemieślniczych w Warszawie i tamże zaliczeni bez kosztów i przykrości; mają zaś tak długo swobód jakiego rzemioła używać, dopóki tylko kształcić będą wychowañców; co gdyby zaniechali, utracą odtąd wszelkie swobody szpitalne.

Septimo ut plenum jus habeant provisosores inducendi in orphanotrophium consuetudines et labores, disciplinam et ordinem omniaque honesta juventutis exercitia, quæ in similibus domibus a bene ordinatis republicis introducta sunt, modo nihil bonis moribus legibusque contrarium sit.

Octavo ut infirmis peregrinis in hospitali advenarum morientibus liceat testamentum condere deque re culis suis disponere coram provisoribus hospitalis aut magistratu civili, et si contigeret intestatum mori aliquem peregrinum intra septa dicti hospitalis ut juri caducitatis recula relicta amplius non subjaceant, sed eo ipso hospitali cedant. Quod ad notitiam omnium quorum interest præsertim vero magistratus tam

Po siódme. Prowizorowie mają mieć zupełną moc wprowadzania do tego zakładu zwyczajów, prac karności, porządku i wszelkich ćwiczeń przyzwoitych dla młodzieży, jakie w podobnych domach ucywilizowanych krajów są zaprowadzone, byleby to w niczem nie ubliżało dobrym obyczajom i prawom.

Po ósme. Słabym pielgrzymom w tym szpitalu umierającym, wolno będzie spisywać testamenta i niemi rozrządzać przed prowizorami tego szpitala albo magistratem miejskim względem rzeczy własnych; a gdyby się zdarzyło iż jaki podróżny zamrze beztestamentowo w obrębie tego szpitala, jego pozostałe ruchomości nie będą ulegały prawu kaduka, ale tém samém przypadną na korzyść szpitala. Co poda-

castrensis, veteris et novæ civitatis varsaviensis deducentes mandamus ut xenodochium et orphanotrophium eorumque provisores circa memoratum privilegium Serenissimi olim prædecessoris et parentis nostri desideratissimi præsentis confirmatione nostra roboratum et ratificatum tum et circa omnes libertates prærogativas et immunitates a nobis iisdem benigne concessas conservent et conservari curent, salvis nihilominus juribus et privilegiis veteris et novæ civitatis varsaviensis ne quidpiam prædictarum libertatum in alia loca personasve in præjudicium alterius extendatur. In cuius rei fidem præsentis manu nostra subscriptas sigillo regni nostri communiri mandavimus. Datum Vilnæ die XIII mensis Junii anno Domini

jąc do wiadomości wszystkim komu na tém zależy, a szczególnie sądowi grodzkiemu warszawskiemu i magistratom Starój i Nowej Warszawy, rozkazujemy, ażeby dom ten schronienia dla pielgrzymów, oraz szpital siérot i ich prowizorów, co do osnowy powyższego, Najjaśniejszego niegdyś przodka i nieodżałowanego ojca naszego przywileju, obecnie przez nas stwierdzanego i utrwalonego, niemniej w zględem wszystkich swobód, prerogatyw i zwolnień od nas tymże łaskawie udzielonych, utrzymali i starali się usilnie zachować, przy zapewnieniu jednak praw i przywilei Starój i Nowej Warszawy; oraz żeby żadnej z powyższych swobód nie rozciągano ze szkoda trzeciego do innych miejsc lub osób. W

MDCXXXVI regnorum no-
strorum Poloniae IV Sue-
ciae vero V anno.

Vladislaus Rex

Joannes Gembicki S. R. M.

secretarius.

dowód czego niniejszy
dyplom ręką naszą pod-
pisany pieczęcią koronną
opatrzyć rozkazaliśmy.
Dano w Wilnie dnia 13
miesiąca czerwca roku
Pańskiego 1636 panowa-
nia naszego w Polsce IV
w Szwecyi zaś V roku.

Władysław Król

Jan Gembicki J. K. Mości
sekretarz.

Stale tak uposażony i urządzony szpital przez monarchów polskich, najzbawienniejsze zaczął wydawać owoce. Z jednej strony mnóstwo sierot wuczonych w rzemiosłach, przez zamiłowanie w pracy użytecznej zapewniało sobie swobodny byt, a Warszawie i całemu krajowi wzrost znakomity. Mnóstwo także pielgrzymów bez utrzymania zostających, znalazło z drugiej strony w stolicy Warszów spokojne schronienie w niedostatku i niedoli. Zdawało się że z tak błogiego ogniska, zaród użytecznej pracy coraz silniej oddziaływać będzie na całą Polskę. Płonne jednak były te nadzieje, bo nieszczęsny wypadek zniszczył w jednej prawie chwili, najzbawienniejsze cele dobroczyńców i prawodawców, oraz widoki sierot i pielgrzymów. Okropny pożar z sąsiedzkich domów powstały, obrócił w perzynę nie tylko narzędzia i warsztaty, ale zarazem wszelkie budowle całego szpitala. Dowo-

dy urzędowe z połowy XVIII wieku (1) tak nam opisują to smutne zdarzenie: „Przyszedłszy już tedy tak do doskonałości swojej, wyżej wyrażonym sposobem fundowany i przywilejami obwarowany szpital, ile téż że już licznych sierot znaczna edukacya przez różne manufaktury wzmagają się i różnej professyi ludzie do takowego szpitala udawali się; tymczasem za dopuszczeniem Bozkiem (rozumiejąc konfraternia że do wyższego stopnia doskonałości i stanu, jako się zanosilo przyprowadzi szpital a ztąd sobie wnosząc: że przez powiększenie różnych sztuk magistrów do swego szpitala ciągnących się, sierot *numerabit dies meliori lapillo* (2)) z sąsiedzkiej przyczyny wzniecony ogień, tak pożyteczne kwitnącego szpitala dzieło *in veram redigit favillam* (3) tak dalece, że z gmachami chwalebna w różnych sciencyach i sztukach edukacya sierot, w popiele zagrzebła się i tylko ułożony w mogiłę popiół, kwitnącej sierotom korzyści, przyszłe wyrażał obrazy i otwarte do nieochybnego szczęścia pokazywał ślady, ale przygotowaną do tego zasypał drogę. Gdy tedy tak nagle zniesione przez ogień gmachy, w wieczystym prawie zarzące się popiele, pozbawiły ubogich sierot polepszenia swego losu, a tém samém też sieroty za domem szpitalnym, o schronienie i żywność zebrać musiały; nie chciał jednak Pan Bóg jako pierwszy

(1) W aktach dawnych Warszawy.

(2) Ujrzy w postępie doskonałość.

(3) W rzeczywiście popiół obrócił.

protektor ubogich, ażeby takowe sieroty więcej do swojej nie miały powrócić ojczyzny i ażeby bez sposobu życia, tułać się po świecie miały. Bo potem jawnie przed oczy kładąc, mizerne sierot bez sposobu życia tułanie się, a niektórych i od głodu umieranie, natchnął niektórych świątobliwego ducha gorliwością, aby tym mizernym tułaczom obmyślili pewne skłoniczenia i domy.”

Ciągłemi wojnami wewnętrznymi i zagranicznymi, wstrząśniony kraj za Jana Kazimierza; nie tak prędko mógł być zagoić okropne zniszczenia i pożogi, nawet w dwóch następnych panowaniach. Jeżeli jaka część Polski, wśród tych srogich klęsk najbardziej ucierpiała, prawdopodobnie Warszawa, pierwszy a zarazem najsmutniejszy obraz w tym względzie nam przedstawia. Dwukrotne szturmowanie i dobywanie stolicy przez Szwedów za Karola Gustawa, złupienie miasta przez najezdnicę siedmiogrodzkiego, powtórny napad Szwedów za Karola XII; dopełniły miary zniszczeń do najwyższego stopnia. Czego zaś wojna kilkudziesięcioletnia nie pokonała, gwałtowne morowe powietrze w latach od r. 1708 do 1712 reszty dobiło. Pozostał nam drogocenny opis najsmutniejszego obrazu ówczesnej Warszawy (1). Tu przytaczamy z niego te tylko ustępy, które dotyczą samej konfraternii ś. Benona. Najpiękniejsze bowiem dzieje tego bractwa, błyszczą w ową epokę jak gwiazdka Wschodu nad

(1) Oryginał całego opisu w aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

stolicą Wazów. Poświęcenie osób tego zakładu w ratunku zapowietrzonych, nie znało żadnych zapór i granic. Niezrazeni ani widoczném niebezpieczeństwem w każdej chwili im grożącym, ani zgonem 49 spółbraci z grona ich już morem wyrwanym, z niezłomną wytrwałością do samego ustania klęski, gorliwie udzielali pomocy bliźnim swoim. Ogrom ofiar w tém mieście dochodził już do 30,000 trupów. Żadne pióro ani mowa nie są, mówi społeczny kronikarz, zdolne skreślić wielkości płaczu i jęków snujących się widm po ulicach. Wybladli, opuchli, podobni raczej do straszylek jak do ludzi, uciekali jedni przed drugimi dręczeni bojaźnią zarazy, lub niemożnością wytrzymania jęku i płaczu osób nią dotkniętych. Bywały chwile, iż nie można było nigdzie dostać ani jadła ni napoju, a chorzy przy braku wszelkiej pomocy lekarskiej, ostatniéj nawet pociechy bywali pozbawiani w pozyskaniu Sakramentów, dla niedostatecznej liczby kapłanów. Napróżno Adam Bucholtz, obrany w takim niebezpieczeństwie komendant Warszawy, rozwija z całym poświęceniem najdzielniejszą gorliwość w ratowaniu bliźnich. Okropna ta klęska sroży się w pierwszym pojawie sześć bez przerwy miesięcy; wszystko co się jęj nawinie zmiata pomostami, a wszystko co opór czyni ściele trupem. W tém, zjawia się jak anioł opiekuńczy Henryk Kapelan bractwa ś. Benona. Odwiedza wszystkich chorych, napełnia wór różnemi posiłkami, dźwiga go na sobie w pole gdzie leżeli zapadli na mór i własną

ręką rozdaje lekarstwa i żywność wszystkim schorzałym. Odtąd, czcigodny ten pasterz nie zna chwili spoczynku w ratunku bliźnich, ostatnich sił dobywa w ocaleniu ginących a krew z utrudzenia w pochodzie, pryska nawet kroplami z jego obuwia. Bractwo ś. Benona zachęcone tak uroczystym przykładem poświęcenia, silnie wspiera czcigodnego kapłana. Sprawia wozy do zabierania leków i żywności, aby niemi zasilić chorych za obrębem jego znajdujących się. Nasz Henryk zagrzany pomocą spółbraci, przenosi się ze swém mieszkaniem na Nalewki, aby bliżej być swoich owieczek. Podwaja swoje wysilenia w podaniu ręki schorzałym; dzień i noc wyteęza swoje ciało dla zaspokojenia wielkości duszy; aż w końcu wycieńczony, z sił opadły i tych pozbawiony, kończy śmiercią prawdziwego męczennika tę doczesną wędrówkę, aby znalazł za tyle poświęceń nagrodę u tronu Pana Zastępów.

W tych czasach kończy się pierwszy okres, samodzielnego istnienia szpitala sierot, w dawném miejscu przy kościele ś. Benona. W drugiej epoce jego życia, widzimy go przeniesionym w te okolice, gdzie następnie istniał Dom Poprawy, zatem z kolei przystępujemy do niego.

III.

Szpital sierot nad rzeczką Drną.

Pożarem rozproszone sieroty, jak błędne owieczki bez schronienia i przytułku, znów rozpieczęły się po całej Warszawie, aby jałmużną utrzymać byt swój, aby żebraniną nasycić zgłodniałe ciało. Do dawniej liczby przybyło takich ofiar daleko więcej, z powodu srogiego moru od r. 1708 do 1712 trwającego. Tułactwo i wałęsanie tak zwiększone, znów zrzędały w zarodkach człowieczeństwa najszkodliwsze nałogi, lenistwa i próżniactwa a za tém cały rój występków. Najwyższa Opatrzność nie dozwoliła i tym razem, aby tak smutny stan Jój stworzeń mógł trwać długo. Zanim jednak przyjdziemy do wskazania osoby, która była palcem Bożym w tym względzie; niech nam wolno będzie skręślić poprzednie pamiątki i dzieje miejsca, gdzie następnie szpital sierot został wskrzeszony.

Już poprzednio wykazaliśmy (1), jak użyteczną i dogodną dla Warszawy była rzeczka Drna dawniej Drzasną zwana. Najznakomitsze zakłady użyteczne przy Warszawie: blicharnia, papiernia, młyny wodne, szlifiernia i t. p. były poruszane siłą téj rzeczki, dziś zaledwo strumieniem odznaczającą się. Plany z początku siedemnastego wieku,

(1) W Starożytnościach Warszawy T. I str. 77.

w dawnych aktach Warszawy znajdujące się okazują, iż w téj okolicy gdzie następnie Dom Poprawy wystawiono, istniał folusz dla stolicy założony przez królowę Bonę w r. 1551, a potem przez Zygmunta Augusta przywilejem z r. 1555 potwierdzony (1). Po śmierci Stefana Batorego gdy Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieźnieński, zwołał sejm elekcyjny na dzień 3 lutego 1587 r., partya zaś Zborowskich czyhajac ciągle na zgubę Jana Zamojskiego, sprowadziła na pole elekcyi pod Wola nie mało żołnierzy cudzoziemskich, dla popierania wyboru Maxymiliana; bohater Polski widząc oczywiste niebezpieczeństwo i swego życia i kraju, po rozpisaniu listów do przyjaciół, zebrał mnogo szlachty i doświadczonych w boju żołnierzy aby burzę grożącą oddalić. Za zbliżeniem się dnia rozpoczęcia sejmu, Zamojski z całym wojskiem, w należytych porządku żołnierskim przejeżdżając przez Warszawę odwiedził Annę Jagiellonkę i nuncyusza apostolskiego, a następnie na miejscu wyznaczoném przez Opalińskiego marszałka w. kor. stanął obozem blisko pola elekcyi. Było to nad rzeczką Drną pod laskiem gdzie właśnie następnie stał Cuchthaus (2). Swary i pogroźki z obudwóch nienawistnych stron tak dalece wzmogły się, iż obadwa stronnictwa do otwartego boju i bitwy już uszykowały swe wojska. Wdanie się jednak naj-

(1) Obadwa te przywileje już ogłosiliśmy w T. I str. 230 i 233.

(2) Życie Jana Zamojskiego wyd. T. Mostowski.

znakomitszych dygnitarzy kraju, za ledwo zdołało oddalić i rozproszyć tak okropną burzę narodu.

Pierwszymi dobroczyńcami którzy uczynioną darowizną gruntu, przyczynili się do wystawienia murów, przyszłego gmachu szpitala sierocego, byli małżonkowie Jan Wołczyński stolnik ziemi mielnickiej pisarz królewski skarbowy wraz z swą żoną Cecylią z Witthofów (1). Uczyniona przez nich w tym względzie *submissya* w Warszawie dnia 2 czerwca roku 1698, w aktach dawnych tegoż miasta znajdująca się, już przez nas w tomie III naszego dzieła przytoczoną została (2). Z niej się przekonujemy, że spomnieni dobroczyńcy dla zjednania sobie i swym działkom błogostawieństwa Nieba, chcąc przytém wesprzyć gorliwe działania ks. Ambrożego Skopowskiego, przełożonego zakonu KK. Dominikanów Obserwantów w Warszawie, podarowali z półwłoczka swego obok Muranowa, część gruntu wynoszącą na długość łokci 230 a wszerz łokci 40 a to na wystawienie kościoła i klasztoru KK. Obserwantów. Zastrzegli sobie jednak, że gdyby spomniany zakon nie ukończył w tém miejscu świątyni, grunt rzeczony ma wrócić do spadkobierców Wołczyńskich. W razie zaś zupełnego wystawienia tego Przybytku, obdarowani KK. Dominikanie za duszę dobroczyńców i ich dziełek, obowiąz-

(1) Grunt oznaczony w *submissyi* dostał się stolnikowi Wołczyńskiemu w posagu jego żony.

(2) W artykule *Rozwiązanie wątpliwości o istnieniu w Warszawie kościoła N. P. Maryi Zwycięzkiej* str. 3 i 4.

zani byli tak za życia jako i po ich śmierci, trzy msze święte na tydzień odprawiać. Skopowski zaczął w miejsce kościoła kaplicę budować, ale dla niewiadomych powodów, zaledwo mury głównejsze ukończywszy, nie był w stanie pod dach je doprowadzić. Najście powtórne Szwedów na Polskę, wojna złąd długo trwająca, najsroźsze następnie powietrze przez kilka lat w Warszawie grasujące, były aż nadto silnemi powodami do przerwania zamierzonej budowli. Opustoszałe mury kaplicy, stojąc przez lat kilka bez żadnej naprawy, zaczęły się zupełnie rozsypywać. W owych czasach KK. Franciszkanie warszawscy, potrzebując cegły do budowli swego klasztoru, układali się z OO. Dominikanami Obserwantami o zakupienie tych murów. Nim jednak to przyszło do skutku, ks. Krzysztof Antoni ze Słupów Szembek biskup inflandzki nominat poznański, mając zbawienny zamiar na nowo erygowania szpitala Sierocego ś. Benona, pojmując iż bez porównania korzystniej by było dla tego schronienia, naprawiać dawne jak stawiać nowe mury, postanowił takowe nabyć na cel spomniony. Po otrzymaném z Rzymu pozwoleniu, za poprzedniém otaxowaniem murów przez architekta, KK. Dominikanie Obserwanci sprzedali je w r. 1715(1) naprzód zakonowi OO. Franciszkanów warszawskich za sumę talarów 500, co czyniło na ówczesną monetę złp. 4,000. Następnie, dla niewypłacenia tej

(1) Przed aktami radzieckimi miasta Starej Warszawy.

summy przez KK. Franciszkanów w terminie naznaczonym, ciż OO. rzeczono zwaliska odprzedali wreszcie przed aktami nuncyatorskimi d. 13 maja r. 1717 Krzysztofowi Szembek, naówczas biskupowi nominatowi poznańskiemu za tęż samą cenę. Poczém, czcigodny ten pasterz nader kosztownie wyrestaurował tę kaplicę i cały szpital z wielkim nakładem urządził. Aby zaś utrwalić w potomne czasy swoje dzieło, wydał Szembek godny wiecznej pamięci dyplom, urządzający cały wewnętrzny porządek tego zakładu. Przywilój ten wydany w Warszawie d. 3 kwietnia r. 1720, brzmi w następujących słowach (1):

*X. Krzysztof Antoni z Słupowa Szembek
z Bożej i Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Poznański Opat Mogilski.*

Widząc i uważając nie bez żalu naszego, jako tak wiele sierot chłopiąt półnagich tuła się i włóczy po Warszawie, bez służby i bez żadnej przystojnej a pożytecznej zabawy, tylko się mizerną zebranią bawią i próżnowaniem, zkąd do większego hultajstwa bywa okazyja. Więc pragnąc zabezpieczyć temu, obraliśmy pewne miejsce pod Warszawą za Nalewkami, gdzie był klasztor dla OO. Domini-

(1) Oryginał z którego tu przytaczamy znajduje się w dawnych aktach Warszawy.

kanów wymurowany ale spustoszały i miejscami porujnowany (który OO. Franciszkanie stargowali byli dla cegły na murowanie swego klasztoru) i z pozwoleniem Rzymskiem nabyliśmy go i należycie z niemałym kosztem z gruntu reparaowaliśmy i miejscami na inszą manierę reformowaliśmy; ażeby w nim takowe sieroty wychowanie i ćwiczenie, tak w pobożności chrześcijańskiej jako i różnych rzemiosłach osobliwszych i przez to sposób do dalszego przystojnego życia i wiecznego zbawienia mieć mogły. Która to nasza intencya, żeby do pożądanego przyszła skutku, oddaliśmy to miejsce w dyspozycją prowizorów bractwa ś. Benona i potem zapisaliśmy je na synodzie roku terazniejszego tysięcznego siedmsetnego dwudziestego w Warszawie odprawionym, jako i tym skryp-tem zapisujemy i oddajemy toż pomieszkanie i budynki z sierotami, w rząd i dyspozycją bractwa świętego Benona, a osobliwie konsyliarzom przysięgłym tegoż bractwa, którzy z między siebie jednego obierać powinni będą *per pluralitatem votorum* za prowizora i rządcę tego domu, czy na trzy lata czy na dłuższy czas, jako się będzie najlepiej zdało bractwu temu i konsyliarzom, jako zważą za czasem i doświadczeniem, co może być temu domowi i sierotom pożyteczniejszego. Tych powinność będzie, lub sami przez siebie lub przez braci młodszych, po Warszawie i przedmieściach, zbierać sieroty chłopców tułających się i do tego domu oddawać tak wiele, ile ich ten dom wyżywić będzie

mógł, a prowizor wpisywać ich w książkę będzie wyrażając każdego z nich lata, ojczyznę, rodziców lub krewnych bliższych i starać się ma o to, ażeby się nauczyli katechizmu i czytać i pisać, przytém téż rzemiosł jakich, konserwując na to magistrów (których jużesmy z łaski Bożej kilku zaciągnęli i wszelkiemi instrumentami do tego potrzebnemi i materyałami, naszym kosztem uprowadowali zupełnie) którzy chłopców potrzebnych robót wyuczili i z nich już jest znaczny pożytek i praca ich po sklepach kupieckich i na obiciach, także na sukniach szlacheckich wydaje się. W ostatku, wolno inszych magistrów zaciągać będzie, starając się ażeby z pożytku rąk tak magistrów jako i chłopców (których my czasem po kilkadziesiąt trzymali) mógł *augeri proventus* (być zwiększony dochód) tego szpitala. Ci zaś chłopcy nie powinni uciekać ani odchodzić, bez wiadomości starszego i konsyliarzów. Którzy téż będą sposobniejsi, wolno z nich będzie wybrać niektórych, aby się dobrze w swoich naukach wyćwiczyli i drugich uczyć umieli. Tacy powinni się będą zapisać do pewnych lat na odstąpienie, inszych zaś *minus capaces* (mniej zdolnych) nie potrzeba długo przetrzymywać, ale pokazawszy im sposoby do życia wypuszczając, aby sposobniejszym drogi nie zagradzali, *providendo* (zaradzając) żeby z każdego pociecha była, a nikt się nie wałęsał. Jak się zaś nauczą czytać i pisać jakokolwiek, albo inszych rzemiosł należyście, powinni się będą tak ćwiczyć, aby zacza-

sem sami byli magistrami, kontentując się mniejszą zapłatą, którą postronni magistrowie brać będą. Żeby jednak nie przykro im było, zostawać w tym domu bardzo długo, tedy po wyjściu lat na które się zapiszą, wolno im będzie na swój chleb iść gdzie zechcą. Póki nam nie przyjdzie, jakiej sumki lokować na tę fundacyą wieczystej, i póki nie będą mieli należytego obejścia, mogą tymczasem te sieroty po mieście chodzić dla jałmużny raz na tydzień. Mamy téż w Panu Bogu nadzieję, że raczy natchnąć wielu pobożnych ludzi, aby obfite do tego domu dawali jałmużny, które wszystkie prowizor powinien w książkę wpisywać i co rok albo dwa razy w rok, przed konsyliarzami rachunek z nich czynić; a kiedy znaczna trafi się jałmużna, ma to donieść konsyliarzom i wziąć od nich radę, na co ją ma obrócić. Bez których konsyliarzów woli, nie może nic nowego i osobliwszego czynić, tak względem znacznej reparacyi, jako inszych interessów większych. Dla zachęcenia zaś dobrodziejów, aby byli na to miejsce łaskawi, prowizor z konsyliarzami raz w rok na Świątki, sprawiać będzie rekreacyą dla bractwa i dla gości zaproszonych do tego szpitala i przed nimi popisować się będą z wychowaniem sierot i z ich ćwiczeniem, a potem gości traktować będą, na który traktament mamy intencyą dwa tysiące złotych zapisać. Jakie były pustki, jakie teraz pomieszkanie, jakie sprzęty, jakie instrumenta i materiały do roboty, jest to u prowizorów terazniejszych spisano. Te także sieroty modlitwy poranne

i wieczorne i litanie według porządku osobno opisanego w kaplicy domowej mają wszyscy razem odprawiać, tam mszy świętej i czytania ksiąg duchownych albo kazania co niedzielę i święto słuchać, spowiadać się zaś i komunikować raz na miesiąc jednego dnia, od dyrektora sobie naznaczonego wszyscy razem powinni będą. Któryby z tych sierot był swarliwy, hardy; starszym nie posłuszny i nie aplikował się do nauk sobie naznaczonych, lub też insze miał defekta i występki, takiego prowizor ma raz i drugi napomnieć, a gdy nie obaczy poprawy potém skarać, a jeśliby się po karze jednej i drugiej nie poprawił, to go wyrzucić z domu za radą pp. konsyliarzów. Więcej czas nauczy a providencya Boska dopomoże, której, to miejsce oddajemy. Działo się w Warszawie dnia trzeciego kwietnia roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego dwudziestego.

(M. P.) X. Krzysztof Antoni Szembek.

Biskup Poznański Opat Mogilski.

Porównywając wewnętrzny zarząd powyższego zakładu, z organizacją dzisiejszego instytutu Moralnie Zaniebanych Dzieci, podziwiać słusznie musimy szczególne podobieństwo a nawet tożsamość między obudwoma; tém bardziej zaś, iż ustawodawca terażniejszy bynajmniej o powyższej erekcyi nie miał żadnej wiadomości.

Wwiązanie czyli intromissya do szpitala sierociego, dokonana została dnia 22 sierpnia we czwartek r. 1720 przez Jana Skubniewskiego altarystę przy

kościół N. P. Maryi, w obec seniorów konfraternii ś. Benona: Adama Brumbeisa, Jana Znu oraz świadków Franciszka Rumockiego, Michała Wistok, Wojciecha Skoturakowskiego i Adama Latosiewicza (1). Wewnętrzne urządzenie tego szpitala wykazują nam wizyje jego d. 28 lipca i 2 sierpnia r. 1728 odprawione przez członków przysięgłych téjże konfraternii: J. G. Gołanowskiego, Jana Adama Brombeisa, Michała Randzewitza, Jana Morand, Antoniego Goujon, Eloy z Wiednia i Karola Rihovey (2). Z nich się dowiadujemy, iż cały szpital kryty dachówką miał w pośrodku kaplicę z balustradą i drzwiami wielkimi dębowymi do wchodu (3). Przy niej po lewój ręce była wielka izba, po prawój zaś sionka, z którój na podwórze się wychodziło do następnego korytarza. Z lewój strony Przybytku Pańskiego znajdowały się mieszkania poboczne i schody na górę do izdebki gdzie farby rozrabiano, chowano i ubarwiano przedzę najcieńszą. Pomocniczo do gotowania kolorów był tamże urządzony kocioł miedziany wielki, a na drugiem piętrze pod dachem mieściło się schowanie na składy. Wyżej nieco spomniana wielka izba miała pułap malowany różnemi barwami, cztery okna, posadzkę ceglana i piec biały. Z niej wchodziło się schodami na górę

(1) Oryginał téj intromissyi w aktach konsystorskich, kopia zaś w aktach dawnych Warszawy.

(2) Czterój ostatni podług podpisów byli francuzami, jak oryginał tych wizyi w aktach dawnych przekonywa.

(3) O téj kaplicy podaliśmy już szczegółową wiadomość w tomie IV naszego dzieła od str. 337.

do sali ozdobnie urządzonej, z której następnie przez korytarz szło się do prasarni, gdzie urządzona była wielka tłocznia, a za nią mieściła się farbiarnia. Tam wmurowanych było 5 kotłów: 1) miedzianny większy, 2) takiż mniejszy, 3) kociołek mały z uszami żelaznemi, 4) kocioł wielki cynowy i 5) kocioł z ołowiu znacznego rozmiaru i głębokości. Przed farbiarnią była studnia na podwórzu, a naprzeciw niej mieszkanie z dwóch izb kratą żelazną opatrzonych, w których znajdowały się wielkie blachy miedziane czworograniaste do prassy i wielkie szale drewniane z belką do nich żelazną. Mieszczono tam także karty rygałowe których było 180, cztery pułki i cztery formy drewniane do pończoch z desek robione. Niedaleko ztamtąd była urządzona magłownia w szopie oddzielnej. Za nią były dwie stajnie i izby robocze do różnych rękodzieł, w których znajdowało się pięć warsztatów z należytemi przyrządami i dziewięć kołowrotów do przedzenia wełny. Naprzeciw izby warsztatowej, była sypialnia z przegrodami dla dzieci szpitalnych, mająca sześć okien i piec zielony (1).

Szembek po takowém urządzeniu szpitala sierotego, nie spodziewał się zapewne że tak użyteczny zakład, tyle korzyści nie tylko dla miasta ale nawet dla całego kraju przynieść mogący, przez ciągłe niezgody między sobą członków konfraternii ś. Be-

(1) Oblata téj wizyi była spisana w aktach radzieckich Staréj Warszawy pod dniem 4 stycznia r. 1730.

nona, w lat 8 po jego erekcyi tak dalece zniszczeje, iż zaledwo ślady zostały jego starań i zabiegów. Wizye tego szpitala wyżej spomnione najoczywistszym są tego dowodem. Między głównymi przyczynami upadku tak szybkiego, policzyć także należy, brak dostatecznych i stałych funduszków na jego ciągłe utrzymywanie. Zbieranie jałmużny przez sieroty raz w tydzień po mieście, bynajmniej nie odpowiadało celowi téj fundacyi, która właśnie miała na widoku, wstrzymanie włóczęgostwa pacholąt po ulicach. Odwołanie się zaś fundatora do miłosierdzia ludzkiego, zbyt mało było publikowane przez konfraternię, a przez to nie mógł być powszechnie wiadomy, cel tak wysoki i tyle korzyści dla kraju przynoszący.

Upadek powtórny grożący temu szpitalowi byłby nieochybnie nastąpił, gdyby nie szlachetne poświęcenie się Karola Rihovey francuza tu osiadłego i naturalizowanego obywatela Warszawy. Zabiegły ten, pracowity i szlachetny człowiek, wszystko nawet własny majątek poświęcał w obcym kraju, dla korzyści tego instytutu aby go utrzymać dla dobra ogólnego. A jednakże za mnóstwo ofiar i trudów, nietylko od swoich współkolegów z konfraternii żadnej wdzięczności nie doznał, ale jeszcze w najohydniejszy sposób był od nich prześladowany i szkalowany. Z niezłomną jednak wytrwałością, kierując przez kilkadziesiąt lat do saméj śmierci tym szpitalem, nie upadł w takiej niedoli, bo działał w celu szlachetnym. Za szczęśliwych przeto się

poczytujemy, iż nieznanne imię tego dobroczyńcy ludzkości, przekazemy potomnym we wszelkich następnych działaniach, które ścisły miały związek z dziejami samego zakładu.

Podług ustaw konfraternii świętego Benona, dzień piérwszy Zielonych Świątek był przeznaczony do elekcyi urzędników zarządu tego bractwa. Oprócz 12 seniorów przysięgłych, wybierano prowizora szpitala (1), sekretarza i podskarbiego. W roku 1728, gdy przy elekcyi zwykłej, obrano niejakiego Porna za prowizora tego zakładu, on nie tylko sam się od tego wymówił, ale żaden z członków całej konfraternii nie chciał wówczas przyjąć tego urzędu, z powodu iż szpital sierocy nadzwyczaj był zniszczony i spustoszały. Wyczytujemy w spółczesnych dowodach, iż żadnego już nadzorcy dla dzieci nie było, a z kilkudziesiąt sierot zaledwo 6 pozostało, bez żadnego funduszu utrzymania. Ta garstka zaś do téj nędzy już przyszła, iż w najohydniejszych łachmanach tułając się z głodu po okolicznych polach, ukradkiem mléko od krów doła, trzode chlewną napędzała i w szpitalnych piwnicach kłóła. Przyszło do tego iż opuszczone gmachy tego zakładu, stały się już siedliskiem łotrów i zbiegowiskiem wszelkiego rodzaju nierządnych ludzi. Trzy miesiące upłynęło od Zielonych Świątek,

(1) We wszystkich ówczesnych tak zwanych szpitalach w Warszawie przełożeni zwali się prowizorami; samo zaś nazwisko tych zakładów miało różne znaczenie od dzisiejszych szpitali, bo raczej za domy schronienia były uważane.

a szpital schylony tak do upadku zostawał jeszcze bez żadnego nadzoru. Wreszcie kilkakrotnie upraszany Karol Rihovey, skłoniony najgorętszemi prośbami spółkolegów, przedstawił bractwu objęcie tych obowiązków pod warunkami, jeżeli dożywotnim go zrobią prowizorem i dozwolą mu wszelkie naprawy i urządzenia tego szpitala wykonywać podług jego woli. Przyczyny dla których te zastrzeżenia Rihovey podawał bractwu, wynikały z doświadczenia poprzedniego. Przeszłe bowiem dzieje tej instytucji nauczyły go już, że wybór zmienny co rok prowizorów, jak z jednej strony był powodem, opóźniania i zaniedbywania polepszeń w budowlach, tak z drugiej strony oddziaływał, na mniej gorliwe zajęcie się temi obowiązkami przez jego poprzedników. O ile zaś powyższe warunki wymagane przez Rihoveja, okazały się być pożytecznemi dla szpitala, szczegóły następne wykażą.

Nauczone smutnemi wypadkami bractwo ś. Benona, najchętniej przychyliwszy się do warunków podanych, obrało go na sessyi konfraternii dnia 22 sierpnia r. 1728 dożywotnim prowizorem. Odtąd natychmiast Rihovey z całą gorliwością prawego człowieka, zaczął restauracją szpitala, a porzucając handel swój kupiecki, oddał się nowym obowiązkom nietylko sam ale i wraz z Reginą małżonką swoją. Przedewszystkiém zaczął od poprawy budowli zniszczonych. Nie mając do tego żadnych funduszków ani szpitalnych ani brackich, własnemi pieniędzmi przebudował kaplicę, wszystkie

izby, poddasza ponaprawiał, piwnice pod kaplicą i dotykające przemurował, na nowo urządziwszy w nich ściek należyty wody do rzeczki Drny. Po ukończeniu takich polepszeń dwanaście sierot własnym kosztem zaczął utrzymywać i nowe warsztaty dla ćwiczenia ich w rzemiosłach zakupił, przyjąwszy do tego zdolnych majstrów pończoszników i płócienników. Po skończonym pierwszym roku takiego zarządu, rachunki przez niego bractwu złożone i pokwitowane, wykazały iż na tak wielkie koszta reparacyi i utrzymywania sierot, wydał tylko złp. 1,714 gr. 23

że zaś dochód z jałmużny przez niego zbieranej wynosił w tym roku złp. 850 gr. 27

zatem z własnych funduszów dodał złp. 863 gr. 26

W roku następnym zmniejszone wydatki, dozwoliły mu odebrać swoich pieniędzy tylko złp. 126 gr. 12

W roku 1730 w czasie panującego jubileuszu w kraju, uchwycił Rihovey porę sposobną, do zebrania dla sierot większych i stalszych funduszów. W tym celu udał się do Jana Tarła biskupa ówczesnego poznańskiego, który skłoniony prośbami gorliwego prowizora, taką odezwę ze wszystkich ambon, w Warszawie i królestwie ogłosić dozwolił (1).

(1) Odezwa ta była drukowaną za staraniem Rihoveja w 1,000 egzemplarzach in folio.

Jan Joachim z Czekarzewic Tarło
z Bożej i ś. Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Poznański.

Ponieważ między innemi kondycjami, w postanowionym jubileuszu od Ojca Świętego Klemensa XII zaleca się jałmużna, którą podług możności pobożne katolickie serca ofiarować zechcą; więc ucieka się do tego miłosiernego uczynku szpital pod tytułem Benona świętego, w którym ubogie tułające się i poniewierające a od wszystkich opuszczone zostają dzieci. Gdy należytej nie mają do pożywienia sufficyencyi, ani do tego fundacyi, więc zebrają miłosiernie o supplement łask waszych, czém kto opatrzeć zechce lub pieniędzmi lub leguminą lub téż drwami, których nie mają na te ciężkie mrozy. Za który to miłosierny uczynek świadczony; Bóg Wszechmogący każdemu wieczną nagrodi zapłatą w Królestwie Niebieskiém. Kto tedy będzie miał wolę co uczynić, niechaj się adressuje do prowizora szpitalnego pana Karola Rywo (1) pod Zamkiem mieszkającego; co księży kaznodziejom do pobudzenia pobożności chrześcijańskiej, zalecić na ambonie pozwalamy.

Dan w Warszawie d. 30 novembra roku Pańs. 1730.

Mikołaj Mateusz Zachniewicz (L. S.)

Kanonik i Surrogat Warszawski mpp.

(1) Tak spolszczano nazwisko tego prowizora.

Skutek tych jałmużn był dosyć korzystny, gdyż przyniósł szpitalowi dochodu złp. 1,279 gr. 18; a nadto Rihovej wyjednał u samego Tarła, iż do swéj śmierci przyrzekł był tenże pastérz, rocznie po złp. 300 dla tego instytutu opłacać. Wkrótce nastąpiony zgon tego dygnitarza w powrocie jego z Rzymu, nie dozwolił długo cieszyć się szpitalowi tém dobrodziejstwem. Z takich źródeł większe wpływy z jałmużn, dozwoliły prowizorowi kosztowniejsze naprawy poczynić. W tymże zaraz roku Rihovey, mury niskie i inne jeszcze zrujnowane podwyższył, cały szpital nową dachówką pokrył, nowe drzwi przy wejściu oraz krzyż żelazny nad furtą urządził. Naczynia różne i narzędzia, jakie wychowañcom instytutu były niezbędne, zakupił do dalszego ich kształcenia, wreszcie ogród przy tym zakładzie będący, a dotąd od wielu lat zaniedbany, na nowo urządził i dostateczną ilością drzew opatrzył. Następný rok 173 $\frac{1}{2}$ był świadkiem nowéj gorliwości Rihoveja. Gdy bowiem sukcesorowie księżnej z Opalińskich Sapieżyny (1) na kilka lat przedtém, spłacali wszystkie jéj długi a między innymi i kupcowi niejakiemu Kornowi tynfów 9,900; obywatel ten zrobił zapis darowizny dla szpitala sierocego z całej téj summy sobie przynależnej. Zły jednak zarząd tego schronienia i niedbałość poprzednich prowizorów sprawiły, iż przez parę lat następnych, nietylko téj darowizny ale i innych

(1) Piérwszój zony Michała łowczego lit. następnie wojewody podlaskiego.

zapisów, na rzecz szpitala zrobionych niedochodzono. Wiele więc przepadło z widocznym uszczerbkiem zakładu. Rihovey dowiedziawszy się o tym zapisie, postanowił należytość tę dla szpitala odebrać. Ksiądz Klonowski kanonik warszawski zaczął mu silnie w tym względzie dopomagać i tylko spólnymi zabiegami dowiedziawszy się, iż straconą już prawie darowiznę odebrali w ilości czerwonych złotych 200 czyli ówczesnych złp. 3,500 (1). Połowę tego funduszu obrócono na reparacyą kościoła ś. Benona a połowę na szpital sierocy. Jedno powodzenie zachęciło Rihoveja do dalszych. Powziął myśl aby dary ofiarowane dla tego instytutu sprzedawać sposobem loteryi (2), co podwójną korzyść mogłoby przynieść dla sierot. Z tą chwalebną myślą udał się do Mniszcha marszałka wielkiego koronnego. Surowy ten w wymiarze sprawiedliwości dygnitarz, nie tylko najchętniej potwierdził projekt Rihoveja ale nadto dla skuteczniejszego działania taki przywilej mu udzielił (3).

(1) Dziś przeszło złp. 5000. W metryce koronnej (księga 225 str. 400) pokwitował Rihovey egzekutorów testamentu Michała Sapięhy wojewody podlaskiego z odbioru całkowitej summy złp. 5000.

(2) Jestto pierwsza loterya nie tylko w Warszawie ale i w naszym kraju istniejąca. Prawa nasze dopiero w r. 1768 (Vol. Leg. tyt. *Pomnożenie*) upoważniły skarb Kor. do zawierania kontraktów o Loteryę Genuęską z warunkiem oddawania $\frac{1}{4}$ dochodów do Skarbu W. Ks. lit. Obadwa Skarby miały obracać ztąd dochód na zaspokojenie długów Rplitej i na ulgę w podatkach.

(3) Oryginał w aktach dawnych Warszawy, oblata w grodzie warszawskim w sobotę po Nawróceniu ś. Pawła Apostoła roku 1732 wniesiona przez Rihoveja.

*Józef Wandalin z Wielkich Kończyc Mniszech
Marszałek Wielki Koronny Jaworowski
Rohatyński Gołembki i t. d. Starosta.*

Wiadomo czynię komu o tém wiedzieć należy, wszem wobec i każdemu z osobna, mianowicie Szlachetnemu magistratowi Starój Warszawy, iż panu Karolowi Rihovey prowizorowi szpitala ś. Benona, z pewnych kompassy nad sierotami szpitala tegoż kościoła, daje się moc *authoritate solita* (zwykłą powagą urzędu) otworzenia tu w mieście Warszawie, loteryi z galanteryami i innemi rzeczami, *prævia* (za poprzedniem) przez kommissarzów na to deputowanych *taxatione* (oszacowaniem), przy tymże panu prowizorze *peragenda* (mającem się uskutecznić). Z téj zaś loteryi awantaż wszelki, *cedere* (spływać) powinien na sieroty pomienionego szpitala *indubitate* (niewątpliwie), w czém przerzeczony pan Rihovey *obstringitur* (obowiązuje się). Czas i kontynuacya téj loteryi, aż *ad terminum* zakończenia, *juxta proportionem* (wedle ilości) ułożonej taxy, reserwuje się *pro arbitrio* (do uznania) tegoż pana Rihovey *etiam* i podczas sejmów i kongressów. Wolno także będzie temuż panu Rihovey prowizorowi szpitala ś. Benona, chociaż i na przedmieściu *alias in loco idoneo* (czyli w jakim miejscu dogodnym) tę loteryą *exercendi* (odbywać), za

wiadomością jednak kommissarza lub officyalisty sądów moich marszałkowskich. W której to loteryi aby pomieniony JP. Rihovey, żadnej ni od kogo nie miał impetycyi, pilno zalecam i na to się dla lepszej wagi, ręką własną przy pieczęci mojej podpisuję. Datum w Warszawie dnia 3 Januarii Anno D. 1732.

(M. P.) Mniszech M. W. K.

Pozwolenie otworzenia loteryi panu Karolowi Rihovey prowizorowi szpitala ś. Benona w Warszawie *ex motivo* kompasysi nad sierotami tegoż szpitala.

August II nie tylko potwierdził zaprowadzenie tej loteryi i dozwolił odbywania jej w Zamku Królewskim lub w Saskim pałacu, ale nawet tyle do jego przekonania trafiła, iż pierwszy raz zwiedzając nazwał ją *perpetualną*, ze względu na cel i sposób jakim była odgrywaną. Zyski znakomite jakie taż loterya przynosiła dla szpitala, obudziły zazdrość w samej konfraternii ś. Benona przez to szczególnie, iż wyłącznie na osobę Rihoveja i do jego osobistego rozrządzenia, była dozwoloną przez marszałka wielkiego koronnego. A lubo prowizor oczywistemi rachunkami, usprawiedliwiał korzyści z niej złp. 8,000 wynoszące, iż je wyłącznie na polepszenie budowli, bytu i wychowania sierot obrócił; raz zasiane ziarno nienawiści w ukryciu tlało, dopóki pożar gwałtownej niezgody, nie znalazł innej stosownej okoliczności do wybuchu. Nie mogąc niektórzy członkowie bractwa wprost wystąpić przeciw niemu, ubocznemi drogami cheieli mu szko-

dzie i szkodzili, niepominając iż, nie jego osobie, lecz samemu szpitalowi i sierotom, największy uszczerbek czynią. W tym zamiarze, już na sessyi brackiej dnia 6 lipca r. 1732 kwitując rachunki jego prowizorskie, zalecili mu najsurowiej, aby bez zezwolenia bractwa nie ważył się odtąd, czynić żadnych wydatków, jakichkolwiek nowych reparacyi a nawet stawiania budowli. Niezrażony tak niespodziewaném zaleceniem, wbrew wszelkim warunkom pod jakimi prowizorstwo onemu zostało udzielone (1), Rihovey przekonany sumiennie o prawości swego postępowania, w tym jeszcze roku wyjednał nowe wpływy obfite dla sierot, w osobie samego fundatora Szembeka biskupa kujawskiego. Szanowny ten pasterz udzielił za jego staraniem na szpital 1^{od} złp. 402 gr. 15
 a w roku 1734. złp. 2,173 gr. 8

Łącznie złp. 2,575 gr. 23

Summa ta obróconą została przez prowizora, na najzupełniejsze wyrestaurowanie i urządzenie szpitala sierocego.

W roku 1733 gdy po nastąpionėj elekcyi Augusta III, wszystkim klasztorom i szpitalom hojne rozdawano jałmużny, uchwycił Rihovey i tę okoliczność, aby wyjednać dla swoich wychowañców jakie wsparcie. Hrabia de Monty poseł naówczas

(1) Załączamy w końcu tego artykułu, dowód spółczesny ofiar Rihoveja dla bractwa i urzędowe poświadczenie konfraternii, o przyjęciu i uznaniu jego dobrodziejstw dla szpitala.

francuzki przy Rplitej, za wyłączném jego staraniem, ofiarował na ten szpital czerwonych złotych 30, które, jak rachunki z tego roku zdane przekonują, wyłącznie na dobro sierot obrócone zostały.

W następnych latach do roku 1736, jałmużny cząstkowo zbierane dla tego zakładu, znacznie zmniejszyły się. Nieodstraszonej tą niepomyślnością Rihovey, swemi prośbami i staraniami wyjednał u kupca i obywatela warszawskiego Ottawiusza darowiznę tynfów 1,600, które jednak bractwo na pożytek samego kościoła obróciło.

Wreszcie kończąc tę epokę samoistną kroniki szpitala sierocego, nie możemy nie wspomnieć iż wiele zapisów i darowizn testamentowych, które przez lat 10 poprzedzających prowizorstwo Rihoveja nie były weale windykowane; tenże godny obywatel tyle swoją pieczołowitością i zabiegami dokazał, iż wszystkie te wierzytelności zostały korzystnie razem zbyte hrabiemu (tak) Cebrowskiemu za umówioną w kontrakcie sumę.

III.

Szpital sierot w połączeniu z Domem Poprawy.

Błogie owoce zakładu Szembeka, wzorowo skierowane ku pożytkowi ogółu przez Rihoveja, coraz silniej rozpromieniały się po całej stolicy Wazów.

Wiek dziecinny zaród przyszłego społeczeństwa, zdawało się iż miał już zapewniony moralny rozwój, dla przyszłego dobra miasta i kraju. Brakowało jeszcze zakładu dla osób dorosłych, którzy bądź rozpustą, bądź namową złych towarzystw, chwilowo zwichnięci, mogliby znaleźć także schronienie, w skierowaniu ich na drogę cnoty i prawości. Wkrótce jednak i to dla szczęścia człowieczeństwa, w tém mieście się znalazło. Palcem Bożym w tym względzie był ks. Adam Rostkowski, kanonik pułtuski proboszcz warszawski archidyakon dobrzyński, suffragan łucki a w końcu biskup Filadelfii. „Życzliwy los dla fundatora (jak twierdzi autor *Pamiętek Warszawy* (1)) co do zaszczytów i dostatków, skrzywdził go w dwóch synowcach, którzy postępками swemi nie przynosili pociechy dla godnego biskupa.” Bawiąc Rostkowski jako proboszcz Warszawski w tém mieście, widział codzienne błogie owoce zakładu Szembeka, w poprawie sierot moralnie zepsutych. Temi skłoniony pobudkami na wzór instytucyi w Gdańsku i w Wrocławiu będących, umyślił przyswoić dla Polski zakład Domu Poprawy dla dorosłych osób obojga płci (2).

(1) W roczniku *Alleluja* z r. 1841 str. 284.

(2) Mylnie podał autor *Pamiętek historycznych Warszawy* w artykule *Ulica Pokorna* (*Alleluja* za r. 1841 str. 284) że zakład ten był tylko dla mężczyzn. Następne wieloliczne urzędowe dowody jakie przytaczamy, zbijają aż nadto widocznie ten błąd. Sam dyplom erekcyi Cuchthausu wprost nie wspomina o tej różnicy tylko w wyrażeniu i *mężowie złe żony*.

Podług dowodów piśmiennych w dawnych aktach Warszawy znajdujących się (1), już od r. 1732 zaczął ten czcigodny kapłan swój zamiar przywozić do skutku. W tym celu dnia 6 sierpnia r. w sam dzień Przemienienia Pańskiego, Rostkowski przyjechawszy z rana o godzinie 10 do szpitala sierot, zastał tamże wezwanych od siebie z konfraternii ś. Benona następujących członków: Rohtera seniora, Rihoveja prowizora, Sembala podskarbiego, Schajera sekretarza, oraz Otaviusa, Porna, Trotajna i innych konsyliarzy tegoż bractwa. Oznajmiwszy im swój zamiar, założenia Domu Poprawy dla moralnie zepsutych osób, a to obok szpitala sierocego ś. Benona, żądał zezwolenia całej konfraternii. Zebrani nie tylko najchętniej przystali na to, ale także wdzięcznym podziękowaniem w imieniu bractwa, życzliwość swą okazali. Poczém w obec całej konfraternii, Rostkowski poruczył zarząd do nowej budowli Rihowejowi, a nadto mianował go dożywotnim dyrektorem Domu Poprawy. Na wystawienie gmachu oddzielnego, biskup udzielił jednocześnie dla tego zakładu złp. 8,156; przytém na utrzymanie potrzebnych officyalistów, zapewnił następnie stały dochód z procentów donacyi kapitału złp. 24,000, jaki wypożyczył dnia 10 czerwca r. 1735 przed aktami grodzkimi warszawskimi Stanisławowi Poniatowskiemu wojewodzie mazowieckiemu (2). Gdy zaś tenże dygnitarz w r. 1737,

(1) Rachunki urzędowe szpitala sierocego.

(2) Następnie kasztelanowi Krakowskiemu ojcu króla Stanisława Augusta.

na ś. Jan Chrzęciel, spłacił mu tę summę, nabył Rostkowski wieś Kaleń dla Domu Poprawy i na tychże dobrach kapitał ten zapewnił (1). Oprócz tych funduszów, na budowę i utrzymanie tego zakładu, obracano dochody przypadkowe. W r. 1734 dnia 16 marca niejaki Pannici włoch cukiernik z zbrojnemi ludźmi, z niewiadomej przyczyny uczynił gwałt publiczny w domu sierocym. Wytoczony process w konsystorzu skończył się na komplnacyi, mocą której tenże Pannici został skazany na zapłacenie czerwonych złotych 69 i talar bity. Po potrąceniu wydatków sądowych pozostała reszta złp. 942 gr. 15, obrócono na dalszą budowę nowego zakładu.

Z powyżej wymienionych źródeł, zebrało się na wymurowanie i utrzymanie Domu Poprawy do dnia wizyty tego instytutu 18 sierpnia 1742 roku (2)

złp. 12,458 gr. 15
 że zaś wydatki wynosiły . . . złp. 24,051 gr. 22
 zatem brakowało złp. 11,593 gr. 7

(1) Wieś Kaleń leży pod Okuniewem. Intromissyi do niej dopełnił z upoważnienia biskupa Rihovej, w przytomności wizytatorów tego instytutu jakimi byli: gwardyan K. K. Franciszkanów warszawskich i Antoni Schenk senior bractwa ś. Benona. Wieś ta przy objęciu jej w posiadanie, była tak zniszczoną przez napady nieprzyjacielskie i choroby epidemiczne, iż nietylko żadnego inwentarza w niej nie było, ale przy mizernym zasiewie zaledwie kilku gospodarzy rolnych pozostało. Na utrzymanie tej wsi biskup Rostkowski, polecił Rihovejowi obracać fundusze cuchteuzowe, a z intrat spodziewanych miał następować powrót tych nakładów. Dochód więc z tego źródła był następnie mało znaczący.

(2) W aktach dawnych Warszawy.

którą to summe Rihovey z własnego majątku awansował.

Budowano ten zakład w przeciągu ośmnastu tygodni i ukończono z początkiem listopada r. 1735 (1). Pierwotnym architektem był Solary i podług jego planu wykonany był, na podobieństwo cuchthauzu Wrocławia, którego abrys na ten cel sprowadzono. Po ukończeniu budowli, Rostkowski dla urządzenia i utrwalenia swego zakładu, przepisał następującą erekcyą w d. 15 stycznia r. 1736, którą z oryginału w aktach dawnych Warszawy znajdującego się przywodzimy:

W Imię Trójcy Przenajświętszej Ojca Syna i Ducha Świętego Amen. Adam Rostkowski Biskup Filadelfski Suffragan Łucki Archidyakon Dobrzyński w katedrze Płockiej Przewielebnych Kapituł Warszawskiej, Pułtuskiej, Proboszcz na wieczną pamiątkę.

Oznajmuję (2) komu o tém wiedzieć należy teraz i na potomne czasy, iż ja uważając dobrodziejstwa Boskie, które wszechmocna ręka Jego tak hojnie i obficie na mnie wylać raczyła, za słuszną i po winną rzecz sądzę, abym część tego majątku, na przymnożenie chwały Boskiej i na usługę miłej ojczyzny łożył: jako już na różne drobniejsze po-

(1) Gazeta Polska z d. 9 listopada 1735 r.

(2) Głoska O na początku tego wyrazu obejmuje w zupełności pieczęć herbową (Dąbrowa) Rostkowskiego, wytłoczoną na opłatku i złotem powleczoną. W mnogich zbiorach pieczęci jakie się znajdują w Warszawie, wycisk ten jest dotąd unikatem.

bożne uczynki to wykonałem. Ale na co bym znaczną pieniężną summę obrócić miał, coby z większém Boga miłego ukontentowaniem i ojczyzny pożytkiem było, długo nad tém deliberowałem i Ducha Świętego o światło w téj mierze prosiłem, a oraz ludzi godnych i w Rplitéj wielkich radziłem się. Przyszła mi tedy na myśl ta uwaga za ich powodem, iż Syn Boży (który najlepiej wiedział co się Ojcu Jego najbardziej podoba) zstąpił z Nieba osobiwie na to, żeby zgładził grzechy świata: dla czego tym go tytułem marszałek Jego Jan święty, przywitał i ludziom pokazał: *Ecce agnus Dei ecce qui tollit peccata mundi.* (Oto Baranek Boży który gładzi grzechy świata). Na to ten baranek krew Swoję rozlał, na to ewangelię swoję i sakramenta święte nam zostawił, na to apostołów po świecie rozesał, na to biskupów, prałatów, kapłanów, zakonników, kaznodziejów, spowiedników sporządził; wszystkiego tego ten jest koniec, pożytek i owoc, ażeby wygładzone i wykorzenione były grzechy, jako nas upewnia, przez Swego proroka Izajasza: *hic est omnis fructus ut auferatur peccatum.* Uważyłem téż i to, że rodzice, panowie i inni przełożeni, mając często dzieci swe, poddane, czeladkę, złych, krnąbrnych, swawolnych, zalotnych, niewiernych, pijanic, próżniaków; także i *mężowie z żonami* których w domu ukarać i naprawić nie mogą, radziby takiemu miejscu, żeby ich tam na poprawę zadali. Także i sędziowie mając ultajów niespokojnych, ludziom się nadprzykrzających, *tranquilita-*

tem publicam (spokojność publiczną) mieszających, których nie mogąc wędle prawa na śmierć skazać, życzyli podobnego miejsca na ukaranie i poskromienie onych. Więć, że na to wszystko bardzo skuteczne podają sposoby cuchtauzy (*Domus Correctionis*), to jest domy umyślnie na ukaranie i poprawę złych wystawione, jako są w Gdańsku, w Warmiěj i po cudzych krajach w każdém prawie mieście, które takowych ludzi złe akcyce i nałogi mających w dobrych, poczciwych, skromnych, spokojnych, posłusznych a prawie z wilków w baranki przemieniać zwykły, gdy tam przez jaki czas zabawili się, z wielką pociechą i tych którzy ich tam byli zadali i onych samych, kiedy się obaczyli lepszymi i przez to łaskę, poszanowanie i respekt u ludzi mającymi.

Zaczém umyśliłem i ja w imię Boże, podobny wystawić i fundować cuchthaus w Warszawie, gdzie najwięcej złych znajduje się ludzi. Już tedy za pomocą Bożką, wymurowałem kosztem moim ten dom za Nalewkami, na gruncie darowanym na tę fundacyą od W. J. Pani Krystyny Szymanowskiej, wyszogrodzkiej, kaskiej starościny, jako dziedziczki i synów jěj jako spółdziedziców. Lokowałem dwadzieścia cztery tysiące złotych na pewnych dobrach, z prowizyjej żeby z niěj officyalistowie, ten dom rządzący i inni temu służący, mieli swoją wiecznemi czasy sustentacyą. Zapis téj summy oznany jest w grodzie warszawskim *feria sexta in crastino Sacratissimi Corporis Christi Domini*

(dnia 10 czerwca) roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego trzydziestego piątego. Ci zaś którzy tam będą od kogo na pokutę i poprawę zadani, od tego téż powinni być prowidowani, przynajmniej trzema groszy na dzień, póki prowidencya Boska napotém, jakiego do sustentaciej i tych nie poda sposobu.

Każdy władzę i zwierzchność nad kim mający, może podległych sobie a poprawy w obyczajach potrzebujących, do tego zadać domu i czas jak długo tam ma zostawać, jakie roboty i wikt, mieć naznaczyć; ale nad dwie lecie żaden tu nie może dłużej bawić.

W inszych cuchthauzach na poskromienie i poprawę swawolnych, zażywają tych sposobów to jest: plagi na wstępie i potém gdy trzeba dyscypliny zadając je sobie, dyby, kajdany, szczupły i gruby wikt, zimno, w ciemności jaki czas siedzieć, z nikim nie gadać, roboty różne ciężkie i przykre. Może tedy i w naszym zażyć tych sposobów dyrektor, według rozsądku swego i proporcyi ludzi i występków ich; gdyż *justa ira mater est disciplinae* (sprawiedliwy gniew jest matką karności), *ubi rigor ibi vigor* (gdzie surowość tam siła), głaszać złych jest to *dementia non clementia* (szaleństwo nie zaś łaska), mówi jeden święty doktor. Sam Pan Bóg który jest samą szczérą dobrocią, podobnych na nas grzesznych zażywa sposobów, różnemi nas na tym świecie karząc i do siebie pociągając plagami. *Malæ quæ nos premunt ad Deum*



ire compellunt (nieszczęścia jakie nas gniotą odnoszą się do Boga), i na drugim mękami czyszczeniowymi a uporczywych w grzechach piekielnymi. Jednak żeby i poprawa była w nich pewniejsza i te kary nie były im tak gorzkie, trzeba je osładzać nabożeństwem. Dla tego modlitwy poranne i wieczorne odprawiać, litanie i pieśni nabożne według opisanego osobnego śpiewać, czytania z książki pobożnej przez godzinę codzien a mszy świętej w niedzielę i święta, katechizmu i kazania słuchać, raz na miesiąc spowiadać się i do stołu Bożego przystępować mają.

Ten dom powinien mieć jednego dyrektora, którego ja teraz osobnym pismem naznaczam, a następnie będzie obierany, sposobem niżej opisanym. Ten dyrektor powinien mieć na pomoc i utrzymanie areztantów, dwóch ludzi z munderunkiem żołnierskim, trzeciego gospodarza i kucharkę; także kapellana którego OO. Franciszkanie Warszawscy, osobliwym kontraktem obligowali się dawać, w którym kontrakcie opisane są obligacye jego; tu się tylko dyrektorowi pilno zaleca, żeby żadnych innych jakiegokolwiek księży, do spowiedzi areztantów nie przypuszczał, okrom tego kapellana, lub inszego księdza tegoż zakonu, od przełożonego swego naznaczonego, *in casum* (w razie) żeby który areztant o inszego spowiednika upraszał.

A że pod pretextem nawiedzania więźniów, mogą się jacy duchowni lub świeccy, lub zakonni napięrać, żeby z areztantami rozmawiali; tedy żadną



miarą dyrektor nie może im tego pozwalać, dla wielu poważnych racyi; bo jako ten dom nie jest więzienie nawiedzania potrzebujące, tak i oni nie są więźniowie. Ten dom jest szkoła dobrych obyczajów i postępów, a oni są uczniowie niepotrzebujący inszych nauczycieli, okrom tych których im tu podaje.

Prowizyą od pomienionój summy będzie dyrektor odbierał, to jest złotych tysiąc sześćset ósmdziesiąt dwiema ratami, według zapisu, połowę na każde nowe lato, połowę na święty Jan Chrzciciel. Kapellanowi na rok po złotych dwieście, ostatek dla siebie i na posługaczów, według umowy z niemi i na insze potrzeby cuchtauzowe ma łożyć.

A lubo w inszych cuchtauzach, dają wstępnego albo wkupnego na ministrów pewną kwotę pieniężną, jednak żeby się tém ludzie nie odrażali od niego, nie będą tu tego pretendować tylko na sam wikt arezstantów, jako się wyżej namieniło.

Dyrektor będzie miał książkę jedną, na wpisowanie percepty i expensy i wszelkich rzeczy cuchtauzowych, a drugą w którą będzie wpisywał arezstantów i tych, co ich tam będą dawać, wyrażając za co? na długi czas? co od niego na wikt? Nie może dyrektor wypuszczać ich z tego domu przed czasem naznaczonym, ani ich inaczej traktować tylko jako będzie deklarował ten, co ich tam dał; chyba żeby ten żadnego nie uczynił postanowienia, to według rozeznania swego ma się z niemi obchodzić.

Powinien dyrektor wikt rozrządzać, roboty, pokuty naznaczać i doglądać żeby je pilnie i dobrze odprawiali, żeby z sobą i z nikim nie gadali. Leniwych, krnąbrnych, karać; jedném słowem starać się i przestrzegać, żeby i on sam i posługacze i aresztanci tak wszystko czynili, jako fundator tu postanowił i jeszcze postanović może. Ale chorych na jakąkolwiek chorobę ani szalonych, nie może dyrektor przyjmować do tego domu.

A że Najjaśniejszy Król Imci August III Pan Nasz Miłościwy, tę fundacyą jako *pro usu et commodo publico* (dla użytku i korzyści ogółu) wystawioną, raczył łaskawie przywilejem swoim potwierdzić *et in suam regiam immediatam protectionem* onę *assumere* (i przyjąć ją pod swoją królewską bezpośrednią opiekę), wyjmując ją (*inhærendo Concilio Trident. sess. 22 capi. 8*) od wszelkich innych jurisdycy, okrom téj którą ja naznaczę; więc ja (*non derogando authoritati spirituali, quoad causas mere spirituales tantum, nec jurisdictioni sæculari quoad causas capitales aut fundi*) (nie uwłaczając ani władzy duchownej co do spraw czysto duchownych, ani władzy świeckiej w sprawach śmierć pociągających lub gruntowych), zlecam tę jurisdycyą i dozór Wielebnemu gwardyanowi *pro tempore existenti* (każdocześnie będącemu) OO. Franciszkanów konwentu Warszawskiego (zład kapelan do tego cuchtauzu już jest postanowiony) i bractwu ś. Benona w ten sposób, żeby Wielebny gwardyan z bratem przysięgłym od bractwa na to

obranym, wizytowali cuchtauz przynajmniej dwa razy na rok, uważając pilno jeżeli ordynacją moją terazniejszą zupełnie zachowują. A jeżeli w czém postrzegą defekt, żeby dyrektora napomnieli, i to napomnienie w książkę cuchthauzową wpisać kazali. A drugi raz wizytując gdyby obaczyli, że się nie poprawił, aresztować połowę pensyi onemu należącój, która w skarbie cuchtauzowym na insze potrzeby ma się zachować. A naostatek jeżeliby się i tak nie poprawił, tedy Wielebny gwardyan przybrawszy do siebie jednego z godniejszych swych zakonników i ów brat od ś. Benona jednego także poważniejszego z bractwa, powinni takowego dyrektora z tego urzędu złożyć, uczyniwszy z nim rachunek percepty i expensy, oraz i wszystkiego inwentarza cuchtauzowego. Po złożeniu tym sposobem dyrektora, ei sami którzy go złożyli powinni obrać inszego *per pluralitatem eorum* (większością głosów) z nacyej lub niemieckiej lub francuzkiej lub téż włoskiej, albo z bractwa ś. Benona, albo kogo inszego z mieszczan sposobnego do téj funkcyj i przez dwóch z między siebie deputowanych, mają mu podać w rząd cuchtauz, z tą ordynacją i inwentarzem spisany wszystkiego. Od takowego złożenia, nie może złożony do nikogo apelować, bo decyzye i dekreta pomienionych wizytorów, tak w tym jako i we wszelkich interessach cuchtauzowych, powinny mieć *vim et robur ultimae instantiae* (ważność i moc ostatniej instancyi).

Jeżeliby zaś jakie ciężkie zaszły kiedy trudności w interessach cuchtauzowych, tedy nie do inszój zwierzchności, tylko *ad Sacram Regiam Majestatem* przez podanie supliki, mianowani wizytatorowie powinni czynić rekurs, przez Jaśnie Wielmożnego pieczętarza duchownego na ten czas będącego, którego pokornie upraszam, aby téj mojej fundacyej osobliwym raczył być protektorem.

A jako ja za moje koszta i starania koło téj fundacyej, nie pretenduję inszój nagrody tylko wiecznej od Pana Boga, dla Którego chwały wszystko się czyni, tak rozumiem że i obrani Ichmość wizytatorowie, podobną intencją i nadzieją będą się aplikować, do powierzonych sobie funkcyej.

A że przy tym cuchtauzie na części tegoż gruntu, sporządzony jest od Jaśnie Wielmożnego Imci księdza Krzysztofa Antoniego Szembeka, biskupa naówczas poznańskiego a teraz kujawskiego, dom na ćwiczenie sierot w różnych kunsztach roboczych i oddany jest od tegoż Imci księdza biskupa w dozór bractwa ś. Benona. Więc jeżeli dyrektor cuchtauzu będzie jeden z bractwa ś. Benona, życzyłbym aby oraz był i prowizorem szpitala tamecznego, dla lepszego rządu i pokoju. Jednak *in tali casu* (w takim razie) nie może dyrektor intrat domu tego, obrać na cuchtauzowe potrzeby, ani téż prowentów cuchtauzowych, na sieroty.

Jeżeliby zaś inszy był dyrektor cuchtauzu, tedy pilno mu zalecam, żeby domowi sierocemu żadnej nie czynił przykrości i ówszem żeby mu według

możności dopomagał i sali nad celami cuchtauzowemi wystawionój, żeby sierotom i magistróm ich do robót nie bronił.

A że ten grunt jako jest z ogrodem ołoczony murem, dany jest od dziedziców osobliwie na fundacyą cuchtauzową, tedy dyrektor cuchtauzu powinien mieć dozór i zażywanie tego ogrodu, (udzielając sierotom warzywa według możności) i wszystko zachować i pełnić, do czego dziedzice w zapisie swoim tego gruntu obligowali.

Póki mi zaś dobroć Boska użyczy zdrowia i życia na tym świecie, zostawuję sobie zupełną moc do rządów i wszelkich dyspozycyi tego cuchtauzu, nie pozwalając żadną miarą aby ktokolwiek inszy miał się do tego interessować, albo jakokolwiek wdawać bez mego konsensu. Na co dla lepszej wiary i wagi, ręką się własną przy pieczęci mojej podpisuję. Działo się w Warszawie dnia 15 miesiąca *Januarii* roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego trzydziestego szóstego.

Adam Rostkowski Biskup Filadelfski
Suffragan Łucki A(rehidyakon) D(obrzyński)
Prob(oszcz) Warszawski i Pułtowski m. p. (L. S.)

Ex commisso Najjaśniejszego Króla
Imci Augusta Trzeciego P(ana) M(o-
jego) M(iłościwego) czytałem pilno
tę ordynacyą cuchtauzu, która że
jest rozsądnie i przezornie napisana

approbuję onę *authoritate S. R. M.*
i żeby we wszystkiém zachowana
była pilno zalecam. Na co się przy
pieczęci mojej podpisuję. Datum
w Warszawie 20 *Januarii* 1736 *anno.*

Andrzėj Załuski Biskup Płocki
Nominat Łucki Kanclerz Wielki
Koronny mpp.

(L. S.)

August III przywilejem danym w Warszawie dnia
24 stycznia r. 1736 zatwierdził erekcyą Domu Po-
prawy w osnowie następującej:

Augustus III Dei Gratia
Rex Poloniae Magnus Dux
Lithuaniae, Russiae, Prus-
siae, Masoviae, Samogi-
tiae, Kijoviae, Volhyniae,
Podoliae, Podlachiae, Li-
voniae, Smolensciae, Se-
veriae, Czerniechoviaeque
Saxoniae et Princeps Elec-
tor etc. etc.

August III z Bożej Ła-
ski Król Polski, Wielki
Książę Litewski, Ruski,
Pruski, Mazowiecki,
Żmudzki, Kijowski, Wo-
łyński, Podolski, Podla-
ski, Inflantski, Smoleński,
Siewierski i Czerniechow-
ski oraz Dziedziczny
Książę Saski i Książę E-
lektor i t. d. i t. d.

Significamus omnibus
et singulis quorum inte-
rest universis. Relatum
nobis esse per certos con-
siliarios nostros qualiter
Reverendus in Christo Pa-
ter Adamus Rostkowski

Wiadomo czynimy
wszystkim w ogóle i w
szczególności komu na tém
zależy: przełożono nam
jest przez pewnych pa-
nów rad naszych, jako
Wielebny w Chrystusie

episcopus Philadelphien-
sis suffraganeus Luceo-
riensis, præpositus Var-
saviensis et Pultoviensis
incensus zelo exstirpandi
vitia atque corrigendi et
ad meliorem frugem (sic),
probos mores honestam-
que vitam reducendi ho-
mines malos, flagitiosos,
perversos, corruptos, li-
centiosos et quosvis in-
solentes cuiuscunque se-
xus status et conditionis,
fundavit eo fine et inten-
tione Domum Correctionis
vulgo Cuchthaus ad instar
similium Gedani et in aliis
nationibus magno cum
fructu pro publico erecto-
rum et fundatorum, jam-
que ad eum effectum do-
mum ære proprio e latere
cocto extruxit prope su-
burbium Varsaviense Na-
lewki nuncupatum, in fun-
do a Generosa Cristina
Szymanowska ac filiis e-

Ojciec Adam Rostkowski
biskup filadelfski sufra-
gan łucki, proboszcz
warszawski i pułtuski,
powodowany gorliwo-
ścią wykorzenia wy-
stępków i poprawienia o-
raz utrwalenia dobrych
obyczaj i uczciwego ży-
cia, względem złych lu-
dzi, rozpustnych, prze-
wrotnych, zepsutych, li-
bertynów i wszelkich in-
nych jak i éj k o l w i e k
płci (1), stanu i powoła-
nia, założył w tym celu
i zamiarze Dom Poprawy
zwany pospolicie Cucht-
haus, na podobieństwo
będących w Gdańsku i
po innych narodach, z
wielką korzyścią dla o-
gółu fundowanych i upo-
sążanych, a już w tym ce-
lu wystawił własnym
kosztem gmach przy
przedmieściu zwaném
Nalewki na gruncie daro-

(1) Zatem nie tylko dla mężczyzn jak autor *Pamiętek
Warszawy* ogłosił.

jus pro hac fundatione donato, summamque notabilem in bonis stabilibus modo reemptio locavit in censum annuum pro sustentatione officialium ac ministrorum ejusdem domus, ex qua jam plures emendati in melius prodierunt. Supplicatumque nobis humiliter nomine Prælibati episcopi fundatoris quatenus illam domum in tutelam et protectionem nostram recipere et autoritate nostra regia approbare atque confirmare aliaque opportuna pro manutatione et bono regimine ejusdem providere et impertiri dignaremur. Nos igitur collaudantes tam pium et publico perutile opus, libenti animo eandem domum cum suis officialibus ac ministris in nostram regiam immediatam protectionem suscipiendam et tam exstructionem domus

wanym temu zakładowi przez Wielmożną Krystynę Szymanowską i jej synów; niemniej znaczny kapitał na dobrach nieruchomości z prawem odkupu ubezpieczył, z rocznemi procentami na utrzymanie officyalistów i służ tego domu, z którego już wielu poprawionych z korzyścią wyszło; i pokornie w imieniu wspomnionego założyciela biskupa upraszano, ażebyśmy raczyli ów dom w opiekę i popiecznictwo naszą przyjąć, powagą królewską umocnić i potwierdzić, oraz inne dogodności dla utrzymania dobrego zarządu temuż nadać i udzielić; my więc pochwalając tak pobożne i ogółowi wielce użyteczne dzieło, chętnie skłoniliśmy się do przyjęcia rzeczzonego domu z jego officyalistami i służbą, w naszą bezpośrednio kró-

et donationem fundi quam locationem summæ pro sustentatione ministrorum omnesque ordinationes pro regimine ejusdem domus a prædicto fundatore præscriptas et a Reverendo in Christo Patre domino Andrea Stanislao Kostka Załuski nominato episcopo luceoriensi uti supremo regni nostri cancellario revisas, probatas et manu ejus subscriptas approbanda et confirmanda jura, prærogativas et privilegia similibus domibus correctionis, præsertim in civitate nostra Gedanensi, ab antecessoribus nostris regibus Poloniae concessa, isti domui communicanda et gratiose concedenda esse duximus; prout suscipimus, approbamus, confirmamus, concedimus. Quia vero hæc domus non est carcer inducens infamiam, sed est domus honesta di-

lewską opiekę i nietylko wystawienie domu oraz darowiznę gruntu ale i pomieszczenie kapitału na utrzymanie służby, niemniej wszystkie rozporządzenia do zarządu tego zakładu, od wspomnionego założyciela przepisane a przez Wielbnego w Chrystusie Ojca Andrzeja Stanisława Kostkę Załuskiego nominata łuckiego, jako kancelerza wielkiego naszój Korony przejrzane, przepisane, przyjmując i stwierdzając; przytém prawa, swobody i przywileja podobnym domom poprawy a zwłaszcza w mieście naszém Gdańsku, od przodków naszych królów polskich udzielone i łaskawie nadane, niniejszém zatwierdzamy, ukrzepiamy, przyznajemy. Ponieważ zaś zakład ten nie jest więzieniem pociągającym za sobą

sciplinaria, omnes in ea correctos et corrigendos nulli ideo infamiæ subjacere sed omnium officiorum et munerum capaces esse declaramus. Consulentes autem tranquillo hujus domus regimini, eximius illam et omnes ibidem habitantes a quavis alia jurisdictione præter illam, quam fundator illi assignavit. Quibus omnibus taliter approbatis et ordinatis, vim et robur perpetuæ firmitatis adiicimus et impertimur vigore præsentium literarum nostrarum. Quas propter majorem fidem manu nostra subscriptas, sigillo regni communiri mandavimus. Datum Varsaviæ die XXIX mensis Januarii Anno Domini MDCCLXXXVI regni vero nostri tertio anno.

nieślawę, ale raczėj przyzwoitém schronieniem poprawy, wszyscy więc ztamtąd już polepszeni lub mający takimi wyjść, nie tylko nie mają ulegać żadnej nieślawie, ale nadto uznajemy ich za godnych posiadania wszelkich posad i urzędów. Dla zaradzenia wreszcie spokojnemu zarządowi tego domu, wyjmujemy go i w nim osiadłych z pod wszelkiej innéj jurizdykcyi, wyjąwszy téj jaką mu sam założyciel naznaczył. Po nadaniu i urządzeniu tego wszystkiego, przyłączamy i udzielamy ważność i siłę wiecznej trwałości, mocą niniejszego naszego dyplomu, który dla większej wiary podpisem ręki naszej stwierdzony, pieczęcią koronną opatrzyć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 29 miesiąca stycznia roku Pań-

skiego 1736 panowania
zaś naszego trzeciego r.

Augustus Rex.

August Król.

Casimirus Młocki da-
pifer Vissogrodiensis
S. R. M. sigilli majoris
regni secretarius.

Kazimierz Młocki cho-
rąży wyszogrodzki Je-
go Królewskiej Mości
pieczęci większej ko-
ronnej sekretarz.

Za wpływem Rostkowskiego i jego usilnemi sta-
raniami, stany Rplitej na sejmie pacyfikacyjnym r.
1736, w zupełności potwierdziły powyższy przy-
wilój Augusta III w uchwale następującej: „Przy-
wilój nasz z kancelaryi koronnej z podpisem ręki
naszej, wydany *pro domo correctionis alias cucht-
haus* przy Warszawie, od Wielebnego w Bogu ks.
Adama Rostkowskiego biskupa filadelfskiego sufra-
gana łuckiego, proboszcza warszawskiego fundo-
wany, na poskromienie i poprawę złych i swawol-
nych ludzi, jako *bono publico* potrzebny i pożyte-
czny, *authoritate presentis conventus in omnibus
punctis et clausulis* approbujemy” (1).

Po takim prawném ugruntowaniu istnienia tego
zakładu, przejdźmy do jego wewnętrznego urzą-
dzenia. Dom Poprawy mieścił w sobie ośm cel na
penitentów w jednej linii zbudowanych i należycie

(1) Powagą terażniejszego sejmu we wszelkich szczegó-
łach i zastrzeżeniach.

dla bezpieczeństwa kratami opatrzonych. Przy tych celach było podwórko 43 sążni □ mające brukowane i wysokim murem okolone. Nazywało się *pegazowe* dla tego, iż w pośrodku niego był umieszczony koń skrzydlaty. Automat ten był zrobiony przez snycerza Szrötera, kadłub miał drewniany, ośm śrub żelaznych utrzymywało skrzydła i nogi, był cały pomalowany i opatrzony rzemieniami przy mocowanemi trzema śrubami, kosztował zaś w ogóle złp. 196 gr. 2. Cel sprawienia go był ten, aby penitent przez jawne wystawienie go innym spółosadzonym, na drodze naprzód wstydu bywał karany, nim dolegliwszych środków na jego poprawę poczęto używać. Każdego nowo przybywającego za karę do tego domu, naprzód na tego konia wsadzano. Oprócz tego, jako cięższą karę dla niepoprawnych, używano opasywania łańcuchem żelaznym z manellami na rękach i nogach. Po ukończeniu cel wyżej wspomnianych, Rihovey dobudował jeszcze własnym kosztem mieszkania nad niemi górne, jak o tém wizyta kościoła i szpitala ś. Benona z d. 20 marca r. 1736 poświadcza. Przeznaczenie tych lokalności było, jak się zdaje, dla osób stanu szlacheckiego, wyższego urodzenia i tamże za karę przesiadujących. Dla poprawy penitentów w tym domu, używano także zajęcia ich korzystną jaką pracą. Żeby zaś wyroby ich mogły być jawne dla publiczności, bez znaszania się z uwięzionymi, wystawiono mały domek zwany *Raschpelhaus* w którym „osóbki wyrażały jakie

w cuchthauzie penitenci roboty wykonywają” (1). Model ten uszkodzony sprowadzono Wisłą z Gdańska, wydawszy na jego kupno i naprawę złp. 153 gr. 15. Pomiedzy materyałami do farbowania wyrobów, używano także drzewa brazyliowego, którego 8 centnarów we wrześniu 1735 roku z Gdańska wodą przywieziono. Zatrudniano także osadzonych, urządzeniem dwóch ogrodów przy tym instytucie będących. Jeden z nich większy rozciągał się ku *Stawkom*, drugi mniejszy był przy samym cuchthauzie; w obudwóch było zasadzonych drzew owocowych 150. Pod względem postugi religijnej penitenci posiadali kaplicę dość obszerną, gdzie był ołtarz jeden, obrazów wielkich cztery, małych siedm; drzwi wehodowych czworo a przy głównych podwojach, umieszczono puszkę na dary dla osadzonych (2). Kapelan wykonywający ciągle obowiązki duchowne, był zawsze z zakonu KK. Franciszkanów; msze w niedzielę i święta odprawiał i sakramenta penitentom udzielał. Za to płaconu mu z funduszów tego instytutu rocznie złp. 200. Postugę stałą religijną zaczęto wykonywać już od dnia 1 stycznia 1736 roku.

Pod względem administracyjnym, kierunek tego instytutu był powierzony dyrektorowi płatnemu w ilości złp. 800, z pomocą cuchthmejstra, 2 żołnierzy i postugi zastosowanej do potrzeb osadzanych.

(1) Dosłownie z rachunków urzędowych.

(2) Obszerniejsze szczegóły o tej kaplicy ogłosiłem w tomie IV tego dzieła str. 337.

Cuchtmeister był płatny oprócz wiktu rocznie złp. 130, żołnierze zaś po 50 złotych. Cuchtmeister i żołnierze byli ubrani w surduty z sukna niebieskiego z wyłogami czerwonymi, podszewką bajową granatową i dużemi guzikami. Spodem nosili kamizelki a na głowie kapelusze, ozdobione galonem szychowym. Żołnierze mieli pendenty żółte z zam-szowej skóry do szpad mosiężnych (tak), patrontasze do ładunków z takiejże skóry, obuwie zaś ich składało się z pończoch i trzewików ozdobionych sprzączkami. Zimową porą w miejsce kapeluszy nosili wilcze czapki. Dla całego instytutu i penitentów pomoc lekarska była zapewniona.

Co do osób tamże osadzanych, nie zważano na stan i płeć. Mamy pewny dowód (1) iż w r. 1736, z rozkazu kanclerza, w. kor. Andrzeja Załuskiego biskupa chełmińskiego, osadzono za karę w tym zakładzie jakiegoś kleryka z Pułtuszka; najczęściej jednak panowie możni umieszczali tamże nieoprawnych słuźalców. Były zdarzenia iż mimo straży ciągłej z żołnierzy, penitenci zdołali wyłamywać kraty, psuć zamki i zapory, aby uwalniać się gwałtownym sposobem z tego instytutu. Zbiegłych wyszukiwała straż marszałkowska po Warszawie i Pradze.

Przez utworzenie i ustanowienie Domu Poprawy obok zakładu sierot, przy istnieniu jak dawniej konfraternii i kościoła ś. Benona, stosunki dyrektora

(1) Z rachunków społecznych Domu Poprawy.

cuchtauzu ze względu na trzy inne bogobojne schronienia: szpitala, bractwa i kościoła stawały się coraz zawilszymi i trudniejszymi. Baczny i przezorny Rihovey wcześniej przewidywał, iż przy dawniej organizacyi konfraternii ś. Benona, spory i trudności nieprzebyte mogą wyniknąć, a odległość znaczna zakładów od siebie bractwa i kościoła na Nowém mieście, od szpitala i cuchtauzu na ostatnim krańcu zachodnim Warszawy, przy braku wówczas wszelkich ułatwień komunikacyi jakie dziś posiadamy, tém więcéj mogła być wikłać i wikłała te stosunki przy tworzeniu nieporozumień. Aby temu w części zapobiedz i ustalić tak konfraternią oraz zobowiązania kościelne, jak wzorowo były urządzone szpitalne i cuchtauzowe, skłonił Rihovey bractwo do utworzenia piśmiennego dowodu, określającego mniej więcéj o ile się dało, wszelkie stosunki głównejsze tych czterech bogobojnych zakładów. Akt ten reformacyi konfraternii ś. Benona, spisany w samym kościele d. 20 marca r. 1736 zamieszczamy w końcu tego artykułu, bo służy tylko za objaśnienie naszego głównego przedmiotu.

Mówiąc o funduszach Domu Poprawy spomnieliśmy, iż do uposażenia tego zakładu należała także wieś Kaleń pod Okuniewem leżąca. Włość tę nabył biskup Rostkowski w $\frac{4}{5}$ częściach, wedle kontraktu kupna w Warszawie z dnia 25 maja r. 1737, od Antoniego z Karczewia Karczewskiego pisarza ziemi czerskiej. Umowa ta została roborowaną w aktach grodzkich warszawskich w sobotę przed niedzielą

piątą po Wielkiejnocy (d. 25 maja) r. 1737 i tamże do akt wciągniętą. Rostkowski przed tym samym urzędem, odebrawszy od Stanisława Poniatowskiego wojewody i generała mazowieckiego, lokowaną na Wołczyńnię summe złp. 24,000, takową wraz z dobrami Kaleń ustąpił i darował dnia 7 września t. r. cuchtauzowi na wieczne czasy. Tyle troskliwy o dobro założonego przez siebie instytutu, ile sprawiedliwy i umiejący cenić poświęcenie Rihoveja w jego zawiadywaniu, Rostkowski mianował go w d. 26 maja r. 1737 w własnoręcznym piśmie, dożywotnim dyrektorem cuchtauzu, z tym wyraźnym warunkiem, iż żona jego w razie przeżycia męża, będzie miała w tymże zakładzie wolne do swęj śmierci mieszkanie, z używaniem ogrodu na swą potrzebę.

Rok 1738 bolesną nader stanowi pamiątkę dla tego zakładu. Biskup bowiem Rostkowski bawiąc we wsi Komornikach i tamże zachorowawszy, po krótkiej słabości, przeniósł się dnia 5 marca r. 1738 na wieczny spoczynek. Ciało jego przeniesiono i pochowano w Warszawie, w którémby jednak miejscu nie wiadomo nam (1). W testamencie przed swoją śmiercią dnia 23 lutego sporządzonym, nie

(1) Oprócz wiecznej pamiątki jaką po sobie zostawił Rostkowski, w założeniu tak użytecznego instytutu w Warszawie, biskup ten zasłużył się krajowi w innych jeszcze pracach. Mimo bowiem licznych obowiązków duchownych jakie gorliwie pełnił, był jeszcze od spółziomków wybrany deputatem na trybunał kor. w r. 1695 i wydał dwa dzieła w obronie swego stanu: jedno pod tytułem *Clypeus cleri poloni contra tela fori secularis* w Warszawie w 4-ce roku 1728, drugie *Zale za grzechy*.

przepomniał także o swoim ulubieńcu euchthauzie, zapisując mu sumnę złp. 7,000 a to na spłacenie resztującej $\frac{1}{2}$ części dóbr Kalenia tak, iżby cała ta posiadłość ziemska, stała się własnością tego użytecznego zakładu. Właścicielem tej $\frac{1}{2}$ części był wówczas Jan Łempicki skarbnik ziemi warszawskiej. Rihovey wykonywając świącie wolę założyciela Domu Poprawy, ułożywszy się poprzednio z rzeczonym posiadaczem, nabył kontraktem z dnia 28 lipca r. 1739 prywatnie sporządzonym (1) tę piątą część sposobem zastawu z prawem odkupu (jure retractus) dla familii Rostkowskich a to za sumnę złp. 7,180 gr. 17, dodawszy ze swoich funduszów brakującą kwotę do tego kupna. Umowę tę obie dwie strony roborowały, w aktach grodzkich warszawskich w dzień ś. Idziego (d. 1 września) r. 1739. Już w latach poprzednich w skutek napadów szwedzkich i zniszczeń wojennych, kościół ś. Benona znacznie ze sprzętów i dochodów ogołocoony został. W roku 1739 dnia 8 października w nocy, Przybytek ten Pański pożarem wewnątrz zniszczony został, ze wszystkimi ołtarzami, kazalnica, chórem i ławkami tak dalece, że tylko mury i dach pozostały (2). Na przedstawienie panów rad, król Polski August III listem gabinetowym z r. 1740, dla spomożenia w takim nieszczęściu konfraternii ś. Benona, ustanowił loteryę z której dochód w nastę-

(1) Oryginał tej umowy w dawnych aktach Warszawy.

(2) Kurjer Polski z roku 1739 Nr. 144.

pującym sposobie miał być obracany na dobro kościoła i szpitala:

August III z Bożej łaski Król Polski Wielki Książę Litewski i t. d. Oznajmujemy niniejszym listem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy. Przełożono nam jest przez panów rad naszych, przy boku naszym zostających, jako z dawnych czasów przez różne inkursye wojenne, kościół ś. Benona na Nowém mieście w Warszawie z szpitalem swoim stojący, ze wszystkich kościelnych aparatów i prowentów jest ogołocony; a w przeszłym roku *per voraginem ignis* (przez pożar) *totaliter* (zupełnie) zniszczony i supplikowano nam jest imieniem konfraternii przy tym kościele będącej, abyśmy jakimkolwiek sposobem, nie tylko na restauracyą pomienionego kościoła, ale téż ku lepszemu wyżywieniu ubogich sierot w szpitalu zostających *subvenire* (przyjść w pomoc) mogli. My tedy król do pomienionej suppliki łaskawie się skłoniwszy, zwyż wyrażonej konfraternii ś. Benona, loteryę wystawić pozwoliliśmy. Jakoż niniejszym listem naszym, do lat czterech po sobie idących od daty niniejszej pozwalamy; tak jednak, aby zwyż pomieniona konfraternia z między siebie dwóch starszych braci obrali, którzyby przerzeczoną loteryę założyli i nią *modo honesto* (uczciwie) publicznie tu w Warszawie lub w Grodnie w Wielkiem Księstwie Litewkiem, przy assystencyi wojskowych ludzi, Wielmożnych marszałków obojga narodów dysponowali. Awantaże i wszelkie pożytki

z téj loteryi pochodzące, a z rachunków przez elektów co dwie lecie konfraternii uczynionych i pokazanych, nie na inszą potrzebę tylko na pomienionego kościoła i szpitala obracali. Co, do wiadomości wszystkim osobliwie jednak Wielmożnym marszałkom koronnym i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież magistratom Staréj i Nowéj Warszawy i innym donosząc, mieć chcemy, aby pomieniona konfraternia ś. Benona przy niniejszój loteryi, nie naruszenie bez wszelkiéj jakichkolwiek osób impetycyi, zachowana była dla łaski Naszój. Na co dla lepszój wiary, niniejszy list ręką naszą podpisywszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia (opuszczono) miesiąca (opuszczono) roku Pańskiego MDCCXXX panowania naszego VIII roku (1).

Jakkolwiek środek ten ciągłych zasiłków, mógł być stale wesprzeć rzeczzone bractwo, w istotnéj potrzebie odbudowania kościoła będące, gdy jednakże zostawał w sprzeczności z poprzednim przywilejem Mniszcha m. w. kor. wydanym dnia 3 stycznia r. 1732 dla Rihoveja i potajemnie bez zniesienia się z nim został otrzymany, musiał téż wyrzucić najgwałtowniejsze skutki niezgody, które przy zlewie innych drażliwych okoliczności, stały się dla wszystkich czterech bogobojnych zakładów nader szkodliwemi. Ażeby je gruntowniej okazać, musimy się cofnąć do przeszłości dla wyświecenia prawdy.

(1) Przytaczamy z kopii z akt dawnych miasta Warszawy.

Wyżej nieco wspomnieliśmy, że Rihovej tak dla wykończenia budowli cuchtauzu, jako téż dla utrzymania samego szpitala sierocego, piérwszy wyjednał sobie pozwolenie do urządzenia loteryi na swoje wyłącznie imię i że z tego powodu mającego pozór osobistości, powstały tajemne usiłowania ze strony bractwa ś. Benona, dla zniszczenia tyle obfitego dochodu. Wykazaliśmy także, jak Rihovey starał się okazać jawnymi rachunkami i ciągłemi polepszeniami w budowlach, obrócenie pozyskanych wpływów z loteryi, na dobro obu instytutów sobie do zarządu powierzonych. Do zazdrości jego ślepój na wszystko, przyłączyły się jeszcze wady nieprzewidziane od samychże fundatorów Szembeka i Rostkowskiego. Przez ustanowienie bowiem Rihoveja dyrektorem cuchtauzu i prowizorem szpitala, dwie sprzeczne władze połączyły się w jednej osobie, dla dwóch zupełnie różnych instytutów. Dyrektor bowiem cuchtauzu zostawał pod władzą świecką kanclerza w. kor., zaś prowizor szpitala był uległy jurizdykcji duchownej. Ta spójnia władz zupełnie różnych w jednej osobie Rihoveja, musiała wywołać najgorsze skutki ciągłych kłótni, poswarek, awantur, a następnie smutniejsze nad wszystko processa cywilne i kryminalne, kollizye rozporządzeń i t. p. Nie miano na względzie jedności i spokoju, które tylko wszystkim tym zakładom mogły być, wzrost korzystny dla całego miasta i kraju zapewnić. [Zarliwość także przełożonych o dobro swych instytucei, chociażby inne przyczyny nie

istniały, musiała wywołać najgorsze skutki, jakie z nierozważnego tego połączenia wkrótce się objawiły. Pomijając tysiączne zatargi, przez dwadzieścia przeszło lat miotające temi zakładami, a których przytoczenie szczegółów, w foliatach jakie mieliśmy przed oczyma, żadnejby korzyści nie przyniosło, skreślimy tylko dwa główniejsze zdarzenia, które najsilniej przyczyniły się do zachwiania obudwóch instytucyi. *Pierwsze* było odebranie loteryi Rihovejowi. *Drugie* spór o własność gruntu na której cuchtauz był zbudowany. O każdej ogółowo wspomniemy.

Co do Loteryi. Wyżej nieco wyraziliśmy ile Rihovej z tego źródła, poczynił napraw w budowlach szpitala. Kiedy zaś przy szczęśliwych początkach mniemał, iż miał ten dochód do końca życia zapewniony, zaczął robić awanse w funduszach i pożyczkach dla dobra tych zakładów. W tym zamiarze nie tylko wszystkie własne zasoby pieniężne włożył w nie, ale nawet gdy i te nie wystarczały, porobił znaczne pożyczki u obcych osób, aby tylko Dom Poprawy i szpital godnie wzrastały pod jego zarządem. Inaczéj jednak nieszczęsne losy zrzędziły. Śmierć nastąpiona Rostkowskiego głównego opiekuna cuchtauzu, osierocenie z najgłówniejszej podpory tego zakładu, zważyło cały ciężar na Rihoveja. Niezważano na jego przykre położenie co do zasobów, nie miano na względzie ani jego starań, zabiegów gorliwych, poświęceń i ofiar w niesieniu przez tyle lat ulgi cierpiącej ludzkości.

Zazdrość i żarliwość była ślepą i niewyrozumiałą, a nieszczęsne zdarzenie spalenia się kościoła ś. Benona w r. 1739, otworzyło drogę do stanowczych kroków nieprzyjaznych przeciw Rihovejowi. Zaczęto od zabrania wszystkich funduszków cuchtawozowych, na rzecz kościoła i szpitala. Opiérał się temu Rihovej jak mógł, przedsiębrał środki przeciw oczywistym zaborom funduszków oddzielnego zupełnie instytutu, robił wszelkie kroki godziwe dla ocalenia swego pupilla; wszystkie wysilenia jego stały się nadaremne, strona przeciwna górę wzięła. Skutkiem tego było naprzód, odebranie przywileju na loteryę Rihovejowi służącego. W drodze bowiem tajemnej pozyskano w r. 1740, list wyżej przez nas przytoczony, w którym August III do lat czterech zapewnił bractwu ten dochód. Następnie konfraternia oporem jego zniewolona, mając zamiar ogarnięcia, nie tylko pod swój wyłączny zarząd, szpitala i cuchtawozu ale i wszystkich funduszków budowli i inwentarzy do tych dwóch instytucji należących, wyjednała w r. 1750 u króla Augusta III przywilęj, mocą którego monarcha Polski I^{od} potwierdził bractwu całą dawniejszą ustawę szpitala przez Władysława IV w roku 1636 nadaną, a nadto, gdy czas przywileju loteryjnego z r. 1740 już upłynął, udzielił temuż bractwu prawo ciągłej loteryi, przy innych jeszcze swobodach w osnowie następującej (1).

(1) Przytaczamy z kopii w aktach dawnych Warszawy znajdującej się.

Supplicatumque est nobis quatenus hæc confraternitas Sancti Benonis gaudere possit de suis in privilegio suprascripto expressis mechanicis artibus, de lanis, filis et sericis aliarumque manufacturarum pro usu ecclesie Sancti Benonis illiusque exaltatione et xenodochii sustentatione et augmentatione simul et domum cœlorationis necessariam sibi postulabat; tum quoque adjungendo et loteriam quæ apprivilegiata est hospitali cum qualiceat illi ulterius procedi illamque promoveri tam in regno Poloniæ quam in ducatu Lithuanie de qua aliquantilis datur pro orphanis sustentatio; tum etiam si hæc (sub cuiuscunque prætextu et protectione) construi permittatur et ut in cameris

Oraz upraszano nas, ażeby to bractwo ś. Benona mogło także na swoją korzyść, używać wyrażonych w przywileju powyższém mechanicznych rękodzieł wełnianych, nicianych, jedwabnych (1) i innych wyrobów a to dla wzniesienia i użytku kościoła ś. Benona, utrzymania i powiększenia domu gościnnego dla pielgrzymów, niemniej do założenia potrzebnej dla nich tokarni; iżby nadto przyłączono na jego dochód loteryę teraz przywilejowaną dla szpitala z wolnością następnego jej rozszeżenia i rozpowszechnienia tak w Koronie jako i w Wielkiem Księstwie Litewskiem a z której szczupłe utrzymanie wydziela się sierotom; w razie zaś dozwolenia (pod jakimkol-

(1) Pierwsza wzmianka o fabryce wyrobów jedwabnych w naszym mieście za Rplitęj istniejącej.

tam regis quam Reipublicæ cuncta materialia ad hanc fabricam provenientia, liberum habeant passum absque ullo solutionis impedimento, deinde ut hæ res mechanicæ de eadem fabrica procedentes liberam sortiantur venditionem; et ut e gremio hujus confraternitatis juratum semper virum bene notum in virtutibus ejus ad officium provisoratus et vice-provisoratus eligant, ne hæ domus et res mechanicæ diruantur, simulque pupilli quam plurimi suscipiantur, tum quoque illi ambo provisor et vice-provisor determinato tempore cunctis annis suum redderent de perceptis et expensis calculum juxta erectionem et constituta S. Benonis. Nos itaque Augustus Tertius supplicationi huic benigne annuentes præinsertas literas authori-

wiek pozorem i wpływem) budowy téj tokarni iżby wszystkie materyały nakomorach królewskich i Rplitéj do téj fabryki przynależne miały wolne przejście, bez żadnego opołu w opłatach, oraz aby wyroby te rękodzielne z téjże fabryki pochodzące, mogły swobodnie być losem zbywanemi; iżby wreszcie te zakłady i wyroby nie upadały a najwięcej wychowanców można było przyjmować: bractwo z posrodka siebie wybierać będzie na urząd prowizora i vice-prowizora przysięgłych zawsze mężów, dobrze z prawości zaleconych, którzyby każdorocznie w oznaczonym czasie, składali rachunki z przychodów i wydatków wedle erekcyi i ustaw ś. Benona. My więc August III łaskawie przychylając się do téj prośby

tate nostra regia in omni- wyżej przytoczony przy-
 bus eorum punctis articu- wilęj (Władysława IV)
 lis et conditionibus (in we wszystkich jego
 quantum juris est) appro- szczegółach, artykułach
 bamus confirmamus etra- i warunkach (o ile pra-
 tificamus vim et robur de- wom nie jest przeciwny)
 bitæ firmitatis obtinere de- powagą naszą królew-
 bere. In cuius rei fidem ską stwierdzamy; nada-
 præsentis manu nostra jemy i ukrzepiamy, u-
 subscriptas sigillo regni dzielając onemu przyna-
 communiri jussimus. leżną moc i trwałość wie-

czystą. W dowód czego
 niniejszy dyplom ręką na-
 szą podpisany, pieczęcią
 koronną opatrzyć rozka-
 zaliśmy.

Utrata tak znakomitego źródła, pozbawiła Rihoveja najsilniejszej podpory wszelkich swoich obecnych i przyszłych zamiarów, ku dźwignieniu obu zakładów. Nic nie pomogło odwoływanie się jego do ofiar, jakie mu bractwo w roku 1738 piśmiennie przyznało (1); niczém były najoczywistsze dowody, w urzędzeniu wzorowém przez Rihoveja obu dwóch zakładów; konfraternia pozyskawszy najsilniejszą sprężynę działań jego, postanowiła dalszych swoich zamiarów dochodzić i dochodziła.

Co do drugiego. Wątpliwość prawna jaka w kilku dowodach okazywała się, co do gruntu na któ-

(1) Dowód tego załączamy w końcu artykułu.

rym cuchtauz był zbudowany, ośmieliła braetwo do wymagania, iżby cały ten zakład z jego gmachem obrócić na szpital dla sierot, pod jego nadzorem zostających. Na tak oczywisty gwałt Rihovéj silny stawiał opór. Braetwu szło głównie o to, iż on funduszami szpitalnemi z loteryi powznosił niektóre przybudowania cuchtauzu, a ztąd roszczenie do własności całego instytutu i jego budowli. Wtedy to otwarło się pole tysiąca reklamacyi, zabiegów, pozwów, wezwań, kondescencyi, replik, cytacyi, wizyi i t. p. manewrów prawnych. Sprawa ta kilkanaście lat trwająca i głośna w całej Warszawie, oparła się o sam tron monarszy. Krewni Rostkowskiego założyciela cuchtauzu, głównie wsparli upadającego Rihoveja z całym zakładem. August III staraniami ich skłoniony, wyznaczył listem gabinetowym w Warszawie z dnia 8 listopada r. 1752 oddzielną kommissyę sądową do załatwienia tego sporu. Zasiadali w niej dwaj Załusecy: 1 Marcin biskup drzasneński suffragan i dziekan płocki, 2 Józef referendarz kor. 3 Antoni Rostkowski kanonik chełmski proboszcz tarnowiecki, 4 Jan Krzysztof Krajewski instygator kor. 5 Felicyan Rostkowski podczaszy płocki, 6 Michał Suski regent metryki większej kor. 7 Jan Nepomucen Słomiński sekretarz królewski i pisarz konsystorza warszawskiego. Kommissya ta po najściślejszém przejrzeniu mnogich dowodów, wydała wyrok sądowy pod dniem 12 grudnia r. 1753 stanowiąc: 1^{od} rozdział zupełny szpitala sierocego od cuchtauzu, 2^{re} przeniesienie

pierwszego na dawne miejsce przy kościele ś. Benona, 3) zwrócenie domowi sierot złp. 4,000 przez Szembeka wyłożonych na kupno murów dla szpitala. Że zaś fundusze cuchtauzowe nie były w stanie takiego wydatku ponosić, odniósł sąd bractwo do protekcyi podkanclerzego kor. Michała Wodzieckiego jako opiekuna naówczas cuchtauzu, 4) wszystkie wydatki poczynione na rzecz obudwu zakładów przez Rihoveja, sąd przy pochwałę dobrych jego chęci i gorliwości, za ustąpione dla domu Poprawy mieć osądził, 5) wszystkie wreszcie narzędzia, do pracy i kształcenia sierot w rzemiosłach już zakupione, miały być po zrobieniu ich spisu zwrócone bractwu, przy przeniesieniu sierot ze szpitala terazniejszego do gmachów kościelnych na Nowém mieście. Dla lepszego wyjaśnienia naszego opisu, załączamy cały dekret w końcu tego artykułu.

Ani nader sprawiedliwy dekret kommissyi, ani położenie starca Rihoveja na łożu śmiertelném, od kilku już lat chorobą złożonego, ani poświęcenie ostatnich jego sił żywotnych, dla utrzymania nader użytecznego dla kraju Domu Poprawy, nie powstrzymały kroków prawnych bractwa ś. Benona. Zgromadzenie to jakimkolwiek sposobem postanowiło, dalsze kroki prowadzić przeciw zwaleni Rihoveja, celem odebrania Domu Poprawy pod swój zarząd. Wycieńczony na siłach upadających starzec, jego ciężka choroba w skutek zgryzot i zmartwień doznanych, pewne już widoki otwierały brac-

twu do dopięcia swoich zamiarów. Dalsze więc kroki prawne rozpoczęto; a nad grobem stojący Rihovėj, odbiera na łożu śmiertelném pozew do sądów assesorskich pod dniem 17 grudnia r. 1754, z kancellaryi mniejszėj koronnėj wydany. Jeszcze lat kilka przeciągnęła się ta sprawa, w którėj ostateczny wyrok dla ciągnęj choroby Rihoveja sąd odkładał. Nadzieje jednak bractwa ziszczonemi zostały, bo starzec ten skończył wkrótce tylu troskami opłakane życie. Dzień jego zgonu był końcem processu bractwa. Zobaczymy jednak jakie skutki nastąpiły dla Domu Poprawy, kiedy konfraternia obadwa te zakłady w swój zarząd objęła.

IV.

Szpital sierot i Dom Poprawy pod kierunkiem bractwa ś. Benona.

Zamiast zająć się troskliwie czynnościami obu dwóch instytucyi, bractwo już w r. 1766 wypuszcza od Wielkiéjnocy wszystkie te zakłady, w prywatną dzierżawę na lat trzy za summę roczną 30 czerwonych złotych, z wolném użytkowaniem wszelkich licznych budynków i narzędzi fabrycznych jako to przędzalni, farbierni i t. p. Że zaś wedle zawartego

kontraktu, pierwszy dzierżawca Tomasz Klemm jeden z członków bractwa, miał sobie zapewnione bezpłatne, obszerne i wygodne pomieszkание w cuchtauzie, zatęm darmo trzymając obadwa zakłady, użytkował tylko dla swęj kieszeni z wszystkich narzędzi, zapasów, budowli, z pracy dzieci, i z roboty osadzonych w Domie Poprawy. Przypatrzmy się teraz bliżęj jak cele główne tych zakładów, były wykonywane przez bractwo dla dobra kraju. Dzierżawca zamiast dbać nad moralną poprawą sierot, używał ich tylko do swoich widoków prywatnych w robotach fabrycznych. Ażęby zaś na ich wyżywienie nic nie wydawać, wysyła je na miasto dla wyżebrania dla siebie jałmużny. Oto główny zamiar fundatora Szembeka zupełnie zwichnięty. Co do więźniów w Domie Poprawy, każdy osadzający tam winowajcę opłacał tygodniowo na żywność jego złp. 4 a nadto przy jego wyjściu złp. 8. Dochód z tego źródła przez trzy lata wykazał dzierżawca na złp. 448. Ażę roczne utrzymanie cuchtauzu kosztowało złp. 1,641 to jest:

1) dyrektorowi ze sługami.	złp. 1,400
2) kapelanowi	złp. 200
3) na poprawę więzienia	złp. 41

Razem jak wyżęj złp. 1,641

potrącając zatęm średni dochód

roczny. złp. 149 g. 10

brakowało więc do utrzymania

Domu Poprawy rocznie . . złp. 1,491 g. 20

Na domiar wszystkiego złego, brak ten pokrywano dzierżawą z wsi Kalenia, która wedle zapisu Rostkowskiego jedynie na użytek osób Domu Poprawy była przeznaczona. Pomijając wreszcie i tak wielkie nadużycia, dreszcz przejmuje przytoczyć z urzędowego dowodu, iż osadzeni w tym zakładzie winowajcy, byli jak najgorzej żywieni i opatrywani, żadnego środka do poprawy ich moralnej nie przedsiębrano, a o polepszeniu budowli lub cel więziennych ani słychać było. Brak ciągłego nadzoru, bliskość mieszkań kobiet i mężczyzn, największą demoralizacją każdodziennie sprowadzały, młode zaś latorośle powróciwszy z wędrówki i żebraniny po mieście, jeszcze na większe zgorzenia i sromoty spoglądały, w samym domu ich schronienia (1).

(1) W dawnych aktach Warszawy znajduje się własnoręczny dzierżawcy Klemma spis w języku niemieckim penitentów osadzonych w Cuchtauzie w czasie jego zarządu. Dla okazania iż i kobiety były przyjmowane do tego zakładu przytaczamy kilka z niego niewiaśc w tych samych słowach jak są tamże zamieszczone: I. dnia 8 czerwca r. 1767. Magdalena Sietmanowa przez swego męża wykupiona od której wychodne złożono złp. 8 II. dnia 1 lipca r. 1767 Katarzyna Wiśniewska przez swoich rodziców na 3 miesiące za złe postęпки (aufführung) osadzona; od niej wchodowego opłacono złp. 8 III. dnia 9 kwietnia r. 1768 Franciszka Mokrzycka poddanka J.W. Ciecierskiej stolnikowej drohickiej za zbiegostwo osadzona na 3 tygodnie; opłacono wschodne od niej złp. 8. IV. dnia 16 kwietnia 1768. Katarzyna Wiśniewska podobno wyżej wspomniana, uwolniona przez swego ojca, który za wyjście uiścił złp. 8 i t. d.

V.

**Szpital sierot i Dom Poprawy pod zarządem
Kompanii Manufaktur Wełnianych.**

Takie zgorszenia i chybione cele fundatorów, stwierdzone publicznie w całej Warszawie sarkaniem, wywoływały na oba te zakłady jawne skargi a zarazem chęć ich polepszenia. Brakowało tylko środków, bo trzeba było walczyć z ciemnotą niektórych członków bractwa i z osobistemi widokami samychże dzierżawców spółbraci, którzy tylko największe zyski z tego źródła czerpali. Walka więc z tak srogimi nieprzyjaciołmi wszelkiego postępu, nie była tak łatwą do pokonania. Świeży jeszcze przykład z ofiary Rihoveja, nie jednego prawego człowieka mógł być zachwiać w najlepszych chęciach i zamiarach. Z drugiej strony stan takięj publicznej sromoty, wołał o pomstę do Nieba. Mądrość Najwyższa i tym razem wskazała palec Boży, do zaradzenia złemu w nowo-otworzonej kompanii manufaktur wełnianych, pod przewodnictwem Andrzeja Zamojskiego kanclerza w. kor. w kraju zawiązanęj. Gdy zaś dziejopisarze Warszawy nie podali nam szczegółów tyle użytecznego zakładu, w tém mieście utworzonego, gdy nadto była to jedna z pierwszych spółek kredytowych w naszym kraju, sądzimy za rzecz użyteczną przyto-

czyć tu dosłownie jój ustawę z r. 1766, która nam dokładnie wszelkie zamiary i jój pożytki wykazuje.

*Ustawa Kompanii z 120 akcyi złożonej
na założenie w kraju fabryk wełnianych.*

1) Ułożyliśmy sobie fundusz 43,200 czerwonych złotych ważnych obrączkowych w sobie zamykający, ten składać będą osoby w nasze wchodzące towarzystwo nietylko narodowe lecz i cudzoziemcy, bez względu stanu, kondycyi *et domicilii* (i zamieszkania).

2) Ten fundusz żeby w nakładzie jako i w podziale zarobku, zupełną między złączoną kompanią utrzymywał proporcją, na 120 akcyi, czyli na 120 składek jest podzielony, a każda z nich 360 czerwonych złotych w sobie zamyka i waży; z których to akcyi czyli składek, każdy w zgromadzonym towarzystwie jedną lub więcej rachując aż do pięciu, według upodobania wziąć na siebie może, więcej zaś nad pięć jednej osobie trzymać się akcyi nie godzi.

3) Żeby zaś płacenie tych akcyi mniej każdemu było uciążliwe, w przeciągu dopięro trzech lat po sobie następujących, na trzech terminach wypłacać je powinniśmy, a chcąc tego dzieła zaczęcie dokładnie uszczęśliwić, terminy nasze na dzień dla całego Państwa pomyslny, bo na święto imienin

Najjaśniejszego Króla P. N. M. niżej opisanym sposobem wyznaczamy, to jest: każdy towarzysz w to zgromadzenie wchodzący na wigilią święta ś. Stanisława biskupa w terażniejszym roku przypadającą, powinien zapłacić od każdej akcyi na siebie wziętej 60 czerwonych złotych złotem ważném obrączkowym; w drugim roku 1767 na tenże sam czas i dzień 120 czerwonych złotych, w trzecim r. 1768 na podobnyż termin 180 czerwonych złotych. Te wszystkie trzy raty 360 czerwonych złotych za każdą akcyę wynoszące, każdy w to towarzystwo wchodzący, bez zawodu w wyznaczonym czasie wypłacać obowiązany zostaje; pomieniony zaś termin na wigilią ś. Stanisława biskupa, do wypłacania tych akcyi czyli składek wytknięty, ciągnąć się będzie w każdym w zwyż wyrażonym roku, aż do wigilii święta ś. Jana Chrzciciela, aby w tym przeciągu czasu, tém łatwiej każdy towarzysz swoje należytość na siebie przypadającą, mógł niezawodnie wypłacać. A jeżeliby który na kończącym się terminie jój nie wypłacił, tém samém akcyę swoje traci, które kompania komu innemu, jako już swoje sprzedać może, i choćby już na pierwszym lub drugim terminie wzięte na siebie wypłacił akcyę, kiedy się na trzecim regularnie nie uiści, to pierwsze jego wyłożone pieniądze przepadają na profit kompanii, i akcyę jego jako już zupełnie wakujące, sprzedane *plus offerenti* (więcej dającemu) przez kompanię być powinny.

4) A jako ta zgromadzona kompania z najgłębszym respektem, doprasza się Najjaśniejszego Króla Imci Pana Naszego Miłościwego, aby ją protekcyą swoją dobrotliwie zaszczycać raczył, tak w nadzieję pozyskania téj łaski pańskiej supplikuje, aby z ramienia swego wyznaczył jéj osobę, akcyę w téj kompanii mającą, do prezydowania na sessyach między assessorami od kompanii *pluralitate votorum* (większością głosów) obranemi. Ta prezydująca osoba, nietylko czuły mieć będzie wzgląd, aby się w tém towarzystwie nic na uszczerbek nie czyniło kraju, lecz równo z assessorami, do pożytku kompanii ściągające się ponosić będzie prace, i w każdych decyzyach tak, jak assessor swój głos jeden dawać powinna. Jeżeliby zaś *paritas votorum* (równość głosów) nastąpić miała, na ten czas prezydujący ma moc dania drugiego głosu, aby równo podzielone zdania, krzywdy wyciągającym decyzyi nie czyniły interessom. Ten zaś urząd prezydentski (równy jak assessorów) roczny tylko być powinien, i przy nowéj elekcji każdych assessorów też kompania zaraz dopraszać się pokornie, Najjaśniejszego Króla Imci Pana Naszego Miłościwego będzie, o nadanie im prezydenta nowego, w téjże kompanii akcyę mającego, lub o potwierdzenie dawnego, i pod nim swoje sessyie assessorowie odprawować będą. Jeżeliby zaś mianowanemu od Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego prezydentowi, funkcyja publiczna lub wyjazd za granice lub inna prawa przyczyna, urzędu swego

sprawować nie pozwoliła, lub téż (strzeż tego Pa-
nie Boże) żeby go słabość albo śmierć zaskoczyć
miała, na ten czas piérwszy assessor, aż do dnia
przyszłej elekeyi prezydować innym assessorom
będzie, i wszystkie jego równo z assessorami wy-
padłe decyzye, taką moc mają, jakby pod miano-
wanym od J. K. Mości P. N. M. prezydentem stano-
wione były.

5) Jako zaś ta fabryka, każda w szczególności
swego zdatnego potrzebuje miejsca, więc uprasza-
my Najjaśniejszego Króla Imci P. N. M. aby nam go
w swoich dobrach ekonomicznych lub królewskich,
bądź gdziekolwiek leżących, od prezydenta i asses-
sorów za zdatne do formowania tych fabryk osą-
dzonych, łaskawie pozwolić raczył, i na budowanie,
potrzebnych do tego dzieła materiałów dodawać
nam zalecił.

6) Że zaś terażniejsza kompania, wszystkie weł-
niane manufaktury w różnych rodzajach będące
zakładać usiłuje, więc do każdego gatunku wełnia-
nych towarów, różnych fabrykantów i rzemieślni-
ków zaciągać musi, i z obcych krajów ich sprowa-
dzać, ci żeby od werbunku i od wszelkiego rodzaju
agrawacyi wolnemi byli, o protekcyę dla nich pań-
ską z najgłębszą też kompania doprasza się
pokorą.

7) Żeby każda rzecz w téj pierwiastkowej pracy,
w powinnym odprawiała się porządku, też kompa-
nia w rok na wigilię święta ś. Stanisława biskupa
do Warszawy się zjeżdżać będzie, i w téż wigilię

elekeyą złożyć powinna, to jest *pluralitate votorum* obierze dwunastu z pomiędzy siebie assessorów, do rządzenia interessami jój na rok jeden obowiązanych, ośmiu z tych akcyonalistów, którzy jój się podobać będą, czterech zaś kupców w tę kompanię wchodzących, jako ludzi w handlach już doświadczenie mających: każdy zaś akcyonalista, ile akcyi mieć będzie, tyle głosów z swojej osoby na obieranie assessorów dawać powinien. Jeżeliby zaś kilka osób jedną tylko akcyę miały, to tylko jeden głos od nich wszystkich rachowany być powinien; assessorowie zaś we wszystkich decyzyach choćby więcej akcyi mieli, jeden tylko głos z osoby swojej dawać mogą. Ci zaś co na termin elekeyi nie przyjadą, głosów swoich przesyłać na obieranie assessorów listami nie mogą, tylko od tych obierani być mogą ciż assessorowie, którzy się na wyznaczoném miejscu i terminie osobiście znajdować będą; a nieprzytomni towarzysze bez żadnej sprzeczki, tych obranych assessorów za dobrych i prawych uznawać powinni. Ciż assessorowie przy prezydencie od J. K. Mości P. N. M. wyznaczonym, po wykonanej najprzód przed tymże prezydentem przysiędze (że w niczém kompanię nie ukrzywdzą, należące do całej kompanii zyski sobie przywłaszczać nie będą, o jak najprzyzwoitszy profit dla kompanii starać się nie omieszkują i wszystko dla ogólności szczerze pracować będą) sprawować wszystkie interessa téj kompanii zaczną, i każde swoje decyzye *pluralitate votorum* stanowić będą. Komplet

zaś do decydowania każdej rzeczy, z prezydenta i czterech assessorów złożony, dość dostarczający będzie. Taż sama kompania zaraz na tym samym miejscu i terminie obierać będzie kassyera z pomiędzy siebie do obierania akcyów, i pieniędzy do kompanii należących, bądź zkańkolwiek przychodzących, lecz ten choć będzie obrany, urzędu swego potąd zaczynać nie może, pokąd przed prezydentem i assessorami nie stawi za sobą autentyczną kaucyę czyli rękojmię skarbowi kompanii dostarczającą, a ta kaucya zupełnie być powinna gruntowna, żeby skarb kompanii, miał swoje fundamentalne bezpieczeństwo. Jak się to stanie, zaraz tenże sam kassyer przysięgę wykonać przed prezydentem i assessorami powinien będzie, że powierzony sobie skarb wiernie dochowa, i na żadną nawet na swoje własną potrzebę go nie zażyje, lecz tylko na ogólny całej kompanii pożytek, odmieniać dla profitu swego pieniędzy skarbowych nie będzie, i żadnego bez decyzji prezydenta i assessorów z tych pieniędzy szafunku nie uczyni. Ciż assessorowie i kassyer z pomiędzy kompanii wybrani za prace swoje, każdy od jednej akcyi, oprócz swoich (jak kto ma) zyskiem się kontentować powinien. Ci zaś assessorowie którzy na sessjach bywać nie będą, nic z urzędowych akcyi profitować nie mogą, lecz ci z nich zyskiwać powinni, którzy pracują i siedzą, co przyszła ordynacya, którą prezydent i assessorowie ułożą szerzej i jaśniej opisać powinna. Taż sama ordynacya wszelki porządek ustanowi, dni dla

potrzebnych sessyi, wyznaczy i wszystkie rozporządzenia do zapoczęcia dzieła tego ugruntuje i opisz. Która ordynacya równą z terażniejszymi artykułami mieć powinna wagę i twierdzą, wydatki zaś kassyera erogowane, na utrzymanie potrzeb i ludzi do urzędu jego się ściągających, ze skarbu ogólnego bonifikowane być powinny. Pisarza do trzymania ksiąg i regestrów, prezydent z assessorami obierze i ustanowi, i pensyę ze skarbu ogólnego według ugody za prace jego wyznaczy, ten zaś pisarz także przysięgać przed prezydentem i assessorami powinien, że wiernie regestra i księgi trzymać będzie, wszystkie interessa do kompanii się ściągające, do zapisania potrzebne wpisywać nie omieszka, i nie na krzywdę kompanii nie zatai.

8) Ostrzega i to sobie kompania, że nikt z osób w te akcyje wchodzących, pieniędzy należących do kompanii brać do siebie nie może, ani długów na kompanię robić; te gdyby się jakie pokazały, to nie do kompanii, ale do osoby je zaciągającej mają zupełnie należeć.

9) Te wszystkie wełniane towary z manufaktur kompanii pochodzące, powinny być pieczęcią kompanii wycechowane, i ogółem, to jest sztukami, tuzinami a nie łokciem *in regno et extra regnum* (w Rplitej i za jej krańcami) przedawane.

10) Rachunki co rok assessorowie przy prezydencie od kassyera i officyalistów tygodniowe i miesięczne odbierać będą, i te co rok przez autentyczne ekstrakty na wigilię ś. Stanisława biskupa kompanii komunikować nie omieszkają.

11) Osoby w tę kompanię wchodzące warują sobie bezpieczeństwo swoich akcyi, jako prawem własności im należących, iż jeżeli terażniejsze ustawy w swoich zachowają obrębach, żadnym tytułem i pretextem odbierane im być nie mogą, owszem wolno im je będzie sprzedać, zamienić, i zupełnie *ad libitum suum* niemi dysponować i rządzić, które tak im jako i ich successorom służyć na zawsze powinny.

12) Że zaś ten jest najgruntowniejszój terażniejszój kompanii koniec, aby bez uszczerbku ogólnego dobra, swego szukała zysku, więc terażniejsze ustawy nasze, jeżeli utwierdzone będą J. K. Mości P. N. M. approbacyą, do wiadomości prześwietnej kommissyi Rzeczypospolitéj skarbu koronnego podać nie omieszkamy.

13) A że zupełnie kompania nasza, pod protekcyą N. króla P. Naszego Miłościwego te pierwiastkowe zacząć usiłuje prace, téj w każdych trudnościach na naszą pomoc wzywać będziemy, i o twierdzą terażniejszych ustaw naszych dopraszamy się, żeby nam J. K. Mość Pan Nasz Miłościwy, łaskawie je approbacyą ręki swojej umocnić raczył. Te zaś artykuły, że od nas wszystkich są umówione i dobrowolnie przyjęte, we wszystkich obowiązkach dotrzymać je sobie usiłujemy i oneż dla większego waloru i mocy rękami własnymi podpisujemy. Działo się w Warszawie dnia 11 miesiąca kwietnia, roku Pańskiego 1766.

Ztwierdzenie ustaw kompanii z 120 akcyi złożonej, na założenie w kraju fabryk wełnianych.

My tedy Stanisław August król Polski, zważywszy wynikające z skutku dzieła manufaktur wyrażonych, dla całego kraju pożytki i ogólne dobro, do wniesionej prośby przez też najpierwsze pomienionej kompanii osoby, chętnie i łaskawie skłoniwszy się, wyżej wytkniętą ustawę towarzystwa zebranego za chwalebłą sądząc, utwierdzić umyśliliśmy, jakoż niniejszym listem naszym we wszystkich ogólnie i szczególnie onéjże punktach, kondycyach i obowiązkach, władzą najwyższej powagi naszej królewskiej stwierdzamy, umacniamy i approbujemy, mieć chcąc i postanawiając, aby w téj twierdzy i umocowaniu ważną i nienaruszenie trwała taż ustawa zostawała, utrzymywana i zachowana była. A dla tém większej wagi i waloru, niniejszy list nasz utwierdzający, ręką naszą podpisawszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 16 miesiąca kwietnia roku Pańskiego 1766. Panowania naszego II roku.

Stanisław August król.

(L. S.)

Klemens Kozłowski pieczęci W. K.
sekretarz mpp.

Ustawa ta, potwierdzona listem dyplomatycznym Stanisława Augusta, publikowaną była drukiem na oddzielnym arkuszu. Tak ugruntowana spółka widziała dla siebie dogodnemi, gmachy szpitala sierotcego i Domu Poprawy, które jako otoczone znaczną

ilością stawów i rzeczką Drną, silnie wpłynęłyby na rozwinięcie korzystne jój wielkich zamiarów. Z drugiey strony mnogie publiczne sarkania, na upadek oczywisty użytecznych dwóch schronień, niezbędnych dla dobra miasta, podały myśl Andrzejowi Zamojskiemu do nabycia tych budowli na rzecz kompanii, z warunkiem troskliwego zachowania dawniejszych zakładów Szembeka i Rostkowskiego. Korzystne i liczne zatrudnienia przy wyrobach wełnianych, na cały kraj mających się rozchodzić, nastęrczały sierotom i więźniom nietylko moralną poprawę przez nieustającą pracę, ale i znakomite dalsze wykształcenie się, przy zabezpieczeniu przyszłego losu. Połączenie zatem wszystkich trzech zakładów w jedno ciało, najrozciąglejsze i najzbawienniejsze widoki zapewniało dla Warszawy i kraju całego. Szło tylko o skłonienie do tego bractwa ś. Benona, co, dla interesu osobistego dzierżawców spółbraci téj konfraternii, było orzechem twardym do zgryzienia. Potwierdzenie króla było dla nich nie wystarczające. Spółka dla dopięcia swoich zamiarów, musiała silniejszych jeszcze sprężyn użyć, aby pokonać tę Scyllę i Harybdę o którą nie jeden okręt się rozbił. Spomnieliśmy wyżej iż, bractwo ś. Benona jako w celu bogobojnym założone, ulegało jurizdykeyi władzy duchownej, a tém samém sprawy wszelkie w sądach duchownych załatwiało. Z tego powodu, trzeba było spółce wystarać się jeszcze o téjże władzy stosowne upoważnienie, ażeby swoje zbawienne cele przywiodła do skutku.

Przy pozyskaniu i tego okazało się, iż władze najwyższe duchowne w kraju, były za słabe aby można było działać stanowczo względem rzeczzonego bractwa. Spółka zatem udała się do samego Rzymu, gdzie starania jej w tym względzie, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Przy stosownym bowiem liście kardynała sekretarza papieżkiego A. Higvonusa, pozyskano od papieża Klemensa XIII breve apostolskie pod d. 13 sierpnia r. 1768, mocą którego obadwa zakłady szpitala sierot i domu Poprawy, zostały odstąpione do zarządu rzeczonej spółce z warunkami: aby cele fundatorów Szembeka i Rostkowskiego były wykonane i aby bractwo ś. Benona zaspokojone zostało co do funduszków, jakie z czasów jego administracyi od r. 1720, tkwiły w budynkach i narzędziach. Dowód ten dla swój ważności, w końcu artykułu przytaczamy z oryginału, w aktach dawnych Warszawy znajdującego się.

Spółka ukończywszy tak z władzą duchowną, aby upewnić się ostatecznie co do władzy świeckiej, postarała się o poparcie swoich zamiarów przez stany zgromadzone Rpltej. Co też i pozyskała na sejmie r. 1768 (1). Zdawało się iż mając tak gruntowne i ostateczne zatwierdzenia, spółka wyrobów wełnianych będzie mogła przystąpić do swego dzieła. Inaczej jednak wypadło. Interes osobisty dzierżawców domu Poprawy, będących członkami bractwa, pod pozorem dobra tejże konfraternii, no-

(1) Konstytucyą w tym względzie wydaną załączamy w końcu tego artykułu.

we zaczął stawiać trudności w zakładaniu tysięcy pretensyi. Sprawa znów wytoczyła się do sądów assessorskich. Obaj kanclerze wielcy koronni Stanisław Młodziejowski biskup poznański i Jan Borch, po dokładném przejrzeniu dowodów, wydali ostateczny wyrok pod dniem 30 lipca r. 1768 w ośnowie wedle pierwopisu następującej:

My Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski Biskup Poznański i Warszawski Kanclerz Wielki Koronny, Jan Hrabia na Warkłanach i Pretach de Borch Podkanclerzy Koronny Starosta Luciński orderów Orła Białego i Świętego Stanisława Kawalerowie.

Wiadomo czynimy komu o tém wiedzieć należy, osobliwie jednak kompanii manufaktur wełnianych, tudzież starszym i całej konfraternii ś. Benona: iż gdy W. UU. Kommissarze, reskrytem J. K. M. P. N. M. tu w Warszawie dnia IX miesiąca maja roku terażniejszego, z kancelaryi wielkiej koronnej wydanym, dla przyprowadzenia do egzekucyi konstytucyi sejmu blisko przeszłego naznaczeni, do domu przy Warszawie stojącego Cuchtauz zwanego, dnia 16 miesiąca maja roku niniejszego 1768, za obwieśczeniem starszych pomienionej konfraternii ś. Benona zjechawszy, najprzód wszystkich murów, budynków i gmachów, a potem rzeczy ruchomych w tymże domu znajdujących się inwentarzem spisali i że pomieniona konfraternia niektóre mury i budynki przestawiła; ciż W. UU. Kommissarze relacją w swym akcie opisali i tém opisaniem, że konfra-

ternia ś. Benona żadnego pożytku nie miała z dozoru nad cuchtauzem i sierotami, owszem expens z własności swojej lub z dochodów ś. Benona ponosiła jawnie pokazali; pretensyą téż Sławetnego Rollnera do wspomnionego domu cuchtauzowego: na reparacyą zamków, okien i murów, za wystawienie magła i statków farbiernych sporządzenie, summę złp. 4,559 groszy 3 wynoszącą a od konfraternii zadysputowaną i do sądu wyprowadzoną wyraziwszy, do nas kanclerzów koronnych, podług opisu wspomnionego reskryptu, całą rzecz *ad resolvendum* (do rozsądzenia) odesłali; zaczęm my kanclerze koronni stosując się do obmowy wspomnionój konstytucyi, pomieniony dom to jest mury i budynki cuchtauzowe i szpitalne tamże będące, jako téż wioskę Kaline do cuchtauzu należącą, kompanii manufaktur wełnianych nadającój, a nam kanclerzom summę dla kościoła ś. Benona determinować nakazującój, już nie za pretensye wydatków na reparacye albo utrzymanie funduszków cuchtauzu i szpitala, bo te z jałmużn i pobożności czynione były, ale bardziej przez wzgląd na to, iż przy ś. Benonie konfraternia szpital mieć powinna a ten jest zaniedbany; żeby więc podług piérwszój erekcyi konfraternii mógł być utrzymywany i na uspokojenie prawnej kłótni z Sławetnym Rollnerem, summę ryczałtową dziesięć tysięcy złotych polskich w zamiast *quantum* (ilości) do wypłacenia, w konstytucyi sejmowój *determinandum* (mającój być oznaczonój), za zgodzeniem się na to zwierz-

chności duchownej, do wypłacenia na zawsze przez kompanią manufaktur konfraternii ś. Benona, *in rem* szpitala przy kościele tegoż świętego być powinno, naznaczamy i determinujemy. A do wypłacenia téj summy 10,000 złotych polskich *pravia officiosa quietatione* (za poprzedniem urzędowém pokwitowaniem), przez zwierzchność duchowną i starszych konfraternii ś. Benona *recognoscenda* (mającém być rozpoznaném), dzień dwudziesty drugi miesiąca sierpnia wyznaczamy. Gdy zaś wyżej determinowana summa 10,000 złp., przez kompanią manufaktur na termin wyżej wytknięty wypłacona zostanie, aby tę starsi benońscy nie inaczej, tylko podług rozrządzenia zwierzchności duchownej, na pożytek szpitala swojego obrócili, onym przykazujemy. Takową tedy naszą determinacją i postanowienie, rękami własnymi przy przyciśnieniu pieczęci podpisujemy. Dan w Warszawie dnia 30 lipca r. 1768.

Andrzej Stanisław Młodziejowski

Biskup Poznański kanclerz W. K. (M. P.)

Jan Borch Podkanclerzy K.

m. p. (M. P.)

Następnie wszelkie drobiazgowo czynności i spory dla uzupełnienia powyższego wyroku, Młodziejowski za przyzwaniem właściwych stron, dekretem z dnia 1 sierpnia roku 1768 w zupełności pod względem duchownym załatwił (1). Co się zaś do-

(1) Wyciąg urzędowy tego wyroku w aktach dawnych Warszawy.

tyczy władzy świeckiej, Stanisław August na prośbę spółki manufaktur, potwierdzając ostatecznie wyrok obu kanclerzów wyżej przytoczony, udzielił im reskrypt dyplomatyczny pod dniem 14 sierpnia r. 1768 w osnowie następującej (1):

Stanisław August z Bożej łaski Król Polski Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski.

Urodzonym: Chryzostomowi Krajewskiemu instygorowi koronnemu, Wawrzeńcowi Zielińskiemu cześnikowi sochaczewskiemu i Antoniemu Rogalskiemu sekretarzowi naszemu, Wiernie nam Miłym łaskę naszą królewską. Urodzeni wiernie nam mili! Za poprzedzającą konstytucją sejmu blisko przeszłego, dom w polu przy Warszawie stojący, dotąd pod rządem konfraternii ś. Benona zostający, kompanii manufaktur z warunkiem pełnienia funduszów nadając, listem naszym tu w Warszawie dnia 9 miesiąca maja roku terażniejszego 1768 wysłtym, Wierności Wasze do spisania murów, budynków, gmachów, rzeczy tamże znajdujących się wyznaczylśmy i inne czynności w tymże reskrypcie naszym wytknięte onym zlecylśmy. Co gdyście z należytą pilnością wykonali i względem determinacyi kwoty dla kościoła ś. Benona, do rezolucyi WW. kanclerzów koronnych odesłali; którzy to WW. kan-

(1) Oryginał w aktach dawnych Warszawy.

clerze rzecz dostatecznie zważywszy, podług przepisu namienionéj konstytucyi summę 10,000 złp., do wypłacenia raz na zawsze kościołowi ś. Benona, uwalniając kompanią wełnianą od corocznego czynszu, deklaracją swoją na piśmie, dnia 30 miesiąca lipca roku terażniejszego 1768 wydaną, determinowali; zaczęm my król przywodząc do skutku wspomnioną konstytucyą, zlecamy Wiernościom Waszym, ażebyście czas sposobny upatrzywszy, za obwieszczeniem kompanii manufaktur, tudzież za przywołaniem przed siebie starszych konfraternii ś. Benona i gospodarza czyli rządcy przerzeczonego domu, onym deklaracją WW. kanclerzów koronnych, wyżéj wytkniętą przeczytali i przełożyli i tę samą deklaracją do egzekucyi przywodząc: dom przerzeczony cuchtauz zwany, ze wszystkimi murami, budynkami i ruchomościami, inwentarzem przez Wierności Wasze spisany, wytkniętymi, tudzież wieś Kaleń zwaną do tegoż domu należącą, kompanii manufaktur czyli jednemu od niéj wyznaczonemu, w spokojną possessyą i objęcie rządów oddali, z takowemi jednak na zawsze do wykonania i zachowania funduszów obowiązkami, to jest, aby często rzeczona kompania manufaktur wełnianych, dzieci sieroty płci męskiej stosując się do początkowéj fundacyi i opisu, niégdy Wielebnego Krzysztofa Szembeka natenczas biskupa poznańskiego zbierała i *onym jak najchwalebniejszą edukacyą i w rzemiosłach dla dalszego sposobu życia dawała ćwiczenie.* Podobnież ludzie swawolni i występ-

ni na poprawę do często wspomnianego domu przy-
 syłani, aby podług fundacyi Wielebnego niegdy
 Rostkowskiego suffragana łuckiego, z dyspozycyi
 przyzwoitej zwierzchności tamże oddani, przyjmó-
 wani bywali nakazujemy, i podług brzmienia wspo-
 mnianej konstytucyi, na kompanią manufaktur wy-
 tknięte dwie powinności jako my wkładamy, tak
 abyście Wierności Wasze, te same obowiązki na-
 zawsze trwać mające, w swym akcie zapisali. Dla
 porządku niezawodnego opatrzenia w cuchtauzie
 i szpitalu sierot, ordynacją nową ku uczynieniu
 zadosyć piérwszych fundatorów, jako téż naszej
 i Rplitej myśli, wraz z Urodzonymi dyrektorami kom-
 panii wełnianej ułożyli. Wielebnemu biskupowi na
 edukacją w wierze ś. katolickiej sierot, a Wiele-
 bnemu i Wielmożnemu kancelerzom koronnym, na
 obchodzenie się z ludźmi na poprawę oddanymi,
 bacznosc w piérwszych funduszach ostrzeżoną tak-
 że zastrzegli. Kompania zaś wełniana takową or-
 dynacją do approbacyi naszej podała, onym zleca-
 my. Uczynicie to Wierności Wasze dla łaski naszej
 i z powinności urzędu na siebie włożonego. Na co
 dla lepszéj wiary, przy podpisie ręki naszej, pieczęć
 koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warsza-
 wie dnia XIV miesiąca sierpnia roku Pańskiego
 MDCCLXVIII panowania naszego czwartego roku.

Stanisław August Król (M. P.)

Antoni Sikorski J. K. M. i pieczęci
 W. Kor. sekretarz mp.

Reskrypt J. K. M. do UU. kommissarzy wyżej wyrażonych, aby dom cuchtauz zwany ze wszystkiemi do niego należytościami kompanii manufaktur wełnianych *in possessionem* oddali.

Pomimo tylu stanowczych praw, nadań, przywilei, reskryptów, przez najwyższe władze kraju udzielonych, spółka jeszcze nie mogła być ostatecznie odebrać w zarząd obudwóch zakładów, dla spóźnionego nadejścia wyżej spomnianej bulli papieżkiej. Co gdy dopiero w końcu tego roku nastąpiło, bractwo ś. Benona za otrzymaniem wynagrodzenia złp. 10,000, rzeczony gmachy kompanii wyrobów wełnianych odstąpiło.

Wewnętrzne urządzenie dawnych instytutów, miała sobie spółka przepisane od kommissarzy królewskich wyżej wyrażonych, w następującej osnowie (1).

Excerpt ordynacyi rządu względem cuchtauzu dla Przeświętnej Kompanii Manufaktur Wełnianych przez WW. J. K. Mości kommissarzów za poprzedzającym na to reskryptem przepisanej roku 1768.

1) Według dawnego tych dwóch funduszów rozrządzenia, urzędy dwa: jeden dyrektorstwa nad cuchtauzem, drugi prowizorstwa nad szpitalem ku ówieczeniu dzieci w rzemiosłach, są stanowione. Urząd dyrektorstwa choć szczupłe, przecię z dóbr Kalenia ma niejako pewne intraty. Prowizorstwo

(1) Kopia wiarogodna w aktach dawnych Warszawy.

zaś i samych dzieci utrzymanie żadnego nie ma opatrzenia; jakoż dotąd z elemożyny imię tylko szpitala bez skutków miewało. Zaczém urzędy te dwa dyrektorstwa i prowizorstwa, w jedno złączamy i że jedna osoba one sprawować może, postanawiamy.

2) Wybieranie osób na te urzędy, w początkach od samych fundatorów zapadało, na potém zaś konfraternii ś. Benona polecone było. Teraz gdy te dwa fundusze kompanii manufaktur są oddane, zaczém obieranie i postanowienie osoby zdatnej na dyrektorstwo i prowizorstwo, Jaśnie Wielmożnym assessorom wspomnionój kompanii zostawujemy.

3) Księżdz kapelana (któren dotąd z konwentu OO. Franciszkanów w same dni świętne i to dla nabożeństwa w cuchtauzie użyty bywał) aby zawsze w tymże domie cuchtauz mieszkał, dzieci w katechizmie i piśmie edukował, więźniów o złe życie strofował, spowiedzi słuchoł i sakramenta ludziom tamtejszym administrował, kompanii manufaktur przyjąć zlecamy i aby onego na zawsze w tych obowiązkach, za wyznaczeniem onemu przyzwoitego obejścia utrzymywała, też kompanię obligujemy.

4) Umiarkowanie wszelkich expens dla księdza kapelana, oraz dyrektora razem i prowizora, tudzież wyznaczenie temu ludzi, ku gospodarstwu i do kuchni potrzebnych, jak wiele onych trzymać ma, od Jaśnie Wielmożnych assessorów kompanii manufaktur dependować będzie i jakie w tym uczynią

rozrządzenie, dyrektor cuchtauzu one zachować powinien.

5) Dom ten poprawy występnych, gdy w czasie przy porządniejszym utrzymywany funduszu, więcej mieć może więźniów, a przeto i bez straży żołnierskiej nie obejdzie się, dochody zaś na tę straż nie dostarczają, dla czego prześwietna kompania dopraszać się będzie N. Króla Imci i kommissyi wojskowej, o wyznaczenie kilku żołnierzy komputowych, do straży więźniów posłudze téj publicznej potrzebnych.

6) Do domu tego poprawy występnych ludzi, przyjmować nie będzie wolno tylko za dekretem któregokolwiek sądu, lub urzędu świeckiego, lub duchownego; wolno téż będzie i za biletem któregokolwiek sędziego, ale tylko z żądania rodziców względem dzieci zachodzić mającego, a kary takie tylko na oddanych mają być czynione, jakie w dekrete lub bilecie naznaczone będą.

7) Od oddanej na karę i poprawę osoby występnej, oddawca wstępny złotych polskich 8 i wychodny tyleż, dyrektorowi najprzód razem zapłaci i na wikt, codzien po groszy 12 rachując, na taki czas na jaki oddany będzie zostawi; a gdyby więzień na czas dłuższy, jak roku jednego był oddany, tedy wikt tylko roczny ma być zapłacony, przez dalszy zaś czas po wyjściu roku, kompania manufaktur ile oddanego do roboty używać zawsze może, sustentować będzie; a dyrektor dłużej więźniów zatrzymywać nie ma, nad czas od sądu lub

zwierzchności przeznaczony, więcćj jednak nad lat 2 żaden z więźniów trzymany być nie może.

8) Więźniowie do domu tego oddani, oprócz kary wyznaczonćj, do robót, mając wzgląd na osoby i występki, od dyrektora cuchtauzowego i przymuszeni być mogą i powinni, dla uniknienia próżnowania.

9) Dyrektor cuchtauzu ma mieć książkę osobną, w którą więźniów oddanych podług czasu: przez kogo i od jakiego sądu, oraz co od nich odebrał, zapisywać będzie; a percepty tćj podług potrzeby rozrządzenie, w mocy Jaśnie Wielmożnych assessorów kompanij wełnianej zostawujemy.

10) Chorzy i szaleni, do tego domu nie mogą być przyjmowani.

11) Dyrektor cuchtauzu nikogo bez pozwolenia przełożonego swego, do więźniów dla rozmów dopuszczać nie ma, a to pozwolenie bez istotnćj potrzeby nikomu dawane być niepowinno.

12) Prześwietna kompania manufaktur jednego z pomiędzy siebie rocznego, wyznaczać będzie inspektora generalnego, któren raz przynajmniej w miesiąc tenże dom wizytować, w percepty i expensy oraz w obrządki dyrektora domu tegoż wglądać, raporty co tydzień odbierać, pozwolenia w przyjęciu więźniów dawać będzie.

13) Tenże inspektor generalny, jako i domu cuchtauzu dyrektor pensyonowany, inne obszerne w tymże domu dla dzieci sierot obiorą miejsce, i starać się będą, aby też dzieci same sieroty zbierać, lub

oddawane bez wymówki przyjmowali, onym cnotliwe wychowanie i ćwiczenie w rzemiosłach dawali.

14) Prowentem domu tego, to jest ze wsi Kalenia i od więźniów, inspektor generalny od kompanii na rok postanowiony zawiadować będzie, i z tego dyrektorowi Domu Poprawy na expens dawać, pensye wypłacać, a z tego wszystkiego co rok kompanii rachować się ma; do której percepty i expensy księga osobna trzymana być powinna, i z niej sprawa przez inspektora i dyrektora kompanii razem dawana będzie.

15) Dla dzieci sierot płci męskiej, które do ćwiczenia w wierze, naukach i rzemiosłach, kompania manufaktur podług erekcyi szpitala, dla tychże dzieci od fundatora zdziałanego, obejmuje; oprócz miejsca dla nich w cuchtauzie sporządzonego, do utrzymywania onych i skutkowania myśli fundatorskich, żadnego teraz nie odbiera opatrzenia, tak aby około nich expens na wikt, edukacją w naukach, i magistrów w rzemiosłach, z funduszu mógł być czyniony. Że zaś takowy fundusz użyteczne przynosić może krajowi skutki, bo ćwiczeni w rzemiosłach i manufakturach, publiczną sprawują wygodę i kraj w dostatkach utrzymują, azatém każdego obywatela do wspomżenia i opatrzenia z majątków swoich, bądź to tytułem elemożyny, bądź legacyjnym pobudzą. Przeto, pomnażanie takowego funduszu, jako wcale co do rzemiosł i manufaktur świeckiego, prawem o nienabywaniu dóbr przez duchownych że ubliżać nie może i baczność Jaśnie

Wielmożnych biskupów poznańskich, jedynie ze względem wychowania duchownego, w wierze świętej katolickiej przerzeczonych sierot, rozciągać się powinna, deklarujemy. A zatem wizyty roczne do examinowania tychże sierot, w edukacyi duchownej i utrzymywania w kaplicy regularnego nabożeństwa, oraz opatrywania więźniów sakramentami, przez Jaśnie Wielmożnych biskupów poznańskich lub od nich wyznaczone osoby, podług pierwiastkowej erekcyi ponawiamy.

16) Przywilejem N. Augusta III króla polskiego, dawniejsze prawa renowującym (1) miejsce to, gdzie cuchtauz i szpital dzieci wszelkiem bezpieczeństwem warowane, browaru dla wygody tegoż miejsca tamże wystawienie pozwolone, sieroty te, które się wrzemiosłach ćwiczyć będą, choćby rodzice onych nie byli wiadomi, dobrego łoża uznani i do wszelkich prerogatyw mieszczzańskich, jako też do cechów za attestacją dyrektora, gdy edukowani wyjdą, są przypuszczeni; zaczém i my też same prerogatywy i swobody, dla rzeczonych dwóch funduszów ponawiamy, a na gwałcicielów miejsca tego, rygor prawa o zgwałceniu miejsca sądowego postanowiony, obostrzamy i rozciągamy.

17) Takoż i tym wszystkim, którzy dla występstwa jakiego do domu poprawy oddani będą, że im to miejsce i kara dawana, żadnej infamii przynosić nie mogą, ani do urzędów i prerogatyw,

(1) Patrz stronę 72 tego tomu.

każdemu podług urodzenia przyzwoitych, przeszkadzać nie ma, jako przywilejem N. króla Augusta roku 1736 na dom tenże wypadłym (1) i konstytucją koronną approbowanym jest warowano, deklarujemy.

18) Gdyby się dyrektor cuchtauzu, nie według terażniejszej ordynacyi i rozrządzenia kompanii manufaktur sprawował, za uwiadomieniem o tém przez inspektora generalnego, kompania manufaktur takiego oddali, a inszego postanowi.

19) Względem zwierzchności i juryzdykcyi. Gdy dom poprawy funduszem oryginalnym w protekcyą i zwierzchność Najjaśniejszych królów jest oddany, tedy w wszelakich sprawach i przypadkach tego domu dotyczących, nie gdzieindziej jak do Najjaśniejszego króla Jegomości przez Jaśnie Wielmożnych kanclerzów koronnych, czyniony rekurs być powinien, stanowimy, a Najjaśniejszy król Jegomość w tym razie, kommissyę wyznaczyć będzie raczył. Do zachowania której ordynacyi, jak jest wyżej w samym opisanu, lub jak w czasie podług potrzeby powiększoną zostać może, prześwietną kompanię manufaktur wełnianych obowiązaliśmy; a potem jurizdykcyę naszą, do dóbr Kalenia do cuchtauzu podług funduszu należących, przenieśliśmy."

Po objęciu gmachów dawnych, spółka rozwinięta naprzód swoje zamiary, od stosownego urzą-

(1) Patrz stronę 56 tego tomu.

dzenia samychże budowli do rozlicznych zakładów, jakie w tym gmachu na obszerną skalę miała poczynić. O mnogich jej poprawach i przybudowaniach w tym względzie, przekonywamy się z urzędowego inwentarza, jaki r. 1770 przy odstąpieniu swoich zakładów na rzecz miasta, był zrobiony. Przedewszystkiém obmurowanie jakie było w około gmachów, użyto za ścianę do budowli, na stosowne pomieszczenie fabrykantów. Oprócz sprawienia nowych okien, drzwi i podłóg po wielu skrzydłach tego gmachu, dobudowano do drugiego pawilonu, 6 izb i korytarze sklepione z kratami żelaznemi dla aresztantów, gdzie było okien 7 dwukwaternych. Przemurowano następnie 7 komórek, komin na podwórku; wystawiono dom boczny od strony Marymontu na starych filarach; wyrestaurowano oddzielną siedzibę dla niewiast, które mieściły się w jednej wielkiej sali, gdzie sklepienie na 5 filarach murowanych opierało się. Utworzono przytém salę oddzielną dla niewiast *dystyngowanychszych* (1), jak się spisujący inwentarz wyraża. Mieszkania górne zupełnie odświeżono. Ogródek przy dawnych budowlach składający się z 10 drzewek owocowych znacznie powiększono. Wreszcie, u szczytów murowanych od strony Marymontu, windę nową założono.

Oprócz tak znakomitych polepszeń, spółka następujące jeszcze nowe zupełnie budowle wysta-

(1) Jeden dowód więcej że i kobiety osadzano w cuchtauzie na poprawę.

wiła: I. skrzydło pierwsze od Marymontu gdzie mieściły się: postrzygalnia, wielka prasarnia, ramy sukiennicze, ogromny murowany piec na zagrzewanie blach do prassy sukien, izby dla farbiarzy, izba wielka gdzie kipy stały, osobna wielka farbiarnia z dużym kominem murowanym we środku, rynny w koło do odchodu wody i dwie pompy. II. Budynek z pruskiego muru gdzie były: maglownia, płócienna farbiarnia, izba drukarska o 4 oknach dwukwaterynych. III. Skrzydło drugie murowane do fabryki kapeluszy, gdzie mieściły się: farbiarnia tegoż ubioru z wielkim kominem, rynnami z trzech stron i pompą, oraz wielka izba z przevorsztowaniem. Do tego skrzydła dotykała oddzielna tama „na której (wedle słów inwentarza) było pokrycie na maszynie wodnej i na śluzy cembrowanej do płukania sukien. Machina ta do pompowania wody, dla trzech farbiarni rurami prowadzonej, miała w sobie dwa sztywne dębowe ryfami żelaznemi obite; dwa długie drągi żelazne, belkę grubą i poręcz żelazną z wielką kulą takąż, w której 10 sztuk żelaztwa, 9 szrub z tegoż kruszcu i dwa klucze. To całe pokrycie gontami było obite z boku zaś deskami.”

Co do sprawionych różnych nowych ruchomości inwentarz obejmuje: 8 par form drewnianych do rękawiczek — 12 par form drewnianych do pończoch — 14 grempli podwójnych drewnianych i inne przyrządy warsztatowe jako to: kołowrotki, motowidła, kółka, piecyki żelazne, gremple, 6 płuż-

ków drewnianych nowych, 5 starych, jedną płótkę drucianą, warsztat sukienny, stolik z prassą i dwa zygle z kleszczami. Do ostatniego skrzydła przytykały także: cegielnia, szopa w tryanguł i szur z piecem.

Zewnętrzna postać cuchtauzu z owéj epoki roku 1770 została prawie niezmienną aż do naszych czasów. Widok tego gmachu, jaki przez utalentowanego naszego artystę p. Alexandra Majerskiego, zdjęty był z natury w początkach XIX stulecia, czytelnikom naszym przedstawiamy.

Z powyższego szczegółowego opisu cuchtauzu przekonujemy się, iż spółka wyrobów wełnianych w czasie zaledwo dwuletnim, olbrzymio powiększwszy ten instytut dla dobra kraju, doprowadziła go także do najświetniejszego stanu. Korzyści, jakie mogły być spływać na całą Polskę, z tak wielkiego przedsiębiorstwa, nie dadzą się milionami określić. Zajmowanie pracą korzystną aresztantów i młodych latorośli, w rozmaitych gałęziach rękodzieł, silny wpływ musiało wywierać na poprawę moralną osadzonych i na ich postępowe wykształcenie. Spółka więc rzeczona w zupełności także odpowiadała celom, jakie prawodawcy Szembek i Rostkowski swym zakładom skreślili. — Lecz niestety! znikomość rzeczy ludzkich a raczej nieszczęśliwa gwiazda, jaka już weszła na widnokrąg całej Polski, ciosem piorunu naprzód uderzyła w tyle użyteczny zakład. Konające życie narodu, wstrząsało już konwulsyjnie całym żywotem jego; a

członki działające w gorączkowym stanie, wszędzie już prawie zaczęły drętwieć. — Przytém, nieustanne zaburzenia wewnętrzne kraju, różnemi konfederacyami zwiększone, silnie oddziaływały już na tamowanie handlu i rękodzieł w całej Polsce. Śmiertelny jednak cios zadany został tejże spółce, przez najsroższą klęskę moru, jaki się w tym roku okazał w Żółtkwi i z piorunującą szybkością zbliżał ku Warszawie. Aby ocalić stolicę od tak srogięj klęski, pozaprowadzano na całej linii północnej, wschodniej i południowej Polski, kordony wojskowe z kwarantanami i kilkoma tylko przechodami. Wszelkie inne drogi handlowe, już były po większej części w tych stronach przerwane. Oprócz tego, gdy powietrze coraz bardziej postępowało, uformowano drugą taką opaskę wojskową w ściślejszym jeszcze obrębie i trzecią przy samej Warszawie (1). Szło o życie tysiąca mieszkańców. Użytek publiczny musiał ustąpić gwałtownej klęsce. Pozaprowadzano jeszcze liczniejsze tamowania dróg w całym kraju i niedopuszczano najmniejszego przewozu wełny, tyle szkodliwej podczas powietrza w przenoszeniu, ile niebezpiecznej w nabywaniu. Z tych powodów, cały ten wielki zakład z gruntu wstrząśniony i z posady wzruszony, runął pod tak srogimi ciosami. Spółka aby wyjść jako tako ze swego upadku, za silnym wpływem Andrzeja Zamojskiego swego prezesa, posta-

(1) Wszelkie szczegóły o urządzeniu tej stolicy, aby ją od moru zabezpieczyć już podaliśmy w tomie I od str. 247.

rała się u władz naczelných kraju, iż wszelkie budowle tak dawne, jako téż przez nią wystawione w cuchlauzie, zostały odstąpione miastu Starój Warszawie, za summę ogółową złp. 120,000. Umowa piśmienna w d. 20 grudnia roku 1770 w tym względzie zawarta, spisana została, wedle brzmienia oryginału w aktach dawnych Warszawy znajdujacego się, w osnowie następującej :

Między Prześwietną kompanią manufaktur wełnianych, w osobie JW. Jmci pana Andrzeja Zamojskiego, orderu Orła Białego, kawalera i prezesa swego czyniącą z jednej, a Szlachetnym Magistratem i innemi porządkami miasta Jego Królewskiej Mości rezydencyonalnego Starój Warszawy, całe miasto reprezentującemi, z drugiej strony, zawarta jest tranzakcyja wieczystie trwać mająca, w sposób następujący:

Prześwietna kompania podług ustaw swych, dzieło z manufaktur wełnianych rozpoczynawszy, gdy dwa fundusze, jeden szpitala dla ćwiczenia w rzemiosłach sierot erekcyi Szembekowskiej, drugi domu poprawy erekcyi Rostkowskiego w polu za Nowem miastem leżące i razem złączone, tudzież wioskę Kaleń zwaną do funduszu domu poprawy należącą, za podaniem uroczystem tak Wielmożnych Kommissarzów, reskryptem N. Pana, szczęśliwie panującego delegowanych, jako i dekretem eksekutoryalnym JW. biskupa poznańskiego z konfraternią kościoła ś. Benona zapadłym, podług aktu kommissarskiego, opisanie dostateczne namienionych

dwóch funduszków zawierającego, w possessyę swą z warunkiem pełnienia obowiązków funduszowych odebrała, i pewną kwotę summy konfraternii namienionej kościoła ś. Benona, według dekretu JW. biskupa poznańskiego wraz i kanclerza koronnego wypłaciła i po objętej, miejsca gmachów i dóbr rzeczonych dwóch funduszków dla umieszczenia fabrykantów, placów przyległych i gruntów prawem emfiteutycznem przybrała, częścią w dawnym funduszowym miejscu, a po większej w przybranych placach, różne nowe mieszkania, salę i cegielnię, z kassy swój publicznej wymurowała, wystawiła, i stare gmachy z gruntu restaurowała, i w tych sporządzonych fabrykę wełnianą już założyła. W tym zaś czasie doświadczywszy, iż dłużej namienionych fabryk rozpoczętych popierać nie może, kompanią swą rozwiązać, manufaktur zaniechać, wszystkie gmachy murowane i budowy sprzedać, fundusze w moc rząd, i opiekę miasta oddać, na sessyi swój publicznej dnia dwunastego mca czerwca roku tego 1770 mianej determinowała się, i końcem tego specyfikacyę expens wszelkich, na murowania, budowy, i przybrania placów łożonych, temuż miastu podała a tak po roztrząśnieniu namienionych nakładów, z kassy kompanii zaszytych i po umowach wzajemnych, przez delegowane osoby sprawionych:

1) Wspomniona kompania manufaktur wełnianych przez zaniechanie fabryk, zdatności utrzymywania takowych dwóch funduszków szpitala sierot i Domu Poprawy, ustawą sejmową sobie zleconych,

nie mająca, też same dwa fundusze z wszelką własnością onych, aktem kommissyi dostatecznie opisana, tak jak w swą possessyą ma sobie namienione fundusze dwa podane, z wsią Kaleń w ziemi warszawskiej leżącą, z wszelkiem prawem swoim, własnością i tytułem, wszelką należytością, oraz wszelkiemi dochodami, nic nie wyłączając, ani oddzielając, ale tak jak to wszystko sami posiadali i używali, i jako w swoich okolicach i ograniczeniu zostaje i zostawać powinno, Szlachetnemu magistratowi miasta Stariej Warszawy i porządkom, obowiązki tychże funduszków najprzyzwoiciej i zrzęcniej dopełniać mogącemu, z podobnym warunkiem uskutecznienia tychże obowiązków funduszowych ustępuje, i prawo swe, jakie według obmowy reskryptu N. Króla Jmci, aktu kommissarskiego, w exekucyi zapadłego, i saméjże konstytucyi koronnej, do namienionych dwóch funduszków dotąd służyło, na tenże Szlachetny magistrat i porządki przenosi i wlewa i tym względem, przy wzajemném stwierdzeniu tego kontraktu, zlewek praw i summ swoich wszelkich sobie służących *in forma quam plennissima*, przez JW. prezydującego swéj kompanii, imieniem całej téjże kompanii zeznać obliguje się, oraz wszystkie dokumenta do tychże funduszków należące, osobnym summaryszem spisane oddaje; nadto przywiléj od N. Króla Jmci takowe oddanie wspomnionych funduszków, czyli kontrakt niniéjszy stwierdzający, teraz exportować, w czasie zaś sejmu najpierwszego, konsty-

tucyą toż samo approbującą u stanów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wystarać, osoby kompanie składające obiecuja.

2) Taż Przeświećna kompania, summe konfraternii kościoła świętego Benona wyliczoną, restauracyą znaczną gmachów dawnych funduszowych, na miejscu dawnym tychże funduszów uczynioną, mury nowe i wszelkie budowy w gruntach przybranych dane, tudzież wszelkie place i grunta, które tylko w czasie prawem emphyteutycznym lub innym tytułem ponabywała, własnym kosztem przysposobiła, zgoła to wszystko cokolwiek się z gruntów, placów, murów, budowania i ruchomości, także znajduje, i osobnym inwentarzem jest spisane, wszystko to Szlachetnemu magistratowi i porządkom za summe 120 tysięcy złotych polskich przedaje, daje i wiecznemi czasy z wolnym użyciem, z dochodami, i podług woli Szlachetnego magistratu i porządków tychże kupionych rozrządzeniem, ustępuje i tak przedane namienione dobra, jako i fundusze punktem 1^{szym} aplikowane, temuż Szlachetnemu magistratowi w roku terażniejszym 1770, podług inwentarza w aktualną possessyę oddać przyrzeka. Donacyę też i wendycyę urzędownie zeznać obliguje się. Intromissyi wolnej tak do wsi Kaleni, jako i budynków, tudzież gruntów cuchtauzowych *ex nunc* (natychmiast) wzięcia Przeświećna kompania manufaktur, Szlachetnemu magistratowi i porządkom miasta Jego Królewskiej Mości Stariej Warszawy pozwala i dopuszcza, a pozwolonej i do-

puszczonej, ani przez siebie, ani przez żadne inne nasadzone osoby, bronić nie będzie i owszem zastępywanie i obronę ogólną od wszelkich przeszkód prawnych i nieprawnych przyrzeka.

3) Szlachetny magistrat miasta Stariej Warszawy i porządku, summe niżej wyrażoną złotych 120 tysięcy *pro practio*, w punkcie drugim wspomnionych dóbr umówioną, do rąk Jmci pana Zimmana assessora i kassjera kompanii manufaktur wełnianych, za kwitem urzędowym, takowym sposobem wypłacać submittuje się. Najprzód przy zawarciu niniejszego kontraktu i zeznaniu donacyi, złotych 50 tysięcy Prześwietniej kompanii zalicza, z której jako rzetelnie zaliczonej, *praesenti quietatur contractu*, resztującą zaś summe złotych 70 tysięcy, w latach trzech ratami trzema z prowizyą po pięć od starachując, wypłacać będzie w ten sposób: pierwszą ratę na dzień i święto S. Marcina w roku 1771 złotych 26 tysięcy 833 i groszy 10; drugą na toż święto ś. Marcina w r. 1772 przypadające, złotych 25,866 i groszy 20; trzecią i ostatnią na podobneż święto ś. Marcina w roku 1773, złotych 24,500 z inkludowanemi już w te summy prowizyami, wypłacać miasto submittuje się. Nim zaś do zupełnego wspomnioniej summy resztującej przyjdzie wyliczenia, bezpieczeństwo oniej na dobrach swych miejskich waruje i zapisuje.

4) Inwentarz wszystkich dóbr tak funduszowych jako i sprzedanych, ruchomych i nierucho-

mych, zgoła tak tych wszystkich, które pod niniejszą tranzakcją podchodzą, jako jest teraz przez delegowane z obu stron osoby spisany i podpisany, tak podług niego tradycya i oddanie wszystkiego nastąpić powinno.

5) Jmci pan Roman zawarł z Prześwietną kompanią manufaktur, kontrakt na cegielnię i propinacyę i już 3 letnią arędę, téjże Prześwietnej kompanii manufaktur wyliczył, przeto miasto, tegoż Jmci pana Romana do wyjścia czasu téjże arędy, przy possessyi zachować przyrzeka i żadnej solucyi od niego za czas, któren już Prześwietnej kompanii opłacił, żądać nie będzie, pośledniejsze zaś lata do miasta należeć mają dyspozycyi.

6) Z placów emphiteutycznych jakie są, Szlachetny Magistrat i porządki czynsz ziemny jaki Prześwietna kompania płaciła, nazawsze dziedzicom gruntu opłacać powinni, poczynając takowe płacenie czynszów od czasu possessyi swojej.

Który to kontrakt czyli tranzakcją strony obiedwie, we wszystkich punktach i kondycjach jak jest w sobie, wzajemnie ziścić i dotrzymać, *sub eadio similis summae per partem contravenientem succumbendo* (pod karą wadialną wyrównywającą całkowitej summie przez stronę przekraczającą) submitują się i forum do odpowiedzenia sobie sądów Jego Królewskiej Mości assessorskich koronnych zapisują, i na to się rękami własnymi podpisują.

Działo się w Warszawie dnia 20 meca grudnia 1770 roku.

Andrzej Zamojski kompanii manufaktur wełnianych prezydujący.

(M. P.)

Antoni de Frise kompanii manufaktur wełnianych assessor i pisarz.

Kontrakt ten Andrzej Zamojski roborował ze strony spółki, w metryce większej koronnej d. 4 stycznia r. 1771; z ramienia zaś miasta delegowani: Franciszek Witoff prezydent, Stanisław Mielcki starszy ławnik i Jerzy Dawidson starszy gminny, formalności téj w rzeczonyj metryce, jednocześnie w oddzielnym akcie dopełnili. Poczém oblatowano tę umowę w aktach radzieckich dnia 2 marca roku 1771.

Z osnowy następującego dyplomu Stanisława Augusta z d. 24 kwietnia r. 1772 można wnioskować, iż spółka wyrobów wełnianych, po ustaniu morowego powietrza i przeszkód w czasie jego grassowania poczynionych, miała jeszcze jakieś nadzieje i widoki, że po uśmierzonej klęsce, będzie mogła swoje dzieło dalej prowadzić. Nastałe nieszczęśliwe wypadki przy pierwszym rozbiórce Polski r. 1772, upadek zupełny w tym roku konfederacyi Barskiej, zniszczyły wszelkie nadzieje kraju i spółki. Na prośbę panów rady pobocznej, Stanisław August dyplomem ostatecznym z d. 24 kwietnia r. 1772, rozwiązując tę spółkę zatwierdził za-

razem, odstąpienie jej gmachów i całego ruchomego i nieruchomego majątku na rzecz miasta w ośnowie następującej (1):

Stanisław August z Bożej łaski Król Polski Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski.

Wiadomo czynimy niniejszym listem naszym, wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy: jako przełożono nam jest przez panów rad naszych, przy boku naszym będących, że kompania manufaktur wełnianych z obywatelów narodu złożona, ustawy swe przez przywilój nasz i konstytucją koronną, na sejmie w roku 1768 stwierdzone mająca, domy dwa jeden dla sierot ku wychowaniu i ćwiczeniu onych w rzemiosłach, funduszu Najprzewielebniejszego księcia prymasa Szembeka, drugi cuchtauz z nadaniem wioski Kaleń, w ziemi warszawskiej za Wisłą leżącej, funduszu Wielebnego księdza Rostkowskiego suffragana, razem złączone pod protekcją naszą przez namienionych fundatorów poddane, mocą powyżej wspomnionej konstytucyi roku 1768 i dwóch reskryptów naszych, jednego dnia 9 miesiąca maja roku 1768 drugiego dnia 16 miesiąca sierpnia roku tegoż 1768 z kancelaryi koronnej wyszłych, tudzież umiarkowania

(1) Przytaczamy z pierwowpisu znajdującego się w dawnych aktach Warszawy.

względem spłacenia pewnej summy, konfraternii ś. Benona przedtém namienionemi funduszami władającą, od WW. pieczętarzy koronnych d. 30 meallipca osobnym instrumentem zapadłego i aktu kommissarskiego w egzekucyi konstytucyi, jakoteż rzeczonych reskryptów naszych, z obowiązkiem pełnienia intencji fundatorów i dostateczniejszym przepisem ordynacyi, takowe dwa domy za miastem, przy gruntach Fawory zwanych razem stojące i wieś Kaleń osiadłszy, też domy według opisu kommissarzy naszych nadrujnowane, z gruntu swym kosztem reparowała, przeformowała i nowe domy murowane tamże ku wygodzie manufaktur wystawiła; gdy zaś *w czasie terażniejszym zakłóconym*, rzeczonej kompanii manufaktur czynności swjej dalszej, w rekodzielach rozpoczętych zaprzestać zdało się i też kompania rozwiązując spółność między sobą, a dzieło manufaktur zarzucając, własnym swym sumptem przysposobione ku rozszerzeniu manufaktur gmachy, farbiernie, sale i inne budowy miastu Stariej Warszawie, osobnym kontraktem dnia 20 miesiąca grudnia roku 1770 sprzedała i tymże kontraktem wyżej wspomniane dwa domy funduszowe, jeden dla ćwiczenia sierot w rzemiosłach, drugi Poprawy wraz ze wsią Kaleń zwaną, z obowiązkiem pełnienia intencji fundatorów i zachowania we wszystkiém ordynacyi nowej, temuż miastu naszemu, zdolność utrzymywania takowych funduszków mającemu, oddała, i prawa swego jakie téjże kompanii manufaktur dotąd służyło, przed aktami me-

tryki naszej koronnej dnia 4 miesiąca stycznia roku 1771 ustąpiła, a takowe ustąpienie jakoteż kompanii rozwiązanie, przez akt osobny kommissyi z reskryptu naszego zaszłej, za legalne są przyznane. I supplikowano nam jest imieniem téjże kompanii manufaktur, opis kontraktu wspomnionego z miastem naszym Staréj Warszawy dopełniający, abyśmy takowy zlewek prawa i oddanie namienionych dwóch funduszów, stwierdzić i wzmocnić raczyli; zaczém My Stanisław August król, jako te dwa fundusze, szpitala w ćwiczeniu sierot w rzemiosłach i Domu Poprawy dla narodu użyteczne i potrzebne, wraz z należytościami do nich, pod protekcyą naszą zostają i gdy takowy wlewek prawa w tych samych obowiązkach na miasto nasze Warszawę, do jakich przedtém kompania manufaktur konstytucyą i reskryptami naszemi obligowana była, jest uczyniony i te obowiązki funduszowe tém dostateczniej i przyzwoiciej, toż miasto nasze dopełniać ma zdolność; przerzeczone więc tranzakcyje między kompanią manufaktur z jednéj i miastem naszym Warszawą z drugéj strony, w aktach metryki naszej koronnej zapadłe, we wszystkiém jak są w sobie (z tym wyraźnym warunkiem) aby intencye fundatorów, podług opisu ordynacyi świeżo powiększonej były skutkowane, powagą naszą stwierdzamy, zmacniamy i moc wieczyście trwać mającą rzeczonym tranzakcyjom nadajemy; a dla większej wiary niniejszy list nasz konfirmacyjny, ręką naszą podpisany, pieczęcią koronną stwierdzić kaza-

liśmy. Dan w Warszawie dnia XXIV miesiąca kwietnia r. Pańskiego 1772 panowania naszego roku VIII.

Stanislaus Augustus Rex.

(M. P.) Antoni Sikorski J. K. M. i Pieczęci Większej Kor. Sekretarz mp.

Przywilej tranzakcyi między kompanią manufaktur i miastem Warszawą, względem sprzedaży murów i ustąpienia dwóch funduszów zawarte approbujący.

Tak runął wielki zakład dla kraju, po dwóch zaledwo latach swego błogiego życia. Im króćej on istniał, tém większą wywołuje boleść, że nawet użyteczność powszechna i religijna, nie ochroniła go od znikomości dziejów ludzkich!

VI.

Szpital sierot i Dom Poprawy pod zarządem miasta Starój Warszawy.

Magistrat dawnego grodu obarczony i tak wielolicznymi i coraz wzmagającymi się sprawami za czasów Poniatowskiego, wielki ciężar a jeszcze większą odpowiedzialność nabył, z nowemi gmachami i instytucjami, pod jego wyłączny zarząd przeszłemi. Oprócz bowiem samychże domów Poprawy i szpitala sierot, przybyły mu do administracyi nowe i mozolne zatrudnienia: 1) z gospodarstwem wiejskiem wsi Kaleń, 2) z mnogością lokali próz-

nych po spółce wyrobów wełnianych, 3) z gruntami do tychże posiadłości należącemi. Ażeby sprostać tak wielolicznym i mozolnym obowiązkom, przyszedł mu w pomoc ustanowiony w r. 1771 Urząd tak zwany Ekonomiczny, mający się głównie zatrudniać zarządem dóbr miejskich, rachunkowością, nadzorem nad kassą oraz dochodami (1). Po przejściu budowli cuchtauzowych na Starą Warszawę, do rzeczonyj władzy głównie należało trudnienie się ich zarządem. Ażeby temu podołać, obaczmy jak się z nich wywiązała:

1) Wieś Kaleń wypuszcza naprzód w dzierżawę od ś. Jana 1774, na lat sześć po 100 czerwonych złotych rocznego dochodu dla miasta, z warunkiem wybudowania przez dzierżawcę nowych stodół, obór, stajen, wozowni i browaru. Nie tego jednak wychodził na tém magistrat, gdyż już w październiku t. r. zaszyły do urzędu ekonomicznego, liczne zażalenia włościan na dzierżawcę z powodu nadużyć, w pomnożonych dniach pańszczyzny, karania ich srogiego, zabijania im bydła i t. p. Powodowany temi skargami magistrat, musiał z całym urzędem ekonomicznym przenieść się do wsi Kaleń, dla przekonania się naoczno. Po wysłuchaniu i załatwieniu zażaleń, wsparł podupadłych włościan trzema korcami żyta na zasiew, 8 końmi dla 4 gospodarzy, nadto pewną ilością owsa, jęczmienia i tataraki. Nie dosyć jednak było na tém.

(1) Urządzenie szczegółowe tej władzy podaliśmy w T. II od str. 59.

W następnym bowiem roku nie włościanie ale dzierżawca, wystąpił z licznemi pretensyami do Magistratu dla moru bydła, żądając mnogich bonifikacyi. Otóż znowu deputacya wysłana z miasta na wieś, dla naocznego sprawdzenia pretensyi. W prawdzie załatwiono je, ale wielkim kosztem magistratu. Te dwa zdarzenia dostatecznie wykazują, jak mozolne i mało korzystne było to źródło dochodów dla Starój Warszawy.

II. Dom Poprawy i szpital sierot miasto poruczyło w zarząd, nominowanym przez siebie dyrektorem z płacą roczną złp. 1000, zawierając z niemi za pośrednictwem urzędu ekonomicznego piśmienną umowę, dla wykazania obowiązków zobowiązanych. Jeden taki dowód z roku 1781, aby dać poznać szczegóły oświecania sierot i ich moralnej poprawy oraz więźni, przytaczamy dosłownie z pierwowpisu.

„Miedzy Szlachetnym podskarbim i całym urzędem ekonomicznym M. S. W. na rzecz i interes miasta czyniącemi z jednej, a p. Janem Łanym z drugiej strony, staje kontrakt i umowa w następujące kondycye:

1) Szlachetny podskarbi i z całym urzędem ekonomicznym M. S. W. jako nad cuchtauzem do miasta należącym dozór mający, dopełniając obowiązki fundacyi, przyjmuje p. Jana Łaniego za dyrektora cuchtauzu i dozorcę nad sierotami, w szpitalu przy cuchtauzie będącemi, który ma mieć dozór tak nad temi sierotami i aresztantami, jako téż i nad rzeczami

mi do cuchtauzu należącemi, według osobliwego powinności opisu, z fundacyi przywilejów wyciągnionego, tak względem dozoru sierot szpitala jako i aresztantów cuchtauzu, na końcu dla pamięci położonego, któremu postanawia rocznie wyliczać złp. tysiąc a to co miesiąc po złp. 83 gr. 10; za co

2) Tenże dozorca obliguje się sześciu sierot lub siedmiu najwięcej, w niemieckim i polskim języku, tak co do czytania jako i pisania i rachunków edukować, onym każdemu zosobna jedną czapkę, jeden żupan, jedną parę spodni sukiennych a drugą płóciennych, jeden kitel, trzy koszule i jedną parę butów sprawić. Oraz też sieroty przez przeciąg czasu rocznego opierać i żywić. Za którą to wyżej wyrażoną odzieżę, wikt i opieranie, że żadnej nagrody od miasta rzeczony p. Łani, jakimkolwiek pretextem prócz wyżej wyrażonego tysiąca złp. pretendować nie ma, urząd ekonomiczny sobie waruje, wyjąwszy na drzewo do opału miesięcznie po złp. 30, także świece i słomę dla aresztantów, które tenże urząd ekonomiczny dawać przyrzeka.

3) Ażeby zaś wspomniane sieroty, miały prócz nauki w polskim i niemieckim języku, jakową w sposobie do życia edukacją, tedy pozwala się niniejszym kontraktem p. Łaniemu czyli wełnę do przedzenia onym dawać, czyli do innéj jakiej mechanicznej roboty używać; a co z takowego przedzenia lub innéj roboty profitować będzie, ten wszystek dla p. Łaniego, na przydatek expensy na też sieroty położonej być mianéj, obrócić się ma.

4) Pozwala urząd ekonomiczny aresztantów w cuchtauzie będących, do robót wszelkich miejscowych i profit wszelki z tychże, temuż dyrektorowi ustępuje się.

5) Rzeczony p. Łani obliguje się, raporty tak względem sierot jakoteż i względem aresztantów, z podpisem ręki swojej Szlachetnemu prezydentowi i urzędowi ekonomicznemu oddawać i tymże wszystkim, cokolwiek by się w tym cuchtauzie działo donieść, tudzież zebraną przez dzieci jałmużnę, miesięcznie specyfikować i oddawać.

6) Gdyby zaś p. Łani przeciwko punktu którego z wyżej wyrażonych, miał się sprzeciwiać i one według opisu kontraktu nie dotrzymać, tedy wolno będzie urzędowi ekonomicznemu, w tej mierze tegoż p. Łaniego odprawić. Czego sobie za złe mieć nie będzie i na to zezwala. Który to kontrakt i w nim wyrażone kondycye strony obiedwie akceptując, na podanych sobie dwu egzemplarzach rękami własnymi podpisują. Dan w Warszawie dnia 2 listopada roku Pańskiego 1781.

(M. P.) Jan Gidelski rajca i podskarbi miasta, Józef Łukaszewicz ławnik i assessor urzędu ekonomicznego, Ignacy Andrychowicz ławnik i assessor u. e., George graf Gyaut, Ignacy Hurtig gminny i assessor u. e., Jan Rosońkiewicz g. m. s. Warszawy, Stanisław Lewicki g. i a. u. e. Jan Łani.

Ostatni warunek był jak widzimy silną rękojmią dla miasta, sierot i więźni, ścisłego wykonywania przez dyrektora obowiązków podjętych. Prócz tego moralna poprawa więźni i sierot, była jeszcze przepisana temuż urzędnikowi w oddzielnej instrukcyi, którą, jako będącą powtórzeniem tylko z dawnych erekcyi, a przez to nic nowego nie pouczającą, opuszczamy.

III. Pozostające lokale po spółce manufaktur wełnianych, miasto postanowiło w dwojaki sposób korzystnie wynajmować: raz przez pomieszczenie zakładów publicznych, 2) wydierżawiając prywatnym osobom.

Co do pierwszego. Zaprowadzenie w kraju naszym podatku od tabaki w r. 1775, zniewalało skarb koronny do dozwoleń plantacyi i fabryk tego monopolarnego produktu. Założona spółka tabaczna uznała za dogodną dla siebie, pomieszczenie swęj fabryki w gmachach cuchtauzowych. Po wzajemnym porozumieniu się z magistratem, wyznaczeni ze strony spółki Jan Dekert (1) i Jędrzej Rafałowicz łaawnicy wówczas Staręj Warszawy a zarazem akcyonaryusze tęg spółki, zawarli z urzędem ekonomicznym d. 2 stycznia r. 1780 następującą umowę:

„ Między Szlachetnym podskarbis i całą Ekonomią miasta Staręj Warszawy, moc zupełną do niżej wyrażonęj czynności mającą z jednęj, a Szlachetnymi Janem Dekertem i Jędrzejem Rafałowi-

(1) Następnie za czteroletniego sejmii prezydent tego miasta.

czem ławnnikami miasta Starój Warszawy, swoim i całej kompanii tabacznój imieniem czyniącymi z drugiej strony, staje kontrakt arendowny, względem niżej wyrażonych pomieszczeń i składów, w sposób następujący zawarty: iż Szlachetna Ekonomia, mając w administracyi swojej dobra miejskie przy cuchtauzie będące, a z nich dla miasta jako najlepszego poszukując pożytku, z takowych dóbr miejskich przy cuchtauzie będących, następujące jako to, całe skrzydło wzdłuż stojące od pola czyli strugi ciągnące się, jak jest w sobie z mieszkaniem i podwórzem, oraz na pierwszym piętrze nad aresztantami od pola, okna mające mieszkania, przy tych mieszkaniach sale trzy, jedna za drugą w podwórze magazynu ciągnące się i okna tamże mające na podwórze, niemniej osobne mieszkania na pierwszym piętrze, z izbów czterech złożone, wzdłuż ganku czyli korytarza wejście swoje mające, nad sklepami składów żydowskich znajdujące się; także jedną salę w murach cuchtauzowych na pierwszym piętrze, przy kaplicy nad mieszkaniem dyrektora będącą, podobnież farbiernią w pruskim murze od pola będącą, naostatek szopę przez Szlachetny Urząd Ekonomiczny nową wymurowaną, ze wszystkiemi do tychże pomieszczeń, salów i składów przynależnościami, pomienionym Ichmość pp. Rafałowiczowi i Dekertowi ławnnikom oraz całej kompanii tabacznój, w sześcioletnią arendowną puszczają possessyą, a to za sumę między sobą na rok umówioną, złotych polskich cztery tysiące *dico* złp. 4,000,

którą to sumnę pomienieni Ichmość kontrahenci i cała kompania corocznie, dwiema ratami to jest w święto Bożego Narodzenia i na ś. Jan Chrzciciel *anticipative*, punktualnie do rąk Szlachetnej Ekonomii, lub wyznaczonój do tego osobie płacić obligują się i teraz przy podpisaniu kontraktu złotych polskich dwa tysiące wypłacają. Jako zaś kontrakt niniejszy zaczyna się od Nowego roku 1780, tak na tenże dzień w roku da Bóg 1787 kończyć się będzie powinien. Że zaś kompania takowe pomieszkania sale i składy odbiera zrujnowane, tedy one własnym sumptem podług potrzeby, zreparować i przez czas trwającój arendy, w dobrym stanie tak w dachach jako i wewnątrz, bez najmniejszój od Ekonomii pretendowania bonifikacyi, utrzymywać i tak utrzymywane przy kończącym się kontrakcie oddać, obligowana będzie. Jeżeliby zaś taż kompania dłużej te pomieszkania trzymać sobie życzyła, tedy półtrokiem *anticipative* umówić się z Ekonomią będzie obligowana. A że na podwórzu przy officynie od pola będącój, kompania wystawiła młyn do mieleńia tabaki i szopy, tedy przy expiracyi kontraktu, taż kompania albo sumną z taxy wynikającą, jeżeli tego Ekonomia żądać będzie kontentować się ma, albolitéż sobie takowy młyn i szopy rozbierze, bez zakładania do miasta pretensyi. A jako składy kompanii tabacznój, znajdują się w bliskości składów żydowskich tamże w magazynie będących, tak dla uniknienia szkody i lepszego tychże składów dozoru, Szlachetna Ekonomia za uwiadomieniem o tém

Szlachetnych Porządków miasta Starój Warszawy, sztyldwacha nocnego od czapstrzyku wieczornego do rannój pobudki, z obluzowaniem przystawic i onego przez czas trwającego kontraktu, konserwować przyrzeka. Ostrzega sobie Szlachetna Ekonomia ostrożność od ognia i częste chędożenie kominów, które własnym sumptem kompanii zachodzić będzie, niemniej i to, iż tak téjże kompanii jako i ludziom od niój dependującym, trunków żądnych szynkować się nie będzie godziło, a to pod wolną onych konfiskacyą. Lecz takowe trunki na zysk Ekonomii, tamże przedawane będą. Co się zaś tyczy wagi i prowentu z niój miastu należącego, o tę osobny kontrakt z Szlachetną Ekonomią i kompanią zająć ma. Który to kontrakt i w nim wyrażone kondycye, strony z następcami swemi ziszcic i dotrzymać przyrzekają, a w przypadku kontrawencyi *forum* miasta Starój Warszawy zapisują i na to się rękami własnymi podpisują.

Dan w Warszawie dnia drugiego miesiąca stycznia 1780 roku.

Jan Dekert.

Andrzej Rafałowicz.

Kontrakt ten po wyexpirowaniu przedłużony został: naprzód dnia 15 czerwca r. 1785 za tęż samą cenę dzierżawną, a następnie d. 25 lutego r. 1790 znów na lat sześć, z podwyższeniem rocznego dochodu dla miasta do złp. 6000.

Spółka tabaczna wystawiała akcyje kredytowe na okaziciela, po 1200 czerwonych złotych każdą.

Wydawano je od d. 1 stycznia r. 1778 w języku niemieckim, z podpisami własnoręcznemi członków głównych, opatrzone pieczęcią na laku, która mieściła w sobie orła polskiego i napis w otoku. Objasnienie szczegółowe w samej akcyi było atramentem pisane, zaś brzegi jęj w kaligraficznych cugach sztychowanych, obejmowały w języku francuzkim po lewój stronie czytających wyrazy: SOCIÉTÉ, u góry PRIVILÉGIÉE, w prawym boku DU TABAC, u dołu A VARSOVIE. Jednę z takich akcyi posiadamy w naszym zbiorze. Że zaś jest to najdawniejszy a dotąd nieznanym papier publiczny kredytowy w Polsce utworzony, osądziwszy za rzecz godną ogłoszenia, załączyć podobiznę jego zupełnie odpowiadającą i wielkości i wszystkim szczegółom w niej zawartym. Osnowę téj akcyi przytaczamy w tłómaczeniu następującem:

Numer Szósty Akcyi na 1200 dukatów

licząc każdy po złotych polskich 18.

Na zapomogę, od króla uprzywilejowaną i od skarbu koronnego z nami niżej podpisanymi przedsiębiorcami, wedle kontraktu na dniu 16 czerwca r. 1777 założonej fabryki tabaki i tytoniów, dla Królestwa Polskiego oraz prowincyi i ziem jemu podległych, okaziciel niniejszego, rzeczywiście podług udziału między nami umówionego, zapłacił do kassy fabrycznej i spółki, jedną akcyą w ilości tysiąc dwieście dukatów złotem hollenderskiem obrą-

czkowém; w skutek czego, onemu niniejsza akcya szosta zabezpieczona co do wypłaty na ośmna-
stych, wydaną została.

Przyczém właściciel téjże obowiązuje się: iż gdyby dla pomocy zakładów było potrzeba więcej kapitału, takowy wedle oddzielnego kwitu wypła-
ci, oraz rzeczoną akcyę nikomu innemu, pod za-
dnym pozorem nie udzieli lub odstąpi albo zastawi,
ponieważ spółka w każdym razie posiada i zastrze-
ga sobie pierwszeństwo, chybaaby ona akceptowa-
ła to i nowego właściciela w liczbę swoich człon-
ków, do swojej listy wciągnąć dozwoliła. Bez któ-
rój to formalności, każda własność jednéj akcyi,
uważana będzie za nic nieznaczącą i nieważną.

Za to, właścicielom téj akcyi po zamknięciu ro-
cznego inwentarza i rachunku z dniem ostatnim
czerwca, będzie od nas jako jedynych kontrahen-
tów przedstawiany bilans, a z tego wynikająca dy-
widenda zysku, *pro rata* natychmiast wypłaconą zo-
stanie. Tym sposobem postępować się będzie, aż
do upłynienia lat sześciu kontraktowych, z dniem
ostatnim grudnia r. 1783 kończących się i wtedy
cała spółka między sobą obliczy się, a każdemu
akcyonaryuszowi jego odpowiedni udział, natych-
miast wypłacony będzie.

Dan w Warszawie d. 1 stycznia r. 1778.
(M.P.)

Spółka uprzywilejowana w Królestwie
Polskiém Fabryki Tabacznój.

Andrzej Rafałowicz Jan Dekert Piotr Blank



Actie N^o 6. für 1200. # Species à fl 18. gold. guldent.

Wozu wir uns zu dem besagten privilegierten Königl. Hof- und von der Ewigen Mächtigen Commission mit Uns Ludw. unter Kaiserlichen Er-
 treppennuss unter dem 10^{ten} Junij 1777. contrahirten Comp. und Kungl. Tobaks Fabriquen von der Königl. Hof- und von der Ewigen Mächtigen
 Provinzien und Districten, dem Zuzug unter Uns Kaiserlichen Aufsehl unter Actie und für Carlsered Zwanzig
 hundert Species Holländ. raut Ducaten bzw. und ruffig zur Societät und Fabriquen Casä bezalt, worüber demselbigen
 zugeworren ligen Actie N^o Sechs, dem Anzehl nicht abzugeben abgesetzt ist, zugeworren worden.
 Wobey der Herr Insulor sich unsehrig unrichtig, halt zum Besuff des Etablissements unsehra geldverpflichtend sein sollten,
 solchs wegen separate opstellung und verhandlungen einzuzusetzen, auf solchs zu tunnen werden, unter uns fürwahr ab sich zu
 thun, oder zu thun lassen, zu thun lassen, werden die Societät allemahl des Vorworts befiel und sich davon reservirt, ob
 sich dann, der Hof, selbst guldentige, und den neuen Insulor unter die Zahl ihrer Mitglieder in ihre Register eintragen
 liess, ohne welche Formalität ulla Einsetzung einer Actie von null und nichtig erkläret wird.
 Zugeworren sollen Insuloren dieser Actie von Uns als einzigen Contrahenten nach nachfolgender jährl. Inventur und Liquidation
 nach dem 10^{ten} Junij die Balance vorzulegen und die demnach stehende Dividende pro rata zu theil zu bringen, und damit bij dem Ab-
 lauf der contrahirten Sechs Jahre, welche mit dem Decemb. 1785. zu Ende gehen, continuirt, solchem aber die ganze
 Societät liquidirt und einem jeden Actionario sein proportionirtes Theil zu theil vorabfolget werden, da-
 gegen Wafschau den 1^{ten} Januarü 1778

Königl. Hof- privilegierte Tobaks-Fabriquen Societät.



Andreas Gafalowitz Joh. Dehert. Petrus Hanc

Drugim zakładem publicznym, mieszczącym się w gmachach cuchtauzowych obok fabryki tabacznój, było tak zwane depozytoryum czyli magazyn żydowski. Założenie jego i przeznaczenie, jako dotąd nie wyjaśnione przez nikogo, zniewala nas do obszerniejszego opisu (1). Gdy konstytucją sejmową w roku 1775, pod tytułem *Podatek od żydów w Królestwie Polskiem*, dla pomnożenia dochodów skarbu kor. i zniewalania żydów do od dawania się rolnictwu, zwiększono pogłównie żydowskie od złotych 2 do 3 na osobę, jednocześnie także postanowiono: „wszystkich żydów i karaimów, którychby przy wyrobionym przez nich samych a nie przez chrześcian gruncie, w rolniczym powołaniu, następujące lustracye zastały; z powinności takiego pogłównego na zawsze, a od innych podatków publicznych na rolników przypadających, do lat trzech na gruncie nieosiadłym,

(1) W uchwale magistratu Starój Warszawy z d. 16 czerwca r. 1761, znajdujemy pierwszy ślad iż miasto, w skutek wyroku marszałka w. kor. Franciszka Bielińskiego (feria secunda post octavas SS. Corporis Xsti a. 1761), miało zamiar wybudować takie depozytoryum na włoce miejskiej za *Nowym Swiatem* dla żydów kupców z towarem do Warszawy przyjeżdżających, unikając włączenia się żydów po Warszawie w pałacach i na innych miejscach rezydujących, z uszczerbkiem przywilei miejskich i tamże aby bez żadnego wyjątku, żydzi przyjeżdżający z towarem stawali, pod karami w wyroku marszałkowskim oznaczonemi, a wyprzedawszy towary na cał. aby natychmiast to jest w przeciągu 10 dni wyjeżdżali. Późniejsze dowody milczą czyli ten zamiar urzeczywistnił się. Prawdopodobnie, skrzętne zabiegi żydowskie w niwecz obróciły ten projekt, aż do téj epoki którą opisujemy.

na lat sześć na nowym gruncie uwalniamy, dajemy onym wolność osiadania *jure emphiteutico*, tak w Koronie jako i W. Ks. Litewskim, na odłogach dotąd nieużytecznych i niewyrobionych, w dobrach naszych stołowych, królewskich, duchownych i szlacheckich, tudzież w województwie mazowieckim, *oprócz tylko miasta Warszawy, której przywileja prawa i dekreta względem niemieszkania żydów temuż miastu służące, in toto co do miasta Warszawy approbujemy* (1). Między zaś dawniejszemi wielolicznemi przywilejami w tym względzie wydanemi, prawa Warszawy głównie zasadały się:

1 na przywileju Zygmunta Augusta r. 1570 konstytucyą koronną z r. 1613 zmocnionym.

2 na dekrete sądów relacyjnych za Władysławem IV. z r. 1648.

3 na reskrypcie Jana III.

4 na dekrete marszałkowskim z r. 1771.

Temi dowodami zawarowano, aby żydzi w Warszawie i jej przedmieściach nie handlowali, ani rzemiosł sprawowali, oraz *aby o mil dwie od Warszawy w koło miasta nie znajdowali się*. Tymczasem, za wpływami Ks. Augusta Sułkowskiego marszałka Rady Nieustającej i innych dygnitarzy, którzy mieli swoje grunta dotyczące okopów Warszawy i tamże izraelitów w znacznej liczbie posiadali, taż rada uchwałą z dnia 25 Lipca r. 1775 do-

(1) Volumen Legum VIII. str. 147.

zwołała żydom *aż do okopów Warszawy* zamieszkiwać i handle swoje odbywać. Ztąd wytoczył się srogi spór, między marszałkiem wielkim kor. księciem Lubomirskim, obstającym przy świętości praw sejmowych nadanych Warszawie, a księciem Sułkowskim i innemi magnatami, z własnego interessu utrzymującymi uchwałę Rady Nieustającej. Krwawa była to bójka, z obudwóch stron silnych przywódców mająca. Lubomirski nieugięty jak opoka nie dał się zmiękczyć nawet prośbami króla, który go w tym celu odwiedzał. Chcąc marszałek w. kor. swoje zamiary przywieść do skutku, przeprowadził wszystkie wieloliczne formy prawne, a pozyskawszy przychylne wyroki, usiłował je w całej surowości wykonać i wykonał. Zabrano krocie towarów żydom, po osadach za okopami stolicy przemieszkującym. Ażeby zaś całą prawość tego zaboru zachować, obrano stosowne zabudowania w cuchtauzie, gdzie podobne towary składano i hurtem czyli na *cał* jak wówczas zwano, tamże na rzecz żydów przekraczających sprzedawano. Skład ten nazywano *depozytoryum* albo *magazyn żydowski*. Gdy liczba tak zabranych towarów znacznie zwiększała się, utworzono drugi taki magazyn w jurydyce Stanisławowa (1). Z urzędowego zdania sprawy, przez Kubickiego budowniczego królewskiego pod dniem 10 stycznia r. 1788, dowiadujemy się, iż magazyn żydowski w cuchtauzie, miał

(1) Jakie dzisiejsze ulice też jurydyka obejmowała, podaliśmy w T. I. od str. 315.

sklepów 10 mierniej wielkości, dwa schowania niesklepione, jedną oddzielną szopę na skład wódek z 16 przedziałami, wreszcie dom od ulicy murowany na pomieszkania. Magazyn ten podług pierwotnej drukowanej taryfy był opatrzony Nr. 2,220. Co do składu na Stanisławowie, był to browar stary w posiadłości Nr. 2,794 murem w koło otoczony, dachówką kryty, podzielony tarcicami na komórki czyli sklepy, w których towary i wódkę sprzedawano. Przy końcu tego browaru, przerebiono dawny młyn także na sklepy, naprzeciw zaś szopa w słupy murowana z przedziałami drewnianymi, mieściła w sobie w niektórych składy wódek. Szopy dotykał dom murowany, gdzie na dole żyd palił wódkę, a na górze urządzono mieszkania dla dzieci Izraela.

Oprócz tych dwóch większych zakładów w cuchtauzie, mniejsze lokale lub budowle jako to: cegielnie, młyny i t. p. wynajmowało miasto pojedynczym osobom, zawsze za pośrednictwem urzędu ekonomicznego, w razach tylko sporu przez magistrat tego dopełniano.

Zanim ukończymy ten okres kroniki cuchtauzu, niech nam wolno będzie zamieścić jeden szczegół, mający łączność z przeznaczeniem tego gmachu. Wiadomo z dziejów iż na mocy wyroku sądu sejmowego, w sprawie królobójców w r. 1773 zapadłego, Walenty Łukawski skazany był między innymi, na ucięcie głowy i rąk, które potem zawieszono być miały na polach przy publicznych dro-

gach, a ciało jego ćwiertowane miało być spalone i popioły rozsypane. Tymże samym wyrokiem, żona jego skazaną została na siedzenie w cuchtauzie przez miesiący 14, bez ponoszenia żadnej innej kary. Wedle spółczesnych dzienników (1), spełniony został d. 10 września r. 1773 wyrok powyższy, w bliskości cuchtauzu na Łukawskim i Cybulskim, którzy na plac śmierci prowadzeni byli temi ulicami, jakimi z zabranie króla uchodzili. Podobnie żona Łukawskiego, także swą karę odsiedziała w domie Poprawy.

VII.

Cuchtauz pod władzami wojskowemi.

W skutek zmian rządu zaszłych w r. 1795, przy zajęciu Warszawy przez władze pruskie; następnie po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, przez zaprowadzenie nowych praw karnych i administracyjnych; więzienie cuchtauzu jako mniej potrzebne, oddano z wszystkimi gmachami władzom wojskowym na koszary. Wygodne i zdrowe położenie tych budowli dla pomieszczenia siły zbrojnej, założenie tuż przy nich Placu Broni do ćwiczeń wojennych, słusznie zwróciło uwagę rządu królestwa, do ich znakomitego powiększenia i rozszerzenia

(1) Wiadomości Warszawskie.

w r. 1829. Kierunek dodatkowych mających się wznieść gmachów, poruczony został pułkownikowi Minter dyrektorowi budowli wojskowych. Jak chlubnie się on z tego wywiązał i jakie przeznaczenie te gmachy, przy nowój nazwie otrzymały, poucza nas dokładnie następujący dowód publiczny wtój osnowie wydany:

*Rozkaz Dzienny do Wojska Polskiego
w Kwaterze Głównej w Warszawie dnia 25 Sierp-
nia (6 Września) 1830 r. N. 73.*

Oglądawszy Koszary Mikołajewskie, które świeżo ukończone i przez batalion Saperów zajęte zostały, jak najmocniój zadowolony byłem, nietylko pośpiechem z jakim budowa ta w roku zeszłym zaczęta, ukończoną i do przyjęcia wojska usposobioną została, lecz oraz jój trwałością, sposobem zdrowym i wygodnym, jakim żołnierz w nich jest pomieszczony, oraz dobrém urządzeniem wszystkich szczegółów, do jego wygody służących. Jest to nowy dowód który pułkownik Minter, dyrektor budowli wojskowych daje znanego i doświadczonego talentu, w części, która kierunkowi jego jest powierzona, oraz i oszczędności, jaką zachować umie w robotach przez siebie wykonywanych. Dając mu przeto ten jawny dowód mojego zadowolenia, dziękuję mu za umiejętność i ciągłą gorliwość, z jaką obowiązki swoje pełni i za ukonten-

townanie poczytam, oddać mu tę sprawiedliwość przed NAJJAŚNIEJSZYM CESARZEM JMCIĄ I KRÓLEM (1).

Naczelný wódz

KONSTANTY.

W. Ks. R.

Zgodno z oryginałem

Generał Dyżurny

Rautenstrauch.

(1) Zaszczytne i mnogie dla Warszawy i kraju zasługi, jakie zacny ten mąż rzeczywiście położył, nietknięte niczyjém dotąd piórem, zniewalają nas do podania choć skróconego życiorysu jego w tém przekonaniu, że zespolimy tylko ten wieńiec, jaki sobie z różnych woniejących kwiatów, ś. p. pułkownik uszczknał za życia. Wilhelm Henryk Minter syn Bogumiła i Anny, urodził się dnia 1 maja r. 1777 w Szczecinie Pomorskim. W wczesnej już młodości, wykształciwszy się pod okiem rodziców w zawodzie technicznym, za czasów pruskich został przez ten rząd wysłany jako konduktor do Warszawy. Przybywszy do Polski pierwszym z téj rodziny, tyle w krótkim czasie zjednał sobie rozgłosu, przez swe obszernie wiadomości matematyczne i wszelkich nauk zespolonych z architekturą, iż Księżę Józef Poniatowski zaraz nań zwrócił swą uwagę i poruczył mu, nie zważając na młody jeszcze wiek, zarząd wszelkich budowli we wszystkich obszernych swych dobrach. Kampanija trwająca w latach 1808 i 1809, otworzyła mu pole do zasług dla tego kraju. Minter przekonany że swoim usposobieniem może się stać użyteczniejszym Polsce, rzuca wiejskie siedziby i spieszy na pole bitew. Odtąd bez przerwy do zgonu w zawodzie wojskowym zostawał. W roku 1810 widzimy go już kapitanem w Korpusie Inżynierów Księstwa Warszawskiego. Zdolność i prawość sposobu myślenia, otwierała mu następne szybkie awanse: w r. 1812 na poddyrektora a w r. 1813 na szefa batalionu w tymże korpusie.

Taką kolej czasu, różnych przeznaczeń i odmian odbywszy cuchtauz, zwiększony w końcu do ogromnego gmachu wojskowego, został z rozkazu Rządu w roku 1855, dla rozszerzenia okręgu cytadelli Alexandryjskiej, zupełnie rozwalony i z ziemią zrównany. Miejsce jego pokrywa dziś murawa, jak w pierwotnym jego ubraniu. Szpital tylko sierot, zniknąwszy z widowni przez trzydzieści kilka lat, doczekał się w r. 1830 nowój epoki odrodzenia. Pod zmienném wprowadzie mianem, jednak z témże

Ostatniego roku jako adjutant księcia Poniatowskiego, odbył kampanią w Saxonii, potykając się walecznie w bitwach pod Lebau, Friburgiem, Borna, Lipskiem i Weissenfeld, gdzie ranny dostał się do niewoli. Tyle zaszczytnie odbytych bitew, otworzyło mu zasłużoną drogę do otrzymania w tymże roku krzyża złotego wojskowego. Po wyjściu z niewoli i wskrzeszeniu Królestwa Polskiego, w czasie nastąpnego pokoju, Minter z równém poświęceniem stawał się bezprzestannie użytecznym krajowi, przez swe wysokie wiadomości architektoniczne, w tymże samym korpusie. To téż otworzyło mu pole do następnych szybkich awansów: w r. 1815 dnia 13 stycznia na majora, w pięć miesięcy potem na podpółkownika a wreszcie w roku 1827 na pułkownika. Wrodzony talent, umiejętność, gorliwość, wsparte doświadczeniem, zjednały mu w tym okresie kilkakrotne łaski, Błogosławionój Pamięci Cesarza Rossyjskiego i Króla Polskiego Alexandra I-go. Przyozdobiony od niego orderami: w roku 1818 ś. Włodzimierza klasy IV, w roku 1823 ś. Anny z koroną cesarską drugiej klasy, z wzrastającym poświęceniem oddawał się usługom dla kraju. Nakoniec, po uzyskaniu w r. 1830 znaku XX letniego nieskazitelnej służby, ciągłemi zgryzotami mając silnie nadwątlone zdrowie, gdy go gwałtowne przytém zmartwienie

samém jak dawniej przeznaczeniem, dziś przynosi on ulgę cierpiącej ludzkości pod godłem Instytutu Moralnie Zaniedbanych Dzieci. Ażeby więc objąć ciąg, jednego przeznaczenia dwóch instytutów do dzisiejszych czasów; po ukończeniu pierwszego, sam przedmiot nakazuje nam poświęcić pióro drugiemu, aby całość tak użytecznego zakładu przedstawić czytelnikom.

spotkało, dotknięty ciosem niespodziewanym, przy osłabioném już zdrowiu, miał zamiar szukać ratunku u wód zagranicznych. Silniejsza jednak choroba wzmogła się i przecięła w początkach kwietnia r. 1832 pasmo jego życia. Jako dyrektor budowli wojskowych, liczne wystawił gmachy w Warszawie w okresie od 1815 do 1830 r. On to przebudował koszary Gwardyjskie dziś w Cytadelli będące, łącząc dawniej rozproszone gmachy w jedną całość i dodając dwa wielkie pawilony boczne. Pod jego téż kierunkiem wzniesiono koszary Kawaleryjskie w Łazienkach i rozpoczęto gmach, przeznaczony dla szkoły podchorążych przy placu ujazdowskim. On to przebudował dawniejszy cuchtauz na koszary saperskie, kościół zniesiony ś. Trójcy na fabrykę broni i dodał wedle żądania władzy, drugie piętro do pałacu Prymasowskiego. On dalej, urządził tyle niegdyś gwarny i przyjemny cały obóz wojska Polskiego pod Warszawą i wybudował nowe gmachy w koszarach Sierakowskich. Pod jego wreszcie kierunkiem, stanął pomnik w cytadelli Alexandryjskiej dla tego Monarchy, który go tak ozdobnie za życia wynagradzał.

Pracując bezprzestannie dla służby, poświęcał wolne chwile rysunkom architektonicznym, dotyczącym albo Warszawy lub gospodarstwa wiejskiego w naszym kraju. Ztąd liczne i szacowne po nim, w rękach rodzeństwa teki pozostały, wzorowych jego prac w tym względzie. Wszystkie większe gmachy stolicy niegdyś Wazów, mamy tam jak na dłoni okazane

VIII.

● Instytucje Moralnie Zaniedbanych Dzieci.

Niezmordowanym, olbrzymim a nader użytecznym dla kraju chęciom i staraniom, JW. Tajnego Radcy Fryderyka hr. Skarbka zawdzięczamy, iż promieniejąca myśl prawodawców naszych Lejera i Szembeka, w podaniu ręki zwiecznym a młodocianym latoroślom, mimo nader dotkliwych zmian i kolei losu, jakich kraj nas doznawał, wskrzeszoną zo-

w dawnym jeszcze stroju. Miał jeszcze zamiar wydania dzieła o budownictwie wiejskiem dla Polski; mnóstwo już nawet planszów przygotował do niego. Zgon jednak przyspieszony przerwał mu, to nader użyteczne i z wielkim talentem rozpoczęte dzieło.

Pułkownik Minter połączywszy się związkami małżeńskimi z Krystyną Rzempołuską, nie miał łaski od Boga cieszenia się własnymi dziećmi. Był twarzy pociągłej, rysów szlachetnych i przynęcających, w mówieniu grassował cokolwiek. Przy każdym ustnie wydanym rozkazie W. Ks. Konstantego, miał zwyczaj notowania w pugillaresie *ołówkiem* wyrazów dostojnego wodza; co w razie przepomnienia osnowy rozkazu, nieraz uwalniało go od nieporozumień. Zwyczaj ten także słał się powodem, nadania mu przydomku *colonel crayon*, co go właśnie w całej armii Polskiej odróżniało od innych. Pochowany jest na cmentarzu ewangelickim, gdzie ciosowy skromny pomnik, z skromniejszym jeszcze napisem: *zur Erinnerung an Wilhelm Heinrich Minter* ma świadczyć, iż wielkich zasług ludzie, najczęściej pod najskromniejszym spoczywają grobem.

stała za naszych czasów. Znalazłszy zaś wspa-
niałomyślnego opiekuna sierot w osobie JW. Ksa-
werego Pusłowskiego, jego silną dłońią i miłością
dobra publicznego do tego stopnia wzrosła, iż na
stałych posadach ugruntowany zakład, coraz ob-
ficij i bujniej dla miasta i kraju, każdodziennie roz-
wija się. Prawica to Najwyższego mieć chciała,
aby od r. 1629, gdy pierwsze słabe nastaly zawią-
zki, zakładu poprawy moralnie zepsutych dzieci,
kiedy w bliskości stulecia bo w r. 1720, instytut ten
odżył z hojności Szembeka — po upływie dwóch
wieków, r. 1830, schronienie to dotrwało dni na-
szych, najznakomitsze przynosząc owoce. Wido-
czny ten palec Boży dla dobra miasta i ludzkości,
tém więcj uznawać nam przychodzi, gdy trzeci
prawodawca i wskrzesiciel, nie mając wiadomości
o poprzedniej kronice a nawet istnieniu tego zakła-
du w Warszawie, popędem tylko własnego serca,
miłością dobra kraju i ludzkości wiedziony, bez
żadnych zasobów, jedynie staraniami i mozołem,
myśl swoje wykonał i utrzymał.

W tym okresie instytut wskrzeszony dnia 1 paź-
dziernika 1830 r., mieścił się do końca r. 1844 w po-
łączeniu z Domem Przytułku i Pracy, w gmachu od-
dzielny zaraz za Wolskimi rogatkami pod Nrem
3102. — Tuląc się pod obcą strzechą, zaledwo je-
den dziesiątek miesięcy życia tam zaliczył, kiedy
pożar przy szturmie Warszawy dnia 6 i 7 września
roku 1831, w perzynę obraca obadwa tyle użyte-
czne zakłady. Niezrażony tak okropnym ciosem

terażniejszy założyciel, podwaja swe usiłowania i trudy, pomnaża starania i prace, wyszukuje źródeł w dobroczynnych sercach Warszawian, puka do nich z całą siłą i poświęceniem, a Opatrzność kierująca jego myślą, uwieńcza znów jego zamiary, w szlachetnym i bogobojnym celu. Ustaliwszy schronienie, zajmuje się troskliwie wykształceniem wychowalców, w dwóch rzemiosłach najpotrzebniejszych dla społeczeństwa: obuwia i odzieży. Wpaja w nich zamiłowanie do pracy, zasady religii i poprawę moralną; silniejszych zaś i doroslejszych oddaje do innych rzemiosł poza obręb instytutu, aby tam pod jego i ukształconych majstrów opieką, dalszy byt im zapewnić, sposób utrzymania życia ustalić. Nie dosyć jednak na tém.—Otrzymane błogie owoce po kilku latach pobytu, zwiększone ofiarami fundusze, pozwalają rozwinąć ten zakład, w przyjaźniejszy sposób dla niego i w użyteczniejszym obrębie dla ogółu. Od roku 1845 widzimy go już przeniesiony pod własną strzechę, do pałacu niegdyś ordynatów Zamojskich, później domem Zdrowia zwanego pod N. 2874 *a*. Tam swobodniej oddycha i silniej jeszcze rozwija się w obszernym gmachu. Nastąpiła jednak sroga epidemija, zniwala ją rząd dla ocalenia życia mieszkańców stolicy, do wydalenia instytutu w inne okolice miasta. Znów więc przy promieniejących nadziejach, zakład doznaje kilkakrotnych przerw, chroniąc się po różnych zaułkach Warszawy. Niezrażony tém szanowny prawodawca, godzi o ile się dało klęski o-

gółu z dobrem swego wychowawca. Przybiera w pomoc Radę Szczegółową i takową mu w roku 1845 nadawszy, stały przez to kierunek i opiekę zapewnia. Mimo tego jednak, zakład tułając się od krańca północnego Warszawy przy ulicy Konwiktorskiej, do ostatecznego południowego w Mokotowie, błądzi jeszcze jak owieczka bez owczarni, czekając rychło go jaki pastérz wesprze stałą siedzibą. Opatrzność i tu uwieńcza starania wskrzesiciela, zsyłając instytutowi najmiłościwszego dobroczyńcę, jakiego przez dwa przeszło wieki w gorących życzeniach oczekiwał. Któż tu nieodgadnie że chcemy mówić o osobie JW. Ksawerego Pusłowskiego, głośnej już po całym kraju z miłosierdzia? On to w roku 1851, nabywszy wspólnie z swą małżonką Julią z książąt Druckich Lubeckich pałac Królikarni, najokazalszy z najbliższych Warszawy okolic, w miejsce pomnażania bogactw i świetności w nim, zamiast zwiększania krezusowych ozdób lub lukullusowych zbytków: w przyozdabianiu pokoi, kłębów, kiosków, fontan, posągów i t. p. świecideł, pokorą ducha chrześcijańskiego i miłością bliźnich wiedziony, przytuła do siebie najniższy, najmniej świetny zakład zwichniętych latorośli. Poświęca mu na stały byt, całe obszerne skrzydło o jedném piętrze swego pałacu, własnym kosztem restauruje, urządza wzorowo a nawet wykwintnie, czuwa jak nad własnymi dziećmi i główną ojcowską opiekę rozciąga nieustannie nad wychowawcami. Troskliwe jego oko dostrzegło wkrótce,

iż zatrudnienia rolnicze i ogrodowizny w naszym zwłaszcza kraju, mogą być nader użytecznymi dla młodych wychowalców. Poświęca im w darze 50 morgów chełmińskich na założenie ogrodu, otacza oddzielném przegrodzeniem morgów 9, czuwa nad ich stopniowym postępem, daje im poznać i uczuć, że ziarno jakie zasieją, latorośl jaką wypielegnują są darem Niebios, darem tém obfitszym im z usilniejszą pracą uprawiamy go. Że jedno źdźbło starannie hodowane wydaje tysiące owoców; a tém samém jedna godzina pracy w młodym wieku, krocie owoców nam w życiu przynosi. — Wspaniały donator uważając, w nietrafném nazwaniu tego zakładu, niezastężone upokorzenie, pragnął ażeby zmiejszem i toż godło się zmieniło; dla tego téż wyczytujemy po dziś dzień nadpis na tém schronieniu *Osada Rolnicza w Królikarni* (1). Nie tu jednak koniec troskliwości jego ojcowskiej. — Główny cel poprawy moralnej wychowalców, zasadzał się do-
tąd więcéj na przyzwyczajaniu do pracy, jak na podstawie religijnój. Zmienia to nowy dobroczyńca; chce ażeby odwieczne zasady bogobożności, miały pierwsze i najgłówniejsze miejsce, w kierowaniu zwichniętych latorośli. Przekonywa drugich, że poprawa duszy główniejszym jest celem, od wzmacniania ciała przez pracę. W tym celu, powierza główną posadę tego zakładu dyrektorowi-
kapłanowi, chce aby on czuwał jako pastérz nad

(1) Nazwa utworzona na podobieństwo zakładu we Francji *Colonie agricole*.

owieczkami, już skaleczonemi od wilków i wpajał w każdym ich kroku ziarno wiary, mające niemi kłębować w całym życiu. Rzemiosła nabyte w młodości, w dojrzałym wieku mogą się zmieniać wedle różnych stosunków; wiara tylko sama zostaje stałą i niezmienną. Aby tém silniej dokonać tego, wspinały donator zostaje wsparty głośnemi żalami ś. p. czcigodnego ks. Jakóba Falkowskiego, założyciela instytutu głuchoniemych. On to już ciągle ubolewał, że w parafii s. Alexandra jego dozorowi powierzonej (do której należy i Królikarnia), ubodzy mieszkańcy są pozbawieni z wielorakich powodów, możności regularnego uczęszczania do kościoła. Myśl ta siłą elektryczną przenika serce wspinałego donatora i porywa jego wolę, dla dobra nie już tylko swych wychowaućów, ale całych okolic: Królikarni, Mokotowa, Wierzbna, Szop, i tym pobliskich osad. Darowizna wreszcie gruntu w Mokotowie, przez jego poprzednika księcia wojewodę wileńskiego Radziwiłła uczyniona, dopełnia jego zamiary wystawienia świątyni Pańskiej na tym gruncie. Znowu nowy ogrom ofiar czeka wspinałego donatora; dobro jednak ogółu mieszkańców okolicznych, zespolone z głównym celem poprawy młodych wychowaućów, ani na chwilę nie pozostawia go w zachwianiu. Aby sprostać olbrzymim wydatkom, puka do serc dobroczynnych Warszawian; ogłaszają składki, kapią ofiary kroplami a tu trzeba oceanu źródeł. Nie zraża się oporem wspinały donator. Początki możliwe pozwalają

rozpocząć założenie świątyni, buduje jój fundamenta i wznosi pod dach. Opatrzność Najwyższa zsyła mu nietylko pomocników w tak wzniosłym zamiarze w osobach: JW. Księdza Kanonika Naruszewicza pasterza téj parafii, p. Essmanowskiego budowniczego i pp. obywateli okolicznych, Głogowskiego, Dobrowolskiego, Mikulskiego, ale i dosyć liczne dary ubogimi po większej części rękami zapracowane. Skutkiem czego w ciągu trzech lat ukończa swoje dzieło, zapisane w księdze zasług przed Bogiem, a liczni wyznawcy Chrystusa, już w tym roku od 8 września zaczęli w Winnicy Pańskiej, przy rozpoczętych nabożeństwach, wśród dźwięku dzwonów, roznosić Imię i Chwałę Pana Zastępów.

Tymczasem wspaniały donator, nie na tém tylko ogranicza, swoje zamiary dla zakładu siêrot. Za ukończeniem zupełném Przybytku, instytut ten własnym jego kosztem przeniesiony zostanie tuż przy kościele. Aby to przywieśdź do skutku, JW. Puśłowski już zarządził zamianę gruntu z Królikarni, na przyległy obszerny plac przy kościele. Tam wystawi oddzielny gmach dla instytutu i tam już zwichnięte latorośle, będą mogły na drodze religijnej poprawy, spokojnie pod własną strzechą wykształcać się, na użytecznych krajowi rzemieślników. Ostatnią jego myślą już wykonaną, jest zaprowadzenie trzeciego rzemiosła stolarstwa, dla pożytku wychowañców. Nie wiemy o dalszym rozwoju tego instytutu, tajne nam są bogobojne myśli następnego wspaniałego donatora, zanosimy tylko

Z początkiem roku	Z tych oddano do rzemiosł, służby lub zwrócono rodzicom i opiekunom po poprawieniu																R a z e m	Uciekło	Umarło	Pozostało	W miejsce ubytych przyjęto	Powtórnie na poprawę przyjęto	Ogółem było w ciągu roku					
	Było wychowanców	Krawiectwa	Szewctwa	Fab. pończoch	Farbierstwa	Slusarstwa	Tokarstwa	Tapicerstwa	Włosiennictw.	Garbarstwa	Bednarstwa	Szklarstwa	Fabr. zabawek	Cukiernictwa	Piekarstwa	Kominarstwa								Drukarstwa	Litografii	Jubilerstwa	W służbę	Rodzicom i Opiekunom
1849	50	„	2	„	„	3	„	2	„	2	1	2	„	„	2	1	„	1	1	2	10	29	„	1	20	36	„	76
1850	46	„	4	1	1	„	„	2	„	„	„	2	1	1	1	„	„	„	7	11	31	„	2	13	35	„	81	
1851	48	9	7	„	2	1	1	3	„	2	2	1	„	„	„	1	„	„	1	6	36	„	3	9	41	„	89	
1852	50	3	4	„	„	2	„	„	„	2	„	„	„	„	„	„	„	„	2	12	25	1	3	21	30	2	82	
		12	17	1	3	6	1	5	2	4	5	3	2	1	3	2	1	1	1	12	39	121	1	9			2	328

W ciągu zatem powyższych lat czterech, Instytut utrzymywał w ogóle chłopców . . . 328

Ze zaś wedle sprawozdania poprzedniego w pierwszych czterech latach utrzymywał ich. 235

Zatem od 1849 do 1852 r., więcej o 93

KONSTYTUCYA SEJMU

z roku 1768

POTWIERDZAJĄCA KOMPANIE MANUFaktur WEŁNIANYCH

W WARSZAWIE (1).

Przełożeniem użytecznych krajowi skutków z manufaktur wyptywających, znaczna część obywatelów zachęcona, gdy między sobą ustawy kompanią manufaktur wełnianych sporządziła i tychże ustaw, od nas zyskawszy roku przeszłego stwierdzenie, manufaktury różne wełniane przez prowadzonych rzemieślników, z nadzieją przyszłych zysków rozpoczęła: zaczęm my kompanią tę manufaktur krajowych w swój istocie, mocy i czynnościach nietylko terazniejszą konstytucyą utwierdzamy, ale dogadzając żądom onejże, dla zda-

(1) Volumina Legum VII. str. 272.

tniejszego i trwalszego manufaktur wspomnionych rozkrzewienia i utrzymywania pozwalamy:

1) Aby do dwunastu lat, skarby Koronny i W. Ks. Lit. od cła uwolnić mogły, instrumenta, farby, rzemieślnicze sprzęty i inne potrzeby, które jako tańsze, lepsze albo w kraju naszym jeszcze nieznajdujące się, a do tychże fabryk potrzebne i używane być mające, kompania sprowadzać będzie musiała z zagranicy, za poprzedzającą przysięgą od kompanii na to wyznaczonej osoby: jako te wszystkie sprowadzone rzeczy, do manufaktur wspomnionych potrzebne i użyteczne być mają.

2) Kompanii téjże dobra ziemskie, jakie sobie do manufaktur sposobne w którémkolwiek województwie upatrzy, na imię kompanii kupić i w nich fabryki rozporządzić, *salvis oneribus publicis* (przy ponoszeniu ciężarów publicznych) pozwalamy, byle ze wszystkiém nie przenosiły summy złotych polskich 200,000; które dobra w Koronie lub Litwie, skarby koronny lub wielkiego księstwa litewskiego skonfiskować mają, jeżeliby nad wzyż spomnioną summę, cokolwiek więcej kompania nabycić ważyła się.

3) Konfraternia pod tytułem ś. Benona w roku 1629 erygowana, miała obowiązek fundowania szpitala dla sierot, ku wychowaniu i ćwiczeniu onych w manufakturach; zastępując ten obowiązek Najprzewielebniejszy Książę Prymas Szembek, wystawił szpital a Wielebny Ksiądz Rostkowski sufragan, do tego szpitala przyfundował cuchtanz

z nadaniem wioski (Kaleń) za Wisłą leżącój; pro-
wizorstwo szpitala i dyrekcją cuchtauzu, roku
1720 (1) oddane są konfraternii wyżej wspomnia-
nej, to nadanie przywilejem Najjaśniejszego Augu-
sta III. jest approbowane, a przywilej konstytucją
roku 1736 został ztwierdzony. Gdy więc skutki
tych dwóch funduszów, szpitala i cuchtauzu przy
Warszawie, przez kompanią terażniejszą manufa-
ktur dostateczniej i zręczniejsz zniszczone i samej
kompanii w dziele rozpoczętém, mogą być użyte-
czniejsze, przeto obowiązki funduszów w mocy
swój nie naruszając, kompanii manufaktur ze wszy-
stkiemi dochodami i należytościami one nadajemy
z warunkiem, aby wszystkie kondycye funduszów,
in ante (przed tém) przez konfraternią ś. Benona
pełnione być mające, zachowała konfraternii i tak-
że konfraternii w nadgrode tego, co z rzeczonych
funduszów *obveniebat* (przypadało) dla kościoła ś.
Benona, *quantum* (ilość) przez WW. kanclerzów
koronnych *determinandum* (mającą być oznaczo-
ną) punktualnie wypłacała.

(1) Mylnie tu wyrażono rok 1720 jako istnienia już cuch-
tauzu, gdyż jak wyżej w samym artykule dowiedliśmy to na-
stąpiło dopiero w roku 1736.

DEKRET REFORMACYI

BRACTWA Ś. BENONA

Z ROKU 1736.

Postanowienia na potomne czasy kościoła, bractwa i szpitala pomienionego ś. Benona, ażeby każdemu interes promowowania chwały Pana Boga coraz większy i pożytków miejsca tego aukcją mającemu wiadomsze być mogły, stylem polskim wyrazić one i opisać, za rzecz przyzwoitą uznaliśmy.

Co się tedy tycze najprzód kościoła ś. Benona. Dla zachowania na potem lepszego i trwalszego w tymże kościele porządku, ponieważ teraz z pobożnej fundacyi Sławetnego niegdy Otawjusza kupca i obywatela warszawskiego, przyczynione są prowent na konserwacyą kapellana własnego,

więc dla ozdoby tém większej miejsca tego i wygody konfraternii postanawiamy, ażeby jako najprędzej kapłana pobożnego i sposobnego upatrzwszy, konfraternia przy kościele tym konserwowała, dla którego być może mieszkanie sposobne, w rezydencyi murom tegoż kościoła przyległój; któryby obligacyom fundacyalnym zadosyć czyniąc z pilnością, pieczę konserwacyi Najświętszego Sakramentu, samym kapłanom przyzwoitą mieć mógł i administracyą Sakramentów Świętych, zostającym w szpitalu osobom czynił. A ponieważ Wielebni OO. Jezuici, od funkcyi kaznodziejskiej w artykułach i przywileju opisanój, odstąpili i bractwu od téj uczynności exkuzowali się; więc reformując w téj okoliczności artykuły i punkt przywileju pomienionego, funkcyą powyższą kaznodziejstwa sprawować będzie mógł, albo tenże sam kapelan albo inny kapłan, podług upodobania bractwa przybrany. Ten zaś kapelan i kaznodzieja być ma approbowany od JW. pasterza, albo jurisdikcyi jego i tamże aplikowany. Prowent na kapłana ustawicznego przy tym kościele, obmyślony być ma od konfraternii z fundacyi Otawjuszowskiej, proporcjonalnie podług obligacyi fundacyalnych, które odprawować będzie. Który prowent gdyby nie wystarczał na subsystencyą jego, a zwłaszcza gdyby kaznodzieja być miał osobny, melioracyą uczyni bractwo z prowentu pospolitego.

Przy lustracyi srebra i aparatów kościoła tego, znalazły się niektóre sztuczki srebra z obrazu ś.

Benona pozostałe, które że już są niepotrzebne, pozwala się bractwu ażeby też pozostałe kawałki, na inne naczynie miejscu temu potrzebne, przerobione były. Suknie zaś parterowe z legacyi pobożnej, po zmarłej osobie dane, albo na jaki aparat akkomodować, albo sprzedać komu, a pieniądze na inną potrzebę kościoła obrócić, nieodwłocznie zabiegając zepsowaniu się tych sukien potrzeba.

Z ostatniej wizyty bractwa tego pokazuje się, iż jeszcze niektóre legacye w téjże wizycie wyrażone, skutecznie w zupełności nie są windykowane; więc ażeby pobożnych fundatorów intencye, doskonale wypełnione były, obliguje się bractwo, ażeby też fundacye w sądach windykowało i prawem dochodziło, summek kapitałnych na dobrach legowanych.

Cokolwiek zaś należąc będzie do wypełnienia obligacyi i fundacyi dawnych, regulować się będzie konfraternia do uczynionej przez JW. niegdy Jmci księdza Bartłomieja Tarła biskupa poznańskiego, podczas wizyty sub data 18 Augusti anno 1714, nam na piśmie produkowanej ordynacyi.

Gdy Pan Bóg przy umniejszeniu expensy na reparacye potrzebne, poda sposób i opatrzy dobrodzieja; mieć będzie w pamięci bractwo, ażeby budynki pożyteczne na gruncie brackim wystawione być mogły i stary domek przy kościele podźwigniony, albo dla konserwacyi zostających na usługach przy tym kościele osób, albo téż na lokacyą komor-

nikom dla pożytku dalszego, stosując się do punktu wizyty ostatniej szóstego. Mieć będą pilność na potem bracia konfraternii téj, ażeby pobożne legacye bardziej ku konserwacyi ubogich w szpitalu swoim, niż na aukcyę fundacyi miejsca tego aplikowane były, ile gdy z łaski Boga, już przystojnemi fundacyami kościół opatrzony, a szpital żadnego prowentu pewnego nie ma, oprócz szczupłego czynszu z nowéj fundacyi, od summy kapitałnej półtora tysiąca tynfów z legacyi Otawjuszowskiéj.

Pobożna przereczzonego niegdy Sławetnego Otawjusza legacya, na wyprowadzenie muru cmentarz z tyłu kościoła tego opasującego, lubo na to półtora tysiąca tynfów w ręku Sławetnego pana Macieja Dolfusa, ławnika miasta Staréj Warszawy lokowana jest, nie jest wypełniona; więc ażeby przed zimą w roku terażniejszym, mur ten mógł być wystawiony, obliguje się bractwo do przypomnienia i dozoru, tegoż interessu wypełnienia nieodwłocznego; ile gdy przy téj wizycie odezwały się pobożne osoby, które za obaczeniem początków muru tego, hojną przyłożyć mają intencyom rękę.

Z rewizyi kościoła tego i z produkowanych rejestrow pokazuje się, iż Sławetny pan Porn starszy konfraternii téj, z pobożnéj aplikacyi zabiegając ruinie kościoła, zrzuconą wiatrem wieżę przed funkcją jego zaczęłą, dokończył i na wystawienie onéj, z własnych pieniędzy 1700 złotych wyłożył. Więc ta expensa jako realnie wydana, po-

wrócona być powinna z prowentów pospolitych, (cokolwiek z nich superaty zostawać będzie, oprócz expensy ordynaryjnej nieuchronnej) chociaż ratami w następujących latach.

Summa także ośmuset tyńfów, którą konfraternia od Sławetnego prowizora terażniejszego szpitalnego, powróconą w legacyi Kornowskiej od J. O. Księżny Tessyńskiej (1), windykowanej za dług antecessorowi prowizorowi pożyczony, na potrzeby szpitalne obrócony, odebrała i ku reparacyom potrzebnym przeznaczyła; ponieważ jest fundacyalna, powrócona ma być podobnym jako wyżej sposobem z prowentów pospolitych, ażeby w téjże kwocie lokowana była, dla wypełnienia fundacyi pierwszej.

A gdy długi pomienione uspokojone będą, cokolwiek superaty oprócz expens potrzebnych, z prowentu pospolitego pozostawać będzie, ta udzieloną być ma na konserwacyą osób ubogich i potrzeby szpitala miejsca tego.

Konfraternia ś. Benona chwalebnym przykładem, do pobożności i kompassyi ku ubogim wszystkim wiernym Chrystusowym wielki pochop dająca, dosyć ozdobnie, przykładnie i czule, podług artykułów obloquencyi i przywileju ostatniego ordynacyi, rządu swoje przy dozorze, kochających pomnożenie chwały Boskiej officyalistów, sprawowana i rządzona dotąd była. Ażeby jednak w terażniejszych cięż-

(1) Być powinno Teczyńskiej.

kich niedochodnych i przykrych okolicznościach, tém łatwiejsze wynalezione być mogły, na pilniejsze rządów jój sprawowanie sposoby, nie ma to być nikomu w podziwieniu, iż niektóre punkta artykułów, albo postanowienia jój, podług okoliczności czasu reformują się, albo nieco explikują i objaśniają. Zwłaszcza, gdy też punkta jako dobrowolnie na pomnożenie dobra konfraternii przyjęte i approbowane, tak też przezornie aukcya, dyminucya, reformacya i deklaracya onych, gdy tego potrzeba wyciąga, zwierzchności zostawiona.

Co się tedy tycze punktu najpryncypalniejszego w elekcyi, osobiwie starszego i prowizora, uważać należy pobożnym konfraterniom, iż lubo wolność tychże officyalistów corocznego obierania, artykułami temiz obwarowana, jednak z przezornością wielką wolności téj w obieraniu zażywać mają, niedłatego elekcyą składając, ażeby wolę swoją czasem uporną wykonać i wolność tę wypróbować, ale, ażeby bardziej uważywszy pożyteczne officyalistów, ku pomnożeniu chwały Boskiej i dobra zobopólnego rządu, one z wdzięcznością approbować i takowych pobożnych officyalistów, potwierdzać i zachęcać w ich przedsięwzięciu pobożném, nie mieszając dyspozycyi ekonomicznych częstemi odmianami, które przy mutacyi corocznej niepodobna, ażeby doskonale sprawowane być mogły.

Zgoda, miłość, przyjaźń i konfidencya wzajemna we wszystkich zgromadzeniach, wielkim jest wszystkiego dobrego fundamentem; więc i w téj

ku pomocy nędznemu ubóstwu, które Chrystus za członki swoje przyznaje, postanowionój konfraternii, najwięcej i najbardziej téż zgoda, miłość i poufałość wzajemna potrzebna jest, ażeby przy prawdziwój przyjaźni, jeden od drugiego konfrater w dobrych uczynkach utwierdzony, w wątpliwych rezolwowany, w niepożytecznych korygowany, w pokoju w cichości i skromności łatwo być mógł. Ktokolwiek by zaś z braci, młodszych osobliwie oprócz przysięgłych, bardziej z ciekawości i niewinnych suspicyi przesładować drugich braci, albo urzędy officyalistów bez jawnych dowodów krybrować i one niesprawiedliwości podejrzane bez dokumentu potwarzać i posądzać ważył się i dyffidencye między konfratrami wzniecał; takowy brat, gdy upomniany od starszego nie uskromi się, za naradzeniem się z bracią przysięgłymi podczas sesyi, wymazany z rejestru być może, ażeby na potém podobnemi zuchwałościami, przeszkody do dobrego pobożnym nie było intencyom.

Rachunki prowizorskie i innych officyalistów, przed elekcyą roczną mają być odprawione, przed starszym bractwa i deputowanymi z przysięgłych braci, podług artykułu punktu 5. Które rachunki, gdy od tegoż starszego i przysięgłych braci podpisane będą, mają być akceptowane na sessyi bez wątpliwości, gdy od przysięgłego czynione i od przysięgłych examinowane. Chyba żeby oczywisty fałsz w nich się pokazywał, natenczas każdemu z braci domówić się i dowodzić tego wolno będzie.

Podług konfraternii artykułów punktu ósmego, bractwo to, oprócz innych tak polskiego jako i cudzoziemskiego narodu wpisujących się, zamyka w sobie 12 mężów przysięgłych, którzy corocznie sessye około Świątek w dni odświętne, zaś kwartalne sessye 4 razy w rok, z innymi braćmi nieprzysięgłymi odprawować, w kościele tym zbierając kwartalne składki, odbywać zwykli; te kwartalne składki, podług punktu 4 artykułu 9, na pomoc ubogich i edukacją uczniów szpitalnych obrócone być mają, wyjąwszy, gdyby nagła potrzeba konfraternii, na inną expense obrócić one wyciągała.

Kamienica reparacyi potrzebująca, na Krzywém Kole (1) wmieście stojąca, do konfraternii należąca, znaczny profit uczynić by swego czasu mogła; więc w pamięci to konfraternia mieć będzie, ażeby albo przez pomoc dobrodzieja, którego Pan Bóg zdarzyć może, albo przez zatrzymanie superaty prowentu, o reparacyą onęj starała się, ażeby potem czynsz od komorników, ku potrzebom miejsca tego i poratunkowi ubóstwa sukurs czynił.

Do pilniejszego rządów konfraternii ustanowienia i potomnym czasom instrukcyi, także windykacyi processów zaległych, rzecz bardzo potrzebna jest, ażeby konfraternia pisarza czyli sekretarza sposobnego, przybrała i onemu konsolacyą za pracę obmyśliła; który przysięgłą wiernością, akta konfraternii i sessye wszystkie w aktach brackich za-

(1) Dziś liczbą 184 oznaczona.

pisywać, w przywilejach i artykułach praktyką uwiadomiony informować i prawnych processów pilnować mieć będzie obligacją; przy wpisywaniu w tychże aktach konfraternii, elekeyi starszego prowizora i innych officyalistów; których wolne obieranie coroczne w czasie zwyczajnym, bractwu podług upodobania osób sposobnych zachowujemy.

Szpital pod tytułem ś. Benona po ostatniej wizycie za świątobliwem staraniem i hojną expensą JW. Jmci księdza biskupa kujawskiego wyżej wspomnianego erygowany, jako o tém erekcyą oryginalną, w roku 1720 przez tegoż JW. fundatora ustanowiona naucza, przy pilnem staraniu i pracowitej pobożności Sławetnego prowizora terażniejszego, po wielkiej części znaczną expensą reparowany i podźwigniony, jako o tém wizye i lustracya daje dowód, jeszcze znacznej ku dokończeniu potrzebuje expensy. A że żadnego miejsce to znacznego nie ma jeszcze prowentu, oprócz czynszu summy kapitalnej z fundacyi niedawniej Otawiuszowskięj, na kamienicy Sławetnego Szyńka piekarza na ulicy Frecie zapisanej, dla tego mało co osób w niem się teraz konserwuje, gdy i ofiarowane jałmużny i wyszukany industryą prowizora dochodek, na reparacyą nieochybną obracać się musiał, zabiegając dalszej murów ruinie. Jednak, gdy Pan Bóg do jakiegokolwiek perfekcyi, mieszkanie to przyprowadzić raczy, najpiérwsze staranie być ma, o konserwacyę osób do ćwiczenia w manufakturze sposobnych, ku

wypełnieniu piérwszej świątobliwego fundatora intencji.

Agdy za pomocą Boską manufaktura renowowana będzie, wyuczeni w tym kunszcie alumnowie, gdy za magistrów przybierani będą, po wyjściu lat zapisu, czyniąc wdzięczność miejscu, mniejszą kwotą zapłaty niż obcy magistrowie kontentować się mają; uczniowie zaś przed wyjściem lat zapisu z miejsca tego, bez dymissy oddalać się nie powinni, pod wolną windykacją onych, gdziekolwiek by się znajdowali.

Chwalebną bardzo i przykładną hojnością i staraniem, szlachetny prowizor miejsca tego produkowanemi przy téjże wizycie regestrami, aż do czasu tego wizyty, percepty i expensy wszystkie, z należytą spècyfikacją z prenumeratą kilkuset złotych, z własnego grosza swojego zawierającemi, od starszego i przysięgłych braci konfraternii podpisanemi i od nas pilnie examinowanemi i approbowanemi, znaczną expensą 7,000 złotych polskich przewyższającą, na reparacyą miejsca tego, z własnej swojej industryi pokazał i fortuną swoją expensy znaczne zastępował. Więc jako pobożna ta ofiara u Pana Boga remuneratora dobrych uczynków, nadgodę pewną znajdzie, także i u ludzi pochwałę i u konfraternii wdzięczność prawdziwą znaleźć powinien, ażeby tąż przychęcony bardziej sprawiedliwą rekognicyą, od dalszych rządów miejsca tego nie wymawiał się, pokąd do pory należytój szpital nie przyjdzie i od pobożnego przedsięwzię-

cia a miejscu temu bardzo potrzebnego, które nam wiadome jest, zrażonym nie został; który jako biegły w tych dyspozycjach i podług manieri cudzoziemskich krajów, do rządzenia miejsca tego sposobny, z wielkim pożytkiem potomnemu czasowi, zostawić może sposób łatwy i gruntowny, do zachowywania na potem ekonomii i rządu w tym szpitalu łatwego, jako o tém produkowane nam projekta, przez niego z pilnością i aplikacją opisane, dają dowód. A lubo prowizor podług obostrzenia artykułów, bez konsensu konfraternii znaczniejszych dyspozycyi czynić nie powinien, gdy jednak potrzeba tego pilna wyciąga i oczywiste dobro miejsca pokazuje się w rządach jego, dyspensowany być może z tego obowiązku, gdy przy dołożeniu się starszego i przysięgłych braci eo czyni pożytecznego, ile, gdy okoliczność jaka ogłoszenia się z tą akcją zabrania.

Na przymnożenie prowentów ku konserwacyi i ubóstwa w szpitalu tym, roztropnych zażyje sposobów pilny prowizor, osobliwie insynując łaskawej kompasji (ile przy konkursach w miejscu tém pańskim) niedostatek szpitala, ażeby przysposobieniem eleemozyny, potrzeby miejsca tego opatrzone być mogły.

Dom pokuty i poprawy obcym językiem cuhtauz nazwany, bardzo świątobliwa JW. Jmci ks. Adama Rostkowskiego biskupa philadelfickiego sufragana łuckiego, proboszcza warszawskiego hojność, między murami tego szpitala za konsensem zwierzchno-

ści, przy akceptacyi konfraternii, postanowiła znaczną sumę na wystawienie sposobnej rezydencyi, ku konserwacyi osób na poprawę i pokutę oddanych i ku ćwiczeniu ich w obyczajach i cnotach chrześcijańskich, wyłożywszy i dalszą hojności dyspozycją z obmyśleniem funduszu uczyniwszy, przy powierzeniu exekucyi świątobliwych tych intencyi z pieczęcią fabryki téj, temuż Sławetnemu prowizorowi. Fabryka tedy cuchtauzu tego, znacznie już jedną linią po prawej ręce od kaplicy idąc postawiona, w dolnych rezydencyach niektóre już oddane na korekcyą osoby konserwuje; dalszej zaś fabryki téjże trakt, za dyspozycją JW. fundatora kontynuje się. W téjże linii pomieszkania górne do szpitala samego należące, expensą osobną prowizorską wyprowadzone, na mieszkanie uczniów szpitalnych, albo inne dyspozycye potrzebne rozporządzone; że tedy ani cuchtauz szpitalowi, ani szpital cuchtauzowi przeszkody żadnej nie czyni i owszem, jedno drugie przy pomocy w manufakturach, tém gruntowniej wspierać może, z sprawiedliwych przyczyn postanowienie to uczynione, approbowane być powinno. Jednak, ażeby dyspozycyi przeciwnych na potém uchronienie się być mogło, rzecz słuszną jest, ażeby tenże sam prowizor szpitala, dyrektorem był cuchtauzu i rządy obojga sprawował, przy pilném wykonywaniu woli JW. fundatora, cokolwiek do cuchtauzu należy dyspozycyi, zostawując *beneplacito* jego, postanawianie tegoż dyrektora.

○ Inne zaś urządzenia i obrządek cuchtauzu tego,

dalszemu czasowi, przy pożądaném da Bóg dokonaniu jego, które podług intencji fundatorskich akkomodowane być mają, zachowane są i zatrzymane. A że miejsce to, bezpieczeństwu praw kościelnych przyłączone i uprzywilejowane jest; żadnemu, od jakiegokolwiek kondycyi osób, podległe nie ma być gwałtowi, ani wiolencyi, pod karami przeciwko gwałtowników *immunitatis ecclesiasticæ* prawem opisanemi; osoby zaś w tym cuchtauzie na poprawie i pokucie zostawione, podległe być mają i posłuszne we wszystkiém, jurisdikcyi roztropnej dyrektora i do odprawowania nabożeństwa zwyczajnego za fundatora swojego, obligowane być mają.

Szczodrobliwością wielką wzruszona JW. fundatora serca gorliwość, nietylko co do poprawy występnego ciała, ale téż cokolwiek do pożytku duszy należy, zostającym w tym cuchtauzie osobom sposoby przewidując, kapelana dla odprawowania mszy świętych w dni święte postanowiła, który kapelan z klasztoru Wielebnych OO. Franciszkanów funkcją tę sprawuje, za uczynieniem nadgrody klasztorowi, z prowentu fundacyi cuchtauzowej. Więc że teraz bractwo ś. Benona kapelana własnego przy kościele nie trzyma, któryby administracją Sakramentów śś. sprawować mógł, osobom w szpitalu i tymże w cuchtauzie zostającym; wypełnienia téjże samej funkcyi tymczasem pozwolenie mieć będzie, tenże zakonnik czyli kapelan domu poprawy; gdy jednak inny następować będzie, nie inaczej tylko

za konsensem jurisdycyji biskupiěj, aplikowany i approbowany na toż miejsce być ma.

A że początki lokacyi tak szpitala jako téż cuchtauzu, na gruncie nie własnym postanowione były, dopiéro niedawno aplikacya gruntu tego, tak szpitalowi jako i cuchtauzowi, od sukcesorów ś. p. niegdy Jmci p. Szymanowskiego, starosty wyszogrodzkiego uczyniona; dla tego starać się bractwo albo Sławetny p. prowizor nie zaniedba, ażeby téż aplikacyą, jako najlepiej ubezpieczyć i obwarować, przy wpisaniu onėj w księgi bractwa.

Gdy tedy podług piérwszych instytucyi i obowiązków, przywilejów, reguł, artykułów i ordynacyi, pobożne te świątobliwych fundatorów intencye, przy zgodnej, porządnej, spokojnej konfraternii pomocy i posiłkach sprawowane będą, w Bogu nadzieja, iż przy wzajemném wszystkich braci staraniu, z providencyi Boskiěj, która wszystkim żywiotom świata, zgodne do subsystemy podaje sposoby i hojną dobrodziejstw swoich udziela ręką, miejsce to pomnożenie swoje weźmie, a dobro wszystkich osób, do tegoż pomnożenia przykładających się jakimkolwiek sposobem, uczynki doczesną na świecie rekompensę i wieczną w niebie nadgrode odbiorą. Czego przy błogostawieństwie Boskiém życząc, dla pilnej obserwancyi postanowienia te podajemy i one własną podpisujemy ręką. Działo się w Warszawie wkościele ś. Benona dnia 20 Marca roku 1736.

OBLATA

WYROKU KOMMISSARZY KRÓLEWSKICH

W SPRAWIE

BRACTWA Ś. BENONA Z RIHOVEYEM (1).

Actum in curia regia Varsaviensi, feria sexta in vigilia festi Sancti Laurentii martyris, anno Domini Millesimo Septingentesimo Quinquagesimo Quarto.

Ad officium actaque præsentia castrensia capitanealia Varsaviensia, personaliter veniens generosus Antonius Kozmiński, eidem officio et actis præsentibus, decretum commissoriale Sacræ Regiæ Majestatis, ex mente rescripti Sacræ Regiæ Majestatis in domo correctionis per legem approbata ad Varsa-

(1) Ustęp z tego wyroku spolszczony, ogłosiliśmy już w Tomie III, w artykule *Rozwiązanie wątpliwości co do założenia kościoła Najświętszej Panny Maryi Zwycięzkiej* stronnica 314.

viam sita, residentiaque Nobilis Caroli Rychovei in anno nuper elapso millesimo septingentesimo quinquagesimo tertio per Illustrissimum et Illustrem Magnificum commissarios Sacrae Regiae Majestatis inter eundem Nobilem Rychovei directorem domus ejusdem correctionis, et Honoratam confraternitatem sancti Benonis expeditum, manibus eorundem commissariorum subscriptum, sigillis gentilitiis, cera rubra expressis binis communitum, intro contentum obtulit, et ad ingrossandum in acta praesentia porrexit tenoris sequentis. Actum in domo correctionis per legem approbata ad Varsaviam sita, residentiaque nobilis Caroli Rychovei ejusdem domus directoris, feria quarta pridie festi sanctae Luciae virginis die scilicet duodecima mensis Decembris, anno Domini millesimo septingentesimo quinquagesimo tertio. Nos infrascripti commissarii Sacrae Regiae Majestatis, reassumendo jurisdictionem nostram commissorialem vigore limitationis, sub actu feriae secundae post dominicam passionis in anno praesenti per nos factae, ad fundum hujusce domus correctionis condescendimus, fundataque jurisdictione nostra in termino hodierno ex eadem limitatione, praecedente partium avisatione, tum ex concessa parti citatae videlicet Honoratae confraternitati sancti Benonis, ad conquirenda documenta in reprobationem repositorum, per partem actoream documentorum delatione, eoque interstitio utrique parti in causa facti et attentatorum, permissa per nos inquisitionum expeditione conservato incidenti, partes prin-

cipaliter inter se agentes, ministeriali regni generali Nobili Christophoro Pietrzykowski actui præsentati adstanti acclamare mandavimus, ad cujus quidem ministerialis acclamationem, partibus utpote Nobili Carolo Rychovei direttore ejusdem domus correctionis actore personaliter, citata nempe Honorata confraternitate sancti Benonis per Honoratum Josephum Frangel seniore, Michaëlem Gugenmus visitatorem et Christjanum Szyler thesaurarium ejusdem confraternitatis, suo ac totius ejusdem confraternitatis sancti Benonis nomine, itidem personaliter comparitibus et Honorata confraternitate meliorationem comparitionis, per Nobilem Rychovei quatenus se director et specificè provisor domus correctionis inscribat postulante, Nobili quoque Rychovei, se non esse amplius ab inchoata litis contestatione, non nisi directorem domus inferente, intuituque ejusdem injuriæ depositionis sui ex provisoratu agente, in anterioribus actibus hujusce commissionis se tantummodo directorem, non autem provisorum in comparitionem inscriptam probante. Nos itaque quæstionem et controversiam hanc inter partes sopiendo, sufficienti comparitione per Nobilem Carolum Rychovei inscripta adinventâ, partibus negotium inducere mandavimus. Juxtaque præscriptum et regulam rescripti Sacræ Regiæ Majestatis, ad infra-scripta peragenda ex cancellaria minori regni, sub die octava mensis novembris, anno nuper elapso millesimo septingentesimo quinquagesimo secundo emanati procedendo, intuituque proprietatis fundi in

quonam domus correctionis extracta sit, jura, privilegia, ordinationes, tam Nobili Carolo Rychovei, quam confraternitati sancti Benonis, proprietatem hujusce fundi sibi usurpantibus, coram nobis comportare et reproducere mandavimus. Satisfaciendo itaque sententiæ nostræ commissoriali, Nobili Carolo Rychovei cum suo defensore cessionem manua-lem, super particulam fundi in longum ducentorum triginta, in latum vero quadraginta ulnarum, per olim Magnificos Wołczyńskie dapiferos Mielnicenses conjuges, religioso olim Ambrosio Skopowski ordinis sancti Dominici Congregationis sancti Bertrandi vicario generali, pro erigendo in eodem fundo eorundem Magnificorum Wołczyńskich hæreditario, sive extruendo conventu cum ecclesia, sub certis tamen conditionibus in eadem manuali cessione expressis, die secunda mensis junii anno millesimo sexcentesimo nonagesimo octavo factam, in continentique ejusdem submissionis, reciprocam et re-conventionalem per dictum religiosum olim Ambrosium Skopowski, iisdem olim Magnificis Wołczyńskim conjugibus superomnino adimplendis conditionibus et obligationibus, iis videlicet: quod si in eodem fundo (ut præmissum est) cesso, idem religiosus Skopowski vicarius sui instituti generalis, cum patribus ac fratribus sui conventus, fabricam ecclesiæ non exædificaverint, cœptumque opus ad effectum non deduxerint, aut ob casum aliquem a continuatione fabricæ recesserint, extunc idem fundus ad eosdem hæredes et proprietarios redire et nullate-

nus præfatae congregationi sancti Bertrandi subjace-
 re debeat, manu recensiti olim religiosi Skopowski
 eademmet die et anno subscriptam submissionem,
 eoque justificato, et actibus sequentibus deducto,
 quod præfatus olim religiosus Skopowski vicarius
 generalis, ac cæteri de Observantia patres, cœpta in
 eodem fundo fabrica solaque capella ex muro eleva-
 ta, minusque ea ad effectum deducta, ab ulteriori
 continuatione ejusdem capellæ et fabricæ totius re-
 cesserint, taliterque submissioni suæ circa cessio-
 nem memoratam, hæredibus fundi datæ non satis-
 fecerint; muros capellæ desertos, deinde per tempo-
 ra calamitosa penitus desolatos, solisque in ruderi-
 bus utpote latere cocto et calce existentes, religio-
 sis patribus Franciscanis conventus præsentis Var-
 saviensis, pro summa quingentorum talerorum, pro
 currenti vero quatuor millium florenorum polonica-
 lium efficiente vendiderint, et ob non subsecutam
 per Reverendos patres Franciscanos, præmissæ
 summæ in termino exsolutionem, demum eadem ru-
 dera, Illustrissimo et Excellentissimo olim Christo-
 phoro Szembek, protunc nominato episcopo posna-
 niensi, pro eodemmet pretio revendiderint, hoc fac-
 to prælibatus olim Illustrissimus episcopus posna-
 niensis, dictis ruderibus acquisitis et notabiliter re-
 paratis, nullo tamen quoad recensitum fundum ac-
 quisito jure, prout ex transactionibus tam inter Re-
 verendos patres Dominicanos et Franciscanos, quam
 eundem Illustrissimum olim episcopum subsecutis,
 plene constare et demonstrari potest, in nullo fun-

damento confraternitatem sancti Benonis in reparatas residentias introduxerit; de ipso autem fundo tam circa contractus emptorios et venditorios, quam etiam circa taxam materialium ejdem fundo adjacentium, de anno millesimo septingentesimo decimo sexto in die secunda mensis decembris, ad requisitionem ejusdem Illustrissimi episcopi nominati posnaniensis subsecutis, nihil quidquam firmi et solidi pertractaverit; quinimo ipsos erectionem seu verius dispositionem suam ad scripturam reducendo, nullam sibi proprietatem (ut ex contextu ejusmodi dispositionis apparet et dignoscitur) ad præfatum fundum attribuerit, solummodo per suam narrativam in eadem dispositione, de die tertia mensis aprilis anno millesimo septingentesimo vigesimo subsecuta, de sola structura ab Admodum Reverendis et Religiosis patribus Dominicanis et Franciscanis, primo licitata et deinde coëmpta mentionem fecerit, ac insuper exhibitam manualementionem, post tot præmissas transactiones, intuitu materialium in dicto fundo acquisitorum, a Magnificis de Wołczyńskie Szymanowska matre, et Mathia Szymanowski filio capitaneo vissogrodzensi, ad quorum dispositionem sæpedicta particula fundi hæreditarii (de qua ad præsens res est) ob non adimpletas per olim religiosum Skopowski conditiones, ipso facto devolutam, in personam olim Illustrissimi Adami Rostkowski episcopi Philadelphiensis sufraganei Luceoriensis, quæ domus correctionis ad Varsaviam fundatoris, primo in bonis Milanowek die vigesima mensis aprilis anno mil-

lesimo septingentesimo trigesimo tertio factam, nec non privilegium a Serenissimo Augusto tertio feliciter regnante, ad erigendam hancce domum correctionis, per suprafatum olim Illustrissimum Rostkowski, hic Varsaviæ die vigesima sexta mensis januarii, anno millesimo septingentesimo trigesimo sexto exportatum; ad extremum, constitutionem regni de anno millesimo septingentesimo trigesimo sexto, sub titulo *Domus Correctionis* approbationis ejusdem privilegii et fundi, super quem subsequenti tempore officiosam donationem, per recensitos Magnificos Szymanowskie, coram actis advocatialibus et scabinalibus civitatis Antiquæ Varsaviæ, die vigesima septima mensis junii anno millesimo septingentesimo trigesimo septimo, in personam prælibati olim Illustrissimi Rostkowski episcopi Philadelphiensis recognitam, usuique et commodo publico formandam, erectionis domus correctionis applicatum reproducente, iisdemque documentis præmissam particulam fundi, fundatoris domus correctionis esse indubitam hæreditariam repræsentante, proprietatemque ejusdem fundi solo unico usui domus correctionis determinari supplicante et amotionem seu segregationem adscitæ foundationis, per confraternitatem sancti Benonis prætensæ, ex rationibus inferius ponendis et inconvenientiis suo loco demonstrandis, humiliter supplicante et exponente; jam vero reconventionali responsione ad exposita et allegata Nobilis Rychovei Honorata confraternitate hospitalis sancti Benonis, cum suis delegatis et defensoribus

causæ, coram nobis comparentibus, reproducta transactione empti et venditi, inter patres Ordinis Prædicatorum antiquæ regularis observantiæ congregationis sancti Ludovici Bertrandi ab una, atque Illustrissimum et Reverendissimum dominum Christophorum Szembek, protunc episcopum Livoniæ nominatum episcopum posnaniensem, super fundum, de quo res est, conclusa parte ab altera, eademque coram actis publicis notarii apostolici, sub die decima sexta martii anno millesimo septingentesimo decimo septimo, in præsentia vicarii generalis, aliorumque ejusdem ordinis religiosorum recognita, vigoreque hujusmodi transactionis erectione domus hospitalis exhibita, ad eam quoque domum in fundo prærecensito extractam, intromissione officiosa per admodum reverendum Joannem Skubiewski, altaristam tituli sanctissimæ Trinitatis in ecclesia parochiali Beatissimæ Virginis Mariæ novæ civitatis Varsoviæ nomine et ad requisitionem Illustrissimi et Reverendissimi fundatoris supra memorati, in rem confraternitatis sancti Benonis accepta, eoque exposito, quod præallegatæ transactiones, per Nobilem Rychovei directorem domus correctionis productæ, minus proprietatem fundi præallegati pro re domus correctionis evincunt, imo magis confraternitas sancti Benonis ab anno millesimo septingentesimo vigesimo, usque ad annum præsentem millesimum septingentesimum quinquagesimum tertium, in pacifica eaque non interrupta possessione ejusdem fundi et aedificiorum, sine quavis hæredum præpeditione ac

contradictione, bona fide et justo titulo exlitit explicante, taliterque per praemissos actus dominium rei ipsius jure obtinuit modo, primum in anno millesimo septingentesimo trigesimo sexto, intentio foundationis domus correctionis, per olim Illustrissimum Rostkowski primitivae foundationi hospitalis sancti Benonis est annexa, nonnisiq̄ue cum consensu confraternitatis peracta, quem consensum si jus perfectum (quale ad praesens praetendit nobilis Rychovei director) fundator domus correctionis ad fundum praemissum habuisset, non accepisset, verum habito ad id jure legitimo haereditatis, illud illo pro tempore palam ostendisset repraesentante. Et hoc non factō, dominium et usum liberum ejusdem fundi confraternitati exinde permisit, nulla insuper in posteriori donatione, per Magnificos Szymanowskie favore domus correctionis facta mentio, tollendo priorem consensum confraternitati servientem ostenditur, nec ullus a direttore (donatione sese tutante, qui possit priorem consensum invalidare) ostenditur juris gradus, taliterque ex praemissis rationibus et aliis in documentis repositis sese fundantibus, praeallegatum fundum de quo res est, proprietatemque ejus sibi applicari, perpetuoque usui adiici supplicante, et nonnisi prout domus correctionis laudabili zelo per Illustrissimum olim ipsius fundatorem, domui hospitalis est annexa, eandem tolerare et conservare offerente, nullaque tenus dismembrationem seu segregationem domus correctionis, a domo hospitalis ad nude allegata Nobilis Rychovei directoris, quarundam

ac si inconvenientiarum et servitutum in quibus se Honorata confraternitas sancti Benonis, in reprobationem obsectorum ad inquisitiones eductas refert, fieri posse exponente. Nos itaque commissarii Sacrae Regiae Majestatis auditis earundem partium controversiis, coram se inductis ea in causa deliberavimus. Quam deliberationem expediendo, eo potissimum considerato, quod primitiva manualis cessio de anno millesimo sexcentesimo nonagesimo octavo, die secunda mensis junii, per Magnificos Wołczyńskie super hanc particulam fundi haereditarii, in longum ducentorum triginta, in latum vero quadraginta ulnarum sese protendentis, religioso olim Ambrosio Skopowski ordinis sancti Domini de Observantia congregationis sancti Ludovici Bertrandi vicario generali, totique conventui pro erigendo in eodem fundo conventu cum ecclesia, cum singulari conditione sit facta, et per religiosum Skopowski nomine totius conventus in adimplendis conditionibus acceptata, eademque potissima conditio, quod religiosus olim Skopowski vicarius sui instituti generalis, cum patribus ac fratribus sui conventus, fabricam ecclesiae et conventus non exaedificavit, coeptumque opus ad effectum non deduxit, imo a continuatione fabricae coeptae recessit, solamque non nisi capellam ex muro elevatam eodem in fundo reliquit, eosdemque muros per aliquot annos desertos et calamitate temporum desolatos, solis in ruderibus existentes, idem conventus sancti Ludovici Bertrandi religiosis patribus

Franciscanis, attestante id inscriptione venditoria, coram actis consularibus civitatis Antiquae Varsaviae anno millesimo septingentesimo decimo quinto recognita, pro summa quingentorum talerorum imperialium dimisit, ex post vero eadem aedificia murata, per patres Dominicanos comparata, sequenti tempore desolata, modo praemisso acquisita per Admodum Reverendum religiosum in Christo patrem Gabrielem Wiekszewicz Guardianum conventus Varsaviensis ordinis minorum conventualium sancti Francisci, mediante itidem venditione coram actis consistorii Varsaviensis in anno millesimo septingentesimo decimo septimo, die decima tertia mensis maii in rem Illustrissimi et Reverendissimi domini Christophori Antonii de Słupow Szembek, episcopi protunc Livoniae et Philadelphiensis nominati posnaniensis subsecuta, cessa, quibus taliter per eundem Illustrissimum episcopum acquisitis aedificiis muratis, absque ulla proprietate fundi, eadem aedificia hospitalis sancti Benonis applicasse, et erectionem pro pueris orphanis piaae foundationis suae, de anno millesimo septingentesimo vigesimo, tertia die aprilis conscriptam perfecisse et eosdem pueros orphanos introduxisse, in dispositionemque provisoribus confraternitatis sancti Benonis tradidisse et inscripsisse; intervenienti quoque laudabili intentione olim Illustrissimi et Reverendissimi Rostkowski episcopi Philadelphiensis sufraganei Luceoriensis, ad fundandam et erigendam domum correctionis eligendumque pro ipsa locum, eo forti praesupposito,

quod Illustrissimus olim et Reverendissimus dominus Christophorus Szembek, in certo fundo haereditario, a religiosis patribus Franciscanis quaesito, domum Orphanotrophii erexisset, ibidemque in eodemmet fundo, de consensu tam olim Illustrissimi et Reverendissimi Szembek domus Orphanotrophii fundatoris, quam etiam de consensu confraternitatis sancti Benonis, domum correctionis erigere praeconcepisset, prout de facto sumptus non modicos, ad sustinendam in eodem fundo domum correctionis exposuisset; accepta denique certe notitia, quod idem fundus virtute transactionum, cum religiosis patribus Dominicanis conditionate inilarum, ob recessum eorundem patrum ab incoepta fabrica ecclesiae et conventus, ad suos haeredes proprietarios videlicet Magnificos Szymanowskie certo certius redire debeat, nonnisique superficies quaedam, per religiosos in Christo patres Dominicanos de Observantia comparata, religiosis in Christo patribus Franciscanis sit (ut praemissum) vendita, per eosdemque religiosos Franciscanos Illustrissimo et Reverendissimo Christophoro Szembek protunc episcopo Livoniae et Philadelphensi nominato episcopo ponsnaniensi demissa, majoris securitatis ergo super huncce fundum, Magnificorum Szymanowskich haereditarium, ab eisdem primum donationem manua-lem de data ejus in bonis Milanowek, die vigesima prima mensis aprilis, anno millesimo septingentesimo trigesimo tertio quaesivisse, demum privilegium a Serenissimo Augusto tertio rege Poloniae felici-

ter ad praesens regnante, ad erigendam et fundandam domum correctionis, in hoc ipso specificè expresso fundo, a Generosa Christina Szymanowska capitanea vissogrodiensi ac filiis ejus, pro hac fundatione manuali transactione donato, sub die vigesima sexta mensis januarii anno millesimo septingentesimo trigesimo sexto exportasse, approbationemque in comitiis generalibus regni, fundationis domus correctionis et privilegii eo intuitu ex cancellaria regni emanati, anno eodem obtinuisse; servatis itaque his de jure servandis, insuper donationem authenticam coram actis civilibus Antiquae Varsaviae, feria quarta post festum Nativitatis sancti Joannis Baptistae die scilicet vigesima septima mensis junii, anno itidem eodem millesimo septingentesimo trigesimo sexto, a mentionatis Magnificis Christina Szymanowska Capitanea Vissogrodiensi matre et Mathia Szymanowski moderno capitaneo vissogrodiensi filio, superhunc fundum idque pro sola fundatione et usu domus correctionis vulgo cuchtauz, nulla vel minima facta mentione orphanotrophii quaesivisse, taliterque in certo jam indubitato fundo suo haereditario, erectionem et ordinationem perpetuam domui correctionis praescripsisse; Nobilem quoque Rychovei per speciale sui instrumentum, pro direttore ejusdem domus advitalitali constituisse, circa quam domum conservationem non nisi puerorum orphanorum bona fide appromississe, nec iisdem dispositionibus stante vita Illustrissimi et Reverendissimi Christophori Szembek per quempiam nec per metipsum

recalcitrasse; quinimo iisdem adhaesisse probabiliter repositis documentis deducitur; quo circa nos commissarii Sacrae Regiae Majestatis attentis praemissis literatoriis documentis, juribus et privilegiis, soli unico domui correctionis servientibus, fundum totum et integrum in latum et longum prout ad praesens extat et extenditur, tanquam Illustrissimi et Reverendissimi Rostkowski episcopi Philadelphien-sis sufraganei Luceoriensis proprium haereditarium constituimus, per eundemque ex laudabili zelo domui correctionis applicatum, eidem domui perpetuo adjudicamus; circaque eandem domum regimenque ipsius, juxta praescriptum olim Illustrissimi et Reverendissimi fundatoris, Nobilem Carolum Rychovei pro advitalitali direttore declaramus; intervenientibus vero ejusdem Nobilis Rychovei fati, electionem seu assignationem alterius directoris, prohibitu et beneplacito Illustrissimo et Reverendissimo supremo regni procancellario, tanquam ejusdem domus inscripto protectori potestatem relinquimus. De cisa tandem et resoluta causa juris videlicet proprietatis fundi, sublatoque fundamento dominii per confraternitatem sancti Benonis praesenti in causa facti et obiectorum, ad lectionem inquisitionum per partes eductarum sese contulimus. Quibus lectis et per omnes circumstantias trutinatis et perpensis, quoniam ex ejusdem constat, nonnullos confratres confraternitatis sancti Benonis, curam et dispositionem super pueris orphanis ibidem in loco commanentibus, reclinatorium nonnisi participantibus praetendentes, contracto odio contra Nobilem Rychovei

vei directorem, aliquoties jurgia, rixas, contentiones et lites movisse et attentasse, minimeque consideratis meritoriis ejusdem actibus et operibus, stante provisoratu ejus laudabiliter per eundem gestis, denique oblitis beneficiis non tantum domui correctionis, verum et confraternitati praestitis, eundem malitiose et irreverenter qua provisorum tractasse, et nonnullis suis delationibus coram variis distinctis personis prosecutos esse, ac per saepe factas aemulationes projecta ac dispositiones ejusdem directoris, in augmentum hujusce domus correctionis studio et industria elaborata, per sinistras coram magnatibus delationes destruxisse, et non tantum eundem Nobilem Rychovei certis in occasionibus benefactorem, provisoratu confraternitatis suae per subtiles modos privasse, rerum et per saepissimas involutiones ad regimen directoris competentes, sub praetextu curae tractandorum negotiorum domui orphanotrophii servientium ingesisse, et fere a fundatione directionis praefatae domus eundem Nobilem Rychovei exuere, eandemque fundationem ac ipsammet domum correctionis sub suum dominium et dispositionem subjugare conatos esse, eoque fine nonnullas personas violentas et infames, ad exercendam fabricam praetextu ac si majoris fabricae ad intercipienda et appraehendenda aedificia ac mansiones, ad domum correctionis proprie spectantes obtrusisse, et introduxisse; tum quoque mulieres non sine majori eveniendo scandalo, gratiae ac si pensitrahendae lanae velle acceptasse, et nonnullos magistros cum uxoribus personas rixosas admi-

sisse, ipsisque pro assignandis mansionibus quamvis ad domum correctionis spectantibus, eundem Nobilem Rychovei stimulasse, eundemque praemissa recusantem irritasse et ad jurisdictionem spiritualem (cui non suberat) malitiose detulisse, decreta visitationis eo intuitu effecisse, magistris et aliis fabricae famulantibus quatenus sine ulla dependentia a direttore sese gerant demandasse, alias denique personas acatholicae fidei ad praefatam fabricam suscepisse, et cum summo scandalo sese gerentes, per Nobilemque directorem delatos non increpuisse, imo eisdem dissimulasse et in majorem oppressionem in praefata domo, easdem personas conservasse; famulos domui correctionis inservientes oppresisse et verberasse, ipsique directori in provecta aetate existenti verba furibunda protulisse, et toto ferme tractu malitiose cum eodem direttore procedendo, processus varios vexatorios eidem instituisse, in damna et litis expensas evocasse, et eadem causasse. Attentis itaque tot inconvenientiis, damnis, injuriis, incommodis, scissionibus et aemulationibus, in meram et patheticam suppressionem, ac fere extinctionem foundationis, praefatae domus correctionis vergentibus, cum etiam constat praefatam domum correctionis a dicta confraternitate diversas servitutes idque ex eo: quod incessanter aperiendo et ocludendo portas tam pueris orphanis, quam eorum magistris sive ad civitatem exeuntibus, sive abinde redeuntibus et non modo ipsismet, verum etiam aliis plurisque personis ad illos adve-

nientibus, tum et aliis infectis, incommodis ac periculis in consideratione praehabitis, quod major porta in eadem domo persaepe praecipue sub tempore desiccandarum lanarum in campis, lignorumque pro focis convehendorum inoclusa remanere debeat, et per confraternitatem praetenditur, exindeque sequestratis personis facilior fuga patere solet, tum etiam ex ratione vicinitatis casernarum de quibus non tantum milites, verum etiam diversi status homines circummeando versus eandem portam, cum eisdem personis sequestratis in cavedio domus correctionis laborantibus, facile in hoc cavedio irruere, et in colloquia cum incarceratis intrare, ac cum illis colloquia varia exercere, ad efrangendos carceres sive compedes clandestine ipsis instrumenta subministrare possint et valeant, prout de facto hac ex ratione evenerat circa revisionem carcerum, cardines ferreos et murum vix non transferatum in campum excussum esse, et certae personae ad fugam occasionem dedisse, tum quoque ex occasione habiti prospectus in locum, in quo sequestrati castigantur et detinentur, ubi pueri orphani cum eorum magistris ac magistrorum uxoribus et famulis, apertis sibi fenestris dum castigatur persona, spectare non debeant; ac praeterea sive vespertino sive nocturno tempore, cum iisdem sequestratis personis per fenestras colloquia secretiora habere, ad chartulasque conscribendas modos subpeditare, conscriptas ab ipsis recipere et illas quoniam voluerint sequestrati tradere; subveniendos tan-

dem majori securitati hujusce domus, et tam laudabilem ad exemplum aliarum nationum, summeque necessariam hanc manutenendo foundationem, habita insuper certa informatione, quomodo praefata confraternitas cum suo orphanotrophio, ab anno millesimo sexcentesimo vigesimo tertio originem trahens, intra moenia civitatis Novae Varsaviae versus ecclesiam sancti Benonis orphanotrophium locatum habuerit non modo ad praesens ultimae ruinae expositum, tamen vestigium sui fundi habet, sufficientique foundatione praefata confraternitas provisa sit, praescindendo ultiores descendias inter praefatam domum et confraternitatem, adhuc usque non sine scandalo existentes, quibus communio foundationum diversarum utpote orphanotrophii cum confraternitate, quae est una domus et fundatio de natura sui spiritualis, ac omnino tam in temporalibus, quam spiritualibus jurisdictioni spirituali subest; domus quoque correctionis, et fundatio ejus quae est de natura jurisdictionis saecularis materiam praebet ac perinde intra ambitum unius ejusdemque loci, et sub uno eodemque tecto, ullatenus commode et exacte in tam arcto et angusto loco gubernari queat, binaeque jurisdictiones sine collisione subsistere valent; ad extremum, eo vel maxime in consideratione praehabito, quod Honorata confraternitas cum suis pueris orphanis, fundo suo eodem proprio ut supra deductum est omnino caret. Quapropter ex his et aliis profundioribus rationibus, animum justum permoventibus, utilitati publicae succurrendo, majorique

commodo ex unica hac in regno fundatione domus correctionis per privilegia et constitutiones approbatae subveniundo, utque magis haec eadem domus correctionis in subsidiis benefactorum et ampliori fundatione reflorescere possit, suisque distinctis juribus et immunitatibus gaudere, meliori quam hucusque provideri regimine valeat, praefatam confraternitatem cum eorum pueris orphanis, de fundo et loco praesenti amovendos esse censemus, prout de facto amovemus, injungendo quatenus praefata confraternitas, a publicatione praesentis decreti in quatuor septimanis ad pristinum suum locum et fundum proprium ad ecclesiam sancti Benonis spectantem transferri curet, de locoque praesenti condescendat, idque sub rigore fortis rumationis, adhibita etiam executione militari officii castrensium varsaviensis, eidem confraternitati praecipimus et demandamus. Quia tamen Honorata confraternitas jus liquidum quoad summam quingentorum talerorum imperialium, pro currenti vero summam quatuor millium florenorum polonicalium efficientem, per Illustrissimum et Reverendissimum olim Christophorum Szembek episcopum protunc Livoniae, pro aedificiis eodem in fundo per patres Dominicanos desertis, iisdem patribus exolutam eandemque confraternitati sancti Benonis applicatam et dispositam; studendo itaque justitiae, summam eandem quatuor millium florenorum polonicalium memoratae confraternitati adjudicamus, pro satisfactione cujus exolvendae summae, eo attento, quod ipsa domus correctionis in statu

satisfactionis non est, imo magis majus exigit subsidium, ad Illustrissimum et Reverendissimum Wodzicki supremum regni procancellarium, assignatum hujusce domus correctionis protectorem remittimus. Quo vero spectat varias praetensiones confraternitatis sancti Benonis, ad domum correctionis, directoremque ejus habitas et praesumptas, et e converso Nobilis Rychovei directoris, intuitu summae duodecem millium florenorum polonicalium ipsius propriae, decretis adjudicatae, in necessitates hospitalis conversae, sopiendo inter praefatas partes ulteriores lites et contentiones, perpetuum iisdem partibus respectu praemissorum imponimus silentium, et ne amplius se vicissim persequantur, nec quocunque titulo in jus provocantur serio interdiciamus. Quidquid vero Nobilis Carolus Rychovei director domus correctionis, tam in necessitates domus correctionis, quam puerorum orphanorum et domus hospitalis, de suis propriis summis hucusque in varias aedificationes et conservationem domus exposuit, et id totum domui correctionis spontanea sua voluntate applicat, nos ejusmodi laudabilem intentionem Nobilis directoris bonum publicum et integritatem domus correctionis semper prospicientes approbando, huic domui correctionis perpetuo debere cedere declaramus. Cum vero domus correctionis ex suo instituto et erectione, cum domo hospitalis erat connexa, ad praesens autem separata, per minus praevisam ordinationem, quomodo se distinctim gerere et bonum ordinem ac regimen, servare debeat, No-

bili directori (quem pro advitaliali esse volumus) injungimus, quatenus captato bene viso tempore, Illustrissimum et Excellentissimum dominum supremum regni procancellarium, qua ejusdem domus correctionis protectorem adeat, ab eodemque novam ordinationem et dispositionem, juxta mentem et praescriptum fundatoris exposci curet, juxtaque eandem ordinationem ipsemet et caeteri pro tempore existentes directores sese gerant, serio praecipimus et demandamus; Nobilem vero consortem Nobilis directoris, quod si acciderit maritum ejus prius de hac vita decessisse, circa assignatam per antea decretum commissoriale in domo correctionis mansionem conservamus; quo autem attinet obligationes varias a variis personis chartas, membranas, tum etiam res varias mobiles, instrumenta ad fabricam spectantia, domui hospitali servientia, ejus propria, per seorsivum regestrum conscripta, et eidem directori per confraternitatem tradita, quatenus ea omnia idem Nobilis Rychovei director, circa evacuationem puerorum eidem confraternitati extradat, idque sub poenis arbitrariis demandamus decreti praesentis vigore. Josephus Andreas Załuski referendarius regni Abbas Vachocensis V. B. et F. Sacrae Regiae Majestatis commissarius manu propria. Locus sigilli gentilitii cera rubra expressi. Joannes Chrisostomus Krajewski instigator regni Sacrae Regiae Majestatis commissarius manu propria. Locus sigilli gentilitii cera rubra expressi. Post cujus quidem de-

creti commissarialis superius praeinserti in acta praesentia ingrossationem, originale ejusdem idem offerens circa acta reliquit.

(L. S.)

Correxit Niemiera

mp.

KOPIA DONACJI

KAROLA RINOWA

BRACZKI TEGO SZPIHALA DUCHOWNI (1)

181

III

KOPIA DONACYI

KAROLA RIHOVEI

PROWIZORA SZPITALA Ś. BENONA

BRACTWU TEGO SZPITALA UCZYNIONEJ (1)

Ja Karol Rihovei będąc obranym za prowizora Dómu Sierocinego wcale zrujnowanego, żadnej in-
traty nie mającego, lubo nie chciałem téj funkcyi
przyjąć, chyba pod kondycją, remonstrując naów-
czas bractwu ś. Benona: iż przyczyna dezolacyi
tego domu z ustawicznej odmiany prowizorów po-
chodziła, więc jeżelibym ten urząd przyjąć miał,
i oraz ten dom restaurować i manufaktury w nim
zaczynać, nie skuteczniejszego, jak, żebym to *opus*
(dzieło) ustawicznie kontynuował; *alias* nadaremno

(1) Dosłownie z kopii wierzytelnej w aktach dawnych
W arszawy.

bym ten czas stracił, więc lepiejbym się tego nigdy nie podejmował, aniżeli rzecz zacząwszy, aby miała potem przez innych być zrujnowana; jako już przeszła Ichmościów niepocieszna i straszliwa experyencya nauczyła. Uważywszy takowe reflexye między sobą przełożone, pp. bracia miarkując, że żaden także z Ichmościów nie chciał wziąć na siebie urzędu, nad pomienionym zdezolowanym domem sierot, a konjekturując dalszą upadku konsekwencyę, jednostajnym tedy umysłem i głosem, mnie za nieodmiennego i dożywotniego prowizora obrali dnia 22 Augusta roku 1728 i w dyspozycyą pomieniony dom sierot moję, oddali. Polegając tedy i spuszczać na rzetelność méj elekcyi, ja i moja żona nieżałowaliśmy naszych prac, starania i pieniędzy łożyć na reedyfikacyą i podwyższenie pomienionego domu sierot. I co niech będzie wymowno, zaniechawszy naszego handlu i wkamienicy naszej na Krakowskiém Przedmieściu reparacyi, a to dla szczególnej miłości ku domowi sierot, w którym reedyfikowaliśmy kaplicę, zakrystyę, izby, strychy, murowaliśmy nowe piwnice pod kaplicą, także nowe warsztaty dla ćwiczenia lub edukacyi dwunastu sierot sporządziliśmy, które sieroty aktualnie sustentujemy; jako roczne rachunki przez bractwo podpisane i zakwitowane świadczą. Oprócz zaś tych rocznych rachunków, które corok pomienionemu bractwu, tydzień przed Zielonemi świątkami oddaje, jest osobliwy rachunek sub N. 17, który summę wyraża złp. 6,707 groszy 26, moich i mojej żony

własnych pieniędzy, z porcyi naszej własnej loteryi wydanych, na wymurowanie nad cuchtauzem dwóch izb, dwóch gabinetów, schodów, strychów, wychodków do używania sierotom i ich dyrektorom lub prowizorom. W tymże rachunku sub N. 17 summa na złp. 2,737 groszy 18, którąśmy także na potrzebę tegoż domu sierocego wydali: na wozy, konie, obrok i woźnicę, a to przez pięć lat, rachując od miesiąca Augusta 1732 aż do miesiąca Juni 1737, które to dwie summy konfraternia miała nam wypłacić. Ale gdy taż konfraternia zamyśla wejść w lepszą dyspozycyą i porządek, przykładowy, pobożny postanowić, więc ja i żona moja nie mając tylko jednego syna i życząc cokolwiek na erekcyą domu tego sierot uczynić dobrego, umyśliliśmy między sobą, aby tę intencyą naszą bractwu objaśnić w ten sposób: iż jąc będąc już prowizorem domu sierot, a przytém zostawszy dyrektorem Domu Poprawy, te dwa urzędy wymagają po mnie i żonie mojej, aby w tych domach dla doskonalszej, trwalszej administracyi, dożywotnie mieszkać i tamże pracowitego starania, dozoru około obrządków, podług możności naszej dokładać i téj erekcyi, którąśmy już zaczęli, jak najlepiej przynależać. Te zaś dwie w zwyż namienione summy, któreśmy na pomieniony początek téj erekcyi wyłożyli, tym skryptem assekurujemy, iż po śmierci naszej żaden z naszych sukcesorów, nie ma mieć do tych summ żadnej pretensyi, ale sama konfraternia zostanie possessorką. Nadto, ponieważ expensa według rocznych

rachunków wyżej namienionych, lub to z opatr-
 ności jałmużn, lub téż od jakich benefaktorów po-
 chodzące, oddając tedy co rok bractwu z tychże
 expens i percept rachunki, jakom je zawsze odda-
 wał i na potém rok od roku będę oddawał, jeże-
 liby się tedy *in futurum* trafiło, aby expens prze-
 chodził perceptę z pomienionych jałmużn, lub innych
 prowentów jakie się mogą trafić, któreby nie mo-
 gły kompensować założonych przeze mnie tych
 pieniędzy; więc do téj superaty naszymi pieniąd-
 zmi założonej assekurujemy, iż żaden z naszych suk-
 cessorów po śmierci naszej, nie będzie także mógł
 mieć pretensyi. Co się zaś tycze mobiliów naszych,
 któreśmy do domu sierocinego wnieśli i jeszcze
 wnieść możemy, te do naszej dyspozycyi albo do
 dyspozycyi małżonki mojej należć będą, jeżelibym
 wprzód umarł. A ponieważ każda osoba która co
 leguje, radaby być assekurowana, aby jój dobro-
 czynność nietylko konserwowana była, ale nawet
 augmentowana, dla tego, mój urząd prowizorski
 i ta kooperacya moja około téj fundacyi, radzi mi
 i stymuluje, abym tę prekustodycyą sobie uczynił:
 iż ja i małżonka moja, tę donacyą czynimy pod tą
 kondycyą, aby konfraternia ś. Benona ze swój téż
 strony nas assekurowała, iż gdyby téż jakakol-
 wiek odmiana lub rewolucya nastąpić miała, że nas
 wszelako w tym urzędzie dożywoćnim, tudzież w téj
 spokojności jakiej ten urząd potrzebuje, konser-
 wować i ubezpieczyć powinna; albowiem ta wyżej
 mianowana kondycya, funkcyi spokojnej potrzebu-

jąca, nie na co inszego ściąga się, jako jedynie dla konserwacyi dóbr ubogich sierot. Prosząc tedy Pana Boga, aby raczył przyszłym naszym intencjom pobłogosławić, tę donacyę dla lepszej wiary confirmujemy i naszą własną ręką przy pieczęci podpisujemy 30 Januarii 1738.

Carolus Rihovei

Regina Rihovei

(L. S.)

(L. S.)

Submissya bractwa ś. Benona

Jmci panu Karolowi Rihovei dana.

My starsi przysiężni i bractwo ś. Benona niżej podpisani, wyznajemy: iż Jmci pan Karol Rihovei dodał starania, pilności w swój administracyi urzędu prowizorstwa, lubo nasze reguły nie obligowały Jmci nad jego możność, jednakże pomieniony Jmci pan Karol Rihovei i małżonka jego nad spodziewania nasze, przyłożyli nie tylko prac swoich, starania przez dziewięć lat, na wyrestauowanie domu sierocego, ale nawet ostatek życia swego na usługę sierotom konserwowali, i na dokument tej ich szczerzej rezolucyi, donacyą wyżej wyrażoną, rękami ich własnemi podpisaną, sierotom uczynili. Więc z naszej strony, nie możemy Ichmościom inszej wdzięczności oświadczyć i rekognicyi, jako za te dobroczynności podziękować, a tém bardziej jeszcze upraszać, aby to, co tak już szczęśliwie zaczęli, kon-

tynuować i persewerować w tém raczyli. Ręczęc Ichmościom podług téj submissyi naszej brackiej, dopomagać i starania także dokładać, tudzież przy wszelkiej spokojności, której ten urząd a przy nim restauracya i reedyfikacya tego domu potrzebuje, onych zachować i utrzymać. My tedy stosując się we wszystkiém do Ichmościów pobożnej intencyi i uprojektowania, w donacyi wyżej opisanéj deklarowanego, które nietylko za słuszne, dobroczynne, ale nawet jako na awantaż sierocin ściągające się, za miłe i wdzięczne przyznajemy. Więc abyśmy spokojną i trwałą ich dożywotnią administracyą, w tymże domu sierot ubezpieczyli i ich w tém upewnili, dajemy Ichmościom tę niniejszą assekuracyą i submissyą, którą dla lepszej wiary rękami naszymi podpisujemy die 30 Januarii 1738.

Antonius Sienk starszy bractwa ś. Benona.

Antoni Toscano sekretarz.

Augustyn Zygmunt Wyminko burgrabia J. K. M.

Rischerau vice-sekretarz.

Jan Adam Brombeis.

Simon Cembaur.

Jan Jerzy Porn.

Franciszek Hekiel.

Jan Hekier.

Michał Rotler.

BREVE

PAPIEŻA KLEMENSA XIII

PRZYŁĄCZAJĄCE

DOM POPRAWY I SZPITAL SIEROT

DO KOMPANII MANUFaktur WELNIANYCH (1).

CLEMENS PAPA XIII

Venerabilis Frater salutem, et apostolicam Benedictionem. Exponi Nobis nuper fecerunt dilecti filii Deputati societatis Manufacturarum, et Lanificii in Regno Poloniae existentis, quod alias bonae memoriae Chrystoporus dum vixit, Episcopus Posnaniensis, cum Pastoralis sui muneris curas in Pauperum Orphanorum levamen, auxiliumque praecipue impendere cogitasset, eos congregare, atque hospitio

(1) Przytaczamy z pierwopisu w aktach dawnych Warszawy znajdującego się.

excipere in quadam Domo hac de causa emtionis titulo ab ipso in oppido Civitate nuncupato Varsavien-
 si comparata decrevit, ut ibidem mechanicas artes
 ediscere, et exercere commode, ac utiliter possent.
 Domus autem hujusmodi gubernium, et directionem
 in Synodo habita Anno 1720 Provisoribus Confrat-
 ernitatis, ut asseritur, canonice erectae in Ecclesia
 Sancti Benonis Civitatis praedictae idem Christopho-
 rus Episcopus commisit; Verum quia redditibus, ac
 dote dicta Domus destituta penitus reperiebatur, hinc
 bonae memoriae cognominatus Rostkowski tunc
 existens Episcopus Suffraganeus Luceoriensis fa-
 cultatem a clarae memoriae Augusto III, dum vixit,
 Poloniae Rege obtinuit, in ea erigendi Domum cor-
 rectionis, ita tamen, ut conservationi quoque Orpha-
 norum hujusmodi, eadem Domus deservire deberet,
 comisso praefatae Domus correctionis, sicut prae-
 mittitur fundate gubernio, uni Rectori a dicta Confrat-
 ernitate deputando, eandemque Domum ab Ordina-
 ria jurisdictione exemptam, solumque Jurisdictioni
 Cancellariorum Regni, ac patrocinio Regis Poloniae
 subiectam esse voluit. Sic itaque in generalibus Co-
 mitiis habitis Anno 1736 hujusmodi fundatione ap-
 probata, minime inde finis, ac effectus a praedictis
 Fundatoribus pie volitus umquam obtentus fuit, quip-
 pe quia Pauperes Orphani propter reddituum, ac
 dotis deficientiam per vicos, ac plateas, ut asseritur
 victum sibi quaerere coguntur, neque in Domo prae-
 dicta certa, ac stabilis vivendi ratio, artiumque me-
 canicarum exercitium viget, et habetur. li. vero, qui

correctionis causa ibidem detinentur, fame ac poe-
 nis languescunt, ac omni, sive temporali, sive spiri-
 tuali carent auxilio. E contra autem cum praedicta
 Societas Manufacturarum, et Lanificii in Regno hu-
 jusmodi erecta sit, eique quamplures dicti Regni
 Optimates nomen quoque dederint, ac optimis,
 prudentissimisque legibus gubernetur, pluribusque
 exemptionibus, et privilegiis decorata existat, hinc
 dicti Exponentes, re mature perpensa fini, ac effectui
 voluto a praefatis Fundatoribus quam maxime con-
 venire censuerunt Domum praedictam Orphanorum
 una cum Domo Correctionis subiici gubernio, ac di-
 rectioni ejusdem Societatis, ac simul uniri, et incor-
 porari, dum Artium mechanicarum Institutum a prae-
 dicto Christophoro Episcopo, et Fundatore Orphanis
 praescriptum mirum in modum Instituto ejusdem So-
 cietatis respondere dignoscitur. Quoniam vero, si-
 cut eadem Expositio subjungebat unioni Orphano-
 trophii hujusmodi a memorato Christophoro Episco-
 po, ut praemittitur, erecti obstat illius fundatio, et Sy-
 nodalis desuper edita dispositio praedicta, qua illud
 directioni, et gubernio praefatae Confraternitatis
 sub ordinaria jurisdictione existentis subiectum fuit,
 Nobis propterea dicti Exponentes humiliter supplica-
 ri fecerunt, ut, firmis remanentibus omnibus obliga-
 tionibus utriusque foundationis, nempe tam Orphano-
 trophii quam Domus Correctionis hujusmodi quae
 in posterum a Societate praedicta adimplenda, et
 exequenda erunt, eodem ferme modo, quo eas dicta
 Confraternitas Sancti Benonis usque adhuc adimple-

vit, et executata fuit, solutisque Ecclesiae memoratae Confraternitatis emolumentis illis, quae hactenus dicta Confraternitas inde percipere consuevit, Orphanotrophii, et Domus Correctionis hujusmodi unionem, incorporationem et respective subiectionem praedictam Auctoritate nostra Apostolica approbare, et confirmare, ac in praemissis providere de benignitate Apostolica dignemur. Nos igitur eosdem Exponentes specialibus favoribus, et gratiis prosequi volentes, eorumque singulares personas a quibusvis excommunicationis, suspensionis, et interdicti, aliisque Ecclesiasticis sententiis, censuris, et poenis, a jure, vel ab homine quavis occasione, vel causa latis, si quibus quomodolibet innodatae existunt, ad effectum praesentium tantum consequendum harum serie absolventes, et absolutas fore censentes, audita super praemissis relatione Venerabilis Fratris Francisci Xaverii Archiepiscopi Petrensis Congregationis Venerabilium Fratrum nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium Concilii Tridentini Interpretaetum Secretarii, et ex peculiaribus facti circumstantiis, hujusmodi supplicationibus inclinati, Fraternitati tuae per praesentes committimus, et mandamus, ut audita praefata Confraternitate Sancti Benonis, verisque existentibus narratis, ad petitam unionem tam Orphanotrophii, quam Domus Correctionis hujusmodi favore supradictae societatis Manufacturarum, et Lanificii, legibus foundationum, Constitutionibus Synodalibus, aliisque in contrarium non obstantibus, auctoritate nostra Apostolica tenore

praesentium pro tuo arbitrio, et conscientia devenire possis, et valeas. Volumus autem, quod omnes obligationes juxta praescriptum utriusque fundationis hujusmodi firmae remaneant, et in perpetuum serventur, eisque a praefata societate in posterum satisfaciendum sit prout hactenus a dicta Confraternitate Sancti Benonis satisfactum fuit; ac praeterea mandamus, ut eadem Societas obligationem solvendi in perpetuum memoratae Ecclesiae Sancti Benonis omnia emolumenta, quae ex dictis Fundationibus percipere consueverat juxta liquidationem a Te faciendam in forma jurisvalita emittat. Decernentes easdem praesentes Literas firmas, validas, et efficaces existere, et fore, suosque plenarios, et integros effectus sortiri, et obtinere, ac illis ad quos spectat, et pro tempore quodcumque spectabit in omnibus, et per omnia plenissime suffragari. Sicque in praemissis per quoscunque Judices Ordinarios, et Delegatos, etiam causarum Palatii Apostolici Auditores, ac ejusdem Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinales, etiam de Latere Legatos, ac Sedis praefatae Nuncios judicari, et definiri debere, ac irritum, et inane, si secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter, vel ignoranter contigerit attentari. Non obstantibus praemissis et in Apostolicis, ac in Universalibus, Provincialibusque, et Synodalibus Conciliis editis generalibus, vel specialibus Constitutionibus, et Ordinationibus, nec non Orphanotrophii, et Domus hujusmodi, etiam juramento, confirmatione Apostolica, vel quavis firmitate alias roboratis Statutis, et

consuetudinibus; Privilegiis quoque, Indultis, et Literis Apostolicis in contrarium praemissorum quomodolibet concessis, confirmatis, et innovatis; Quibus omnibus, et singulis, illorum tenores praesentibus pro plene, et sufficienter expressis, ac de verbo ad verbum insertis habentes, illis alias in suo robore permansuris, ad praemissorum effectum hac vice dumtaxat specialiter, et expresse derogamus, caeterisque contrariis quibuscumque. Datum Romae apud Sanctam Mariam Majorem sub Annulo Piscatoris Die 13 Augusti 1768. Pontificatus Nostri Anno Undecimo.

A. Cardinalis Higonus.

ZBIORKI

O KOŚCIELE ŚWIĘTO-KRZYSKIM

CZYLI GWARDYACKIM

w Warszawie.

Na ostatnim północnym krańcu stolicy położony Dom Boży, dwa przeszło wieki przetrwał, będąc niemym świadkiem i najświetniejszych dziejów tego miasta i klęsk jakie razem z niem ponosił. Tułąc w obrębie swoim tysiące mieszkańców, bądź żyjących bądź zmarłych, nie jedną cichą łzę smutku ukoił, nie jedno cierpienia duszy osłodził. Godzien przeto ze wszech miar, aby raz dowiedziano się o jego szczegółowém istnieniu, o jego losach i przemianach. Łukasz Gołębiowski (1) za ledwo wspomiał że istniał; dzisiejszy autor Opisu kościołów Warszawy nie nam jeszcze nie doniósł. Uzu-

(1) *W Opisanii Warszawy* str. 82 wyd. z r. 1827.

pełniając tę próżnię, tém chętniej wzięliśmy się do téj pracy w przekonaniu iż będzie uzupełnieniem wiadomości, jakie o świątyniach Pańskich tego grodu dotąd posiadamy.

I.

Założenie i tytuł Kościoła.

Bogobojność pradziadów naszych, poświęcając krocie skarbów swoich na rozpowszechnienie chwały Pana Zastępów, wielu świątyniom dała swój początek. Miasta znaczniejsze w dawnéj Polsce, jednocząc ogniska rodzin znakomitszych, przechowały dotąd pomimo wielolicznych burz, mnogie przykłady tych ofiar, téj bogobojności. Warszawa liczne także w śród innych grodów, posiada takie zabytki. Pomiedzy atoli mnogiemi jej świątyniami, jeden tylko Przybytek dochował w przeszłości, piętno założenia go przez samą władzę kierującą miastem, a tym był Kościół Gwardyacki. Skromna z początku kapliczka, wspierana hojnością i mieszkańców i władzy tego grodu, wra stała stopniowo darami i ofiarami prywatnych osób. Znalazłszy wreszcie bogobojnego dobroczyńcę wzrosła do stopnia kościoła z godnością parafii

dla mieszkańców, tulących się pod skrzydła pa-
sterzy tamże przewodniczących.

Kiedyby rzeczywiście kościół ten był założony,
z pewnością wyrzec nie możemy. Już w *Opisie mo-
rowego powietrza z roku 1624* (1) podaliśmy pra-
wdopodobne przypuszczenie, że główny cmentarz
zmarłych od moru, był w ówczas w okolicach
późniejszego Żoliborza. Wniosek nasz potwierdza
się także aktem w księgach wójtowsko-ławni-
czych (2) z d. 21 listopada r. 1675, mocą którego
Ks. Szymon Piędzik prowizor téj kaplicy, kwituje
z odebrania summy złotych ówczesnych 300, za-
pisanéj testamentem przez Stefana Winklera pis-
rza skarbu koronnego, na uposażenie tego Domu
Bożego. W dowodzie tym, który poniżej dosło-
wnie przytaczamy, piszący wyraźnie określają,
cel założenia i utrzymywania tego Przybytku w wy-
razach: *capellae Depositionis Christi Domini
extra Novam Civitatem ubi peste sublatis sepeliun-
tur*. Z tych kilku słów dowiadujemy się: o nazwie
téj Świątyni na pamiątkę *Zdjęcia z Krzyża Syna
Bożego* (3) i przeznaczeniu jéj dla chowania zmar-
łych na morowe powietrze. Stąd poszło, iż Przy-
bytek ten nazwano *ś. Krzyskim w Polu*, dla rozró-
żnienia od kościoła *ś. Krzyża* w samej Warszawie.
To nas także poucza, iż cmentarze za miastem nie
dopiero w drugiej połowie XVIII wieku były utwo-

(1) Tom III. *Starożytności Warszawy* str. 7 w przypisie.

(2) Księga 561 str. 257 *Staréj Warszawy*.

(3) W wielkim ołtarzu tego kościoła, był obraz téj pamiątki.

rzony, jak dotąd ciągle jest ogłaszanem (1). Wiemy iż klęski moru, zbyt często nawiedzały Warszawę zwłaszcza w XVII stuleciu. Z Gołębiowskiego i z naszych notat przytaczamy je z lat: 1602, 1605, 162 $\frac{4}{5}$, 1628, 1653, 1656, 1662, 1675 i 1677. Ostatni trwał aż do marca 1679 roku. Że zaś z wielolicznych dowodów przekonałiśmy się, iż w żadnym czasie XVII wieku, ta plaga nie była tak srogą jak w r. 1624 i 1625; kiedy znaczna bardzo liczba ofiar stała się pastwą tej klęski; wnosimy przeto bardzo prawdopodobnie, iż początek założenia téj kaplicy, można odnieść do roku 1624 i 1625. W tym czasie bowiem, sama potrzeba ratunku mnogich dusz chrześcijańskich, nakazywała wystawienie odległego od miasta Przybytku. Tam to obowiązki wiary dla wielu wyznawców Chrystusa, mogły być dopiero z całą ich świętością i godnością wykonywane. Z drugiej strony rozważając poświęcenie i starania, jakie ówczesna władza miasta w r. 1624 pod przewodem Łukasza Drewno czyniła, w obronie życia tysięcy mieszkańców Warszawy, czyż wątpić nam należy, że przy takiej troskliwości ówczesnego magistratu o życie doczesne, miano zapomnieć o zbawieniu duchowém i o posługach najważniejszych dla Chrześcian?! Jakimże wydatkiem było wystawienie drewnianej kaplicy w polu, z kro-

(1) Patrz następną uchwałę magistratu z r. 1753, dowodzącą chowania tamże ubogich z szpitali ś. Ducha miejskim zwanego i ś. Łazarza.

ciami jakie wówczas poświęcano, na utrzymanie życia doczesnego mieszkańców? Czémże wreszcie byłby cmentarz bez kaplicy, w miejscu tak odległym od miasta, gdy pomniemy na siłę ducha bogobojności dawnych Polaków? Znajdujemy wprawdzie ślad, w Opisie Warszawy z r. 1643 przez Jarzemskiego (1) iż za Nowém miastem była kaplica, w której straconego Nalewajkę chowano r. 1596. Kiedy jednak z wszystkich dowodów urzędowych przekonywamy się, iż przy kościełku ś. Krzyżskim tylko zapowietrzonych pierwotnie chowano a późniejsze rachunki podskarbińskie Starój Warszawy po r. 1596, zwłaszcza zaś szczegóły morowego powietrza w r. 1605 panującego, milczą jeszcze zupełnie o tym domie modlitwy, nie śmiemy nawet przypuszczać, aby kaplica o której Jarzemski wspomina, była tą samą jaką dziś opisujemy. Tém bardziej to jeszcze nas utwierdza, iż żadnego śladu w rzeczonych rachunkach miasta po r. 1596 nie znaleźliśmy na jego przyozdobienie lub uposażenie przed r. 162 $\frac{1}{2}$. Kiedy zaś magistrat był jego kollatorem, musiałby tэм samém pewne wydatki lub zapisy na nie przyjmować; milczą zaś zupełnie o tэм dowody spomnione.

(1) Pamiętniki J. U. Niemcewicza T. III. str 439.

II.

Zapisy i Fundusze.

O ile dotąd wygrzebaliliśmy, najpierwszym dobroczyńcą tego skromnego Przybytku, był wyżej wspomniany Stefan Winkler pisarz skarbu kor. — Niesiecki, Wielądek i inni heraldycy milczą zupełnie o nim. My, to tylko wspomnąć możemy, z aktu poniżej przytoczonego, że w r. 1675 kiedy w naszym mieście grassowała zaraza, zmarł w Warszawie zostając na tym urzędzie. W testamencie swoim uczynił egzekutorami: Kazimiérza Hinkiewicza sekretarza królewskiego, Kazimierza Raszkowskiego pierwszego pisarza skarbu kor. i Andrzeja Knabe ławnika miasta Starój Warszawy. Spadkobiercy jego majątku, między któremi był Łukasz Winkler brat jego, złożyli zapisaną summę złp. 300 ówczesnych, dziś około złp. 1,000, na ręce ks. Szymona Piędzika prowizora tejże kaplicy. Dla ujawnienia zaś tego daru tak znakomitego, rzeczony kapłan przed aktami wójtowsko-ławniczemi, udzielił pokwitowanie urzędowe w dniu 21 listopada r. 1675. Że zaś miał przykazane, wraz z przytomnemi wówczas osobami, zachowanie najgłębszego milczenia, stąd wnioskować można, iż wolą było testatora, żeby lewica nie wiedziała co prawica daje. Pierwszy ten dowód istnienia téj kaplicy, godzien jest zatem dosłownego przytoczenia (1):

(1) Akta wójtowsko-ławnicze Starój Warszawy księga 56 str. 257.

Judicium ordinarium feria quinta ipso die Praesentationis Beatissimae Virginis Mariae die 21 novembris anno Domini 1675 Varsaviae legitime celebratum.

Coram eodem officio actisque praesentibus advocatibus et scabinalibus Civitatis Antiquae Varsaviae, comparens personaliter Reverendus pater Simon Piędzik capellae Depositionis Christi Domini extra Novam Civitatem ubi peste sublatis sepeliuntur consistentis provisor et capellanus, sanus mente et corpore existens, mediante fori praesentis, quod ad actum hunc et infra recognoscenda spectat agnitione, palam, publice, ultro ac benevole recognovit praesentibusque recognoscit: quia ille summam trecentorum florenorum polonicalium per Nobilem olim Stephanum

Działo się w Warszawie w sądzie zwyczajnym we czwartek w sam dzień Ofiarowania Najświętszej Panny Maryi dnia 21 listopada roku Pańskiego 1675.

Przed tymże urzędem i aktami niniejszemi wójtowsko-ławniczemi miasta Starój Warszawy, stanąwszy oblicznie Wielobny Ojciec Szymon Piędzik prowizor i kapłan kościołka *Zdjęcia Chrystusa Pana*, położonego za Nową Warszawą, gdzie chowają zmarłych zapowietrzonych, zdrów na ciele i umyśle, przy uznaniu właściwości niniejszego sądu względem tego aktu i następstw ztąd wyniknąć mogących, jawnie, publicznie, dobrowolnie i bez przymusu zeznał i niniejszém zeznaje, jako on sumę złotych polskich trzysta przez Szlachetnego niegdyś Ste-

Winkler Thesauri Regni Notarium, non pridem pie defunctum, ad capellam praefatam, suam, testamentaliter legatam et assignatam, de et ex manibus Generosorum: Stephani Casimiri Hankiewicz S. R. M^{is} Secretarii et decretorum Curiae Regni Notarii et Casimiri Raszkowski Primarii Thesauri Regni Notarii atque Honorati Andreae Knabe Scabini Varsoviensis uti et tanquam testamenti ejusdem olim Nobilis Stephani Winkler executorum in prompta parata et numerata pecunia quemlibet florenum grosis triginta numeri et monetae in regno currentis computando, tulit levavit et realiter integreque percepit. De qua quidem trecentorum florenorum polonicalium summa eisdem Generosos ac Honoratum executores atque eorum coexecutores No-

fana Winklera pisarza skarbu koronnego niedawno z Bogiem zmarłego, własnością jego będącą, testamentem zapisaną i legowaną, z rąk Urodzonych Stefana Kazimierza Hankiewicz J. K. Mości sekretarza i pisarzadekretowego koronnego, oraz Kazimierza Raszkowskiego piérwszego pisarza skarbu koronnego i Sławetnego Andrzeja Knabe ławnika warszawskiego, jako egzekutorów testamentu tegoż ś. p. Stefana Winklera w gotówce doręczone i odliczone, podniósł, odebrał i rzeczywiście w zupełności przyjął, rachując na jeden złoty po 30 groszy podług waloru w Koronie używanego. Z której to odebranėj summy złotych polskich trzysta, jako przez siebie zeznającego podniesionėj i rzeczywiście w całości odebranėj,

bilem Lucam Winkler testatoris fratrem germanum, ac alios ipsius con-successores, tanquam per se recognoscentem levata et realiter integreque percepta quietat, liberosque et absolutos facit ac pronunciat in perpetuum, silentiumque sibi et suis quibusvis succedaneis capellae suprascriptae Provisoribus et capellanis ratione ejusdem summae ac legati ejusmodi imponit et inducit aeviternum. Hac sua personali recognitione in id mediante, alias in forma quietationis amplissima et de jure perfectissima.

X. Szymon Piędzik.

mp.

kwituje tychże Urodzonych i Sławetnego wykonawców i spółwykonawców: brata rodzonego zapisodawcy Szlachetnego Łukasza Winklera i innych jego spółdziedziców, oraz wieczyście zeznając zwalnia ich od wszelakięj odpowiedzialności. Przytém zniewala i nakazuje, sobie i wszystkim następnym prowizorom téj kaplicy, zachowanie wiecznego milczenia co do téj summy i zapisu, a to mocą niniejszego osobistego w tém zeznania czyli formy prawnej, względem najzupełniejszego i najdoskońalszego pokwitowania.

Ks. Szymon Piędzik.

Akta radzieckie miasta Staréj Warszawy przekonują (1), iż summa ta zapisana przez Stefana Winklera, zaraz w samym dniu jéj odebrania i pokwitowania, przed aktami wójtowsko-ławniczemi dnia 21 listopada r. 1675, została zabezpieczona na

(1) Księga 56, str. 17.

domie częścią murowanym, częścią drewnianym, przy ulicy Krzywe-koło, zwanym *Falkiewiczowski*, stykającym się tyłami z drugą kamienicą także Falkiewicza. W tym to czasie posiadali go małżonkowie Piotr i Jadwiga Dobrzyńscy; następnie dostał się w drodze spadku Tomaszowi Kutowskiemu, przez którego cała summa wraz z należnemi procentami, złożoną została d. 10 marca r. 1706 do rąk ks. Krzysztofa Józefa Pełczyńskiego, proboszcza tego kościołka ś. Krzyskiego i przez niego z odbioru pokwitowana w aktach radzieckich. Podług wizyty tegoż Przybytku, w r. 1714 (1) z polecenia Krzysztofa Antoniego ze Słupów Szembeka biskupa poznańskiego, uskutecznionój przez ks. Pawła Stadnickiego kanonika warszawskiego i Mikołaja Kreczmera mansyonaryusza kollegiaty ś. Jana, summa ta, wedle aktu w księgach radzieckich Starój Warszawy z dnia 10 marca r. 1706, została zabezpieczoną na domie drewnianym Sławetnych Wnukowiczów. A procent po 7% pobierany jeszcze był regularnie, w czasie spomnionój wizyty. Ostatni ślad o tym funduszu napotykamy pod r. 1721, przy zdaniu tego kościoła ks. Jerzemu Linowskiemu. Coby się z tym zapisem dalej stało, nie jest nam wiadomém.

O drugim legacie dla tego kościołka, znajdujemy szczegół następujący, w księdze uchwał miasta Starój Warszawy pod d. 22 czerwca r. 1682 „*in*

(1) Urzędowa kopia téj wizyty, znajduje się w aktach dawnych Warszawy.

eadem publica sessione decisum est (na téjże publice postanowiono) Księdzu (opuszczone nazwisko) przy kaplicy w polu, za ulicą Zakroczymską nazwaną leżącój zostającemu, względem summy złotych sta polskich przez nieboszczyka (nazwisko znów opuszczone w oryginale) piekarza i mieszczanina warszawskiego *powietrzem zmarłego*, testamentem jego legowanój, teraz *medietatem* (połowę) złotych pięćdziesiąt z sprzedanych rzeczy ludzi zapowietrzonych, które na ratuszu zostawały zapłacić." Wizyta tego kościoła przez Stadnickiego odprawiona w r. 1714, już żadnej wzmianki o tym zapisie nie czyni. Trzecim dobroczyńcą tego kościoła, był Tomasz Jelmiński, sekretarz królewski i rejent metryki mniejszój (1). Znakomity ten urzędnik, powodowany gorliwością w rozpowszechnieniu Chwały Bożej, szczególnie zaś, przenikniony miłosierdziem nad duszami, które w skutek wyroków sądów kryminalnych zchodziły z tego świata, uczynił w swoim testamencie zapis złp. 1,000 ówczesnych, dziś około złp. 1,500 dla tegoż kościoła na ten cel, aby w każdą sobotę, lub, w razie jakich duchownych przeszkód dla świąt, w innym dniu każdego tygodnia, przełożony tegoż Przybytku dla zbawienia wspomnionych dusz, mszę czyta-

(1) O rodzinie Jelmińskich zupełnie milczy Niesiecki i Bobrowicz w ostatnim wydaniu herbarza. Zastanawia to nas, urzęda bowiem znakomite jakie piastował, już tém samém nadawały prawo, do zamieszczenia go w heraldycznych zbiorach.

na odbył, pod karą sumienia i gniewu Bożego. Akta radzieckie Starój Warszawy (1), donoszą nam pobudki Jelmińskiego co do tego zapisu, w następujących słowach:

Zelo pietatis promovende
 et cultus Divini gratia
 ex compassione super animabus
 suffragio carentibus hominum
 per sententias et decreta criminalia
 ad mortem condemnatorum
 et suppliciatorum, ut in horrendo
 Christi Domini tribunali
 comparentes, misericordem
 judicem experiantur et ad
 æternam gloriam perducantur,
 in vim novæ foundationis
 pro infrascripta obligatione
 scilicet, quatenus unum
 missæ sacrificium requiem
 lectum, pro defunctis
 iisdem animabus suffragio
 carentibus hominum
 suppliciatorum, die sabbathi
 vel si festivitas aliqua
 impediverit alio opportuno
 die cujuslibet

Gorliwością pobożności i rozpowszechnienia
 Chwały Bożej, niemniej miłosierdziem powodowany
 nad potępionemi duszami,
 z mocy wyroków ostatecznych
 na śmierć przez ludzi skazaniemi
 i ukaranemi, iżby te, stanąwszy
 przed straszliwym sądem
 Chrystusa Pana, wyżebrały dla
 siebie u Miłosiernego Sędziego
 wieczne zbawienie, jako nowy
 zapis, na rzecz poniżej wyłuszczo-
 nych obowiązków, to jest aby na
 wieczne czasy kapelan w kościele
 czyli domie modlitwy, pod go-
 dłem *Zdjecia Chrystusa Pana z Krzyża Świętego*,
 tu w Warszawie w polu za Nowém
 Miastem poło-

(1) Księga 53, str. 2.

septimanæ, capellanus żonym, jedną czytana, sub onere suæ conscientie et gravi Dei vindicta żałobną mszę świętą za non omittendam, perpetu teź dusze potępione i u- tuo in templo seu oratorio karane przez ludzi, każ- Depositionis de Cruce dój soboty, lub gdyby ja- Christi Domini hic Warsa- kie święto przeszkodziło, viæ in campo post Novam w innym dogodniejszym Civitatem existenti recitet dniu każdego tygodnia, et absolvat. odbywał i odprawiał pod karą swego sumienia i gniewu Bożego, w razie jój opuszczenia.

Nie mamy dosyć wyrazów, na dostateczną pochwałę dla tak szczytnego zapisu. Potęga bowiem chrystyanizmu tak w nim silnie jaśnieje, jak słowa zbawienia Syna Bożego, wyrzeczone na krzyżu, do łotra konającego na mękach obok Chrystusa. Jeżeli Warszawa szczyci się mnogością i różnaitością zapisów dobroczynnych, jeżeli krocie ich przez tyle wieków, przesunęło się na Chwałę Pana Zastępów, żaden, tyle wzniosłości, takiego piętna miłości bliźniego nie pozostawił nam w puściźnie, jak zapis Jelmińskiego. Wykonawca ostatniej jego woli, Sebastian Fabian Rybczyński sekretarz królewski a zarazem pisarz koła radzieckiego Starój Warszawy, postarał się aby zapis tyle zbawienny, był zabezpieczony na pewnej nieruchomości w tém mieście. Jan Antoni i Ewa małżonkowie Królikowscy kupiectwem trudniący się, wystawiwszy nową kamienicę w rynku Nowój Warszawy, położoną między domem

Franciszki Królikowskiej matki zeznającego, a ulicą prowadzącą do klasztoru KK. Dominikanów (1), na spłacenie długów budowlanych, wzięli ten kapitał i przed aktami radzieckimi, w dniu 4 stycznia roku 1700 (2), stosowne zobowiązanie podpisali. Wedle osnovy kontraktu, mieli opłacać 7 $\frac{2}{3}$ procentu rocznego z terminem na Trzy króle. Podług wizyt tego kościołka i opisów szczegółowych przy odmianach kapellanów, ślad o téj summie znajdujemy jeszcze w aktach pod rokiem 1721.

W odpisie rewizyi tego Przybytku, dołączonym do protokołu instalacyi ks. Jerzego Linowskiego, w dniu 5 czerwca 1721 (3), dowiadujemy się ze spisu szczegółowego funduszów, o kapitale złp. ówczesnych 1000 zapisanym w aktach radzieckich d. 12 lipca r. 1702 i zabezpieczonym na kamienicy, przy Krakowskiém Przedmieściu do Bieniasza krawca należącój. Procent po 7 $\frac{2}{3}$ od spomnionego kapitału, już w roku 1721 od 15 lat nie był pobierany, dla spalenia się tego domu. Dodaje zaś spisujący wizytę: że cel i warunki tego zapisu, już natenczas w r. 1714 nie były wiadome, a nadto, że ówczesny proboszcz tego kościołka stając w obronie funduszu, pozyskał od koła radzieckiego Starój Warszawy pod d. 30 lipca r. 1714, zajęcie i intromisyę do téjże posiadłości. Idąc za tym śladem, zaczęliśmy szperać po rzeczonych księ-

(1) Dziś ulica Stara.

(2) Księga 53, str. 2.

(3) W aktach dawnych Warszawy.

gach. Wygrzebaliśmy tylko takę gruntu i ruderów téjże kamienicy (1), jaka z rozkazu Mikołaja Augustynowicza prezydenta miasta Staréj Warszawy, na wstawienie się Jana Langansa proboszcza tego kościołka, była spisana d. 14 sierpnia r. 1714 przez ławników tegoż miasta, Franciszka Rogowicza i Franciszka Scisłowskiego. Bieglym architektem przy spisaniu téj taxy był niejaki Baij. Z tego źródła przynajmniej dowiadujemy się, gdzie ta kamienica leżała: z jednéj strony graniczyła z własnością Kirchenbergerów mydlarzy, następnie K.K. Karmelitów bosych, z drugiéj strony z posiadłością niegdyś Hyacentego Cedrowskiego kotlarza, a następnie będąca własnością Szymona Steslewicza kuśmierzka. Podług tego dowodu, nieruchomość ta miała długości ówczesnych łokci 39, a szerokości $8 \frac{1}{2}$ takiéjże miary.

Z świadectwa urzędowego, w aktach tutéjszego magistratu, co do tego kościoła, wyczytujemy, że wdowa Anna z Hiżów Piola testamentem z d. 28. listopada r. 1772, zapisała zł. 4000 w dukatach węgierskich kremnickich, z obowiązkiem odprawiania każdego roku, po dwie msze co tydzień, a z tych, jednę za żyjącą jéj rodzinę w kościełku ś. Krzyża Gwardyackim, a drugą za zmarłych z jéj rodziny, w kościele Karmelitów bosych na Krakowskiém Przedmieściu. Kapitał ten przez egzekutorów a braci testatorki: Franciszka Hiża pułkownika gwardyi kor, Józefa Hiża kanonika i Piotra

(1) Księga radziecka Staréj Warszawy 58 str. 198.

Hiża kapitana w saskiej służbie, wypłacony został.

Jakieby dalsze użycie tak tego zapisu, jako i poprzednich nastąpiło, niewiadomo nam. Prawdopodobnie obrócono je: w części na zakupienie lub wymurowanie dogodnych pomieszczeń plebańskich, w przyległych posiadłościach, a w części dwa zapisy pozostawiono ubezpieczone na hypotece. Znajdujemy bowiem, w aktach magistratu dotyczących tego kościoła, wiadomość z r. 1795 i 1796, iż dochody tego Przybytku, składały się z dworka i kamieniczki do niego należących pod N. 1974 i 1975 i te czyniły rocznie złp. 540. Dwa zaś kapitały ubezpieczone były na nieruchomościach: 1^o Campioniego z procentem rocznym zł. 35; prawdopodobnie od złp. 500; 2^o cechu cyruliczego warszawskiego z dochodem rocznym złp. 50, może jako procent 5 $\frac{1}{2}$ od złp. 1000.

III.

Wizyty i Budowle.

Dokładny i szczegółowy opis tego Przybytku Pańskiego, znajdujemy w wizycie przy installacyi, Jana Langhans psalterzysty kościoła ś. Jana, na proboszcza w d. 5 lipca r. 1714 przez Ks. Adama Stadnickiego sporządzonej. Ogłaszamy go spolszczony z odpisu łacińskiego wiarogodnego, w dawnych aktach Warszawy znajdującego się w osnowie następującej:

Akt Wizyty kaplicy czyli domu modlitwy pod tytułem *ś. Krzyża w Polu* za Warszawą, sporządzony z zlecenia i pełnomocnictwa J.W. i Najprzewielebniejszego JK. Krzystofa Antoniego ze Słupów Szembeka biskupa poznańskiego, przez Przewielebnego JK. Adama Pawła Stadnickiego kanonika warszawskiego, za poprzedniemi prawnie wydanemi zawiadomieniami, odbytej dnia 5 lipca w obec mnie Mikołaja Kreczmer mansyonarza przy kościele kollegjaty warszawskiej *ś. Jana Chrzciciela* pisarza Prześwietnej Kapituły i niniejszego aktu; w przytomności Szlachetnego Jakóba Minasiewicza doktora medycyny rajcy i podskarbiego miasta Starój Warszawy, delegowanego od Prześwietnego Magistratu, jako kollatora téjże kaplicy.

Obecnym posiadaczem beneficji téj kaplicy czyli domu modlitwy, jest Wielebny JK. Jan Langhans psalterzysta kościoła kollegjaty warszawskiej, wybrany i przedstawiony przez Franciszka Andrychowicza prezydenta i innych rajców, oraz cały magistrat miasta Starój Warszawy dnia 9 marca r. 1713, installowany zaś przez Przewielebnego JK. Mikołaja Tomisławskiego dziekana i officyała warszawskiego dnia 14 marca tegoż roku.

Beneficium to jest świeckie, którego kollatorem z prawem patronatu jest Prześwietny magistrat Starój Warszawy. Żadna erekeya ani wizyta nie była poprzednio zrobiona. Sama kaplica jest murowana,

dosyć ozdobna, wejście przed kaplicą z cegieł i gliny bez przykrycia i drzwi. Podwoje do kościoła dębowe, dobrze obite, z zamkiem, kluczem i żelazem przy zamku do przymykania. Chór do muzyki dogodnie urządzony, z małą pozytywą wymagającą naprawy. Wiele obrazów wisi po ścianach, których liczba wynosi 28, nie rachując papierowych. Ławek po sześć z każdej strony. Część posadzki z cegieł a reszta z desek. Ambona drewniana nowa, dosyć ozdobna i upiększona malowanemi obrazami czterech ewangelistów. Ołtarzy jest cztery: Wielki pod tytułem Zdjęcia z Krzyża Zbawiciela, nad nim obraz ś. Anny Meltyńskiego (1), na szczycie którego jest mały krucyfix, pod nim zaś zamknięte jakieś relikwie świętych. Po obudwu stronach obrazu Zdjęcia z Krzyża Świętego, wisi ośm obrazków oprawnych wszkło. Wielki obraz

(1) Podług księdza Chastelain, ś. Anna z miasta Melun we Francyi, córka Wilhelma księcia d' Epinoy, założyła siostry miłosierdzia szpitalne w tém mieście, gdzie zmarła r. 1679. Była także czczoną w mieście Baugé w Andegawenskiem. Patrz *Dictionnaire Universel des Saints*. Jedyne obraz tej świętej w Polsce, znajdował się w Warszawie w kościele ś. Krzyskim w Polu, gdzie utrzymywał się jak można wnioskować do połowy XVIII stulecia, to jest do czasu, kiedy zupełnie nowy Przybytek Pański, został w miejsce dawnego z fundamentów od roku 1753 stawiany. Wprowadzenie czci tej świętej w Warszawie przypisywać należy zdarzeniu, iż w czasach kiedy Polska w ścisłych związkach familijnych w XVII wieku, zostawała z Francją przez nasze królowe Maryą Ludwikę i Maryą Kazimirę, może jaka znakomita osoba przybyła z Francyi, umierając w Warszawie w czasie morowego powietrza, ofiarowała ten obraz do wielkiego ołtarza. Przyszłość może sprawdzi nasz domysł.

Zdjęcia pokrywany bywa drugim obrazem P. Jezusa na Krzyżu. Cymboryum drewniane, stare, czerwono wewnątrz pomalowane. Puszka nad korporetałem cynowa, przykrywa się tylko koroną blaszaną i obruskiem. Najświętszy Sakrament nie jest przechowywany, tylko w czasie świąt uroczystych, a następnego dnia bywa spożywany. Dwa do roku święta kościelne bywają obchodzone: w dzień Znalezienia ś. Krzyża w maju i na Podniesienie ś. Krzyża w wrześniu, lecz bez odpustów. Nad cymboryum schowanie małe, z dwóch kolumn zrobione, z materji zwanój *kamka* czerwonego koloru; w nióm krzyż drewniany z Panem Jezusem z cyny, a wyżej krucyfix stoi brązowy bez oblicza Boskiego. Dwa relikwiarze z Agnus Dei i cząstkami relikwii po bokach; jakichby jednak Świętych, niewiadomo. Znajduje się nadto pięć dawnych relikwiarzy. Ołtarz główny, wielki, murowany, a raczój mensa w nióm się znajdująca. Ołtarz przenośny nienadwerżony. Cztery obrusy z brzegami w kwiaty. Antepedium z białego płótna, pod tém zaś drugie mieści się jedwabne w prążki. Czarne płócienne antepedium zwane *bagazyowe* i dzwonek do mszy. Po bokach ołtarza wiszą dwie zastony, jedna czerwona, druga żółta z szlakami. Po ścianach są rozciągnięte cztery sztuki, materji jedwabnej, żółtój, zwanój *obicie*. Na stopniach ołtarza wielkiego, położona materia wełniana, żółta, przyozdobiona trzema kolumnami. Kraty przed wielkim ołtarzem drewniane, dębowe.

Drugi ołtarz po stronie Epistoli pod tytułem ś. Michała. W nim najwyżej wznosi się obraz Ukrzyżowanego Chrystusa, a po jego bokach dwa obrazy: ś. Trójcy i ś. Rozalii. Krzyż drewniany z pokryciem, lecz bez relikwii świętych. Ołtarz przenośny nawpół złamany. Trzy obrusy. Antepedium jedwabne przyozdobione 5 pasami białymi i żółtymi.

Trzeci ołtarz Najświętszej Panny Maryi po stronie Ewangelii. Wyżej wznoszą się: obraz większy śś. Sebastjana i Rocha, oraz mniejsze: *innych patronów od morowego powietrza*. Ołtarz przenośny na wewnątrz murowany nienadwerężony. Trzy obrusy. Antepidium białe jedwabne wkwiaty, pod niem drugie z białych koronek. Całe wnętrze pokryte wełnianką koloru czerwonego. Krzyż Zbawiciela drewniany.

W ołtarzu czwartym Pan Jezus na Krzyżu; jest to rzeźba wielkiego rozmiaru. Pod nim dwa obrazy Zbawiciela i N. Matki Bolesnej. Ołtarz przenośny cały. Trzy obrusy. Antepidium wełniane czerwone. Krzyż mosiężny mniejszy.

Do wszystkich tych ołtarzy są poduszki pod mszały, świeczniki drewniane w liczbie 22 — dwa dzwonki przy ołtarzach, trzeci wiszący przy zakrystyi. Ta ostatnia ma drzwi drewniane, dębowe, bez zapory, tylko łańcuszek w miejsce wiszącego zamku, który tam się znajduje. Obrazów w zakrystyi jest 10; okno jedno podwójne z żelaznemi kratami, stół do wykładania ornatów pokryty obrusem, wreszcie antepidium wełniane do niego przyszyte.

Ornaty (1).

1. „Ornat jeden biały kitajczany, galony jedwabne z stułą i manipularzem takimże podszyty.
2. Ornat czerwony jedwabny, burgatelowy, galony jedwabne z stułą i manipularzem takimże podszyty.
3. Ornat drugi czerwony, taftowy, różowy, kolumna zielona z galonem sychowym z stułą i manipularzem, podszyty immamusem (tak) ceglastym.
4. Ornat fijałkowy grubrynowy w prążki, kolumna ceglasta, galonki jedwabne z stułą i manipularzem dobieranemi, podszyty astrachanią modrą.
5. Ornat zielony półjedwabny, w kwiaty czarne, kolumna półjedwabna blada, w kwiaty szare, galonki jedwabne żółtawe z stułą i manipularzem, podszyty astrachanią czerwoną, herb na nim trzy podkowy i krzyż.
6. Ornat czarny kałamajkowy w kwiaty, kolumna także kałamajkowa w kwiaty czerwone, galonek sychowy z stułą i manipularzem nowy, podszyty błękitną astrachanią.

Mszałów starych podartych N. trzy, jeden się może restaurować, drugie *vix valent* (zaledwo co war-

(1) Cały ten ustęp w akcie wizyty jest spisany po polsku zamieszczamy go więc dosłownie.

te); agentka mała jedna; ampułek cynowych para z miseczką, szklanych par kilka; turybularz mosiężny stary zły; lampa wielka blaszana nadpsowana, mniejsza gorsza; albów N. 5 białych; humerałów trzy; pasów trzy białych, czwarty czerwony półjedwabny; fartuszków do passyi N. 5; tuwalnia jedna, szyta czarnemi niciami nowa; cztery tuwalniczki stare, także szyte częścią czerwonemi i białemi niciami; listew do antepediów szytych N. 5; ręczników do ołtarzów N. 3; korony szyte staroświeckie dwie szerokie; corporałów N. 17, puryfikatorya N. 32; bursów wszystkich kolorów N. 16; palów także N. 16; vela białych N. 5, vela czerwone N. 4, vela czarne N. 4; *umbraculum* do zasłonięcia *Venerabile* (N. Sakramentu) małe czerwone materyalne; baldachiniki małe trzy: jeden zielony, drugi fijałkowy, trzeci różowy; całun żałobny jeden i sukna żałobnego sztuka.“

Srebra.

Kielich jeden z patyną, mówią że wedle dekretu konsystorskiego, został złożony w kancellaryi (1), przez obecnego proboszcza (praepositum) Langhansa. Monstrancya podług świadectwa tegoż duchownego, jest także zastawiona u pewnego Włocha w summie złp. 170. Znajdował się także krzyż srebrny, lecz należąc do kościoła w Służewie, był za-

(1) Nie wyrażono w jakiej. Przy installacyi Ks. Jerzego Li-nowskiego z d. 5 czerwca r. 1721, tenże zobowiązał się jak najprędzej powrócić i kielich i monstracyą temu kościołowi.

stawiony przez przeszłego proboszcza Pełczyńskiego w summie (opuszczono).

„Kaplica na zewnątrz ma dach pokryty dachówkami, których kilkunastu z obudwóch stron nie dostaje; okien N. 3 w większym chórze, od frontu z kratą żelazną, kwatera jedna szklanna, z boków zaś okna są bez krat z kwaterami do otwierania. Kopuszka na kościele dobra, krzyż na niej żelazny, dzwonków w niej dwa, wewnątrz podsiebitka *in arcum* (łukowata) nowa, ale nieskończona nad chórem. W prezbiteryum zaś sklepienie ale nadrysowane i są okienka dwa, jedno nad zakrystyą a drugie naprzeciw (1).”

Kaplica ta ma plac czyli cmentarz, między dwiema drogami publicznymi ku zachodowi rozciągającymi się do folwarku szpitalnego na Faworach (2). Ogrodzenia żadnego, tylko od wschodu rozpoczął takowe stawiać z muru, terażniejszy proboszcz (Langhans). Kostnica od północy mała murowana dachówką kryta. Dom probostwa mały drewniany z komorą murowaną i piwnicą. W izbie obrazów dwanaście.

W końcu następuje wyliczenie trzech zapisów dla tego kościoła, które wyżej wyłuszczyliśmy.

(podpisano) Adam Stadnicki kanonik
warszawski wizytator.

(L. S.) Mikołaj Kreczmer mansyonaryusz
kościoła warszawskiego i Prze-
świećtej kapituły pisarz tejże wi-
zyty.

(1) Cały ten ustęp w akcie wizyty jest po polsku spisany

(2) Folwark ten opisaliśmy w T II str. 140.

Przy końcu pierwszej połowy XVIII stulecia, in-
ną zupełnie postać przybierała okolica Warszawy,
w której kościołek ten, jak samotnik w puszczy dotąd
przebywał. Wybudowanie na gruntach szpitala miej-
skiego ś. Ducha, obszernych koszar gwardyi pieszej
koronnój, jak z jednéj strony nowe życie, zwiększo-
ny ruch w tamtych stronach objawiało, tak z drugie-
j strony pochylony starością kościołek, zniszczony
przygodami czasu, dopominał się także o nową zu-
pełnie dostatniejszą sukienkę. Bliskość koszar i li-
cznego rycerstwa tamże mieszcącego się, spowo-
dowała liczne uczęszczania do tego Przybytku; bo-
gobojność zaś staropolska biorąc z niego częsty po-
karm duszy, w udzielanych sakramentach: chrztu,
małżeństwa i pokuty, tém więcej pragnęła widzieć,
ucieczkę swą w postaci odpowiedniej wysokiemu
powołaniu. Odtąd więc skromna ta kaplica, stała się
zbyt szczupłą dla potrzeby licznych owieczek. Książę
August na Klewaniu i Żukowie Czartoryski woje-
woda ruski a zarazem generał gwardyi pieszej kor-
mąż wyborem enót i przymiotów zawołany, uczuł
wkrótce ten brak, tyle niezbędnej postugi dla swego
rycerstwa. Powziąwszy stały zamiar przebudowa-
nia kaplicy na kościół, zgłosił się w tym celu w r. 1753
do prezydenta ówczesnego Staréj Warszawy Pawła
Andrychowicza. Magistrat tego grodu, jako mający
jus patronatus nad tym Przybytkiem, musiał o tém
naprzód wyrokować. Na urzędowej konferencyi
dnia 5 lutego r. 1753, rzeczony prezydent objawił to

żądanie księcia. Co zaś wówczas postanowiono, następująca uchwała magistratu bliżej objaśnia.

„Tenże Szlachetny JP. prezydent (Paweł Andrychowicz) doniósł Szlachetnemu magistratowi, iż Jaśnie Oświecony Jmci wojewoda ruski generał gwardyi J. K. M. i Rplitéj pieszej, chce kościołek pod tytułem ś. Krzyża w polu stojący, jako zrujnowany reparować i on *dotare* (uposażyć) z tą kondycją, aby miasto Stara Warszawa jako *collatores et jure patronatus gaudentes*, rekomendacyą plebana tegoż kościołka, do prezenty którego tenże J. O. Książę Jmci promować będzie, *pro semper* (na zawsze) akceptowało. Zaczém zważając potrzebę tegoż kościołka znacznie zrujnowanego, *et jus patronatus* zdawności czasów miastu *serviens in futurum suo in robore* (służące, na przyszłość w swojej mocy) utrzymując, gdzie ciał z radnych i innych mieszczan podczas powietrza zmarłych wiele pochowanych było, *conclusum unanimi voto* (postanowiono jednomyślnie) aby kollektę na restauracyą tegoż kościołka uczynić i toż samo, podczas publiki blisko następującej, wszystkim cechom donieść, animując ich do téj elemozyny. Aby jednak tém prędzej, materyały przez ten czas sporządzone być mogły, determinatum (postanowiono), żeby szpitale dwa ś. Łazarza i ś. Ducha (miejski), które tegoż miejsca dla pochowania ubogich zmarłych potrzebować będą, każdy z nich po złp. 1000 w jednym tygodniu kontrubowały. Co Jchmość prowizorom tychże szpitalów *in calculo acceptabitur* (w rachunku będzie

przyjętém) oraz *committitur collectoribus ad id constituendis* (poleca się kollektorom do tego mającym się wyznaczyć) żeby do J. O. księcia Jmci generała supplikowali, o przyłożenie się do tejże fabryki i o rekomendacyą do Jchmość officerów, jako nabożeństwa w tymże kościele odprawujących, względem tejże kolekty.”

Podług uchwały rzeczzonego miasta z d. 26 lutego t. r. polecono na publice cechom, aby wybrali pomiędzy siebie kollektorów, do zbierania składek na tenże kościół, a wybranych, mieli przedstawić do potwierdzenia ówczesnemu prezydentowi.

Kiedy tak z jednej strony widzimy władzę miasta, wszelkiemi możliwemi środkami wspierającą chwalebny zamiar Augusta Czartoryskiego, z drugiej strony brakowało jeszcze na to przekształcanie kościoła, zezwolenia właściwej władzy duchownej. Wojewoda ruski, mając na celu i pomnożenie Chwały Najwyższego i dobro swego rycerstwa, wymagał w nagrodę poniesionych kosztów, spełnienia dwóch żądań: 1^e aby pogrzebania ciał zmarłych wojskowych z tejże gwardyi, bądź w kościele bądź na cmentarzu jego odbywało się bezpłatnie, wyjąwszy dobrowolnej ofiary; 2^{te} aby proboszcz tamtejszy, całemu spomnionemu rycerstwu bezpłatnie administrował sakramenta: namaszczenia olejem ś., pokuty, ciała i krwi Pańskiej. Że zaś kościół ten, był filią parafii N. Panny Maryi w Warszawie, a warunki przedstawiane przez księcia Czartoryskiego, dotykały uposażenia proboszcza

tego ostatniego Przybytku, musiano sprawę tę wytoczyć przed sąd duchowny. Ówczesny officyał warszawski Antoni Kazimierz z Ostrowa Ostrowski biskup inflantski i piltyński, zaważwał do tego wszystkie strony interessowane. Od księcia Czarotoryskiego stawał Maciej Łachowski, ze strony magistratu Antoni Rogalski, w obronie zaś dochodów kościoła Ks. Andrzej Lignau proboszcz tamtejszy i Stanisław Jaźwicki kanonik honorowy warszawski (1). Z zapadłego dekretu biskupa Ostrowskiego (2), pod dniem 16 marca r. 1753 dowiadujemy się, że wojewoda ruski chciał z gruntu samego wymurować nowy kościół, że zaś z tego stanowiska, należałyby prawa kollatorów do jego rodziny. Lecz dygnitarz ten, mający tylko, jak się dekret wyraża, chwałę Najwyższego na względzie, a żadnego osobistego widoku, utrzymał władzę miasta przy tychże dawniejszych prawach. Ostrowski zaś zatwierdziwszy je w zupełności, zawyrokował iż, pogrzeby i pochowania ciał, bądź na ementarzu przy tymże kościele, bądź w grobach wewnątrz niego, a to wedle wojskowego stopnia, miały być bezpłatnie uskuteczniiane; podobnie i chrzty dzieci wojskowych w przypadkach nagłej słabości. Inne dochody pozostawiono proboszczowi tego kościoła jak dawniej.

Z akt tego Przybytku z r. 1795, znajdujemy szcze-

(1) Jest to ten sam duchowny, który założył bractwo muzyczne Artystów Maryackich przy kościele N. Maryi Panny; o czem już donieśliśmy w Tomie IV str. 451.

(2) Odpis tego wyroku wierzytelny w aktach magistratu.

góły rozchodów, między którymi oprócz opłat publicznych i reparacyi dwóch domów oraz kościoła, wydawano rocznie na zakrystyana i organistę, oddzielnie dla każdego po złp. 216; na dwa odpusty (nie zapisano w jakie dni) złp. 144; w ogóle wydatki te ogółowo rocznie wynosiły złp. 1299 gr. 18.

W roku 1784 przy pierwszém numerowaniu domów w Warszawie, kościół ten z posiadłościami swemi był oznaczony liczbą 1974 i 1975; wedle zaś pomiaru w onczas zrobionego, religijne te zabudowania rozpoczynały ulicę Fawory, po prawej stronie idąc ku Marymontowi, miały postać trójkąta ściętego przy wierzchołku, gdzie był front tego Przybytku. Bok jeden dotykał ulicy Gwardyi, a drugi był początkiem ulicy Fawory. Taryfa M. S. z r. 1784 takie podaje wymiary przy téj ostatniej ulicy, „I. bok plebanii do kościoła ś. Krzyża należący ad N. 1975 łokci 34. cwierci 2. II. bok muru od cmentarza, do tegoż kościoła należący łokci kor. 94.” Od ulicy zaś Gwardyi za N. 1974 był „I. bok cmentarza od kościoła pod tytułem ś. Krzyża od frontu łokci 107. II. N. 1975 bok muru od ogrodu do rezydencyi probostwa ś. Krzyża należącego, tudzież wjazd i rezydencya tegoż, aż do rogu ulicy Fawory łokci 90. III. plac do kościoła ś. Krzyża należący między ulicami Gwardyi i Fawory klinem idący ad N. 1975 łokci 124 cwierci dwie.” Na tymże placu wzniesiony był ten kościół, sięgając widokiem swego frontu nader daleko, bo aż początku ulicy Freta.

W roku 1814 kościół ten został oddany pod zarząd

K. K. Pijarom, a rektor Konwiktu na Żoliborzu miał główny nadzór nad nim. Wedle własnoręcznego podania ks. Kajetana Kamińskiego, ówczesnego rektora konwiktu z d. 27 listopada 1816 roku (1), kościół ten został d. 13 listopada r. 1816 odebrany na użytek wojska polskiego, a zarząd nad nim rozciągnął J. Ks. Gutkowski naczelny kapelan wojsk polskich. Wszelkie zaś papiery dotyczące tego Przybytku i domów do niego należących, zostały oddane ówczesnej władzy wojskowej.

Z owych to czasów, posiadamy króciutkie wspomnienie Łukasza Gołębiowskiego w *Opisaniu Warszawy*: że był on szczupły lecz piękny i czysty, miał trzy ołtarze: Pana Jezusa, Najświętszej Panny i Świętego Józefa. Co niedziela i w święta lub uroczystości o 9 godzinie rano, odbywało się tu nabożeństwo, w czasie którego, wojskowa muzyka gwardyi grenadyerów przygrywała.

Przy utworzeniu cytadelli Alexandryjskiej r. 1832, mury tego kościoła zamienione zostały, na część arsenału tej warowni miasta.

(1) W aktach gruntowych magistratu obecnego.

SZWEDZI W WARSZAWIE.

Miecz wandalski, w dwóch półwiekowych ustępach, wywarł swą niszczącą siłę na spokojną siedzibę królów polskich: w czasie nieszczęsnego panowania Jana Kazimierza i za Augusta II. Losy Warszawy wówczas stanowiły o bycie całego kraju. Zdobycie jęj przez jedną ze stron wojujących, nadawało onęj tém samém przewagę oręża tak, jak postradanie stolicy Wazów, zapowiadało upadek stanowczy stronie opuszczającęj. W takim pasowaniu się i szermierstwie posiadania tego grodu, słuszną jest rzecz, ażebyśmy o najważniejszém jego znaczeniu mieli dokładny obraz skreślony. Sam przedmiot wskazuje nam dwa przedziały: w pierwszym obejmiemy epokę pobytu Szwedów w Warszawie za Jana Kazimierza, w drugim przedstawimy też dzieje za Augusta II.

Część I.

Jeżeli w życiu wielkich grodów, są chwile i położenia, w których, wewnętrzne usposobienie gwałtownymi wstrząśnieniami wywołane, nowe zupełnie granice i dążności okazuje; bezwątpienia Warszawa od czasu wkroczenia Szwedów do Polski, takie piętno, taki kamień probierczy przedstawia. Bogobojne dotąd miasto, oddane zupełnie działaniom ducha religijnego odziedziczonego od pradziadów, poświęcone wyłącznie uczynom napiętnowanym miłością bliźniego i spółbraci, kierowane jednością w swym zarządzie, spełniało od swojej kolebki aż do chwili, którą kreślić zamierzamy, wyroki Opatrzności, jakie téjże w uszczęśliwieniu drobnej cząstki swych stworzeń, w granicach i obrębie dawniejszym, tu podobało się zamieścić. Jeżeli zaś do tego okresu, Najwyższa Mądrość dotknęła mieszkańców srogiemi klęskami: ognia, wylewów rzeki lub morowego powietrza; jeżeli wyroki Jój niecofnięte musiały być spełnione, przedstawiają one z drugiej strony, najsilniejsze rozwinięcie się tego ducha chrystyanizmu, jaki w miłosiernych uczynkach, w wspieraniu i ratunku bliźnich spółbraci, w niesieniu im chętniej pomocy, był od najdawniejszych czasów zaszczerpiany. Żadna siła, żadne burze jakkolwiek najsroż-

sze, żadne wstrząśnienia kraju nie potrafiły zmienić popędu zasad odziedziczonych; owszem, skoro się tylko klęski objawiły, wyłącznie do rozwinięcia się całej dzielności wiary, a tém samém do jój wzmocnienia posłużyły.

Inną jednak barwę przybrała Warszawa, od wkroczenia Szwedów do Polski. Nietknięta od swój kolebki żelazem nieprzyjacielskiém, wyłączona nawet przez swych władców od pospolitego ruszenia, pchnięta wstrząśnieniem całego kraju, musiała w jednéj niemal chwili, przybrać zupełnie jój nieznané życie wojownicze. Musiała opuścić swoje dawne stanowisko, aby czoło postawić srogiemu nieprzyjacielowi, aby ocalić całe mienie swych mieszkańców, iżby siłę siłą odeprzeć. Po kilkoletnim stanie wojennym Warszawy, po zniszczeniu jój gmachów, okolic, świątyń, po rozproszeniu [mieszkańców w całym kraju i za jego krańcami, przez napływ różnych cudzoziemskich osób, lub z innych części Polski tu osiadłych, duch jój historyczny zmienił się we wszystkich instytucjach. Ciągłe ruchawki wojenne, utrzymując jój życie w ustawiczném nieznaném dotąd usposobieniu, wsparte nagromadzeniem różnych wyobrażeń i religii mieszkańców, rozkietzwały odziedziczone cnoty, zaprowadziły egoizm, zbytki, rozpustę, stargały jedność braterską w jój zgromadzeniach, i stworzyły ustawiczne posfarki różnych jój członków. Przez to serce dawnéj Rzpltej pozbawione soków pożywnych, zaczęło schnąć powoli, aż wewnę-

trznemi robakami stoczone, upadło politycznie wraz z życiem całego narodu.

Tak zmienne położenie, słusznie za nową epokę można w dziejach Warszawy naznaczyć. Jeżeli zaś losy całego kraju, nieraz w zgromadzeniach prawodawczych, w jój łonie dotąd rozbiły się, odtąd położenie stolicy Polski na drodze walki bojowej, takie piętno nosiło.

W nowém zupełnie przeobrażeniu jój stanowiska, słusznie bardzo iż zaczynamy od jego początku. Gdy zaś wiadomości o tém, po większej części dotąd nie były objawione, tém chętniej wzięliśmy się do pióra, aby kolebkę nowego jój życia, z całą prawdą historyczną, podług wykrytych dotąd przez nas źródeł, wykazać i wyświecić. Zaczynamy od dnia wejścia samychże Szwedów w granice Polski.

Rok 1655.

Armia sześciotysięczna Karola Gustawa przekroczywszy dnia 24 czerwca 1655 roku krańce Rzpltej, pod wodzą Arfryda Wittenberga, zwiększoną wkrótce została do 11,000 Szwedów, dowodzonych przez Königsmarcka. Zaledwo pewna wieść doszła o tém do Warszawy, sejm zwołany uchwalił, ażeby Wielkopoleanie z swoim pospolitým ruszeniem, bronili ścian polskich od Szwea, rycerstwo zaś z innych województw z wojskiem kwarcianým, miało zastąpić Ukrainę przeciw Chmielnickiemu i Tata-

rom (1). Jan Kazimierz widząc grożące zewsząd niebezpieczeństwo, wysyła królowę z dworem i wszystkimi sprzętami do Krakowa, a wydawszy wici jedne za trzy do województw wielkopolskich, poleca im, aby w miejscu obronném przez błota za Notecią, i Wartą, opór Szwedom stawiali (2). Nadto, dla silnego postawienia czoła najezdnikom, Jan Kazimierz postanowił: naprzód zapasami wojennymi jakie znalazł w Warszawie, wesprzeć swoją siłę w tych częściach Wielko Polski, jakie już były zagrożone przez nieprzyjaciela, a prócz tego rozkazał uzbrajać samo miasto do obrony fortyfikacyjnej. Ażeby pierwszemu zadosyć uczynić, już pod dniem 10 lipca t. r. spostrzegamy, iż wysłano z Warszawy działa do Poznania (3) z cekauzu miejskiego, z całym zaprzęgiem i utrzymaniem koni na koszcie miasta. Poddanie się Wielkopolanów pod Ujściem i miasta Poznania w drugiej połowie lipca, musiało wstrzymać następne przesyłki dział do tej części kraju.

Ażeby drugiemu podołać, oprócz uzbrojenia zewnętrznego przez okopy, wały i szlaki, szczególne rozporządzenia wydano, co do wzmocnienia samego Zamku, jako najobronniejszej części miasta. Już tam od 11 lipca też roboty z wszelką skwapliwością rozpoczęto. Około d. 18 t. m. wzięto

(1) Z rękopismu spółczesnego w Bibliotece Starożytnej T. I str. 188.

(2) Jemiołowski str. 57.

(3) Szczegóły tej wysyłki znajdują czytelnicy w T. IV. w artykule *Najdawniejsza taryfa okupu szwedzkiego z r. 1655.*

się do wystawienia palisad i fortecznych barykad w około dawnego grodu; ośm domów na ten cel rozwalono (1). W drugiej połowie tego miesiąca, straż wojenną tak zwaną *piechotę łanową* postanowiono; zajęto się szczególném umocnieniem bramy miejskiej Bocznej, zbieraniem zapasów prochu, wytaczaniem wszystkich dział z cekauzu miejskiego na wały i mury, nadpsute działa naprawiano, szlaki i okopy ufortyfikowano, zapasami z drzewa krakowskiego i zakupionego od Szczerbicza.

Około dnia 8 sierpnia, roboty wedle grodzenia miasta przyspieszano. Oprócz wiercenia osiów do dział, jakie Magistrat przez swoich pachotków uskuteczniał, zakupiono od stelmachów warszawskich wszystkie tego rodzaju przyrządy. Kopanie rowów przy bateriach dokończano, stosowną ilość oskardów, rydlów i rydlisków do tego zakupiono, bramę Nowomięską uzbrojono.

Dnia 9 sierpnia, dalsze prace około rowów i wałów przyspieszano, przez dodanie więcej ludzi; zamurowano drzwi bramy trzeciej Nowomięskiej przy kościele ś. Ducha; zwieziono dyle na płoty i szlaki podle pałacu Ossolińskiego (2), ogrodzenia wzmocniono słupami, zakupiono znaczną ilość żelaza do dział i okuto je. Wszelkie strzelnice i palisady wykończono.

(1) Patrz tom IV str. 157 i następne.

(2) Patrz na widoku załączonym do tomu VI gdzie był ten pałac.

Ażeby postawić całą Warszawę w należytej obronie, zwłaszcza pod względem siły wojennej do strzeżenia miasta, król Jan Kazimierz przywilejem danym w Warszawie d. 10 sierpnia 1655 r., kazał urządzić straż obywatelską, odpowiadającą dziś używaną w niektórych krajach gwardyi narodowej. Szczegóły następującego uniwersału, dotąd nigdzie nieobjawionego, pouczą nas także o innych środkach, jakiemi król rzeczony starał się stolicę wzmocnić, w razie wydarzyć się mogącego szturmu (1).

Jan Kazimierz z Bożej Łaski Król Polski Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czerniechowskie a Szwedzki, Gotski, Wandalski dziedziczny Król.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, osobliwie jednak Urzędowi obojemu i wszystkim tak Starój jako i Nowój Warszawy obywatelom i innym tym, którzy w mieście jako i przedmieściach kamienice, domy i dwory swoje mają, wiadomo czynimy: iż w terażniejszym Rzpltej niebezpieczeństwie, rozkazaliśmy byli Wiernościom Waszym, abyście dla lepszego bezpieczeństwa swego, luboto nie na nieprzyjaciela, ale dla swowolnej jakiej kupy oglądając się, straż około miasta mieli i onę jako w najlepszym porządku i pilności odprawowali. Żeby tedy kto z Wierności Waszych

(1) Oryginał tego uniwersału w aktach dawnych Warszawy.

wszystkich, w téj mierze rozkazaniu Naszemu podlegać nie chciał, powtóre Wiernościom Waszym rozkazujemy deklarując to, iż tę straż wszyscy obywatele *nemine excepto* (bez żadnego wyjątku) nie zastaniając się servitoratami, ani libertacyami, lubo téż służbą Naszą i inszemi *exceptiis*, z kamienic, domów i dworów odprawować powinni; do czego dwory tak szlacheckie jako i duchowne (wyjąwszy same kamienice Wielebnój kapituły Warszawskiej i te domy, w których sami duchowni *in personis* rezydują) należeć mają. A ktoby się taki znalazł, któryby się wyraźnej woli Naszój sprzeciwił i takowój Naszój ordynacyi, dla obrony miasta podlegać nie chciał, takowi wszyscy od urzędu warszawskiego obojogo sądeni, *sine quavis appellatione et fori declinatoria exceptione executionem pati* (bez żadnej appellacyi i odwoływania się z excepcją niewłaściwości sądów, podlegać egzekucyi) powinni będą. A że w tak nagłej Rzpltej potrzebie, Pospolite ruszenie i wyprawa żołnierza Łanowego, naznaczone są, na które exakcye i kontrybucye, aby każdy z domów i kamienic należące, żadnym sposobem *juxta mentem constitutionis* (wedle osnowy prawa sejmowego) tego podatku nie ulegając, ani się służbą Naszą nie excypując, składał i rzetelnie oddawał deklarujemy. Toż czynić mają wszyscy obywatele, aby do sypania wałów i inszój municiej, za rozkazaniem urzędu swego stawali i przy wszelakim posłuszeństwie jurydykcyi jego podlegali. Co urząd warszawski oboi,

przestrzegając we wszystkiém porządku takowego i każdy *privatus*, uczynić powinien będzie, *sub pænis in contraventores* (pod karami na przekraczających) rozkazaniu Naszemu *et legibus Regni sancitis irremissibiliter luendis* (i prawom sejmowym, natychmiast mającemi się opłacać) na terazniejszą municyą, miastu temu *applicandis* (przynależnych). Co uczynią Wierności Wasze z powinności swój. Dan w Warszawie dnia X meá sierpnia roku Pańskiego MDCLV. Panowania królestw Naszych: Polskiego VII Szwedzkiego VIII roku.

Jan Kazimierz król.

(M. P.) Albertus Gorajski præpositus posnaniensis regens cancellariæ regiæ.

Każdy łatwo pojmie po odczytaniu tego, iż tak liczne obowiązki obywateli i mieszkańców w całym mieście, tyle już zagrożoném od zbliżającego się nieprzyjaciela i mającém tylko czuwać nad własną obroną, musiały skłonić naszego króla, do uwolnienia całego miasta od Pospolitego ruszenia. Uczynił to rzeczony monarcha w następującym przywileju, danym w Warszawie d. 18 sierpnia roku 1655, w téj osnowie (1).

Jan Kazimierz z Bożój Łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie, a Szwedzki, Gotski, Wandal-ski dziedziczny król.

(1) Oryginał w aktach dawnych Warszawy.

Wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie: Wielmożnym, Urodzonym, Dygnitarzom, Urzędnikom i wszystkim innym tak szlacheckiego jako i pospolitego stanu, województwa i ziem mazowieckich obywatelom, Uprzejmie i Wiernie Nam miłym Łaskę Naszą Królewską. Wielmożni, Urodzeni, Uprzejmie i Wiernie Nam mili! Mając wzgląd i respekt na to, aby podczas terażniejszej wyprawy wojennej, miasto Nasze Stara Warszawa, które swoje ciężary podczas szczęśliwej rezydencji Naszej, w ponoszeniu ustawicznego Gościa, także i tych kłopotliwych czasów na Wyprawę Łanową, wielkie wydatki podjęła, a *propter securitatem* (dla bezpieczeństwa) tak *sui* jako i *carrissimorum pignorum* (najdroższych rodzin) Uprzejmych Wierności Waszych, ustawicznej we dnie i w nocy potrzebuje straży, bez należytej nie zostawała przy porządku obrony; dla tego My przychyłając się do konstytucyi roku MDCXXI i L, także blisko przeszłego sejmu; przez stany obojga narodów uchwalonej, miasto to jako *domicilium* (siedlisko) Nasze i wszystkich *in genere* (w ogóle) mieszczan od wszelakich *in universum* ciężarów i podatków a mianowicie od terażniejszej do pospolitego ruszenia należącej i powinnej wyprawy uwalniamy. Jednak, respektem tego uwolnienia, wkładamy to, ażeby to miasto względem téjże wyprawy i aparatu wojennego, pewną liczbę ludzi, jako przeszłych czasów zwykło mieć, pod regimencem burmistrza i Rady tamtecznej chowało; także,

żeby sami i cechowie wszyscy w porządku swym, strzelby i oręża do sposobnej obrony, przy wszelakię pilności spotrzebę mieli i *omnem cum debita et ordinata custodia* (wszelakię z nalezną i postanowioną strażą) przestrzegali *securitatem* (obrony). Co do wiadomości Uprzejmie Wierności Waszych podawszy i dla lepszęj wiary ręką Naszą podpisawszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XVIII miesiąca sierpnia roku Pańskiego MDCLV, panowania królestw Naszych Polskiego VII, Szwedzkiego VIII roku.

Jan Kazimierz król.

Georgius Januszowicz.

(L. S.) Exempt miasta Staręj Warszawy od wyprawy na pospolite ruszenie.

Potrzeba zrozumienia następnych wypadków, każe nam tu na chwilę wstrzymać się, aby skręślić dzieje całego kraju od wejścia nieprzyjaciół, do czasu wydalenia się króla z Warszawy.

„Wieść o wkroczeniu Szwedów i opanowaniu Wielko-Polski, strwożyła kraj cały, a mianowicie Warszawę, gdzie zgromadzony senat na radę uchwalił, aby zaraz nieodwłocznie wyprawić królowę i skarby królewskie do Krakowa. Tymczasem król za przybyciem wojska z Ukrainy z hetmanem polnym i obożnym koronnym Stefanem Czarnieckim, 17 sierpnia? ruszył z Warszawy do Łowicza a ztamtąd do Wolborza, przesławszy wprzód Stefana Czarnieckiego, który po Zbigniewie Gorajskim pod ten-

że czas został kasztelanem kijowskim, aby Wielkopolanów albo naprowadził na drogę, jeżeliby się z nim łączyć chcieli, albo przymusił orężem do posłuszeństwa swemu królowi. A nie omieszkując żadnej pory, któraby mu posłużyć mogła, do ratowania się w tak nagłym niebezpieczeństwie, wysłał Przyjemskiego w poselstwie do Karola, aby mu przekładał smutny stan królestwa i nienaruszony pokój z Szwecją z strony naszej, błagając najezdnicę i nakłaniając go do ustąpienia z wojskiem. Zbyt zmyśloną grzecznością posta tego Karol, oświadczając się w liście do Jana Kazimierza: iż niczego bardziej nie pragnie, jako pokoju; ażeby zaś dał pozór słuszności powodom, które miał do wojny, usprawiedliwił się w wydanym manifeście, iż przymuszony był dla obrony swojej, wkroczyć z wojskiem do Polski. Toż i w liście do cesarza Ferdynanda III wyłożył, pokrywając niesprawiedliwość swoją, barwą słuszności.

Czarnecki wysłany od króla z kilku chorągwiami lekkimi, udał się jak najspieszniej ku Kaliszowi i naprzód pod Piątkiem napadłszy na Wielkopolanów, którzy się złączyli z Szwedami, poraził ich i rozproszył tak, iż sam Radziejowski wpadłby był w ręce jego, gdyby noc przerywająca zwycięstwo, nie posłużyła mu była do ucieczki. Wkrótce potem pod Inowłodzem 500 w otwartym polu rozproszył i pierwszy pokazał, iż Polacy mają jeszcze oręż i serce do dania odporu nieprzyjacielowi (1)."

(1) Życia sławnych Polaków wydania Mostowskiego T. II stronnica 294.

Tymczasem Karol Gustaw wzmacniając codziennie siły swoje liczbą panów Polskich, którzy za namową Radziejowskiego odstępowali własnego króla i przechodzili na stronę jego, zdążył spieszo ku Warszawie. Jan Kazimierz zaś wychodząc po dniu 18 sierpnia do Wolborza, pozostawił 200 żołnierzy na obronę stolicy i zdał rząd nad miastem i strażą Wessłowi staroście makowskiemu.

Stara Warszawa dla odbierania bliższych jeszcze rozkazów swego monarchy, wysłała dla towarzyszenia mu syndyka Franciszka Kazimierza Prusowskiego z rajcą Ginterem do Błonia a nawet do Łowicza, z kąd niebawem ci urzędnicy wrócili. Tymczasem dla obostrzenia bezpieczeństwa mieszkańców, przeciw mogącym powstać łupieżstwom, gdy głowa kraju już była nieobecną w Warszawie, magistrat zwiększył w mieście liczbę mistrzów sprawiedliwości, których hojnym datkiem dla gorliwszego czuwania obdarzył. Następnie, dla wybierania prędszego pieniędzy, tyle niezbędnych na samo uzbrajanie miasta, powiększono liczbę komorników do egzekucyi, przy sowitóm ich wynagradzaniu. Z rozkazu króla Jana Kazimierza, miasto na utrzymanie siły zbrojnej, udzieliło w tym czasie Schönbergowi (1) ówczesnych złp. 1500 (dziś około złp. 4500) a nadto dla utrzymania kompanii wojska, przez Stanisława Dönhoffa dowodzonej, znaczny jak naówczas poniosło wydatek. Podobnie z kasztelanem

(1) Michał Schönberg rotmistrz pancernéj chorągwi syn Teofila generała artyleryi koronnéj.

warszawskim postąpiono, za uwolnienie siebie od Pospolitego ruszenia. Pośród tego, troskliwość magistratu w uzbrajaniu bram miejskich, w sypaniu wałów obronnych na chwilę nie ustawała. Bramę Krakowską opatrzone żelaznemi sztachetami i nowy klucz dorobiono przy naprawie samego zamku; przybrano jeszcze większą ilość ludzi do ukończenia i uzbrajania wałów; dla utrzymania zaś porządku w robotach, podwojski, przy rozpoczęciu i wydalaniu się pracujących, bębniem ogłaszał pobudkę i czapstrzyk. Ufortyfikowanie bramy Krakowskiej, jako najcelniejszej gdyż broniła i Zamku i stolicy, wymagało z porządku strategicznego uzbrajania i innych wrot miejskich; czego za pośrednictwem szlachetów na podobieństwo pierwszej dopełniono. Bramę Boczna zupełnie nową zbudowano, którą także palisadami starano się wzmocnić. Straż dla czujności w tychże bramach postawiona, wymagała osobnego dla siebie schronienia; poddasza wystawione zaradziły temu. Dla powzięcia wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, wyznaczono jednego urzędnika do utrzymywania osobnej poczty. Bezpieczeństwo bram miasta w szczególnej opiece magistratu zostające, skłoniło go do zrobienia przy nich zwodzonych mostów (1) poczem baterye dla ich wzmocnienia odarniowano. Szkoła przy ś. Duchu w lichym zostająca budynku,

(1) Szczątki tych budowli wykryto w r. 1854, wraz z fundamentami trzech bram nowomiejskich, przy prowadzeniu rur wodociagowych. Bliższe o tém szczegóły ogłosiłem w gazecie warszawskiej N. 150. z r. 1854.

nie uszła czujności władzy miasta. Stosowną poprawę tego zakładu wraz z obroną, nakazywało samo jego położenie przy trzech bramach miasta, ulegających w razie wydarzyć się mogącego szturm, szczególnym uszkodzeniom; murem i słupami szkółę tę wzmocniono. Ażeby więcej niedostępną Warszawę uczynić, opatrzone zwodzone mosty nowymi niezbędnymi łańcuchami żelaznymi. W spełnieniu woli króla miasto w tym czasie, jakkolwiek samo dla siebie wiele ponosiło wydatków, na koszt jednak utrzymania kozaków wysłanych z Warszawy na Ukrainę, poświęciło około dzisiejszych złp. 400. Przesuszanie zapasowych prochów z cekauzu miejskiego, nie uszło także bacznosci magistratu. Dla okazania postępu swych uzbrojeń, władza ta utrzymywała bezpośrednią korespondencję listowną z królem, gdzie obozem w marszu stawał (1). Na tej drodze, nowy dowód troskliwości monarszej o całość Warszawy otrzymano. Wyżej wspomnieliśmy, iż król wychodząc do Wolborza po dniu 18 sierpnia, zostawił zarząd miasta wraz z 200 ludźmi Wessłowi staroście makowskiemu. Ten będąc srogim nieprzyjacielem Radziejowskiego, a dowiedziawszy się iż szanowny podkanclerzy w towarzystwie armii Szwedzkiej, zmierzał prosto ku Warszawie, aby tam sprawców swego słusznego ukarania pochwycić, opuścił miasto i straż sobie powierzona. Poddanie się Karolowi Gustawowi: Poznania, Gniezna, Kalisza,

(1) Patrz stronę 180 pod liczbą 58 w Tomie IV.

Międzyrzyca, Leszna, Wschowy i całej Wielkopolski, łatwe dało Wesslowi wyobrażenie o losie przyszłym Warszawy, gdzie szczupła załoga bo 200 ludzi wynosząca, była niepodobną oprzeć się 17,000 Szwedów. Magistrat zawiadomił o tém króla Jana Kazimierza. Monarcha w troskliwości o całość swęj rezydencyi, wydał następujący list z obozu pod Piątkiem z d. 31 sierpnia, pieczęcią mniejszą koroną opatrzonej i do wszystkich części miasto Warszawę składających, spisany w osnowie następującej (1):

Jan Kazimierz z Bożęj Łaski król Polski Wielkie Ksiązę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandalski dziedziczny król.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy, osobliwie jednak Sławetnym Burmistrzom, Rajcom, Wójtom, Ławnikom i całym urzędom Staręj i Nowęj Warszawy, także inszych wszelakich jurysdykcyi po przedmieściach i przyległościach Warszawskich będącym, więc i innym wszystkim mieszczanom i obywatelom tamecznym, którzy tylo lub własne possessye lub téż *ex conducto* (w dzierżawie) mają, albo téż we dworach, kamienicach i domach szlacheckich i duchownych mieszkają, Wiernie Nam Miłym, Łaskę Naszę Królewską. Wiernie Nam mili! Iżeśmy Urodzonego Jana Guldyna kapitana naszego, z pułku Urodzonego Fronwolda

(1) Oryginał w aktach dawnych Warszawy.

Wulfa pułkownika naszego, z kompaniją jego zostawili w Warszawie, a należytych mu zasług skarb, na ten lud kwoli szczupłości pieniędzy i innym wielkim publicznym expensom, nie wydał. Dajemy ten nasz do Waszmościów wszystkich uniwersał, koniecznie to po Waszmościach wszystkich mieć chcąc, aby na lud tegoż Urodzonego Guldyna, albo pieniądze złożyli wszyscy Waszmoście Wasze, albo żołdatów i officerów jego między się podzieliwszy, onych, wszyscy z Wierności Waszych gospodarze tak Nowej i Stariej Warszawy, jako téż po przedmieściach i przynależytościach tamecznych będący, podejmowali. Którój woli i rozkazaniu naszemu, jeżeliby się ktokolwiek z gospodarzów między Waszmościami Waszemi sprzeciwił, zlecamy Urzędowi miejskiemu Stariej Warszawy, aby takowego *in instanti* (natychmiast) karali. Słudzy jednak nasi salaryaty i pisarze kancellaryi naszych koronnych, od tego mają być wolni. Inaczéj Waszmoście Wierności nie uczynią pod Łaską Naszą. Na co dla lepszej wiary przy podpisie ręki naszej, pieczęć koronną przyłożyć rozkazaliśmy. Dan w obozie pod Piątkiem dnia XXXI miesiąca sierpnia roku Pańskiego MDCLV panowań Naszych Polskiego VII a Szwedzkiego VIII roku.

Jan Kazimierz król.

(M. P.) Albertus Gorajski præpositus posnaniensis regens cancellariæ regiæ.

Chleb w Warszawie Nowej i Stariej na chorągiew Urodzonego Guldyna.

Wykonywając ten rozkaz królewski, już od dnia

2 września stary gród, utrzymywał kosztem miasta piechotę w mieście osadzoną. Zbliżające się nieprzyjacielskie zastępy Szwedów, nakazywały władzy magistratu przyspieszenie ostatecznej obrony. Zakończono działa w rynku Staromiejskim, puszkarzom żołd na cały miesiąc wypłacono, palisadowanie i baterie dokończono w około miasta i przy bramach. Ażeby dowiedzieć się, o losie króla Jana Kazimierza i wojsk przy nim będących, wysłano na zwiady kozaków aż pod Łowicz.

W dniu 5 września mosty przy bramach zwiedziono, uzupełniające barykadowanie przy posesyi Staniewicza i Chronowskiej ukończono wraz z palisadowaniem. Były to ostatnie wysilenia!

Tymczasem Karol Gustaw w zwyciężkim pochodzie, coraz bardziej zbliżając się do Warszawy, w d. 7 września dotarł już do Ołtarzewa i tam obozem stanął. Niepewny ażali Warszawa przyjmie go z otwartymi rękami, jak Poznań, Kalisz i inne grody Wielki Polski; gdy owszem przeciwnie dochodziły go posłuchy, że silnie się do obrony przygotowuje, wysłał do magistratu trębacza swego Daniela Reger z oddzielnym pismem, aby na nie natychmiast odpowiedziano. Czas bojowy wymagał ubezpieczenia życia tego trębacza w podróży, dał mu więc Karol Gustaw kartę bezpieczeństwa, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią mniejszą królestwa Szwedzkiego oznaczoną (1). Oto jest osnowa tego dowodu, który z pierwowpisu przytaczamy:

(1) Oryginał w aktach dawnych Warszawy.

Nos Carolus Gustavus Dei gratia Suecorum, Gothorum Vandalorumque Rex, Magnus Princeps Finlandiae, Dux Esthoniae, Careliae, Bremæ, Verdae, Stetini, Pomeraniae, Casubiae et Vandaliae, Princeps Rugiae, Dominus Ingriae et Wismariae, necnon Comes Palatinus Rhieni, Bavariae, Juliaci, Cliviae et Montium Dux etc. etc.

Notum testatumque facimus omnibus et singulis quod cum praesentium exhibitorium tubicinem Nostrum Daniele Reger Warsaviam expediverimus, ut super certis rebus responsum a dictae civitatis Magistratu postulet et Nobis referat: proinde ab omnibus et singulis, quos dictus Noster tubicen in hoc suo itinere et expeditione adire contigerit, servata cujusque dignitate et conditione serio et cle-

My Karol Gustaw z Bożej Łaski, Szwedzki Gotzki i Wandalski Król, Wielki Książę Finlandzki, Książę panujący Estonii, Karelii, Bremy, Werdy, Szetynu, Pomeranii, Kaszubski i Wandalski, Książę Rugii, Władca Ingrii i Wismaru, Hrabia Palatyn Rennu, Władzca Bawaryi, Juliaku, Kliwii, Dwóch Mostów i t. d. i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim i każdemu z osobna, że gdy wystaliśmy z niniejszym pismem, trębacza naszego Daniela Reger do Warszawy, ażeby względem pewnych okoliczności, domagał się od magistratu rzeczzonego miasta odpowiedzi i łakową nam przedłożył; z tego powodu od wszystkich w ogóle i w szczególe, którychby naszemu trębaczowi zdarzyło się spot-

menter requirimus, ut dictum Nostrum tubicinem tuto et secure ire et ad Nos redire permittant, cum primum vero ut Warsaviensis urbis Magistratus super iis quae nomine Nostro apud eum proponet, sine mora et aliqua dilatione sese declaret. Dabantur in castris Nostris prope Pagum Ołtarzow die 29 (1) Augusti anno 1655.

Carolus Gustavus.

(M. P.)

kać w tej jego drodze i wyprawie, przy zachowaniu jego godności i stanu, łaskawie i prawdziwie żądamy, ażeby rzezonemu naszemu trębaczowi wolno i bezpiecznie przejść tam i nadzad dozwolili, nadewszystko zaś, ażeby magistrat miasta Warszawy, względem tego, co w imieniu naszym jemu przedłoży, bez zwłoki i najmniejszego odkładania odpowiedział. Dano w obozie naszym pod wsią Ołtarzewem d. 29 sierpnia 1655 roku.

Karol Gustaw

Troskliwy o całość Warszawy szanowny Hieronim, nie omieszkał dołączyć swojego także posłańca do tego trębacza, opatrzywszy go pismami

(1) Jak wiadomo Szwedzi jeszcze używali kalendarza Juljańskiego, który wtedy różnił się od Gregoryjańskiego o dni dziesięć; zatem podług naszej rachuby wypada dzień 7 września.

do swoich znajomych, których zapewne mógł mieć dosyć i to znakomitszych (1).

Dalsze szczegóły pobytu Szwedów w Warszawie, przedstawia nam pamiętnik spółczesny następujący:

(1) Że miasto starało się ująć na swą stronę tego posłannika Karola Gustawa, dowodzi wydatek dla niego tytułem podarku złp. 36 ówcz. dziś około złp. 100. Patrz Tom IV str. 183 pod liczbą 93.

do swoich znajomych, których zapewne mógł mieć
 dostę i to zaskomilaszch (i) ...
 Dalsze szczegóły pobytu Szwedów w Warszawie
 przedstawiam nam pamiętnik spóźniony następujący:

PAMIĘTNIK

POBYTU SZWEDÓW W WARSZAWIE

w roku 1655

Z KSIĄG WÓJTOWSKO-LAWNICZYCH MIASTA STAREJ WARSZAWY.

*F*atalem na ojczyznę *paroxisum* chcąc opisać, trzebaby go z fundamentu okazy i circumstancyi jego *ab origine* (od początku) (*qua et cujus causa*, (przez kogo i z jakiej przyczyny) nie z influencyi niebieskiej, ale z złości raczej ludzkiej, nagle i niespodziewanie przypadł) zacząć. Ale, żeby ta rzecz i bez szerokości pisania, i bez naruszenia kogożkolwiek (gdyż *veritas* (prawda) zwykła *parturire invidiam* (rodzić nienawiść) albo *odium* (gniew)) była, dlatego *hujus rei naturam* (początek téj wojny) której zkąd i z jakich przyczyn *partus* (owoc) do nas przyszedł, historycznemu pióru i cerebellowi opisać zostawiwszy zabawę, krótko to, co w tém

zaczętem *accidit* (zdarzyło się) mieście zanotować mi się zdało, dla zabawy ucha rado słuchającego i chciwego wiadomości przeszłych czytelnika:

■ Naprzód iż *his præcedentibus diebus* (w tych poprzedzających dniach) wiadomości przysły o wojskach szwedzkich, że już z Pomorskiej Wielką Polskę *possiderunt minus resistentibus* (opanowali bez oporu) owszem *coniventibus Majoris Poloniae Incolis* (z pobłażaniem Wielkopolan) którzy *libere* (bez oporu) tego w granice wpuszczali nieprzyjaciela. *Senatus Consultum* radziło *de se, civitate Majestatis Regiæ* i gdzieby *tutius* (bezpieczniej) Panu *consistere*. Jednym się to zdało, aby tu w Warszawie mając z potrzebą artyleryi *convocare totam Nobilitatem junctim* (zebrać łącznie całe rycerstwo) i tu jako w podobnym na wszystko miejscu czekać nieprzyjaciela i onemu dać *resistentiam* (opór) i fortuny z nim zpróbować. Mający Wisłę *a tergo* (z tyłu) i Podlaskie *subsidia* (zapasy) i inne *possibilia*. *Prævaluit Consilium* (przemogła rada) J. M. K. Andrzeja Leszczyńskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, którą *pro securiori quasi consistentia* (dla większego bezpieczeństwa) w Zamku Łowickim *ex quo* na błotach i wodach *est secutus* (poszedł) Król J. M. i do Łowicza pojechał, gdzie na zadzie oszukany, *ipso die sancti Bartholomei inde discedere* (w sam dzień ś. Bartłomieja ustąpić) musiał *appropinquantibus jam jam hostibus* (dla nastających nieprzyjaciół). Ferror wielki, *Internuntii* niepocieszni ludzie, co bogatsi i możniejsi, kto mógł *op-*

timas res (najlepsze rzeczy) wysłał, sam uchodził, kto zaś nie był *tanti* i lubo się drudzy *tinti* znajdowali, woli Bożej się *resignarunt* (oddali) i tu *omni fortunæ sese exponere maluerunt* (woleli losu szczęścia probować) aniżeli krokiem ziemi mierzać a wiatr *cum periculo posterum continuo et metu* (z ciągłym niebezpieczeństwem i bojaźnią o dzieci) ustami w drodze i ucieczce łapać. Więc *in dies et horas* (z każdym dniem i godziną) jako na inne miasta, tak równie i na Warszawę *metus* (postrach) zwłaszcza, że *sine præsidio omni* (bez żadnej załogi) zostawała. Lud *consternatus* (przestraszony) zostawał, co żywo się do miasta, do kościołów etc. garnął. *Ac tandem die 7 septembris* (nakoniec dnia 7 września) z podjazdu z miasta wysłanego, dostało się języka pewnego, że już wojsko szwedzkie naciągnąć miało w Błoniu; jednak czyli to tylko podjazd, czy samo korpus wojska, i jeżeli był sam król szwedzki *præsens* (przytomny), żadnej nie było wiadomości. *Tota nocte laboravimus in vigiliis* (przez całą noc czuwano przy czatach) Warszawy; aż nazajutrz, to jest d. 8 *septembris*, w dzień Narodzenia Panny Najświętszej, *hora circiter octava* (około godziny 8) do niej trębacze: jeden Karola Gustawa króla szwedzkiego, drugi pana Hieronima Radziejowskiego, z *credensem* albo raczej listem królewskim przyjechali, który te miał w sobie *contenta* (osnowę), abyśmy się deklarowali jako chcemy witać króla szwedz., czy mu *hostiliter se opponere* (opierać się po nieprzyjacielsku) czyli *protectioni* (w o-

piekę) jego *se dedere* (się poddać). Pomienionych trębaczów przed fortą i zwodem, przy kościele ś. Ducha za bramą nowomiejską zatrzymawszy, *ex consilio inter se facto* (po naradzeniu się między sobą) nie zdało się puszczać ich, lubo z zawiązanemi oczyma, do miasta, ale raczej u OO. Dominikanów w klasztorze dać im audyencyą i tak się stało.

Wyszedł J. M. p. Olbrycht Giżycki stolnik wieluński sekretarz J. K. M. natenczas tu przy Zamku residujący, ja i pan Alexander Giza burmistrz natenczas, pan Jan Walenty Konszowski, pan Stanisław Falkowicz, pan Julius Gintter, pan Marcin Łukasiewicz rajcy; pan Wojciech Alexander Baranowicz ławnik, pan Franciszek Kazimierz Prusowski gminny i pisarz ławniczy, pan Jan Andryszowicz, pan Jan Stanisław Cyrus, pan Jerzy Kroncer gminsey i wiele ludu innego, do OO. Dominikanów do *Conventu* pomienionych prosili trębaczów, którzy *in oratorio conventuali* (w klasztorném oratoryum) czynili relacyą przyjazdu swego i ambasady, i *credens seu* (czyli) list od króla oddali, który przeczytawszy i owych ustnie *commissa* wysłuchawszy, *omni opera* (wszelakiój pomocy) będąc *destituti* (pozbawieni), nie mogąc przeskoczyć podleżć raczej i w pokorę się udać *sentiatum* (mniemano). Tam zaraz dawszy trębaczom deklaracyą, że przeciwko J. K. M. szwedzkiemu, żadnej *hostilitatem attentare* (zbrojno występować) nie myślimy ani chcemy, ale cale protekcyi J. K. M. upraszać *instituimus* (postanowiliśmy), *assecurati verbo* (ubezpieczeni

słowem) trębaczów, że i król sam jest *in persona sua* (osobiście) i że to nie podjazd (któregośmy się bardzo obawiali), ale cały *corpus* wojska idzie, zaraz *ablegatos* (postańców) do króla, najprzód upraszano J. M. p. stolnika wieluńskiego, p. Kociszewskiego, p. Łukaszewicza radziec, i p. Pruszcowskiego pisarza, do których się przymieszali i p. Jan Kotyński sekretarz i pisarz kancelaryi J. K. M. koronnój; których, aby się prędko wyprawili, gdyż tuż tuż król z wojskiem następował, trębacze *monuerunt* (napomnieli). *Interea* (wśród tego) nim się zgotowali *ablegati seu internuntii* (posłowie czyli deputowani) tymczasem zlecono p. Baranowiczowi, aby do domu swego za ś. Duchem trębaczów zaprosił, i *condigne* (godnie) utraktował, *quod cum laude fecit* (czego zaszczytnie dopełnił). *Interim* (podczas tego) J. M. p. stolnik wieluński z p. Pruszcowskim konno i wiele innych przy nich wyjechało z trębaczami, a widząc już do Woli przybliżające się wojska i króla szwedzkiego, musieli *citius et celarius* (prędzej i szybciej) pospieszyć, nie czekając drugich *ablegatos* (posłów) zwłaszcza pp. radnych, którzy rydwanem się puścili. I tak w polu między Wolą a murowaną karczma do wsi Włochy nazwanéj należącą, z królem J. M. szwedzkim i wojskami jego zjechawszy się, z koni posiadawszy i one trzymać czeladzi oddawszy, pieszo do pocałowania ręki i przywitania króla na koniu siedzącego, a rękę prawą na kolanie trzymającego, przystąpili; a oraz przez J. M. p. Radziejewskiego, a *dex-*

tero latere (po prawej stronie) króla na koniu mrozowatym siedzącego, o audyencyą uprosili, któremu król, jako polskiego języka i łacińskiego *ignarus* (świadomy) zlecił, nas, czegobyśmy chcieli i żądali, wysłuchać. Zsiadł tedy z konia p. Radziejowski i odwiódł się z nami na stronę, a król stał na miejscu *cum sua assistentia* (z swoją świtą) różnych kawalerów, którego i nasze wojsko *medio lanari figura* (w półkołu księżycowém) otoczyło. *Exposuimus* (przedstawiliśmy) tedy *nostram calamitatem* (nasze smutne położenie) i jako *sine praesidio* (bez załogi) zostawamy i protekcji J. K. M. szwedzkiego żądamy, i o przyczynę W. M. naszego Miłościwego pana, jako *os de ossibus nostris, et carnem de carne nostra* (duszą i ciałem) do króla J. M., abyśmy i wszelkiego stanu człowiek, *et utriusque sexus*, (i bez różnicy płci) tak duchowni i świeccy, przy zdrowiu i substancjach *liberi religionis et devotionis exercitio* (przy zachowaniu religii i obrządków kościelnych) zostawali, upraszamy, *vitas et substantias nostras* (życia nasze i majątki) pod nogi Majestatu J. K. M. (bo tak natenczas musiało być, choć nie ze szczerego serca) pokładając. *Vocatus* (przyzwany Radziejowski) tedy znowu do króla, uczynił mu relacyą *propensionis nostræ* (naszej przychylności) przez którego król mile *istam nostram facilitatem et propensionem* (tę naszą powolność i przychylność) przyjąwszy, nietylko przy petytach i desideryach naszych nas wszystkich *conseruare* (zachować) ale *optimam*

gratiam suam (najwyższą swą łaskę) przyobiecał *et indemnitate cavit* (i bezpieczeństwo zastrzegł). Ruszył się potem król z miejsca, a pp. *conablegati* nasi z rydwanem dopiero nadjeżdżali i witania omieszkali, za którym wojsko około dziesiątka tysięcy *circiter* porządne i z armatą dział porządných i z wielkim około nich porządkiem *incredibile* komu N. 20 waliło się.

Pominąwszy wieś Wielką Wolą, król obrócił wojsko wszystko, potem *recta* (prosto) ku Jazdowi, a sam do cekauzu jechał, gdzie porządną armatę obaczywszy, ruszył ramionami głową potrząsnąwszy, i *Vladislai operam* (dzieło Władysława IV) być powiedzianą przez p. Radziejowskiego usłyszawszy, zapłakał. Zrewidowawszy wszystek tak dolny jak i górny cekauz, pojechał do pałacu do Jazdowa, a p. Radziejowski, *pro securitate* (dla bezpieczeństwa) miasta i obywatelów, swoim pułkiem rajtarskim bramy i straż osadził, a *praesidio civili* (załodze miejskiej) kazał do domów zniszczyć i bezpiecznemi być, bo bardzo bolało wszystko wojsko iżśmy się poddali i *obviam* (na spotkanie) królowi jechali, żeśmy ani razu do nich ognia nie dali, żeby byli mieli *occasionem hostilitatis* (pozór do grabieży) i do rabowania pretekst. Tegoż dnia po obiedzie sam król objeżdżał miasto *intra et ab extra* (zewnątrz i wewnątrz) i zkądby na nie najniebezpieczniejsze *insultus* (napady) być mogły considerował i jakoby je fortyfikować z swemi kawalerami dyscurował i znowu do Jazdowa odjechał, którego

mandato nastąpiło, aby chleba, piwa dla wojska pewna *quota ex nunc* (ilość zaraz) wydana była, co musiało być *in instanti* (natychmiast).

Potem *sensim* (nieznacznie) okup na miasto włożył pięćdziesiąt tysięcy twardych talerów; dało tedy miasto za wielkiem uproszeniem, gotowemi pieniędzmi, srebrem, różnemi towarami, zbożem etc. dwadzieścia i jeden tysięcy twardych talerów; zosobna kościoły, szpitale, dwory, kamienice duchowne okupować się musiały.

Interim (tymczasem) ruszył się ztąd król pod Kraków, zostawiwszy tu na swém miejscu vice-regem *seu praesidem* Benedictum Oxenstierna *comitem* etc. (namiestnikiem czyli przełożonym) człeka bardzo dobrego i cnotliwego, który żadnej *privatis* (człeka pospolitemu) nie dopuszczał czynić krzywdy i w wielkiej discipline miał *praesidium* (załogi) tu zostające, nad którem był komendantem Nering Scotus.... Wielka była obserwacya tak *Officialium* (urzędników) jako i *privatorum civium* (prywatnych osób) od nich, cale przecie *sensim* (nieznacznie) i *sub specie nullius injuriæ* (pod pokrywką niczyjéj krzywdy) ludzi ubogich ssali, bo ich zaś musieli przewidować po domach rozłożonych, a na *absentes* (nieobecnych) edict wyszedł, aby *intra sex septimanas* (do sześciu tygodni) wracali się *ad propria sub pœna confiscationis bonorum seu Juris caduci* (do swoich majątków pod konfiskatą lub zabranieniem prawem kaduka) i siła officerów niektóre kamienice sobie *jure caduco* poupraszałi i niektóre im się oku-

powali, niektóre obronną ręką uszły. Potém, wszystkim mieszczanom komendant *cum præside* (z Oxenstirnem) strzelbę i wszelkie orężę do boju sposobne, pod gardłem do najmniejszej sztuki na Zamek znieść i oddać *quasi* (jakoby) do schowania (a to *metu* (z bojaźni) zdrady jakiej) rozkazał, assekurując *verbo*, że nie zginie, i każdemu czasu swego będzie co jego oddane, byle każdy swoje nacechował *sive* (czyli) podpisał strzelbę i broń etc. Cechowali, podpisowali, kartki przylepiali nasi i do Zamku oddali; a przed oddaniem strzelby, gdyśmy prosili aby nas nie disarmowali, obiecując wszelką *fidelitatem* (wierność) a w ostanku i jurament ofiarowaliśmy: oni na to replikowali, że wprzód trzeba się z wojskiem koronném *Marte* (w bitwie) rozprawić i próbować Kraków posieść i koronę otrzymać, dopiero od was jurament odebrać, i pozwolił komendant broni zwyczajnej, jako szabel i po czworgu strzelby, osobliwie panu burmistrzowi i mnie pisarzowi; *de caetero* (z resztą) wszyscy od siebie broń wszelką złożyć musieli, a przy nożach samych zostali.

Il. Eo gens prædæ avida (w tém więc naród chciwy łupu) nie mogąc nic *violento attentare modo* (gwałtownym sposobem próbować), ale swym kształtem i sposobem *insensibiliter quasi* (nieznacznie jakoby) rewizyą generalną postanowili, jeżeli wszyscy oddali strzelbę i inne oręża, jeśli kto czego nie utafił albo prochów *et similia* (i tym podobnych rzeczy). Rewidowali najmniejsze kąty, skrzynie sobie otwie-

rać i z nich wykładać kazali rzeczy, a co się oczom podobało (lubo nie znaleźli) albo sercu przypa-
dło, oto prosili, że albo mi daruj, albo przedaj i tak
animos plebis acsi benivolentia decipiebant (umy-
sły ludu jakoby łaskawością oszukiwali) i często
temi sposobami coraz szkodowali i zdradzali i nie
zdało się to jakoby za ciężar i szkodę, acz niery-
chło *sapueret friget* (przyszli do zimnego rozumu).
A że podówczas znajdowały się między ludźmi,
różnej condycyi *delicta* (występki), te *judicio sca-*
binali (w sądzie wójtowskim) *more et jure solito*
(podług dotąd używanych zwyczaj i praw) sędzić
bez brakowania osób, *etiam status equestris* (na-
wet i stanu szlacheckiego) ludzi sędzićśmy musieli
salva appellatione ad quem de jure (z zastrzeżeniem
nagany do kogo z prawa należało) a kiedy prose-
kwowali appellacye *ad vice-regentem seu praesidem*
Oxenstierna to on *legalitatis sententia cognitione*
nunquam per retractationem semper per approba-
tionem facta (po rozpoznaniu prawności wyroku
nigdy go nie odrzucając a zawsze potwierdzając)
znowu *pro executione ad id iudicium* (do egzekucyi
tego sądu) odsyłał, *prout videre licet in protocolis*
et eorum actibus (jak można widzieć w ich protoku-
łach i aktach) które tu *actis praesentibus* (do niniej-
szych akt) jako mniej potrzebne i godne *praeter ea*
quae perpetuitatem sapiunt (wyjąwszy akt wieczy-
stych) nie są inserowane.

Puffendorf głosił tylko zwycięstw, ale nie
przegranych bitew Karola Gustawa, pozostawił

nam w swoim dziele plan, który dla nas bardzo ważne ma znaczenie. Nietylko bowiem rozmiar i fortyfikacye ówczesnego miasta, ale nadto wyświeca nam, wszelkie poprzednie usiłowania co do dzielnej obrony, a zarazem obwód Warszawy, położenie okolic i wszelkie szczegóły umocnienia (1). Nic do niego dodać, ani ująć nie możemy, objaśniamy tylko, iż pod liczbą 8 brama miasta Nowomiéjską zwana, nosi tu miano Zakroczymskiej w skutek swego położenia w stronę tego grodu. Pałac zaś Kazimirowski, pod liczbą 10 oznaczony, podobało się Puffendorfowi (zapewne żeby nie drażnić osoby Karola Gustawa) nazwać po imieniu brata króla polskiego Karola Ferdynanda, lubo ten królewic miał, zupełnie w innej stronie bo przy Zamku, swój oddzielny gmach.

Dzień 8 września 1655 r. był świadkiem poddania się Warszawy Szwedom. Dopiął Radziejowski swoich zamiarów, został kommandantem tego miasta, które go jako zbrodniarza wyrzuciło z łona swego; srodze jednak poczuła stolica, to niby ubliżenie jego osoby. Karol Gustaw objął mieszkanie w pałacu Ujazdowskim; a Radziejowski jak się każdy domyśli, z tryumfem wszedł do swego pałacu po Kazanowskim, który nie omieszkał oznaczyć na powyższym planie Puffendorf, lubo wiele bardzo świątyń i innych pałaców spółczesnych poopuszczął. Chciał widać żeby potomność nie

(1) Plan ten już ogłosiliśmy przy tomie IV.

zapomniała gdzie on leżał. Zaledwo stopy szwedzkie dotknęły się tej ziemi, znalezione w Warszawie 124 dział, z wielką ilością rozmaitych zapasów wojennych i żywności, podobało się zagrabieć prawem miecza (1). Domy tych wszystkich mieszkańców którzy opuścili miasto, natychmiast zrabowano, wszędzie postrach i trwogę roznosząc. Karol Gustaw nie nasycony tém, idąc zapewne za poradą Radziejowskiego, nałożył okup na mieszkańców w summie ówczesnych złp. 240,000 czyli dzisiejszych przeszło złp. 700,000. Wszelkie szczegóły tego okupu już opisaliśmy (2). Nie dosyć jednak było chciwości Szwedów na tym haraczu, Karol rozkazał żeby go miasto żywiło, opatrywało. Nadludzkie zdzierstwa skłoniły mieszkańców i magistrat, do zjednywania sobie pryncypałów szwedzkich podarunkami i pieniędzmi. Oxenstiern dostał jako gubernator 150 ówczesnych czerwonych złotych, Radziejowski jako komendant miasta cz. zł. 100, N. kamery szwedzkiej prezydent może Nering cz. zł. 50, generał Steinbok cz. zł. 50. Nową tę daninę burmistrz ówczesny Alexander Giż z rajcami, oddawali osobiście chciwosom, aby ocalić resztę mienia zniszczonych mieszkańców. Zawiodły ich jednak nadzieje, bo tego nie dosyć było dla łupieztwa Szwedów i Radziejowskiego. Oprócz tych dwóch haraczów, kazali kosztem mia-

(1) Puffendorf.

(2) Patrz tom IV. od str. 137.

sta wszelkie postugi dla całego wojska czynić, króla szwedzkiego z całym dworem utrzymywać, gońców do Czerska, Nowodworu, Zakroczymia i do różnych miasteczek z uniwersałami płacić, kołty miedziane, łózka i t. p. rzeczy dla żołnierzy szwedzkich sprawiać, nowe kordygardy stawiać, posła angielskiego utrzymywać, podarunki w najdroższych rybach, cukrach, winach a nawet płaszkach bezustannie składać, łańcuchy żelazne dla swego bezpieczeństwa po mieście i ulicach rozciągać, samego wydalającego się Karola Gustawa w podróż opatrywać, kolendy na nowy rok bez końca i liczby składać. Na domiar wszystkiego, gdy rok podług kalendarza Juljańskiego którego Szwedzi używali, już upływał; upojeni dotychczasową pomyślnością, chcieli go zakończyć bankietem krwawymi łzami oblanym hucznie i gracko. Hulankę tę najlepiej opiszemy, podając sążnisty jadłospis, jaki z urzędowych akt wypisujemy. (1).

Convivium Sueticum

	n.	gr.
Za drwa do kuchni.	9	—
Indyków pięć	6	24
Za płaszki	4	21
Za grabołoszki.	2	—
Za sarny	3	15
Cietrzewi pięć	4	27
Jarząbków cztery	4	—

(1) Wartość ówczes. złotego, wynosiła dzisiejszych zł. 3.

	fl.	gr.
Gęsi pięć	5	—
Prosiąt cztery	2	21
Kurów 30 a gr. 15	15	—
Pół wołu	8	—
Za cieleta i podroby po nich	10	—
Za dwa baranki	3	—
Połec słoniny	6	—
Za szoldry	2	15
Za ozory i mięso	2	20
Za trzy ozory świeże	1	—
Zajęcy cztery	4	—
Łoju do kuchni do potraw	1	6
Kiełbas 15	1	15
Za wieprzowe mięso świeże do ja- szczyzn	—	24
Kiszek sześć	—	24
Masła dwie faski	20	—
Mąka pszenna	2	15
Za bibułę	1	15
Miodowników 10	1	—
Chrzan	—	18
Rzepy niemieckiej i pasternaku	—	20
Za biały chleb i rżany do tarcia	—	20
Za mleko	3	—
Za śmietanę	2	15
Jajek kop 5	7	22½
Za pietruszkę	—	6
Za kapustę włoską i kalarepę	—	18
Za kalafior	—	12

	fl.	gr.
• Za chleb i ser dla kucharza pierwszego dnia	—	9
tymże kucharzom na piwo pierwszego dnia	—	8
Octu piwnego do kuchni garney	7	—
— a gr. 6	1	12
Octu winnego do kuchni garney	5	—
— a gr. 40	6	20
Majeranku	—	10
Rozmarynu trzy krzaki	4	—
Za sól	1	15
Za płótno na ścierki	—	18
Za stryczek do korony	—	3
Pieprzu tłuczonego funt	1	10
Pieprzu całego półtoréj ćwierci	—	15
Szafranu tartego łutów 2 i $\frac{1}{4}$	3	—
Imbiru tłuczonego pół funta	—	12
Cynamonu tłuczonego ćwierć funta	1	—
Kwiatu łutów 6	2	—
Goździków łutów 6 tłuczonych	1	6
» — całych $\frac{1}{2}$ łuta	—	4
Soku trzy faski	2	12
Kaparów funt	1	—
Limonów 19 a gr. 3	1	27
Oliwek pół garnca i pół kwarty	1	27
Gałek łutów 2	—	12
Daktylów funt	2	—
Pineolów? funt	2	—
Kanaru cukru funtów 9 a gr. 40	12	—

	n.	gr.
Wódki rózanój pół kwarty	—	15
Faryny cukru funt. $3\frac{1}{2}$	3	15
Cukru na cynamonie i do kuchni do przyprawiania i natykania po-	—	—
traw.	1	6
Musztardy.	—	12
Oliwy funtów dwa	1	6
Złota księżeczka	—	12
Wódki kaprowej do kuchni	—	12
Papiernu starego do kuchni liber 2.	6	—
„ białego liber $1\frac{1}{2}$	—	18
Ryżu funtów 6	2	—
Serów 4	—	24
Lichtarze dwa	—	24
Marcypanów 3 a fl. 12	36	—
Kaliszonów a funt. $2\frac{1}{2}$ a fl. 20	5	—
Cukrów lodowatych funt. 10 a gr. 75	25	—
„ „ funt. 10 a gr. 36	12	—
Biszkoptu funt. 2. a fl. 2	4	—
Za papiery na talerze lib. 4 a gr. 24.	3	6
Za ser na wety	—	18
Za jabłka na wieczerzę i do kuchni.	1	15
Za gruszki do kuchni i na wety	1	15
Za orzechy włoskie	1	—
Za trocizki do kadzenia z kadzi-	—	—
dłem	—	15
Cukiernikowi za pasztet	—	—
Temuż za konfekty na wety	—	—
Komaskiemu za ryby	7	—

	fl.	gr.
Pasztetnikowi za pasztet i ciasta	40	—
Temuż migdałów funtów 6	3	—
Konfektu różanego funt 1 do tortów	2	—
Temuż rozyneków wielkich funt. 2	1	—
Daktylów pół funta.	1	—
Pineolów cwierć	—	15
Cytryn w cukrze temuż pasztetni-	1	—
kowi	1	—
Swiec lanych do izby, białych czte-	—	18
ry a gr. 72	9	18
Dwie lane białe do odprowadzania.	4	24
Swiec stołowych do lichtarzy, bia-	—	12
łych N. 24 a gr. 10	8	—
Swiec żółtych do odprowadzania	—	12
— trzy	2	—
Swiec czarnych N. 6 a gr. 9	1	24
P. Kostre za beczkę wina	165	—
Piwa wareckiego beczek 3 a fl. 3½.	10	15
Piwa warszawskiego beczek 2½.	7	15
Za swiece łojowe	1	6
Za goździe do obijania	—	6
Na gorzałkę kucharzom z kuchmi-	—	22
strzem	—	—
Niewiastom także	—	6
Szkolnym młodzieńcom od korony	—	20
Zosobna obiad dla muzyków u p.	—	—
— Horlemesa	14	12
Za wino dla nich i dla kucharzów	—	15
garnicy N. 5½ a fl. 3	16	—

	fl.	gr.
Za chleb piekarzowi na stół biały i rżany.	5	10
Kucharzom za pracę	24	—
Zołdatom co stali na warcie	3	—
Od obicia i baldachinu.	6	—
Chłopom pięciom co posługiwali w kuchni, drwa rąbali przez trzy dni, w piecach palili i kamienicę chędożyli	6	—
Niewiastom co cynę szorowały.	1	18
Za trzy serwety Sciborowi co zgi- nęły	1	6
Od essu złamanego u korony i od lichtarza cynowego naprawy	1	6
Za podstawki stolarzowi do stołów.	3	—
Za półmisek konwisarzowi i talerz.	3	18
Za pięć flasz garncowych z śrubami	2	—
Za trzy półgarncowe puzdrowe	—	24
Za szklenice.	2	23
Za kiliszki proste	2	21
Za trzy na stolikach po gr. 15.	1	15
Migdałów funtów 4.	4	—
Rozynków fantów 6	3	—

Razem ówczesnych złp. 662 gr. $3\frac{1}{2}$

Oxenstierna, Radziejowski i kommisarz szwedzki prawdopodobnie Nering szkot, stanowili nierozdziel-
ną trójkę w rządzie miasta. Triumwirat ten władał
po dyktatorsku; cokolwiek jeden wygniół na mie-
szkańcach, musiano dawać tyleż i drugim, z zacho-

waniem stopniowania w randze. Pod tym względem była jedność najzupełniejsza. Charakterystyczną tylko zmianę w tych wyderkach widzimy w osobie podkanclerzego: kiedy inni bowiem jego spółkole-dzy, wymagali w ostatnim stopniu litości, podarków dla siebie samych tylko, p. podkanclerzy żądał da-nin nawet dla swego koniuszego, tak jakby jego stajnia lub konie użytek jaki przynosiły miastu. Oprócz tego, kiedy podarunki krwawemi łzami wy-ciśnięte, składano najwyżej dla Radziejowskiego ówczesnych złp. 300, spotykamy szczegół w wy-datkach z kontrybucyi (1), iż także ówczesnych złp. 300 dano jego koniuszemu. Z tego widać, że stajnia i konie p. podkanclerzego, już wtenczas by-ły równo szacowane jak jego osoba. *Sic transit glo-ria mundi!* Ażeby dać ostateczne wyobrażenie o mie-rze chciwości Szwedów, wspominamy w końcu że mimo tak okropnych haraczów, zdzierstw, danin i wyderków, nie chcieli nawet przyjąć wydatku, na sprawienie worków do pieniędzy, jakie im miasto musiało składać. Podskarbi ówczesny zmuszony siłą, zniewolony był koszt ten zaliczyć na rachunek miasta (2).

Oprócz Oxenstierna i naszego podkanclerzego, znajdowali się wówczas w Warszawie, jako niepro-szeni goście, generałowie szwedzcy Stejnbock i Do-na, chmara urzędników Karola Gustawa, tłum ober-

(1) Patrz Tom IV str. 189 wiersz ostatni.

(2) Tamże str. 183 pod liczbą 99 i str. 184 pod liczbą 104.

szterów a między niemi Hamerszilt, N. generał pro-
wiant majster i N. kamery prezydent. Wśród tłumu
całej czeready szwedzkiej, uderzającym jest podów-
czas pobyt posła angielskiego w Warszawie a jesz-
cze więcej podziwienia godném, utrzymywanie go
na koszcie miasta. Spółczesny rękopism (1) poświad-
cza nam, że Anglija zbliżona wiarą, Szwedów stro-
ny się trzymała, Francya była neutralną, zaś Danija
i Hollandya przeciw Karolowi działała. Z urzędni-
ków miasta najwięcej z Szwedami mieli do zatrud-
nienia, oprócz burmistrza Alexandra Giszy, dwaj
rajcy Julian Ginter i Horlemes.

Zakończamy ten okres, przez podanie do pot-
mości jeszcze jednego urywku, jaki udało nam się
wygrzebać. Z niego dowiadujemy się, iż nietylko
Warszawa ale i cały jój powiat, musiał haracz przez
Szwedów nałożony opłacać. Uniwersał bowiem
Oxenstierna pod dniem 22 listopada 1655 r. w tym
względzie wydany, tak opiewa (2).

<p>Sacrae Regiae Majesta- tis Regnique Sueciae Se- nator et Cancellariae Con- siliarius necnon Regius hic Varsaviae Legatus Be- nedictus Oxenstierna Co- mes in Korsholm et Wasa Liber Baro in Morby, Domi-</p>	<p>Senator i Kanclerz Kró- lewski i Państwa Szwedz- kiego oraz Namiestnik Królewski tu w Warsza- wie, Benedykt Oxenstier- na, hrabia na Korsholmie i Wazach, Liber Baro na Morbach, Dziedzic Lind-</p>
---	--

(1) W Bibliotece Starożytnej T.I. str. 189.

(2) Kopia spółczesna znajduje się w aktach dawnych War-
szawy.

nus in Lindholm Rosersberg et Cappurie.

Vigore harum significatur omnibus et singulis quorum interest, quod quandoquidem a Sacra Regia Majestate Sueciae districtus hic varsaviensis sit destinatus pro certa contributionis summa, ad sustentationem status hujus loci exsolvenda; itaque autoritate et plenipotencia mihi concessa ab alte memorata sua Sacra Majestate Regia, denunciatur toti huic districtui modo nuncupato, ut pro audienda et adimplenda Sacrae Regiae Majestatis voluntate mittant illico et quidem 1. decembris stiloni e medio sui deputatos, cum pleno et sufficienti mandato instructos huc Varsaviam, ne ullam comparitionis moram ob rei exigentiam nectere ausuri; quod si vero in casum negligentiae vel ullius mo-

holmu Rosersberga i Kapurii.

Mocą niniejszego, podaje się do wiadomości wszystkim w ogóle i w szczególności, którym na tém zależy, iż ponieważ od N. króla Szwedzkiego, powiat warszawski został przeznaczony do utrzymywania stanu wojennego tego miejsca; podług pewnej summy okupu mającej się opłacić; z mocy więc upoważnienia i pełnomocnictwa mnie udzielonego od spomnianego króla, zawiadamia się cały ten powiat rzezonym sposobem, a żeby dla wysłuchania i spełnienia woli J. K. Mości, natychmiast tu do Warszawy wysłał z pomiędzy siebie na dzień 1 grudnia nowego stylu deputatów, opatrzonych zupełnym i dostatecznym pełnomocnictwem, nie ośmielając się żadnej zwłó-

rae quid periculi et ma- ki dopuszczać w stawieniu
 li ipsas insuper obtigerit się, dla ważności przed-
 (quod equidem certo ipsis miotu. Wrazie zaś, jeżeli-
 eventurum tunc persuade- by przez zwłokę lub nied-
 ant) illud omne sibi ipsis bałość jaką, coś niebez-
 imputabunt, quod illorum piecznego lub złego dla
 notitiae inservire poterit. nich się przytrafiło (co
 Dabantur Varsaviae die zaiste rzeczywiście że im
 $\frac{1}{2}$ novembris 1655. się zdarzy niech będą pe-
 wni) to wszystko sami so-
 bie przypiszą, a przestro-

Benedictus Oxenstierna. ga ta ma im posłużyć dla
 ich wiadomości. Dano w
 (L. S.) Warszawie d. $\frac{1}{2}$ listopa-
 da 1655 r.

Benedykt Oxenstierna.
 Karol po poddaniu się Krakowa d. 17 paździer-
 nika r. 1655, stawszy się panem dwóch stolic ca-
 łego państwa, sądził iż mu już żadna siła nie jest
 w stanie się oprzeć. Zaczął więc przemyśliwać,
 jakimby sposobem kraj przez siebie podbity miał u-
 rządzić. Gdy nieco dłużej zatrzymał się w War-
 szawie, różne mu pomysły w tym przedmiocie snu-
 ły się po głowie. Przytomni podówczas posłowie
 Anglii, Moskwy, Belgii i Chmielnickiego wszyscy
 nadskakujący Karolowi, w powinszowaniach pod-
 bicia nowego kraju, tém więcej wzmagali dumę
 władzcy wandalskiego. Po świętach Bożego na-
 rodzenia, wśród dni wesołych karnawału, Karol

Gustaw biegły polityk chcąc przynęcać naród ku sobie, wzywał na bankiety polityczne i znakomitszych mieszkańców. Zapraszał ich na igrzyska i przedstawienia teatralne, wreszcie sam na różnych widowiskach będąc przytomny, wielokrotnie różnego stanu osoby zaszczycał swą rozmową. Do tego stopnia ta popularność udana i jawna doszła, iż przestraszeni sami Szwedzi zaczęli potępiać zbytnią poufałość i z jawną boleścią serca szemrali, na to przenoszenie cudzoziemców nad nich. Przebywając tak w Warszawie blisko przez dwa tygodnie, Karol rozlokował po poblizszych ziemiach swoje wojsko, czekając na mających do niego przybyć Duglasa z piechotą a Millera z jazdą. Ci bowiem dowódczy różne jego zamiary, co do poddania się pozostałych miast, mieli sobie poruczone do wykonania. Duglas długo musiał się umawiać z Sandomierzanami, wachającymi się w przystaniu na stronę Szwedzką. Nareszcie udało mu się skłonić ich, do wysłania posłów do Karola Gustawa przebywającego wówczas w Warszawie. Za pierwszy warunek rycerstwo polskie położyło, aby król szwedzki na polu elekcyi] był obrany ich władzcą. Nadto, wtedy poddaństwo jemu zaprzysięgną, jeżeli wolność dawną i prawa narodu jakie zastał, ustawą dyplomatyczną zapewni. Słodziutkiemi słówkami zbywał to poselstwo Karol; kiedy zaś przyszło mówić o elekcyi, „na co się przyda, odrzekł, skazując na oręż przy swym boku przypasany, elekcyja dla zbierania głosów, jeżeli wi-

nieniem temu narzędziu mój wybór; albo, dla czego miałbym oczekiwać krzykliwych głosów pomieszanego tłumu, kiedy mogłem już nie pozornym od parady aktem, lecz wsparty tym tu orężem, zostać waszym królem? Wreszcie, czyż nim nie jestem?”

Po téj odpowiedzi, łatwo można było poznać co Polaków czeka. Karol dla pory zimowój zaprzestawszy kroków wojennych, udał się z Warszawy do Prus, aby tam, gdzie ostatki narodu w wierności Gdańszczan istniały, jednym zamachem na wiosnę pokonać, a tym sposobem ukończyć dzieło podbicia. (1).

Rok 1656.

Smutna kolej losu całego kraju, szybkim lotem napędzała gromy, ze wszystkich ościennych stron Polski. Od północy Moskwa po zdobyciu Witebska, Mińska, zajęła już 8 sierpnia r. z. Wilno. Na południu Chmielnicki i Buturlin po zajęciu Lwowa, Rusi Czerwonéj dotarli do Lublina, którego przedmieścia popalono. Na zjeździe w Kejdanach uznano Karola Gustawa Wielkim Księciem Litewskim. Koniecpolski 8,000 kwarcianych poddał Karolowi pod Krakowem. Stolica ta zdobyta po wa-

(1) Kochowski Klimakter II od str. 69 do 79.

lecznym i długim oporze, a rozpacz ogarnęła cały kraj. Województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, ruskie i bełzkie, skłoniły się do oświadczenia swego poddaństwa Szwedom pod Krakowem, tak, jak następnie przed kommissją na to wyznaczoną, uczyniły w Warszawie inne województwa: sieradzkie, rawskie, mazowieckie, płockie, podlaskie i chełmińskie. Nieszczęśliwy Jan Kazimierz został tułaczem w obcym kraju, a zwycięzca Karol Gustaw odbył tryumfalny wjazd do Warszawy. Miasto zajaśniało uroczystością potem i krwią oblaną, a mamona świata przybrana w aksamitach, perukach a nawet kontuszach, biła czołem przed wandalskim zwycięzcą. Lecz nie tu był kres nieszczęść znękanój Polski. Elektor Brandeburski z początku zachowując wiary królowi Kazimierzowi, wspierał szlachetne zamiary Prus Królewskich, stale opierających się potędze Karola. Lecz gdy ten ostatni, ściągawszy znaczniejsze siły, pozdobywał znakomitsze tamże miasta: Toruń, Grudziądz i Chełm; ostatni sprzymierzeniec opuszcza stronę Polski i przyłącza się do Karola, zawarłszy z nim d. 18 stycznia r. 1656 zaczepne i odporne przymierze.

W takim upadku prawica Najwyższej Mądrości widocznie Swą opatrność okazała. Garstka bowiem kapłanów i żołnierzy w Częstochowie, pierwsza oparła się przez 40 dni 30 kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi dowodzonemu przez Millera. Iskierka ta nadziei oporu, złączona z ogromem łupieztw po-

pełnianych przez Szwedów (1), obudziła zrozpaczo-
ny naród. Przyłączyły się do tego inne jeszcze sprę-
żyny. Podług głównego warunku umowy Wielko-
polan pod Ujściem, wiara rzymsko-katolicka i jój
wolne wykonanie, były zaprzysiężone przy jój za-
wieraniu (2). Karol Gustaw mniemał, iż ma do czy-
nienia z lekkomyślnym i lekceważnym narodem. Są-
dził, że złolem zagłuszy sumienie a winem zaleje
rozum stanów polskich. W tym przekonaniu i sam
w Gnieźnie wszystkie najstarożytniejsze srebra ko-
ścielne zabiera (3) i swoich dowódców Duglasa i
Wittenberga do podobnych kroków upoważnia (4).
Poznań, Kraków i Warszawa, były także oczywi-
stemi tego świadkami. Ręka jednak żelazna zwy-
cięzców, nie poprzestała na tych ofiarach. Ka-
żde bowiem niemal znakomitsze miasto, zmuszo-
ne do nałożonego nań okupu olbrzymiego, składa-
ło takowy z ostatniem wydarciem szeląga sieroty
i wdowy, dla zaspokojenia chciwości Szwedów.
Karol Gustaw własnemi zasobami Polaków, zwię-
kszał siłą miecza środki ich zgubienia. Rozszerzone
po całej Rplitej rabunki najezdzców, gdzie tylko
ich stopa się dotknęła, dokonywały ostatecznego
zniszczenia tam, gdzie pożogi wojny nie dosięgły.
Rozpaczą przywiedzeni Polacy, ocknęli się z sideł,

(1) Oprócz Warszawy i jój powiatu, Poznań także cięża-
rem okupu został przygnięciony: patrz *Bibliotekę Staroży-
tną* Wojcickiego T. I. str. 190 wydanie drugie.

(2) Patrz artykuł i téjże umowy tamże w T. V. str. 87.

(3) Tamże T. I. str. 100 i 190.

(4) Tamże.

w jakie ich słodziutkie słowa Karola Gustawa, przy zawieraniu traktatów wtrąciły. Dzielny Czarniecki za porozumieniem się z hetmanami, Stanisławem Potockim kor. i Pawłem Sapielą lit., zawierują konfederacyą Tyszowiecką dla ocalenia kraju. Tam naprzód krwią i przysięgą zobowiązują się, bezpłatnie służyć w obronie króla i Rplitej, poczem rozsyłają uniwersały do chorągwi po Wołyniu i Rusi stojących, a wreszcie wyprawiają Wójcickiego i Ulińskiego z prośbą do Jana Kazimierza na Szlązk, aby w stronę ku Lwowu raczył przybywać. Ze wszystkich województw garną się pod sztandary konfederacyi. Na Litwie Paweł Sapiela wojewoda wileński, znaczne już zebrawszy siły dla ocalenia kraju, oblega niemi Tykocin. Wysłani przeciw niemu: Dymitr Wiśniowiecki i Jan Sapiela, zamiast rozlewać krew braterską łączą się z wojewodą. Wachający się w rozpaczliwem położeniu Jan Kazimierz, skłoniony namowami w Raciborzu Maryi Ludwiki, Lubomirskiego marszałka w. k. i Czarnieckiego kasztelana kijowskiego, przychyła się do prośby konfederacyi i zebrawszy znaczną ilość rycerstwa, zewsząd z kraju garnącego się, zmierza swoje kroki ku Lwowu. Wittenberg w Krakowie uwiadomiony o tém, daje znać Duglasowi w Sandomierzu. Ten zaś osobiście wyjechał do Elbląga ulubionej rezydencyi Karola, aby go o grożącym niebezpieczeństwie uprzedzić. Zwycięzca wandal-
ski spoczywając tamże na laurach chwilowych, przy boku swój żony, zaufany w swém szczęściu,

upojony tymczasowém powodzeniem, naznacza nawet sejm walny do Warszawy, dla odbycia go w miesiącu lutym 1656 roku. Po powzięciu jednak od Duglasa szczegółowych wiadomości, o wszystkich środkach obrony w różnych częściach Polski, oczy mu się tu dopiero otwierają, na ogrom oporu jaki go spotkać bezzawodnie może. Nie mając sił wystarczających, aby wszędzie jednakowo uderzać, na gromadzących się po różnych stronach obrońców, jako biegły wojownik, obiéra dobrze uzbrojoną i opatrzoną Warszawę, za środkowy punkt swoich następnych działań. W tym celu, dodaje na przód Duglasowi piechoty, aby tę stolicę i bliższe jej fortece poosadzał, następnie poleca mu powrót do Małopolski i trzymanie się koło Sandomierza; sam zaś miał w krótkim czasie, z całą siłą przeciw Janowi Kazimierzowi wystąpić.

Król Polski przez Lubowlę, Duklę, Krosno, przybywszy w kilkanaście chorągwi do uzbrojonego Łancuta, przedewszystkiém odbiéra od hetmanów, rycerstwa i senatorów tamże zgromadzonych, nową przysięgę wierności w imieniu całego narodu. W braku pieniędzy, za upoważnieniem czterech biskupów i arcybiskupa lwowskiego, wzięto srebra kościelne do bicia monety we Lwowie, na zaciąg 20,000 piechoty, na co także Alexander VII papież, nadsyła Polsce 100,000 złotych. Nad mającém się utworzyć wojskiem koronném, zlecono tymczasowicie dowództwo Czarnieckiemu. Dla dania silniejszego oporu srogim najezdzcom, wysyła Jan Kazi-

mierz do Hana tatarskiego z upominkami posła Jaskulskiego, prosząc o posiłki przyobiecane już dawniej. W szczególe zaś wzywa go, żeby Chmielnickiego miał na oku, a gdzieby pora była po temu, orężem go pokonał (1). Tymczasem dzielny i lotny Czarniecki, niektóre mniejsze osady szwedzkie koło Sandomierza, pod Skokami i Zawichostem pozostawiając, część jeńców do Lwowa królowi odsyła, innych wycina. Podobnie udaje się Wojniłowiczowi pod Krakowem. Tak pomyslnie początki oręża polskiego, zaczynają trwożyć Karola Gustawa i do przedszego działania nakłaniają. Pozostawiwszy więc w Malborgu żonę, naprzód część wojska polskiego przy sobie będącą, powtórna przysięgą do służenia sobie zniewala, a następnie bez armat i piechoty, tylko z jazdą dragonią spiesząc nocą i dniem, z Pruss do Małopolski gromem piorunu wpada. W tym przelocie, przybywa chwilowo do Warszawy i tamże wszelkie resztujące ciężary wojska swego pozostawia, aby tém snadniej złe w samym zarodzie przytłumić. Los wojny igrał następnie z różną odmianą, w licznych potyczkach w Małej i Wielko-Polsce staczanych; stałość jednak narodu, nie zrażała się odniesionemi porażkami. Kiedy zaś Sapieha, z swojemi hufcami litewskimi do Czarnieckiego, a Koniecpolski, odstąpiwszy Karola Gustawa, zamyślał z znaczną siłą połączyć się z temi dwoma, król szwedzki mając osłabione siły usta-

(1) Pamiętnik społeczny w Bibl. Starożytnej T. I str. 199.

wiecznemi podjazdami, utarczkami i bitwami, widząc grożące zewsząd niebezpieczeństwo, naprzód Wittenberga z Krakowa z oddziałem 6,000 ściga do siebie, a następnie wzywa książąt Lavenburgskiego i Heskiego, aby przybywali mu w pomoc, idąc w kierunku na Warszawę. W tym przechodzie margrabia Badeński, generał Slippenbach łączą się także z niemi. Czarniecki dowiedziawszy się o tém, dniem i nocą spieszy, ażeby uprzędzić ich związek z Karolem Gustawem, i niespodziwujących się przynębić. Już ich przednią straż pod Kozienicami rozprasza, a następnego dnia, 7 kwietnia, w niedzielę Kwietnią o pół mili pod Warką, stawia czoło nieprzyjacielowi. Wezbrana wiosenną powodzią Pilica, oddzielała oba wojska. Kasztelan, lekkim chorągwiom mostem iść każe, do pozostałych zaś przemawia: „w młodości mojej szersze przepływałem rzeki; komu nieśmiertelna chwała, ocalenie króla i zbawienie ojczyzny jest miłe, niech' idzie za mną” (1). To wyrzekłszy spina ostrogami konia i pierwszy rzuca się w nurty, a za nim 3,000 wojska. Po dwugodzinnéj bitwie zniósł zupełnie nieprzyjaciela. Pozostałe szczątki gna jeszcze Czarniecki mil sześć aż pod samą Warszawę, książęta zaś pokonani nie oparli się aż w Czersku.

Cały tabor z pieniędzmi, złotem, srebrem, żywnością i wszelkimi potrzebami wojennemi, dostaje się w ręce naszym, nader licznych zaś jeńców wszyst-

(1) Samuel Grondzki. W imię Wiedzy i Sławy.

kich odesłano do króla. Po tak znakomitým zwycięztwie, Karol Gustaw pozbawiony wszelkich przed-
 kich posiłków, pomimo następnego rozproszenia
 nielicznych hufców nad Sanem, obiera jeszcze za
 główny punkt dalszego oparcia się Warszawę, aby
 tam, jako w obronném silnie mieście, oczekiwać dal-
 szój pomocy. W tym celu, piechotę z artylerją szku-
 tami Wisłą do tego miasta sprowadza; sam zaś po
 nad tą rzeką cofając się ku stolicy Wazów, Witten-
 berga z Oxenstiernem tamże pozostawia, dodaje im
 10,000 ludzi dla silnej obrony, oraz mnogą żywnością
 zaopatruje. Przez to bowiem chciał zyskać na cza-
 sie, a nie mógł jeszcze wiedzieć, jakie zamiary i
 plany będą mieli Polacy, w dalszém prowadzeniu
 wojny. Tymczasem, wielkie wycieńczenie od usta-
 wicznych wojennych trudów, musiało silny wpływ
 wywrzeć na samo zdrowie króla szwedzkiego. Sła-
 bość znaczna i choroba, jaka go w tym czasie dotknę-
 ła, po części zmusiła go także do wydalenia się ku
 Prussom, aby prędzej pozyskać posiłki z kraju wła-
 snego. Kiedy Karol Gustaw bawi obłożnie w Malbor-
 gu, Lubomirski z Czarnieckim nie zasypiali sprawy.
 Dla prowadzenia bowiem skuteczniejszego oporu
 przeciw najeźdźcom, trzy plany wówczas układali:
pierwszy czyli na prawy brzeg Wisły przenieść
 swoje wojska i tam po różnych stronach, już to wą-
 pliwych w wierze, już téż przyjazne królowi rycer-
 stwo gromadzić, urywając i napadając gdzie się da
 Szwedów. *Drugi* plan podobny pierwszemu z róż-
 nicą strony, aby w samej Wielkiej Polsce tak dzia-

łać. Trzeci aby uderzyć na Warszawę, jako główny i najsilniejszy punkt strategiczny, będący ogniskiem całej potęgi szwedzkiej. Pierwszy i trzeci plan nie przedstawiał tak widocznych korzyści jak drugi. Warszawa bowiem zbyt silnie była wzmoconą, aby przy szczupłych siłach Lubomirskiego i Czarnieckiego, można jej było już dobywać. Okolice z prawego brzegu Wisły, nie tyle mogły być prawdziwie życzących dobrze krajowi obejmować, ile w Wielkopolsce słynącej oddawna przywiązaniem do narodu, a teraz chwilowo tylko nieszczęsnymi okolicznościami w błąd wprowadzonej. Załogi wreszcie szwedzkie mniej silne w tej części kraju, tém łatwiejsze były do pokonania; po zniesieniu więc ich, znaczną można było zebrać siłę z stanu rycerskiego, a dopiero w połączeniu z pospolitem ruszeniem, przy Janie Kazimierzu gromadzącém się, łatwiej byłoby wykonać plan trzeci zdobycia Warszawy. Że widoki te były przezorne i możebne do wykonania, skutek najpomysłniejszy okazał. W pochodzie ku Wielkiej Polsce, szczęśliwe ułameczki naszych pod Łowiczem, poddanie się następnie Bydgoszczy, powszechny odgłos za Janem Kazimierzem już w samym Poznaniu zyskało. Większa część stanu rycerskiego oświadczyła się tamże za nami, opuszczając stronę szwedzką. Gdy o takich powodzeniach, dowiaduje się Karol Gustaw złożony chorobą w Malborgu, wysyła oddział 20,000 pod dowództwem Dugłasa i Steinbocka dla pokonania Czarniec-

kiego. Wodzowie polscy w następnych rozprawach, byliby bezzawodnie znieśli ten korpus pod Gnieznem i Kłoskiem, gdyby niezgoda, jaka zaszła między Lubomirskim a Czernieckim, nie obróciła w niwecz tego zamiaru. Oddalenie się następne Lubomirskiego z pod Uniejowa dla tychże niezgód, tem mniej podobnym czyniło pokonanie tak znacznej siły nieprzyjaciół.

Wśród tego Jan Kazimierz za spieniężone srebra kościelne, zebrawszy piechoty 12,000 pod Lwowem, przy złączeniu się z całym popospolitým ruszeniem z województw ruskich, powziął zamiar postępowania ku Warszawie. Żeby zaś w tak ważnej sprawie, pozyskać przedewszystkiem błogostawieństwo Prawicy Pana Zastępów, czyni we Lwowie w kościele katedralnym uroczysty ślub, dnia 1 kwietnia r. 1656, który w następujących wyrazach w obec nuncyusza papieżkiego złożył: „Wielka Matko Boga Człowieka i Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz z miłosierdzia Twego Syna Króla Królów Pana mego i z Twojego panujący, upadam do najświętszych Twoich nóg, obierając Ciebie dziś za patronkę moję i moich państw Królowę, oraz siebie, moje królestwo Polskie, księstwa: litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflantskie, smoleńskie i czerniechowskie, niemniej wojska i wszystkie ludy obojga narodów, ofiaruję Twojej szczególnej opiece i obronie, pokornie żebząc Twojej pomocy i miłosierdzia, w tym nieszczęśliwym i wątpliwym królestwa mego stanie, przeciw nieprzyjaciołom świętej katolickiej

wiary. Kiedy zaś Twoich największych doświadczysz dobrodziejstw, jestem rzucony wraz z moim narodem do nowych i usilnych Tobie służeń zamiarów; ślubuję więc Tobie i Twemu Synowi Panu Jezusowi Chrystusowi, w moim, ludów i prowincyi moich imieniu, że gdziekolwiek bądź i wedle wszelakich sił moich, będę rozszezał cześć i chwagę Twoją po krańcach mojego królestwa. Oprócz tego, przyobiecuję Ci i przyrzekam że, gdy za Twoim wszechwładnym wstawieniem się i przez wielkie miłosierdzie Syna Twego, otrzymam zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi a zwłaszcza Szwedami, wyjednam u stolicy apostołskiej, ażeby w ofierze dziękczynień, dzień dzisiejszy uroczyste jako święto po wszystkie wieki był obchodzony, niemniej usiłować będę wraz z biskupami mego królestwa, ażeby to co ślubuję, było przez ludy moje spełniane. Ponieważ zaś z wielką zgryzotą duszy mojej, oczywiście spostrzegam, że, dla uciemień i krzywd ludzi stanu włściańskiego, spadły na moje królestwa klęski w czasie tych siedmiu lat: moru, wojen i innych dolegliwości, zesłane na moje państwa przez Twego Syna Sprawiedliwego Sędziego, przyobiecuję więc oprócz tego i ślubuję: iż za przywróceniem pokoju, sam z wszystkimi stanami wszelkich użyję sposobów, do odwrócenia klęsk i wyjednania, ażeby lud mój uwolniony został, od uciemień i krzywd niszczących. Najmiłosierniejsza Pani i Królowo! spraw ażeby, jak tą myślą złożenia ślubu natchnęłaś stany królestwa oraz panów rad, tak i

wyjednaj łaskę u Syna Twego, do jego spełnienia amen (1).”

Jan Kazimierz postępując wedle planów ku Warszawie, miał przed sobą do zwalczenia dwóch srogich nieprzyjaciół: Chmielnickiego i Szwedów. Szczęśliwy zbieg okoliczności odwrócił obiedwie zapory. Bogdan bowiem połączony tego roku z Moskwą, po zrabowaniu i złupieniu Lublina, Lwowa i całej prawie Rusi Czerwonej, obciążony łupami wracał sobie najspokojniej do zagród domowych na Ukrainę, nie spodziewając się najmniejszej zaczepki. Han Tatarski który już był szedł na pomoc Polakom, dowiedziawszy się o sowitych łupach jakie Chmielnicki prowadził, zachęcony gradką niepospolitą, przyspiesza swój pochód i w Jeziornym pod Zborowem i Tarnopolem, na spokojnie obozującego Bogdana, jak piorun wpada z 40,000 hordy. Zwycięstwo najzupełniejsze rozproszyło całą siłę Chmielnickiego i Moskwy, a Tatarzy stali się panami wszystkich łupów. Mnóstwo przytém niewolników zabranych przez kozaków, zostało na wolność puszczo-nych (2), a nadto znaczny okup pieniężny, musieli Zaporozcy złożyć i piśmiennie zobowiązać się, że przeciw Janowi Kazimierzowi wojować nie będą, odstępując zupełnie cara moskiewskiego.

Karol Gustaw mając pewne już posłuchy, o zamiarach Polaków i o ich sile, znacznej stojącej pod Lwowem, z częścią swego wojska przyspie-

(1) Listy Załuskiego T. I. str. 687.

(2) Kronika Jerlicza T. I. str. 176.

sza kroku przeciw nim. W tym przelocie, jedna tylko twierdza Zamość była mu przeszkodą; tę więc wszelakim sposobem, z całą swą siłą 18,000 ludzi i 30 armat wynoszącą, zaczął oblegać i szturmować. Kiedy jednak to żadnego skutku nie sprawiało, wysyła swego parlamentarza do podcaższego kor. Jana Zamojskiego, przekładając mu niepodobieństwo oporu i wzywając ażeby się poddał. „Mamy swego pana w pobliżu“ odrzekł godny wnuk Jana; „któregośmy obrawszy, pierwój onemu przysięgali na wiarę. Tę nigdy złamać nie myślimy“ (1). Król szwedzki po kilku następnych szturmach, widząc iż wszelkie jego wysiłania są daremne, a wojska polskie coraz się zwiększają pod Lwowem i już postępują; nieodpowiednie mając siły do stawiania czoła, zaczął powoli się cofać ku Jarosławiu. Jan Kazimierz wyprawia za nim kilkanaście tysięcy rycerstwa pod dowództwem Czarnieckiego. Ten lotem błyskawicy znosi naprzód główny jego podjazd pod Jarosławiem, wozy z srebrem Gustawa i różnemi pokojowemi sprzętami zabiera (2), przypiera go aż do Sanu i zmusza przeprowić się przez Wisłę. Nie poprzestając na tém wódz polski, ściga go dalej mijając Warszawę ku Prussom, gdzie Karol mógł zgromadzić i wesprzeć swoje siły wojenne, wojskami elektora i swojemi rezerwami.

(1) Kronika Jerlicza T. I. str. 180.

(2) Rękopis spółczesny w Bibliotece Starożytnej T. I. str. 202.

Temi zwycięztwy mając ułatwiony pochód Jan Kazimierz, postępował ku Zamościu i Lublinowi, gdzie téż szczęśliwie przybył d. 3. maja r. 1656 (1). Tam przyłączył się do niego z 6000 podkanclerzy litewski Sapieha i wszystkie województwa pobliskie z całym rycerstwem. Król polski żeby zamiar swój zdobycia Warszawy, tém skuteczniej i prędzej wykonać, nim Karol z Prus z posiłkami przeciw niemu wystąpi, wysłała przodem po kilkodniowym spoczynku Sapiehę pod Warszawę, aby tam jej okolicę zajął, dostarczanie żywności utrudniał i wyjście zebranych tamże, z całego kraju łupów szwedzkich tamował. Że zaś druga armia szwedzka z Duglasem, zbliżała się już w kierunku Nowodworu, dla wsparcia od strony Pragi Wittenberga; Sapieha więc szybko wystawiwszy most na Wiśle pod Solcem przed Warszawą, obrał śmiałą pozycją na Pradze i w jej okolicach. Krok ten był nader korzystny i ważny w dalszych działaniach. Ztamtąd bowiem wódz polski, tamując główne dostarczanie żywności Szwedom, nie dozwalał przytém znoszenia się Wittenberga z Duglasem, ciągnącym już na odsiecz Warszawy. Jan Kazimierz po wydaniu rozkazu Lubomirskiemu, aby się także z nim łączył pod tą stolicą, zgromadził armią 100,000 wynoszącą, z którą zaraz po Zielonych świątkach d. 25 maja r. 1656 stanął przy Ujazdowie. Duglas dowiedziawszy się o tém, jeszcze więcej przyspiesza

(1) Jerlicz T. I str. 181.

swój pochód na pomoc obleżonym. Czarniecki z słabemi siłami urywał go gdzie mógł, mniej jednak w tym razie szczęśliwie; wezwany zaś przez króla aby się z nim łączył, pośpieszył także pod Warszawę. Wittenberg, Oxenstiern i brat Karola Gustawa, silnie uzbrojeni z liczną załogą bo 10,000 wynoszącą (1), mając wiadomość, iż Douglas zbliża się do nich, tém śmielsi okazywali się do stawiania oporu. Kiedy więc Jan Kazimierz po uczynieniu nabożeństwa i powtórzeniu ślubu, wypędzenia Aryanów z Polski, niemniej uwolnienia ludu od uciemieżeń, wezwał ich dla ocalenia miasta przez trębacza aby się poddali, zwawo odpowiedział Wittenberg „Nie jestem poddanym króla Kazimierza, abym za jego wolą i rozkazem wydał się, lecz wodzem szwedzkim, który mając sobie powierzoną od króla Karola Warszawę, takową z orężem w ręku w razie niebezpieczeństwa bronić będę. Królowi memu w młodszym będąc wieku, nigdy wiary nie złamał, dopieroż jęj na starość łamać nie mogę i nie chcę.“ (2) Po téj odpowiedzi Jan Kazimierz mając zamiar szturm bezzwłocznie przypuścić, zajął się przygotowaniem strategicznemi, o ile miejscowość dozwalała. Opasanie następne wałami i fossami Warszawy, dla ściśnięcia szczelnego nieprzyjaciół, było nader trafnym rozporządzeniem. Resztki opustoszałych domów po przed-

(1) Jemiołowski str. 94.

(2) Kochowskiego klimakter II. str. 136.

mieściach, dostarczały do tego materiałów potrzebnych, a mierniczowie królewscy z gorliwością usilną pracując, zdołali ciągłemi okopami i baterjami, dotykającemi nawet samych klasztorów i placówek nieprzyjacielskich, dzieło to wkrótce ukończyć. Że zaś pewna już wieść krążyła, o tuż tuż nadchodzących posiłkach szwedzkich od strony Pragi, dla łatwiejszego więc dania odporu i przeprawy pułków, gdzieby tego potrzeba okazywała się, wystawiono dwa mosty na Wiśle pod Warszawą. Po tych przygotowaniach, kiedy wszelka nadzieja ocalenia miasta, od zniszczenia i rozlewu krwi, przez odmówną odpowiedź Wittenberga spełzła na niczym, Jan Kazimierz zwołuje naradę wojenną. Na téj uchwalono, aby szturmem zewsząd najsilniejszym dobywać miasta a król sam osobiście w oznaczonych stanowiskach, miał wodzom i rycerstwu wydawać w téj sprawie rozkazy (1).

Idąc zwyczajem narodu i przodków, Jan Kazimierz zaczął od poruczenia siebie i kraju Opatrzności Pana Zastępów. Dzień zbliżający się uroczystości Bożego Ciała dnia 15 czerwca, tém świetniejszą bo podwójną zajaśniał okazałością. Pióro nasze jest za słabe, by mogło oddać tę uroczystą chwilę. W przestrzeni od początku Nowego-Swiata aż do krańców kościołka Ujazdowskiego, cały naród tyle bogobojny ile waleczny, sercem i czynem korząc

(1) Kochowski Klimakter II. 136.

się przed Majestatem Władcy Świata, w cichych i gorących modłach odbywa tę wspaniałą ofiarę. Świetnie przybrane wojsko w dwóch szeregach uszykowane, w głębokim milczeniu oczekiwało chwili rozpoczęcia religijnego pochodu. Tulibowski pasterz poznański otoczony królem, wszystkimi biskupami, senatorami i całym duchowieństwem, z godłem wiary w rękę, postępuje wśród rozciągniętych po obszarach zastępów. Zbliżanie się Najświętszego Ciała, pomostem kładzie wierne dzieci Chrystusa. Zginają korne czoła i padają na kolana, żebrawszy pomocy miłosierdzia Boskiego dla nieszczęśliwej Polski. Wszystkie godła i chorągwie, równo z trzymającymi ich padają z pokorą do ziemi, aby uzyskać błogosławieństwo Boga w mającym rozpocząć się szturmie. Jeżeli w dziejach polskich, były kiedy chwile świetnych uroczystości dla całego kraju, obecna śmiało może być zaliczona między najokazalsze. Po skończonym obrzędzie, ukrzepione na duchu zastępy polskie, z podwójną siłą rzucają się do szturm. Główny atak skierowano z jednej strony, przez Krakowskie-Przedmieście ku Zamkowi, z drugiej od kościoła Dominikańskiego ku Nowomiejskiej bramie. Tu od Szwedów daje silny odpór Weger, a naciera na niego Ernest Grothauzen razem z Litwą. Tam zaś doświadczony Wittenberg, przywodzi przeciw walecznemu Janowi Kazimierzowi. Strony obrane do szturm, nadzwyczaj silnie przez Szwedów były umocnione. Naprzódno trzydzieści dział polowych, grzmi ze stro-

ny polskiej bezprzestannie, wyrzucając pociski śmierci na nieprzyjaciół; napróżno zastępy nasze wysilają swą waleczność i mężstwo, dla dopięcia swego celu; bezskutecznie pokonywają wszelkie wycieczki Szwedów, po różnych okolicach miasta, pierwszy szturm nie powiódł się, zatrąbiono na odwrót. Działa bowiem połowe okazały się być za słabe, do rozbijania wielkich murów, a Wittenberg różnemi palisadami, bateriami, nadzwyczaj wzmoenił już i tak silnie obronną Warszawę. Przytém 30 statków uzbrojonych na Wiśle, dzielnie w czasie szturmów wspierały amunicją i pociskami obleżonych. Aby więc otrzymać tén prędszy skutek, w przełamaniu tak silnego oporu, wystano natychmiast po cięższego kalibru moździerze i karnaty, jakie z ruskich dopiero arsenatów, trzeba było Polakom sprowadzać.

Tymczasem Douglas z królewicem szwedzkim Adolfem Magnusem i Radziejowskim, po porażeniu Czarnieckiego w kilku utarczkach, gdy ten ostatni z rozkazu Jana Kazimierza przybył także pod Warszawę, szybko już zmierzali z prawego brzegu Wisły, dla dania odsieczy swoim i dotarli do Nowodworu. Donoszą o tём królowi polskiemu. Ten ażeby wstrzymać tak potężne posiłki, wysyła przeciw nim część swego wojska w liczbie 60,000, nie licząc luźnych i ciurów. Na prawém skrzydle byli Wielkopolanie, lewe stanowiła Litwa pod wodzą dwóch Sapiehów z Gąsiewskim hetmanem pol. lit., środek zajmowała Małopolska i inne województwa;

kwarciani zaś byli rozproszeni po wszystkich stronach. Całym tém wojskiem dowodził Czarniecki z ks. Dymitrem Wiśniowieckim, obadwaj zaś hetmani wielcy zostali przy królu pod Warszawą. Już przednie straże, prowadzone przez Przyjemskiego, Ossowskiego i Czarnkowskiego, wychodzą za Pragę a za nimi cała ta armia stojąc w szyku bojowym, trzy dni próżno czeka na Szwedów. Duglas bowiem dowiedziawszy się o tak przeważającą siłę Polaków, wolał się okopać bardzo korzystnie pod Nowodworem, i oczekiwać tam na Karola Gustawa, który miał wkrótce przybyć z większymi siłami. Wprawdzie trąpili Duglasa nasi ze wszystkich stron w ustawicznych utarczkach, miejscowość jednak sprzyjała bardzo Szwedom i nie tak prędko można się było spodziewać pomyślnego skutku. Wśród tego, Duglas mając swą żonę w Warszawie, skłania Radziejowskiego aby napisał list do Buttlera, prosząc Jana Kazimierza o dozwoleństwo wolnego wyjścia żonie Duglasa, wraz z wszystkimi damami szwedzkimi bawiącymi wówczas w Warszawie. List ten pisany z Nowogrodworu w tych słowach brzmiał (1): „Wznawiając przerwane długością czasu obowiązki z dawnym przyjacielem, a to „w przedmiocie przyjaznym i nikomu nieszkodzącym (2), proszony jest Buttler aby wybadać ze-

(1) Kochowski str. 137 i 138.

(2) Czyste podejście Radziejowskiego, gdyż z następnych szczegółów dohycia Warszawy przekonujemy się, iż właśnie damy szwedzkie zamknięte w Zamku, najwięcej wpłynęły na przyspieszenie poddania się stolicy.

„chciał myśl królewską, czyli można będzie spo-
 „dziewać się, za pośrednictwem listu królowica A-
 „dolfa, brata króla szwedzkiego dowódcy jego
 „wojsk, iżby damy szwedzkie znajdujące się w o-
 „bleżoném mieście, mogły być wolno wypuszczone.
 „Że zaś to wstawiennictwo, jako pochodzące z wspa-
 „niałomyślnego ulitowania się królowica nad pćcią
 „słabą i skłonięnego prośbami mężów, przemawia-
 „jących za połowicami swoich dusz, żadnego po-
 „dejrzenia wzniecać nie może, zwłaszcza zaś iżby
 „zmyśleniem jakim, pokrywano przez to jakowąś
 „pułapkę dla wyprowadzenia skarbów, lub wyba-
 „dania stanowiska miasta obleżonego; gdy w obu-
 „dwóch tych razach bezzasadną jest obawa, bo jak
 „z jednej strony dla sprawności oblegających, nie
 „może się udać wyprowadzenie kosztowności, tak
 „w drugim razie tajemnice stanu obleżonych, przez
 „codziennych pośtańców, zkądinąd daleko pewniej-
 „sze, Szwedom są nadsyłane. Z tych powodów,
 „jeżeli słuszność tego żądania i wzgląd na proszą-
 „cego królowica, pominiętemi zostaną, nieludzki
 „czyn oprócz zwiększonego odwetu, hańbą okryje
 „oblegających; Szwedów zaś do najspieszniejszej
 „odsieczy i zemsty, bezzawodnie rozjątrzy i zapali.
 „Dano w obozie pod Nowodworem i t. d.” Na to
 Büttler odpisując odmownie, między innemi wyraził:
 „Gdy damy szwedzkie, jak się wyrażono w poprze-
 „dnim liście, w bezpieczném miejscu pozostają
 „w Warszawie, na cóż ich odsyłać do obozu, gdzie
 „pole otwartych niebezpieczeństw otoczone wała-

„mi, słabszém jest od mocy murów i wystawionych „baszt. Zresztą, kiedy Mars srożeje nie czas jest „z żonami amory płodzić. Dan w Ujazdowie it. d.” (1).

Jakkolwiek przeto Douglas nie został pokonanym przez naszych, wstrzymanie jednak tak wielkiej odsieczy Szwedów, już wieloraką nadawało wyższość Polakom przy samym szturmie. Otoczenie bowiem Warszawy ze wszystkich stron, trzymanie na wodzy sił zbrojnych na Wiśle, silnie także wpłynęło na otrzymanie skutku zamierzonego.

Tymczasem wieści wkrótce nadeszły, że sam Karol Gustaw szybko postępuje, z ogromną siłą na odsiecz swoim, nakazywały przyspieszenie szturm. Dostarczone już przez Zamojskiego z ruskich województw działa cięższego kalibru, tém skuteczniej zapowiadały wygranę. Rozpoczęto więc silniejszy jeszcze atak. Po kilku dniach trwania boju, w przeddzień Nawiedzenia Matki Boskiej (d. 1 lipca), udało się Polakom z ogromnego działa *Smokiem* zwanego, zrobić wyłom w silnie ufortyfikowanym pałacu Kazanowskich (2). Krzyknięto na ochotników. Drobniejsze rycerstwo rzuca się z wściekłością ze wszystkich stron do pałacu, siekąc zapalczywie nieprzyjaciół. Wyparowani ztamtąd Szwedzi, schronili się do kościoła Bernardyńskiego. Wtedy nasza piechota mając wolny jeden przystęp,

(1) Kochowski str. 138 i rękopis społeczny w Bibliotece Starożytnej T. I str. 209.

(2) Dziś gmach Towarzystwa Dobroczynności i pałac JW. Rady Stanu Simeona Werner.

ściga z podwojoną gorliwością uciekających i naciera na kościół ufortyfikowany. Tu jednak grad kul szwedzkich wita niespodziewanie Polaków i pomostem ściele. Rzeź okropna trwa przez trzy godziny, z wielką stratą obudwóch stron. Wreszcie, kiedy sam Wittenberg uchodząc wielkiego niebezpieczeństwa, w jakim tamże zostawał, skłonił się do cofnienia ku Zamkowi, wątpliwe dobytec tej pozycyi, dostaje się w moc naszym. Szwedzi cofali się do kościoła pp. Bernardynek. Lecz gdy i tam ściśnieni ze wszech stron, nie widzieli dla siebie bezpieczeństwa, po opuszczeniu go, zamknęli się w samej rezydencyi królów polskich. Nasi tuż ich ścigając, sieką już bramy tego gmachu. Mimo tego Wittenberg nie traci serca, chce jeszcze się tu opierać. Tymczasem trwoga i popłoch coraz się więcej rozszeżająca w samym Zamku, podwaja się przez okropne krzyki dam szwedzkich tamże schronionych. Wittenberg jeszcze nieugięty jak opoka, czeka przewagi z innej strony miasta; z początku bowiem pomyslny bój dla Szwedów, zawrzał od bram Nowomiejskich. Tam Weger ze strony szwedzkiej, z początku silnie poraża Litwę pod wodzą Ernesta Grothauza. Gdy jednak nasi koło kościoła (Paulinów) ś. Ducha, wsparci kwiatem młodzieży rycerstwa po różnych pułkach rozsianego, zaczęli już na wały i baszty się wdzierać, ciurowie obozowi lubo nieliczni wzgardzając niebezpieczeństwem, podcinają palisady i wpadają już do zewnętrznych szanców. Tam dosięgłszy samych szczytów wału, trupem

ścielą Szwedów, zdobywają ich proporce i chorągwie litewskie zamieszczają. Wtedy nieprzyjacieli z tej strony zaczął także upornie cofać się. Największy jednak bój wrze przy samej kolumnie Zygmunta III. Tam bowiem rycerstwo zachęczone zrobionym wyłomem, rzuca się na oślep myśląc, że łatwo się dostanie do Zamku. Szwedzi jednak nadbiegli w mnogiej liczbie, gradem kul przyjmują naszych. Do tego, głębokość niezmierna rowu mnóstwo naszych w przepaść chłonie, a ztamtąd nie mogąc się wdrzeć na wierzch, śmiercią prawie wszyscy śmiałość tę przyptacają. Tymczasem Wittenberg, widząc także cofających się swoich od bram Nowomiejskich, zniewolony przedstawieniami Oxenstierna i uporem oblegających, wysyła do Jana Kazimierza trębacza, prosząc o umowę. Posłaniec doprowadzony do króla, oświadczył cel swego przybycia, względem wystania kommissarzy dla spisania warunków. Zgodzono się na to, udzielając tylko dwie godziny frysztu (1). Z naszej strony wyznaczono Trzębińskiego podkanclerzego, od Szwedów zaś Forgiela. Wittenberg spodziewając się lada chwilę odsieczy od Duglasa, tajnie umocował swego posłannika, aby tylko starał się zyskać na czasie przez odwlekanie, unikając ostatecznych warunków. Nie udało mu się to jednak, bo Jan Ka-

(1) Jemiołowski podaje w Pamiętnikach tylko pół godziny; lecz w tak krótkim czasie trudno było umowę zakończyć napisać oryginał i przepisać go. Idziemy więc za drugim współczesnym kronikarzem w *Starożytnej Bibliotece* w tomie I.

zimierz, znając i swoje i Szwedów położenie, po wyjściu nadaremnych dwóch godzin, kazał natychmiast szturm podobny pierwszemu przypuścić. Gdy zewsząd zaczynają Polacy wpadać do miasta, a posiłki spodziewane dowódcy szwedzkiemu nie nadchodzą, Wittenberg powtórnie uprasza o godzinę zawieszenia broni. Król Polski przystaje i na to; lecz gdy i ta chwila bezskutecznie mija, ostateczny do samego Zamku ze wszystkich stron atak ponawia. Osiwiałe wódz szwedzki zawiedziony w swych manewrach dyplomatycznych, napróżno w oknie zamkowym spogląda bezprzestannie, na upragnioną pomoc z za Pragi od Duglasa, wstrzymanego jak wiemy przez naszych. Z drugiej strony: coraz silniejsze niebezpieczeństwo, grożące już zdobyciem Zamku, zaczyna go już do rozpaczki przyprawiać. Do tego, głód zaczął już panować tak dalece, iż na dobę dawano u Szwedów, na jednego konia i człowieka zaledwo po kwarcie żyta. Przytém brak był zupełny wody, bo rury które dostarczały jedyne napoju do Zamku, przecięli Polacy. W ostatnich więc dwóch dniach, Szwedzi nie nie pili a nawet nie jedli (1). Zrozpaczony tém wszystkiem Wittenberg, chce już sobie życie odbierać, przenosząc śmierć nad poddanie się. W téj chwili wpada Duglasowa z córką i z kilkudziesiąt znakomitszemi damami szwedzkimi. Krzyk, jęki, szlochania i prośby na miłosierdzie Boskie, tylu kobiet razem zebranych,

(1) Jerlicz T. I str. 182.

odwodzą wreszcie starego wojaka od głosu rozpacz i skłaniają go w końcu do poddania się. Krzyknął więc z okna na trębacza: że przystaje na wszystkie warunki, jakie mu Polacy do poddania się udzielą (1).

Jan Kazimierz zawiadomiony o tém, każe trąbić na odwrót. Rozhukane jednak żołnierstwo i uporem Szwedów i nierzetelnością ich postępowania, nie znało już granic w swém uniesieniu. Mimo więc nakazanego odwrotu, wszędzie rabunek i zniszczenie w całym mieście powstaje. Smutna ta chwila trwałaby dłużej, gdyby przez zapewnienie współudziału w łupach wojennych, nie udało się hetmanowi polnemu, wstrzymać zapał rozjuszonego żołnierstwa. Poczém następujących kommissarzy, do ułożenia warunków poddania Warszawy wyznaczono: ze strony Szwedów: Adama Weger i Jerzego Forgiel podług Kochowskiego, zaś wedle Puffendorfa Jenerał-majora Wrangiel i Wawrzyńca Kantersteina; ze strony naszej: Andrzeja Trzebińskiego biskupa przemyskiego podkanclerzego, Jana Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego i Stefana Korycińskiego kanclerza; Puffendorf zaś dodaje jeszcze Wincentego Korwina Gąsiewskiego podskarbiego koronnego i Mikołaja Opalińskiego-

(1) Przy ostatniej restauracji Zamku przed kilką laty, znaleziono w stronie południowej tego gmachu, utkwioną w murze kulę armatnią sześćo-funtową z stemplem polskim. Zabytek ten prawdopodobnie z tego szturm pochodzi, gdyż z tej strony najsilniej Polacy Zamku dobywali.

go marszałka nadwornego. Wyznaczeni z obojga stron pełnomocnicy, zebrawszy się w pałacu Opałińskiego, tamże zawieszenie broni zawarli tego samego dnia, co i ugodę poddania Warszawy. Warunki tego były następujące: Szwedzi z Wittenbergiem i z całą załogą, wyjdą z miasta i bezpiecznie mają być odesłani pod konwojem, z tą tylko różnicą, iż rodowici Szwedzi udadzą się do Torunia, rodowici zaś Polacy powrócą do swoich, przy zapewnieniu im przebaczenia królewskiego. Cudzoziemcom innym wolno było odejść gdzie chcą i zmieniać służbę podług swój woli. Po podpisaniu artykułów, bramy miasta oddane zostaną Polakom, podobnie Zamek i cały arsenał. W ciągu trzech dni wolno będzie Szwedom w Warszawie przebywać, ciała poległych jak również chorych i rannych oraz sprzęt gospodarczy wywieźć, pozostawiając wszystkie łupy z królestwa, szczególnie zaś ozdoby kościelne. Żony Szwedów z ich dziećmi miały być wolno puszczone, podobnie matrony polskie dawniej zabrane w niewolę przez Szwedów; co szczegółowo poręczył sam Wittenberg. Akta publiczne metryk, grodzkie, ziemskie, biblioteczne, miały być zwrócone, jeńcy uwolnieni i samo miasto bez żadnych zasadzek oddane Polakom. Wreszcie, wszyscy Szwedzi w Warszawie zostający zobowiązali się, w ciągu czterech miesięcy nie walczyć przeciw Polsce i wszystkie długi bez żadnych sporów popłacić. Tę ugodę podpisali ze strony szwedzkiej: Arwid Wittenberg do

Derben marszałek i wódz naczelny wojsk króla szwedzkiego — Hrabia Neuburgski Liber Baro z Iltesu i t. d., najwyższy rządca Pomeranii — Hrabia Ludwik Lovenhaupt senator królestwa szwedzkiego — Benedykt hr. Oxenstierna — Jan Wrangiel prezes rady wojennej — Adam Wegger gubernator miasta Warszawy (po wyjściu Radziejowskiego) — Alexander Erskien dowódzca gwardyi — Wawrzyniec Kanterstein sekretarz stanu — pułkownicy Bussius, Schlangfeld, Forgel i inni. Po oddaniu stolicy, załoga z 1200 osób z choragwiami, odprowadzona została do pałacu Ossolińskiego (1) dnia 11 lipca i tamże wedle układow przez trzy dni utrzymywana. Wittenberg wyszedłszy z Zamku, bawił w gościnie w ratuszu Staromijskim, inni przywódcy zostali pomieszczeni po różnych domach u znaczniejszych obywateli. Następnie bramy miasta oraz jego mury, silnie uzbrojonemi czatami obsaczono, ograniczywszy wejście lub wyjście do miasta, za szczegółowem tylko pozwoleniem. Po upływie trzech dni, za poprzedniem zawiadomieniem, Szwedzi zaczęli się w drogę wybierać. Żonę i córkę Duglasa z należną czcią odprowadzono do stałków nad Wisłą, za niemi zaś znakomitsze damy, opatrzone pieniędzmi wedle potrzeby, postępowały z orszakiem służebnym. Resztę kobiet szwedzkich, które rzeczy zakazane wynosiły i uporeczywie zatrzymywały, po urządzeniu stosownej stra-

(1) Na załączonym widoku Warszawy do tomu VI pałac ten szczegółowo jest oznaczony.

ży przy bramach miasta, przetrząsano; poczem stawkami na tę podróż wyznaczonemi, rzeką po dole ku Toruniowi cały ten tłum odwieziono.

Kiedy powyższe warunki poddania Warszawy jeszcze dokończano, nazajutrz z rana niecierpliwe żołdactwo a zwłaszcza ciurowie i luźni, nie mogąc się zbyt prędko doczekać przyobiecanych łupów, wpadli do pałacu królewskiego upominając się głośno o nie. Gdy zaś dla toczących się jeszcze układów, nie można było natychmiast ich chciwości zaspokoić, rozhukana hałastrą hurmem rzuciła się po całym mieście, rabując sklepy i kramy a przez godzinę obłowiwszy się, ściгани siłą zbrojną, wysypali się z miasta zmierzając do obozu. Wreszcie, po zupełnym ukończeniu układów, naradzał się Jan Kazimierz z senatem obecnym, jak sobie ma postąpić z samemi Szwedami, czy puścić ich na wolność zaraz, czy też zatrzymać ich, dopóki w niewoli będący Polacy powróceni nie zostaną. Posłowie wielkopolscy, których to najmocniej obchodziło, mieli bowiem swych braci z pod Ujścia najwięcej zabranych, czém prędziej przybyli do króla z oświadczeniem, że jeżeli tylko Szwedzi wprzód wyjdą, bez poprzedniego powrotu ich spółrodaków, oraz żon ich, z majątkami i zabranemi księgami grodzkiemi i ziemskimi; to oni ich, mimo konwoju polskiego, w drodze z siłą zbrojną napadną i orężem tego dochodzić będą. Tymczasem Wittenberg po ustąpieniu z miasta chwilowo, przebywając z całą załogą w pałacu Ossolińskiego,

tamże osaczony był w około piechotą królewską. Dowiedziawszy się o powyższém silném żądaniu Wielkopolanów, miarkując, iż przy konwoju dwóch tylko chorągwi, nadto byłby słaby dla dania im odporu, w razie napadu w pochodzie do Torunia, sam upraszał Jana Kazimierza, aby mógł pozostać jako zakładnik na jego łasce, wraz z 30 swemi officerami. Tym sposobem zakończyła się najdrażliwsza w warunkach wątpliwość. Poczém Wittenberg i jego towarzysze Forgiel i Wrangiel z 30 starszymi, zostali odesłani do politycznego więzienia w Zamościu, będąc w drodze konwojowani przez Mikołaja Ostrogora starostę drohickiego. Tam przybywszy, zostawali pod nadzorem Szumowskiego starosty opoczyńskiego (1). Resztę Szwedów, po odebraniu od nich przysięgi, iż więcej przeciw Polakom nie będą orężem walczyli, odesłano piątego dnia pod konwojem do Torunia, Oxienskierna zaś z kilku osobami chorobą ciężką złożony, pozostał w Zamku warszawskim. Duglasowi dla tego zwrócono żonę, iż sądzono, że to może wywrze jaki wpływ, na jego także poddanie się. Omylono się jednak zupełnie, gdyż wysłany oddział 4,000 wojska przeciw niemu do Nowodworu, srodze został od niego przywitany kulami armatnimi (2).

(1) Wittenberg w rok prawie potem umarł w Zamościu jak poświadcza Jemiołowski w Pamiętnikach str. 101.

(2) Na pamiątkę mężnej obrony Warszawy przez Wittenberga, wybito mu medal wielkości półrubla, przedstawiający z jednej strony, popiersie tego wodza w zbroi, z napisem w otoku ARV. (idus) WITTENBERG COM. (es) R. (egni)

Po tak szczęśliwém oswoobodzeniu Warszawy, Jan Kazimierz nie odbiegając od uświęconego zwyczaju przodków, za pierwszą powinność poczytał, złożenie kornych dzięków Panu Zastępów. Łzy radości w pokorze ducha wylane, przy huk nieustannym dział, uświetniały solenne dziękczynne nabożeństwo, w kościele kollegiaty ś. Jana odprawione. Z najwyższą radością lud witał swego monarchę, a tłumnie cisnąc się dla ujżenia jego oblicza, ciągłemi okrzykami podnosił tę szczęsną i upragnioną chwilę. Po zupełném uporządkowaniu oddania miasta, Jan Kazimierz obsadził go dwoma pułkami a trzecim zajęto Zamek, gdzie wszystkie łupy szwedzkie zamieszczono. Była ich ogromna ilość, bo z całego rabunku Polski zebrana. Czytamy w życiu Stefana Czarnieckiego (1), iż łupy te wynosiły przeszło 2,000,000 złotych ówczesnych (2). Wyznaczona kommissya dla rozdania ich między rycerstwo, po opieczętowaniu, zajęła się bezzwłocznie spisem i rozdaniem. Spółczesne kroniki utwierdzają nas, że z ogromnych bogactw, jakie w moc naszym wów-

S. (ueciae) DUX TORMENTARJORUM; z drugiej strony: orzeł leący trzyma w szponach pioruny, nad nim napis w otoku VENTURI TELA TONANTIS u spodu zaś w czterech wierszach ARMIS VICTR. (icibus) CAROLO X | PRAELATIS, VARSOVIA | FORTITER DEFENSA. | OB. (iit) 1657. Srebrny taki medal, łaskawie nam do użytku udzielony, dziś znajduje się w znakomitym zbiorze numizmatycznym p. Karola Bejera, zasłużonego miłośnika pamiątek krajowych.

(1) Przez Krajewskiego w *Życiach Sławnych Polaków* wyd. Mostowskiego.

(2) Jemiółowski w *Pamiętnikach*.

czas wpadły, za ledwo po 3 lub 4 złote dostało się dla każdego jezdźca, a na jedną chorągiew senatorską z półtora sta koni, jedną tylko czarę srebrną rozdzielono; którą rozgniewane rycerstwo, ofiarowało natychmiast swemu porucznikowi. Nie posiadamy dotąd obliczeń tych bogactw, nie możemy nasze wnioski za lub przeciw przytoczyć. To tylko nadmienimy, że królowa Marya Ludwika ciągle na posiedzeniach wyznaczonych kommissarzy przebywając, mogła była tém samém na rozdział tychże łupów silnie wpływać. Jakkolwiek potrzeby następne wojny, wymagały przezorności zachowania znacznej ilości sreber, dla opędzenia przyszłych wydatków, należało wszakże przy powszechném i jawném sarkaniu wojska, przedstawić mu publicznie całą ilość zabranych łupów i widoczną rzetelność w zachowaniu pozostałych. Tym bowiem sposobem, żołnierz krwią i trudami znużony, miałby jawny dowód i roztropności króla i gorliwego ukończenia srogięj bitwy. Nie zrobiono bynajmniej tego, lekko oceniając wieloliczne poświęcenia i ofiary, jakie cały stan rycerski od poczęcia konfederacyi Tyszowieckiej, dotąd bezpłatnie ponosił. Skutek więc musiał być jak najgorszy; większa część bowiem pospolitego ruszenia wydalila się natychmiast do swoich zagród, a przez to wojsko polskie, jednéj z najsilniejszych pomocy zostało pozbawione w chwili, kiedy Karol Gustaw z całą potęgą w połączeniu z elektorem brandenburgskim i Duglasem, spieszył przeciw Warszawie. Do smutnych następnych skut-

ków, przyłożyło się wiele także, już to wydalenie się Lubomirskiego (1) z rycerstwem krakowskiem i sandomierskiem, dla dobywania Krakowa, już téż odstąpienie od Warszawy wszystkich Wielkopolan z pod Ujścia. Ci bowiem w moc traktatu poddania Warszawy, przez Szwedów zwróceni, chcąc plamę swą zatrzeć, upraszali Jana Kazimierza, aby im wolno było Szwedów z Wielkiej Polski wyparować. Znadto król zaufał swemu zwycięztwu; nie było ono jeszcze tak stanowcze, skoro główne siły Szwedów pozostały nietknięte. Jan Kazimierz mało tu okazał przezorności, przez zezwolenie odstąpienia Wielkopolan pod dowództwem Grudzińskiego wojewody poznańskiego; a nadomiar wszystkiego, z hordy tatarskiej, w pomoc nam przybyłej w ilości 40,000, król odesłał z Lubomirskim 35,000, zachowując tylko przy sobie 5,000 celniejszego ludu (2).

Z błędów tych, w części tylko Jan Kazimierz może być usprawiedliwiony, następnym wypadkiem. Ogromna massa zebranych wojsk w zniszczonem mieście, wywołała brak nadzwyczajny żywności. Kiedy zaś skutkiem tego, liczne i srogie choroby zaczęły się rozpościerać w całym obozie, aby zaradzić tym większym klęskom od wojny, rozkazał król rozpuścić obóz, oddalając znaczną część swego wojska w te strony Polski, gdzie Szwedzi z liczniej- szymi załogami przebywali. Zostało więc tylko pod Warszawą: kwarcianni i województwa: ruskie,

(1) Jemiołowski w Pamiętnikach.

(2) Jerlicz T. I. str. 184 i 185.

wołyńskie, bełzkie, lubelskie, podlaskie i cokolwiek litewskich.

Dowiedziawszy się Karol Gustaw o wydarciu mu Warszawy, w pierwszym uniesieniu swego żalu z takiej klęski, którą najwięcej przypisywał Czarniekiemu, zawołał „*Czarniecki, Czarniecki! poenitet me te aliquando dimisisse, quem nunc hostem atrocissimum experior supra caeteros.* O Czarniecki Czarniecki! żałuję żem cię dawniej wypuścił (z Krakowa), kiedy teraz najsroźszego ze wszystkich mam w tobie nieprzyjaciela (1).” Nie długo jednak trwał jego smutek, skoro władzca wandalski dowiedział się o tak znaczném rozdwojeniu sił polskich. Jako biegły wojownik, wcześniej już mógł niemal z pewnością przewidywać, że odbierze utraconą Warszawę i utrzyma się, przy głównej swojej podstawie strategicznej. Nie mając jednak sam przy sobie dostatecznych sił, musiał je dopiero ściągać z różnych stron Europy. W tym celu, wszystkie posiłki jakie mu bądź ze Szwecyi przychodziły, bądź w Pomeranii zostawały, rozkazał natychmiast przywołać. Gdy zaś i te niewystarczały, wysłał pieniądze z prośbą do północnych Niemiec i Anglii, o zaciągi jak najspieszniejsze dla siebie. Kromwell ówczesny protektor Anglii, nie tylko mu takowe ze Szkotów przyrzekł dostawić, ale nadto stany Belgijskie nakłaniał, aby za szwedzką stroną o-

(1) Rudawski str. 250.

świadczyły się (1). Wszelkie usiłowania domu Austryackiego i Dworu francuzkiego, dla odwiedzenia Karola Gustawa po utraceniu Warszawy od wojny z Polską, okazały się bezowocnemi. Ten bowiem, zaufany wnadejść mających posiłkach z zagranicy, połączywszy się z wojskiem elektora Brandeburskiego pod Płońskiem i z odwodowym oddziałem Duglasa pod Nowodworem, postępował szybkim krokiem z 30,000 armią, ku wydartemu sobie miastu.

Po nadėjściu o tćm pewnych wiadomości, między różnemi planami na naszej radzie wojennej, zgodzono się na ten, aby w obozie oszańcowanym pod Pragą, oczekiwać na nieprzyjaciela i tam, jeżeli chwila sposobna dozwoli, wyprowadzić wojska do otwartego boju. Kiedy pićrwsze czaty nieprzyjacielskie po dole Wisły, już się zaczęły okazywać, Jan Kazimierz jakkolwiek cierpiący na febrę, pośpieszył na czele swoich za rzekę, dla uszykowania pola bitwy. Sam wtedy na rączym koniu, do najodleglejszych skrzydeł docierając, rozkazy wydawał i, jak każdy wzorowy pułkownik, zachęcał postawą, słowami i śmiałością, do męznego boju. Nie zbywało i Karolowi Gustawowi na zapale spotkania się: szło tylko obudwom, o korzystne rozłożenie wojsk do bitwy. Na płaszczyźnie za Pragą, Szwedzi swe prawe skrzydło opierać śmiało mogli o samą Wisłę, lewóm zaś dotykali błotni-

(1) Kochowski str. 147.

stych miejsc, z strumieni utworzonych i piaskami tu i owdzie otoczonych. Lasek Pragski, jaki dawniej istniał za tém miastem, jakkolwiek niebogaty w starodrzew, zaroślami jednak gęstemi pokryty, bardzo dla nich był dogodny, do osłaniania dział i wszelkich zasadzek. Karol na czele wojsk swoich, był otoczony licznymi sprzymierzeńcami i wodzami. Margrabiowie: Filip Sultzbach i Karol Badeński, książęta Wejmarski i Anhaltzski; pułkownicy: Henryk Horn, Bannier, Miller i inni znajdowali się na lewém skrzydle, którem dowodził Jan Adolf królewic. Prawe, stanowili elektorscy, mając przy sobie: Roberta Duglasa dowódcę jazdy, Bogusława księcia Radziwiłła, Rolamba, Engela, Tauffego, Izraela, Bulłowiusa i innych, któremi przywodził hrabia Waldeck, mający do pomocy pułkowników Ottona Sparyusza, Kanneberga, Erlera, Hejliego a nadto dodanych przez Karola Gustawa Wrangla, Tottego, Botychera i licznych innych przywódców.

Prawe skrzydło naszych stanowili koronni, lewe od Wisły Litwa, w środku zaś od Skaryszewa, była umieszczona piechota z najsilniejszą artylerją. Rezerwy stanowiło pospolite ruszenie i Tatarzy, których wystano przodem kilkanaście chorągwi ku Nieporętowi, aby z tyłu i z boku szarpali Szwedów i odrywali od boju. Prawém skrzydłem naszych dowodzili: Stanisław Potocki hetman wielki kor. i Lanckoroński polny, środkiem gdzie byli kwarciani Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Zamojski, Sapieha i Wiśniowiecki; lewemu zaś przodowali: Gąsiew-

ski hetman polny litewski z Hilarym Połubińskim i Pacem. Oprócz całej téj siły zbrojnej, Polacy mieli jeszcze dla swéj obrony szanice i baterye, uzbrojone działami nawet ciężkiego kalibru. Środki te okopowe, lubo z gruntu piaszczystego, znacznie jednak broniły od pocisków nieprzyjacielskich przy pierwszym natarciu, umieszczono je bowiem na samym czele przodowych wojsk. Jan Kazimierz sam osobiście przywodził całą armią polską, wszędzie obecny i czynny, gdzie tylko potrzeba tego wymagała.

W dniu 28 lipca obiedwie strony po raz piérwszy się starły. Przed samym rozpoczęciem boju, Paweł Sapieha szybko pędząc na swoje stanowisko, pada wraz z koniem i szkodliwie bardzo wywija sobie nogę. Całe zastępy polskie, przytomne temu przypadkowemu zdarzeniu, smutną ztąd dla siebie biorą przepowiednię skutku, mającej nastąpić bitwy. Już wojska szwedzkie w półkolu bojowém zaczynają zwolna postępować, kiedy Jan Kazimierz, z pałającym okiem ku niebu krzyknąwszy w imię Boże! wydaje także hasło do boju. Po krótkich harcach Tatarzy umieszczeni po skrzydłach, piérwsi rzucają się przy największych okrzykach wedle swego zwyczaju. Lekka jazda bez dział i broni palnej, łatwą była do pokonania, gdy Karol Gustaw przywitał ją silnym ogniem kartaczowym. Rozproszeni, ocalenia szukają w lasach przyległych, puściwszy się raczej na rabunek sąsiedzkich włości, jak na obronę Polaków. Karol Gustaw pozbawiony téj

chwilowej przeszkody, śmielej postępuje na całą linię bojową. Pierwsze wystrzały ze strony naszej (jak później dowiedziano się od niewolników), trupem kładą pułkownika szwedzkiego Sainclair'a (1). Lanckoroński dla poparcia motłochu tatarskiego, rzuca się następnie na lewe skrzydło szwedzkie, a mężnie ścieląc trupem nieprzyjaciół, w wątpliwym boju utrzymuje się przy swém stanowisku. Za nim lewe skrzydło, pod przywódem Połubińskiego z ussarskimi chorągwiami, gromem piorunu uderza na prawe nieprzyjacielskie i zmusza go do pierzchania. Nasi ścigają ucho-dzących i docierają nawet do samego króla szwedzkiego. Śmielszy z nich Jakób Kowalewski (2) żoł-nierz chorągwi królewskich hułanów, spiąwszy ostrogami konia, już nawet rzuca się na samego Ka-rola Gustawa, lecz w samym ciosie trafiony kulą, chwieje się i pada. Król zdumiony takim mężstwem, każe go podnieść i pyta o imię. Po chwili grobo-wego już milczenia, wykrzykuje „o gdybym miał podobnych 10,000 nietylko Turka, ale i całą ziemię zhołdowałbym” (3). Karol więc rozkazuje ciało jego w trumnie zawieźć, do kościoła Bernardynów

(1) Tego samego właśnie, który przy zdobyciu Sandomie-rza przez Polaków, założywszy podstępna minę przy opu-szczeniu jego Zamku, stał się powodem wielu nader bole-snych strat naszych. — Kochowski.

(2) Jemiołowski tylko sam przytacza że to był Dąbrowski; idziemy tu za większością podań kilku wiarogodniejszych kronikarzy.

(3) Kochowski.

w Pradze i tamże ucziwie pochować. Szwedzi złamani na prawém skrzydle, chwiać się już w środku zaczęli i gdyby nie zasłona z lasów przyległych, kto wie coby się z ich całą armią stało. Królowa Marya Ludwika chcąc być przytomną téj walce, przypatrywała się obrotom téj bitwy, z tarasu przy klasztorze KK. Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu (1). Ztamtąd spostrzegłszy, iż można będzie silnie razić Szwedów na lewém ich skrzydle, każe zatoczyć działa i trafniemi pociskami, wedle podań naszych pisarzy, mocno razi zastępy nieprzyjacielskie. Karol Gustaw widząc silną porażkę swoich na prawém skrzydle, kazał otrąbić tego dnia na odwrót. Przez następną noc, Szwedzi liczne baterye porobiwszy pod lasem, nadzwyczaj umocowali swój środek i prawe skrzydło, a z rozsypanych żołnierzy uformowane jako tako oddziały, wsparli całą kawaleryą.

Drugiego dnia toczącej się bitwy, Jan Kazimierz przed jój wznowieniem, udaje się skoro świt wedle swego zwyczaju, dla wysłuchania mszy świętej do kościoła KK. Bernardynów w Pradze. Tam, w gorących modłach posiliwszy się ciałem i krwią Odkupiciela Świata, z wzmocnioną duszą powraca do srogiej walki. Od rana do południa bój wrze nieustannie, z różnem powodzeniem dla obudwóch stron. Nasi powtórnie prawe skrzydło szwedzkie na błota napędzają i już schylają ku sobie zwycięstwo.

(1) Jemiołowski str. 103.

W tém Douglas z Hornem, wzmocnieni całą piechotą Elektora i całą kawaleryą, rzucają się na warownią mostu (1), bronioną przez pułki wojewody sandomirskiego, Koniecpolskiego i chorągiew pancerną litewską. Hufce te dzielnie wprawdzie wytrzymały ten atak tak wielkiej siły, ale prawie zupełnie wyginęły. Kiedy taki bój wrze na prawém skrzydle szwedzkim, wojska elektora brandenburgskiego natarcie silne wspierają. Szwedzi zastłonięni i lasem i baterjami usypanemi, zbyt dotkliwie zewsząd rażą hufce polskie. Nasi w skutek tego cofnąć się cokolwiek musieli i opuścić niektóre szanice. Nieprzyjaciel korzystając z ustąpienia, zajął natychmiast baterje opuszczone. Mniej pomyślnie dnia tego powodzenie naszych, znacznie wpłynęło na ducha ogólnego całego wojska. Wątpliwi zaczęli licznie opuszczać szeregi, udając się jedni w stronę ku Okuniewu, drudzy przez most na Warszawę. Szwedzi spostrzegłszy to, tem śmieliej zaczęli nacierać na środek nasz. Kwarcciani na czele Czarnieckiego w połączeniu z Tatarami, witają ich gradem kul i pocisków, a znaczną im klęskę zadawszy, ze stratą odpierają. Nieprzyjaciel wstrzymany w swych powodzeniach, obawiając się także jakiejś zasadzki, stanął w swoim pochodzie. W tém noc zapadła, dała sposobność naszym do poprawienia się, innym niechętnym do wydalenia się spokojnego. Jan Kazimierz wśród głębokiej ciemności,

(1) Most ten był stawiany przez Kępe Polkowską, jak ryciny tych bitew w Pufendorfie przekonywają,

zwołuje naradę wojenną, dla przedsiębrania ostatecznych środków ataku. Jednocześnie wysyła dworzanina do Maryi Ludwiki, aby dla wątpliwego położenia wyjechała wcześniej z Warszawy. Pamiętną jest spartańska jej odpowiedź w pierwszym żalu wyrzeczona: „Jeśli król opuści swą stolicę z tak liczném wojskiem, tedy ja z kobiecym moim dworem, oderwać się od niej tak łatwo nie dam.” Mimo tego, przekonana przez obecnych o grożącym oczywistém niebezpieczeństwie, skłania się do wyjazdu ku Częstochowie. Na naradzie wojennej stanęło, aby nazajutrz wszystkiemi siłami uderzyć na prawe skrzydło szwedzkie, jako mniej silne od innych; a przez to zabezpieczono by odwrót naszym od strony mostu. Lekceważenie tajemnicy tak ważnej, zgubiło do reszty naszych. Karol bowiem Gustaw od złapanego jeńca polskiego, zagroziwszy mu karą śmierci, wymógł wyznanie téj narady; nie potrzebował zatem nic więcej do pokonania, już chwiejących się zastępów polskich. Dla zabezpieczenia się jednak od podejścia i zdrady, ze strony elektorskich posiłków, stojących na jego prawym krańcu, zmienia w nocy cały szyk swego wojska, umieszczając samych Szwedów na prawém skrzydle, a elektorskich na lewém.

Ze świtem dnia następnego, rzucają się Polacy z rozpaczną siłą, na wskazane obradą miejsce. Mężne natarcie ułanów naszych, trupem ściele mnóstwo nieprzyjaciół. Gdy jednak dla zaszłej zdrady,

nieprzełamany znajdują opór a wsparci hordą Tatarów, ci ostatni lekko uzbrojeni i niewprawni, na-przód tył poddali nieprzyjacielowi; zmieszani nasi i popłochem dzieczy i żelaznym oporem Szwedów, zaczęli ustępować. Odtąd rozpoczyna się krwawa rzeź między walczącemi! Lewe nasze skrzydło z królem, hetmanami i działami, zwolna cofa się na most. Ten na skutkach chwilowo wystawiony, za-łamuje się pod ciężarem walących się. Spostrzega to Karol Gustaw i gromem piorunu uderza na co-fających się. Krzyk, zgiełk, wrzawa i przestrach, zwiększają srogość smutnego położenia. Strumie-nie krwi poległych, potokami farbują spokojnie płynącą rzekę; więcej jeszcze ginie z topieli i na-tłoku. Obudwóch hetmanów zaledwo od śmierci ratują. Trwoga i zamieszanie z każdą chwilą coraz srożej wzrasta. Przytomność dowódców zmniejsza i teraz dalsze okropne skutki, przez naprawę chwilową mostu. Gdy jednak nieprzyjaciel natar-czywie prze naszych i tuż tuż ma opanować samo przejście, Polacy dla uratowania Warszawy, most palą i powzięty zamiar nieprzyjacielski w niwecz obracają. Cały więc środek i prawe skrzydło na-szego wojska, pozostało na tamtej stronie. Pospo-lite ruszenie stojące na ostatnim krańcu pod Ska-ryszewem, dzielnie z początku wytrzymało na tarczywość nieprzyjacielską. Dowiedziawszy się jednak, iż król z hetmanami ustąpił z placu boju i że most spalony, cofnęło się z pola, zdążając je-dni ku Okuniewu, inni ku Karczewiu i Świdrowi. Ci

ostatni, napędzeni na błota przez Szwedów, wielką klęskę zwłaszcza z województwa bełzkiego ponieśli. Kwarciani także ku Okuniewu postąpili. Kilkanaście armat dostało się w moc zwycięzcy; między temi był ów *smok*, tyle użyteczny przy zdobyciu poprzedniem Warszawy przez Jana Kazimierza. Z całej jazdy naszej ledwo 1,000 rycerstwa u było, za to strata znaczniejsza była w piechocie. Jak wyżej bowiem spomnieliśmy, trzy pułki wycięto w samym szańcu przedmostowym, z innych znaczna ilość, w popłochu na moście, bądź w rzece śmierć znalazła. Trzy chorągwie wyciętych pułków, dostały się w moc zwycięzcy. W ogóle, porównywając stosunek ubytych z pozostałymi, zastępy nasze więcej rozproszone jak pobite były; głównie zaś przez to, iż cały środek i prawe skrzydło, przez spalenie mostu nam odcięto. Ze znakomitszych z naszej strony, poległ wojewodzie rawski Olbracht h. Łada Lipski, Jan zaś Odrowąż Pieńiążek porucznik chorągwi Wielopolskiego kasztelana wojnickiego, kulą działową mając stopę oberwaną, srodze był raniony; z czego jednak potem szczęśliwie go wyleczono (1). Szwedów więcej jak 3,000 poległo, podług zdania nawet im przyjaznych pisarzy. Cały pułk Horna został wycięty, a liczne nader grobowce w lesie Pragskim i na owym pa-

(1) Kochowski Klimakter II str. 155 i Niesiecki wydanie Bobrowicza Tom VII str. 292 poświadczają, że to mu otworzyło pole do wysokich zaszczytów, a w końcu został wojewodą sieradzkim.

górkę piaszczystym, gdzie piechota stała z Bulowiuszem, były niememi świadkami tych ofiar najeźdźników.

Po spaleniu mostu, przecięta komunikacya, wstrzymała Karola Gustawa od dalszego pochodu. Trzy dni zmuszony był zatrzymać się w Pradze. Jan Kazimierz przez ten czas, po zebraniu co mógł skarbów, miał zamiar wydalić się z Warszawy. Żeby zaś na rzeź i zgubę nie wystawiać stolicy i mieszkańców, uprosił Oxenstierna, ażeby obronę kościołów i ludzi wyjednał u Karola Gustawa. Co też mu tenże słowem rycerskiem przyrzekł. Tém ubezpieczony Jan Waza, udał się przez Kazimierz ku Lublinowi, z całym taborem i znaczną częścią pospolitego ruszenia oraz Tatarów. Wodzowie nasi, po rozproszeniu raczej jak pokonaniu wojska pod Warszawą, zbierali go w różnych stronach kraju do kupy. Potocki hetman wielki na lubelskim trakcie; Lanckoroński między Bugiem a Narwią; Gąsiewski połączony z Tatarami i Litwą w stronach Pruss Książęcych.

Miasto pozostawione samemu sobie, obawiając się aby całej srogości szwedzkiej nie doznało w życiu, budowlach i majątkach mieszkańców, wysłał dnia 31 lipca, mając na czele burmistrza Staréj Warszawy Giza, deputacyę do Oxenstierna w Zamku bawiącego, błagając jego wstawienia się do Karola Gustawa. Skłoniony kanclerz szwedzki i przyrzeczeniem swoim rycerskiem Janowi Kazimierzowi daném i prośbami magistratu, wysłał do zwy-

ciężcy z oświadczeniem się poddania miasta. Karol Gustaw przeprowił naprzód Neringa szkota z oddziałem piechoty i rajtaryi brandeburgskiej, dla zajęcia i obrony Warszawy. Następnie, po naprawieniu jako tako mostu, sam wjechał do Warszawy z elektorem Brandeburskim. Lubo Szwedzi przyrzekli że rabować i palić nie będą, spólczesne dowody przekonywają, iż przez szpary patrzała slarszyzna szwedzka, na nadużycia jakich wojsko zwycięzkie zwłaszcza elektorskie, niemal po wszystkich domach dopuszczało się. Ustawiczne prowianty nawet do zbytku służące, zabór rzeczy droższych, pod pozorem że to były własnością wydalonych z miasta, nie uważano bynajmniej za czysty rabunek, ale za łupy zwycięstwa. Życie wewnętrzne stolicy w czasie takich srogich przemian, dokładnie nam przedstawiają spólczesne opisy, w księgach wójtowsko-ławniczych i szczegóły rachunków podskarbińskich. Rzucają one bardzo wielkie światło, na rozmaite zdarzenia częstokroć ciekawe i ważne; poczytujemy więc za obowiązek przytoczyć je dosłownie, w końcu tego artykułu.

Po zdobyciu powtórném Warszawy przez Karola Gustawa i rozsypaniu wojsk naszych, postrach paniczny ogarnął znowu całą Rplitę. Zdawało się że już już ostatnia godzina istnienia Polski wybiła. Wytrwałość żelazna Czarnieckiego i innych przywódców wojska, przekonanie Jana Kazimierza, że przegrana pod Warszawą, była raczej rozproszeniem ale nie zniszczeniem naszych sił, utrzy-

mały dogorywającego już ducha w pokonaniu nieprzyjaciół. Szczęśliwe przytém okoliczności na zewnątrz kraju zaszczyt, w połączeniu z klęskami następnymi Szwedów, dokonały pomyślnie reszty.

Rok 1657.

Wkrótce po wydaleniu się Jana Kazimierza z Warszawy, okropne morowe powietrze rozwinęło się z całą srogością w tém mieście. Gdy mnóstwo żołdactwa szwedzkiego i brandenburgskiego ginie z téj klęski, ciosy ważniejsze zaczęły bliżej dotykać, osoby samego Karola Gustawa. Jan Kazimierz czując ogrom nieszczęść na kraj spadłych, już poprzednio przy początku wkroczenia Szwedów do Polski, upraszał cesarza niemieckiego o nadesłanie mu posiłków. Polityka domu rakuzkiego, nie chcąc na swój kark sprowadzać srogięgo nieprzyjaciela, zręcznie ją skierowała na osobę króla Duńskiego Chrystyana. Ten bowiem, widząc zatrudnionego Karola Gustawa w znacznej odległości od własnego kraju, nakłoniony przytém prośbami cesarza niemieckiego, poznał, iż nadarzyła mu się bardzo sposobna chwila, odzyskania zabranych Danii posiadłości i powiększenia zbyt szczupłego kraju. Po roz-

poczęciu zaś kroków nieprzyjacielskich, znaczną już w tym czasie ilość wsi, miast, miasteczek w Holzacyi opanował. Z drugiej strony Car Moskiewski, zrobiwszy zawieszenie broni z Janem Kazimierzem, wziął się do opanowania Inflant zajętych przez Szwedów, a nawet jak spółcześni kronikarze potwierdzają (1), miał zamiar wspólnie z Polakami wtargnąć do Szwecyi. Prócz tego choroby łożne, znakomite zwycięstwa naszych pod Trzemesznem przez Czarnieckiego, pod Krynkami w Prusach przez Wojniłowicza, obleganie Krakowa przez Lubomirskiego, utrudzały z każdym dniem położenie Karola w Polsce. Kiedy zaś pozbawiony nawet został nadziei posiłków z swego kraju, bo Czarniecki i Jan Kazimierz usilnie pod Gdańskiem temu przeszkadzali; w takich to przykrych dla siebie okolicznościach, ów tylokrotny zwycięzca wandalski, widział się być zmuszonym, aż wezwać pomocy swego krewnego Rakoczego księcia siedmiogrodzkiego. Żeby zaś zachęcić swoich sprzymierzeńców, a raczej żeby choć przy jakiej części Polski utrzymać się, odstąpił Karol Gustaw Wielkopolskę elektorowi Brandeburskiemu, Małopolskę Rakoczemu, sam zaś z całą potęgą na Prussy chciał uderzyć, gdzie najwięcej dotąd miał sił, a Polacy mocno go tam jeszcze trapili. Rakoczy wezwany nie dał się długo prosić. Zebrawszy bowiem armię 60,000 z Wołochów, Węgrów i Kozaków, mijając Lwów podsta-

(1) Biblioteka Starożytna T. I str. 217 i 224.

pił z nią pod Kraków, który mu ówczesny komendant szwedzki bez oporu oddał. Lubomirski jak mógł z słabszą siłą starał się temu opierać, jednak zbyt nieliczne mając hufce, mimo szczęśliwego podjazdu pod Krosnem, zmuszony został cofać się przed znacznie przeważającą potęgą.

Nowe okrutne mordy, grabieże i pożogi, po tylu i tak długich klęskach kraju, ostatni cios zadawały Polsce. Jan Kazimierz jednak nie traci jeszcze nadziei ocalenia. Wysyła z jednej strony Leszczyńskiego podskarbiego kor. do cesarza niemieckiego, prosząc o przyobiecane posiłki, z drugiej, Jaskulskiego przeznacza na posła do Stambułu, dla wyjednania u Sułtana nakazu dla Rakoczego, aby jako hołdownik Turcyi wrócił do swego kraju. Nowe jednak nieprzewidziane zapory i w tych ostatecznych środkach ocalenia, znów tamę kładą Janowi Kazimierzowi. Posiłki bowiem przez Austryę przyrzeczone, leniwym strasznie krokiem postępowały; a Jaskulski został w mieście Daleermanie w Siedmiogrodzie, przez pogoń wysłaną od matki Rakoczego zatrzymany. Tymczasem krewniak Karola Gustawa, mieczem i ogniem całą Małopolskę zniszczywszy, postępuje z rozbójniczą bandą wprost ku Warszawie. Po tylu przeciwnościach, nieszczęsny król nasz pozbawiony i ostatnich swych nadziei, wydała się powtórnie do Szlązka, poruczając opiece Pana Zastępów, dalsze losy kraju i garstkę pozostałego wojska, pod Czarnieckim i Lubomir-

skim (1). Chwilowy napad pod Krakowem zwycięzcy trzemeszneńskiego, jakkolwiek bardzo szczęśliwy, nie zdołał dla wątych sił, wstrzymać potoku rozhukanego żołdactwa Rakoczego; prosto więc Siedmiogrodzianin postępował ku stolicy Wazów.

Karol Gustaw po wygranej pod Pragą, kazał mury otaczające Warszawę prawie do szczętu rozwalić (2). Już tém samém stolica przestawszy być miejscem obronném, stała otworem dla wszystkich przybyszów. Nieszczęśliwy Jan Kazimierz przy tyłu ważniejszych bezporównania sprawach, licząc i na gorliwość mieszkańców tego miasta i na ich wiarę dla siebie, słowy i pismami starał się różnemi czasy, choć zdala od niego, podtrzymywać gród ten zupełnie zniszczony. Z spółczesnych dyplomów, następnie przez nas z pierwopisów przytoczonych, możemy powziąć wyobrażenie i o najlepszych chęciach króla i o staraniach Warszawian w ocaleniu swego grodu, tyle w ówczas wpływającego na losy całego kraju. Postawienie murów i danie pomocy zniszczonym własnościom królewskim i prywatnym, było najpierwszą niezbędną potrzebą. Król choć w części zaradza temu następnemi dwoma przywilejami (3), w dawnych aktach Warszawy w oryginałach znajdującemi się:

(1) Jemiołowski str. 120.

(2) Patrz w końcu artykułu spółczesny opis z akt wójtowskich.

(3) Obadwa z pierwopisów przytaczamy.

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandaliski, Dziedziczny Król.

Sławetni wiernie nam mili! Wdzięcznie przyjmujemy tę Wierności Waszych pracę, którąście w wydzwignieniu z Wisty rzeczy naszych, tam od Szwedów odbieżanych podjęli. Chciejcie tedy i dalej pracę przyłożyć Wierności Wasze, aby te wszystkie rzeczy nasze recuperowane były i w ziemię zapanowane, żeby nie tak łatwo nieprzyjacieli, jeżeliby go tam jaki *casus* napędził, one znaleźć i pobrać mógł. Stosować się w tém Wierności Wasze do woli naszej będziecie, pewni zostając łaski i wdzięczności naszej, którą i na ten czas Wiernościom Waszym ofiarując, dobrego od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Obozie pod Więcborkiem dnia XXII miesiąca października roku MDCLVI Panowania naszego Polskiego VIII Szwedzkiego IX roku.

Jan Kazimierz Król.

P. S. Zlecamy też Wiernościom Waszym, abyście pilne staranie mieli koło pałacu naszego Ujazdowa i Zwierzyńca tamecznego (1), tak też i koło

(1) Dzisiejsze Łazienki.

pałacu na Przedmieściu będącego (1) i Zamku naszego Warszawskiego, jakoby pomienione pałace i Zamek na imię szwedzkie spustoszone i zrujnowane nie były. W czém Wierności Wasze wdzięczną nam rzecz uczynicie.

II.

Joannes Casimirus Dei Jan Kazimierz z Bożej
 Gratia Rex Poloniae, Ma- łaski Król Polski, Wielki
 gnus Dux Lituaniae, Rus- Książę Litewski, Ruski,
 siae, Prussiae, Masoviae, Sa- Pruski, Mazowiecki,
 mogitiae, Livoniae, Smo- Żmudzki, Inflantski, Smo-
 lensciae Czerniechoviae- leński i Czerniechowski,
 que necnon Suecorum oraz Dziedziczny król
 Gottorum Vandalorumque Szwedów, Gottów i Wan-
 Hereditarius Rex. dalów.

Significamus praesen- Wiadomo niniejszém
 tibus literis nostris quo- czynimy wszystkim w o-
 rum interest universis et- góle i w szczegól, komu
 singulis: Suffragari volen- na tém zależy: iż chcąc
 tes conatibus Magistratus dopomódz w usilnych sta-
 et civium civitatis nostrae raniach magistratu i oby-
 Antiquae Varsoviae, qui- wateli miasta naszego
 bus ruinas seu muros a Starój Warszawy, wzglę-
 Suecis corruptos restau- dem naprawy rozwalin i
 rare nituntur, eidem magi- zniszczonych przez
 stratui facultatem et con- Szweda murów, posta-

(1) Dzisiejszy pałac Kazimirowski.

sensum nostrum regium super liberam lapidum et laterum ex fundis seu structuris lapideis et curiis conflagratis et desolatis quarumvis personarum (equestris conditionis exceptis) tum etiam caementi in ripa Vistulae ad Varsaviam, videlicet in fundo Szulec vocato iacentis iisdem quarumvis personarum (equestris conditionis exceptis) proprio devectionem seu comportationem et pro reparatione eiusdem civitatis ruinarum applicationem, dandam et concedendam esse duximus, damusque et concedimus praesentibus literis nostris. Eo praecustodito, ne idem magistratus lateres, lapides et caementa in privatum usum seu commodum convertant; caementa vero iis quorum propria fuerint, feliciori tempore justo pretio solvant. Quod ad

nowiliśmy téjże władzy udzielić przywilój i pozwolenie nasze królewskie, na wolne zwożenie lub znoszenie kamieni i cegieł z gruntów, mury wanych budowli, kamienic spalonych i opuszczonych dworców, do kogo bądź (wyjąwszy stanu rycerskiego) należących, oraz wapna także, przy brzegach Warszawy leżącego, na gruncie zwanym Solec, czyjąkolwiek bądź własnością (wyjąwszy stanu rycerskiego) będącém i w ten sposób nadać, jak niniejszym uniwersałem udzielamy i nadajemy z tém zastrzeżeniem, żeby magistrat rzeczony nie obracał tych kamieni, cegieł i wapna na użytek prywatny, a właścicielom wapna aby podług sprawiedliwój ceny wyptać, w lepszych następnie czasach. O czém zawiadamiając

notitiam omnium quorum interest, praesertim vero officiorum quorumvis deducentes iisdem mandamus, quatenus magistratum civitatis nostrae Antiquae Varsaviae circa hanc libertatem conservent; neque ipsum in devectione seu comportatione eorundem laterum lapidum et caementi impediant nec a quibusvis personis impediri permittant pro gratia nostra. In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus. Datum Czestochoviae die XXI mensis martii anno Domini MDCLVII regnorum nostrorum Poloniae et Sueciae IX anno.

Joannes Casimirus Rex
(L. S.)

Stanislaus Lipski Canonicus Plocensis Sacrae Regiae Majestatis Secretarius.

wszystkich interessowanych, a szczególnie wszelakie urzęda, rozkazujemy, iżby zachowywali magistrat Starój Warszawy przy tój swobodzie i nie tylko nie tamowali mu przynoszenia lub przywiezienia tychże cegieł, kamieni i wapna, ale nadto nie dozwolali komubądźkolwiek w tém przeszkadzać, a to dla łaski naszej. W dowód czego, niniejszy uniwersał przez nas podpisany, pieczęcią koronną opatrzyć rozkazaliśmy. Dano w Czestochowie dnia 21 marca roku Pańskiego 1657 panowań naszych w Polsce i Szwecyi roku dziewiątego.

Jan Kazimierz Król

Stanisław Lipski kanonik płocki J. K. Mości sekretarz.

Dla podania ręki Nowej Warszawie zupełnie także zniszczonej, więcej nawet od Koronnej, bo mury jej nie bronily, czuły król Polski na niedolę mieszkańców téj ważnej także części miasta, uwalnia ją w tych czasach, od pospolitego ruszenia i od wszelakich stanowisk wojskowych, a to przez następujący dyplom, dany w Częstochowie d. 7 kwietnia r. 1657 i pieczęcią majestatyczną opatrzonej.

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie i Szwedzki, Gotski, Wandalski, Dziedziczny Król.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, oznajmujemy niniejszym listem naszym: patrząc na dozolacę, ruinę miasta naszego Nowej Warszawy a zatém i zubożenie obywatelów onegoż, do którego czego, przez nieprzyjacielskie częścią téż i nasze wojska przyszli, a widząc niezdolność ich do ponoszenia i odprawowania, tak jako przedtém, wszystkich ciężarów publicznych; za supliką przez nich do nas wniesioną, snadnie się do tego nakłoniliśmy, abyśmy pomienione miasto pod czas terażniejszy *ab onere expeditionis generalis bellicae*, osobliwie od wyprawy i stawienia żołnierza uwolnili i egzimowali. Jakoż uwalniamy i egzymujemy niniejszym listem naszym tak, aby żadnych ciężarów Pospolitego Ruszenia nie podejmowali. Co, do wiadomości wszystkich osobliwie stanu szlacheckiego województwa mazowieckiego.

także ziemi warszawskiej dygnitarzów, urzędników i wszystkich obywatelów przywodząc, mieć po nich chcemy, aby pomienione miasto Nową Warszawę, przy tém uwolnieniu od Pospolitego Ruszenia, zachowali i do niego onych nie pociągali; ani prawnemi jakimikolwiek processami aggrawowali dla łaski naszej. Na co dla lepszej wiary, ręką się własną podpisawszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Częstochowie dnia VII miesiąca kwietnia roku Pańskiego MDCLVII panowania naszego Polskiego i Szwedzkiego IX.

Jan Kazimierz Król

(M. P.)

Stanisław Lipski kanonik
płocki sekretarz J. K. Mości.

Doznane ulgi z łaski i pieczołowitości królewskiej, silnie wpłynęły na wystawienie prawie nowych murów miasta, a następnie i wiele prywatnych własności. Gorliwość mieszkańców ostatnie wysilenia chętnie ponosiła, dla dobra swój siedziby. Rzucono się z zapałem do budowy obronnych fortyfikacyi. Pewne już pogłoski o wkroczeniu Rakoczego do Polski, tém silniej nakazywały je przyspieszać. Wedle rachunków podskarbińskich, zaczęto je stawiać od 13 kwietnia i ukończono zupełnie w przeciągu ośmiu tygodni. Ważne to i wielkie dzieło Warszawy, przechowało się nam dotąd w nieznanėj tablicy z stosowném napisem, którą wmurowano po ukończeniu. Postać tego szacownego zabytku przeszło-

ści, pozostała do dziś dnia tylko w rysunku, przedstawiamy czytelnikom naszym w odbiciu kamienném wraz z następującym napisem:

HANC PARTEM MOE-
NIORUM PER SUECOS DE-
MOLITAM AERARIUM CI-
VITATIS OPERA SPECTABILIS
DOMINI JOANNIS LANCKERK
PROTUM PROVVISORIS SUI
ANNO DOMINI 1657 (1) DIE 30 MAII
INSTAURAVIT.

QUOD MONUMENTUM IDEM EX
PROVVISORIS POSTEA CONSUL
FIXIT POSTERITATI

Anno Domini 1661 DIE 14 JANUARII

(1) W jedynéj kopii rysunku tego pomnika, jaką z akt po marszałku w. kor. Stanisławie Lubomirskim posiadamy, jest tu zamieszczony rok 1656; co, jeżeli zgodna była kopia z samym oryginałem, było anachronizmem. Przekonywamy się bowiem z dziejów, że Warszawa przed dniem 30 maja 1656 r. jeszcze nietknięta miała mury, a oprócz tego najstaranniej poprawiliśmy tę datę, wedle rachunków samego Lanckerka, gdzie pod r. 1657 najdrobniejsze są szczegóły téj restauracyi murów, z wyszczególnieniem dat: wiele i na co każdego dnia, w téj budowlu wydano dla pracujących robotników. Że zaś Lanckerk, głównie kierujący tą naprawą, mógł się tu pomylić, to nas naprowadza to spostrzeżenie, że dopiero w lat 4 po ukończeniu swego dzieła, pomnik ten wystawił. Tak znaczna przestrzeń czasu, mogła mu być wyzuc z pamięci rok; ile że i w r. 1656 ale po d. 1 sierpnia i w r. 1657 prawie około tego czasu, Warszawa przez szwedzkie rozkazy, miała mieć swe mury niszczone.

toż samo po polsku:

Część tę murów przez Szwedów
zburzoną, skarb miasta
za staraniem Sławetnego
Pana Jana Lancberka
wówczas podskarbiego swego
roku Pańskiego 1657 dnia 30 maja
naprawił.

Który to pomnik tenże (Lancberk)
z podskarbiego następnie rajca
wystawił potomności
roku Pańskiego 1661 dnia 14 stycznia.

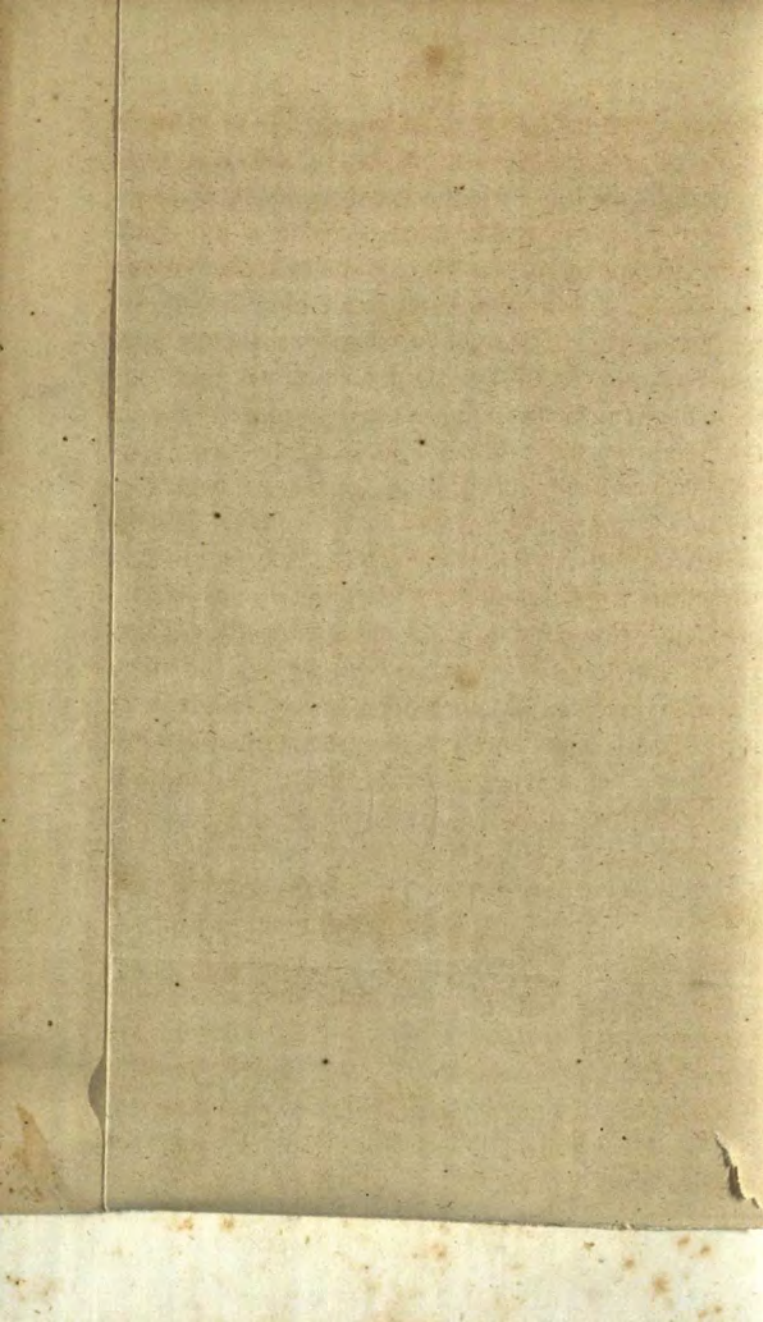
Nietylko sam król Jan Kazimierz, ale i znakomitsi panowie, wspierali mieszkańców Warszawy w tak chwalebnych chęciach. Doszły do naszych czasów w pierwopisie list Butlera z Dankowa, dnia 21 kwietnia 1657 r. do magistratu miasta Stariej Warszawy pisany, lepiej o tém objaśnia (1).

Mości Panie Burmistrzu i z Radu

Moi wielce Miłościwi Panowie i Przyjaciele!

Jakom zawsze zwykł moje oświadczać Waszmość Panu, za daniem sobie znać życzliwość, tak i w terażniejszej prośbie Waszmość Panów, chcąc się Waszmościom przysłużyć, wnoszę prośbę moję do Jego Królewskiej Mości Pana mego Miło-

(1) Przytaczamy go z pierwopisu.



ściwego; co Król Jmśc mile przyjmuje te starania około obrony Waszmościów, wyświadczając swoją przeciwko Panu wiarę i życzliwość. A że Jego Mość Pan warszawski, chce stawiać u Waszmościów, Ichmościów pp. szlachtę, na to Jego Królewska Mość żadną miarą pozwolić nie chce, respectując na tak częste desolacye od nieprzyjaciela podjęte i pisze o tém do Jmć pana warszawskiego, aby tego bezprawia nie czynił Waszmościom. To mi téż zlecił napisać król Jmci do Waszmościów, abyście Waszmoście stali byli w wierze i powinności przeciwko panu, albowiem J. K. Mość nieustaje czynić o Waszmościach starania i teraz, chcąc abyście zostawali w jako najlepszej obronie, posłał Waszmościom więcej ludzi z Comendantem; tylko Waszmoście nie ustajcie w życzliwości swojej (od niego z miasta, jeżeliby jakie nastąpiły trwogi, nigdzie nie wyjeżdżali). Zalecam się zatem jako najpilniej z powolnością moją Waszmościów łasce. Z Dankowa dnia 21 Aprilis 1657 r.

W. M. W. M.

życzliwy przyjaciel i służyć gotów.

G. Butler Podkomorzy kor.

m. p.

Następujący dyplom Jana Kazimierza, z tegoż samego miasta i jednocześnie prawie z powyższym listem wydany, dowodem jest także ciągłej troskliwości króla, o postawienie Warszawy na dawném obronném i ważném stanowisku. Obmyślenie stosownej załogi i nadanie jej zdolnego przywódcy

wojennego, uzupełniało choć w części uprzednie jój bezpieczeństwo. Oto dosłowna treść tego dowodu, pieczęcią mniejszą kor. opatrzonego (1).

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandaliski, Dziedziczny Król.

*Sławetnym Burmistrzowi, Rajcom i całemu
Urzędowi Miasta naszego Warszawy
Wiernie nam miłym.*

Sławetni Wiernie nam mili! Nie życząc aby miasto nasze Warszawa, już więcej miała przychodzić w ręce nieprzyjacielskie, przyszło nam jój słuszne obmyśleć *præsidium* (załogę) i commendanta naszego podać. Ale że w dotrzymaniu miast i fortec, wiary cnoty i odwagi nietylko żołnierzków, ale i obywatelów w nich mieszkających najbardziej potrzeba; lubo niewątpimy, że Wierności Wasze, urodziwszy się i wychowawszy w świętej wierze katolickiej i z przodków swoich, zawsze wierni i życzliwi nam i Rplitej zostając, nie zechcecie się uwodzić obłudnymi obietnicami nieprzyjaciół naszych; jednak dla pewnych respektów, chcemy to mieć po Wiernościach Waszych, abyście znowu przysięgę

(1) Przytaczamy go z pierwopisu.

swoję, *rotam* (podług roty) od Urodzonego Com-
 mendanta naszego wydaną, odnowili a potém strze-
 gli się wszelakich z nieprzyjacielem naszym, *tam
 publice quam privatim* przez się albo przez osoby
 na to naprawione, konferencij. Lecz będąc we
 wszystkiém, cokolwiek do obrony należć będzie,
 commendantowi naszemu posłuszni, statecznej wia-
 ry i enoty w dotrzymaniu tego miasta, nam i Rplitej
 dotrzymywali. Który téż commendant, żadnych eg-
 zakcij od Wierności Waszych wyciągać nie powi-
 nien, ale z zasiągnionego prowiantu żyć będzie. Ży-
 czymy zatem Wiernościom Waszym, dobrego od Pa-
 na Bogazdrowia. Dan w Dankowie dnia XXII miesią-
 ca kwietnia roku Pańskiego MDCLVII. Panowania
 królestw naszych polskiego i szwedzkiego IX roku.

Jan Kazimierz Król.

Komendantem Warszawy został wówczas przez
 króla wybrany Łacki, prawdopodobnie Eliasz
 obersztajtnant gwardyi przybocznej Jana Kazimie-
 rza (1). Człowiek grzeczny i umiętny w dziele
 rycerskiém (2), który następnie pod Chocimem,
 swego także mężstwa dał późnij świetne dowody.

Wymiar sprawiedliwości w mieście, tyle niezbe-
 dny dla utrzymania wewnętrznego porządku, do-
 znawał teraz silnego oporu, w takiém rozprzężeniu
 władz kierujących Warszawą. Po tylu pożogach

(1) Niesiecki wydania Bobrowicza Tom VI str. 186.

(2) Wyrażenie spółczesne.

HANG PARTEM MOE
 NIORUM, PER SVEGOS DE
 MOLITAM, ÆRARIUM, CI
 VITATIS, OPERA SPBLIS
 D. IOANNIS LANCKBERK
 PROTUM PROVISORISSUI
 A.D. 1656. DIE 30 MAII
 INSTAURAVIT.
 QVOD MONVMENTVM IDEMEX.
 PROVISORIS POSTEA CONSUL
 FIXIT, POSTERITATI.
 A.D. 1661. DIE 14. IANUAR.

i bitwach, zniszczeni i tak mieszkańcy, licznych jeszcze krzywd doznawali także, od starosty i podstarościowego swego w udzielaniu gospód. Dla zaradzenia temu uciekli się z prośbą, do Stefana Korycińskiego kanclerza wielkiego kor., przesyłając mu swój memoriał z zażaleniami. List następny tegoż dygnitarza, datowany z Kozienic d. 1 maja r. 1657, bliżej nas objaśni o ile zaradzono tym uciążliwościom (1).

Spectabiles et Famati Domini!

Doszedł mi list Waszmościów, z którego zrozumiałem *statum* rzeczy tamecznych, tak w aggrawacyi gospód, jako i wdawanie się w jurizdykcyą *tam in civilibus quam in criminalibus*, jako i w egzakcyę. Piszę do Jmci pana warszawskiego list, aby tego zaniechał, a do pana podstarościowego, aby się poczuwał winnym w urzędzie, *querere* żeby sądział i *excessivos* karał, jako i tych, co się będą w jurizdykcyą wdawać. Posłał tam J. K. Mość pana Łąckiego, człeka grzecznego i umiejętnego w dziele rycerskiem, dla obrony Warszawy. Piszę do niego, aby tam miał respekt na Waszmościów i żeby się zgadzał z moim panem podstarościm jako Hymconalski. Posyłam i uniwersały, aby się Ichmoście gdzie niedaleko Warszawy obozem położyli, tak

(1) Dowód ten przytaczamy z pierwopisu, który całkowicie jest skreślony własną ręką Korycińskiego i dobrze zachowaną pieczęcią opatrzony.

tych co w Łowiczu mieszkają, jako i tych co na Kępie aby gromili, ale w samėj Warszawie nic po nich. Jednak żony i dzieci ich, niech mają swe poszanowanie z ukontentowaniem, boć się im przecie gospód nie godzi *denegare* (odmawiać), ani ich téż na wielkie płace pod taki czas wyciągać, trzeba żeby to było *ex mutuo commodo* (ze spólną wygodą). W ostatku, pan podstarości z Waszmościami się zniesie. I w tém upominam, aby w moich młynach meścić i żeby prowenta moje nie ginęły, nie dla mnie, ale dla naprawy tych pustek; a jako najlepiej tam Waszmoście sporządzicie, około obrony i wychędożenia miasta dobrze dla zdrowego powietrza. Mam ja jednak nadzieję mocną, że tam nieprzyjaciel nie będzie i niezadługo, jako wojska mu będą dawać odpór, tak i Jego Królewska Mość z wojskami i z posiłkami postronnemi ruszy. Zatem Waszmościów Panu Bogu oddaję. Datum w Kozienicach d. 1 maja 1657 r.

Waszmościom zdrowia dobrego

życząc

Stephan Koryciński.

kanclerz wielki koronny.

Kiedy taką ojcowską wspierani opieką mieszkańcy Warszawy, zaczęli cokolwiek odдыchać w ubezpieczeniu miasta, swoich siedzib i wymiarze sprawiedliwości; bynajmniej nie spodziewali się że sroższy grom nad wszystkie dotąd, miał ich wkrótce

dotknąć. Karol Gustaw dowiedziawszy się o śmia-
 łym pochodzie Rakoczego, torującego sobie ogniem
 i mieczem postęp ku Warszawie, opuścił Prussy
 chcąc się z swoim krewniakiem połączyć. Prze-
 bywszy Zakroczym i Radom, spotkali się sprzy-
 mierzeni dnia 4 kwietnia we wsi Modliborzycach,
 między Opatowem a Rakowem. Działa połączonych
 sił grały z radości, wśród jęku i przekleństw zni-
 szczonych mieszkańców. Po odbytej naradzie u-
 chwalili, dalszą spólnie prowadzić wojnę w Polsce,
 aż do podbicia jej zupełnego, a następnie mieli się
 nią podzielić stosownie do umówionego planu. Wa-
 runki te zobopólnie przyjęte, podpisami własno-
 ręcznymi stwierdzili. Z tak połączoną siłą zaczęli
 znów plądrować Polskę, z południa od Lublina
 i Zamościa, do północy aż pod Brześć Litewski.
 Gdzie tylko szeszaki jakie wojsk naszych istniały,
 wszędzie musiały ustępować przed tak przeważa-
 jącą potęgą. Zamość tylko, pod wodzą Jana Za-
 mojskiego podczaszego koronnego, powtórnie sil-
 nie im się opierał. Widząc przeto sprzymierzeni,
 iż daremne swe usiłowania ku zdobyciu tej twier-
 dzy poświęcają, postanowili opuścić go i udać się
 pod Warszawę, która staraniami Jana Kazimierza
 i mężstwem Czarnieckiego, znów jak wiemy od
 września r. 1656, w posiadaniu była Polaków.

Napoczątku miesiąca czerwca r. 1657 stanąwszy
 tu Rakoczy, chciał ją podstępnie przywieść do
 poddania, przez zapewnienie bezpieczeństwa osób
 i majątków. Ciekawy i ważny tego zabytek, świeżo

przez nas wykryty, przytaczamy z pierwopisu w o-
snowie następującej:

Georgius Rakoci Dei
gratia Princeps Transil-
vaniae partium Hungariae
Dominus et Siculorum Co-
mes etc.

Illustribus, Spectabili-
bus, Magnificis, Genero-
sis, Nobilibus et Strenuis,
universis et singulis offi-
cialibus majoribus et mi-
noribus, praefectis, comi-
tibus, legionariis, tribunis,
metatoribus castrorum,
excubiarum magistris, ca-
pitaneis, centurionibus,
decurionibus, circitori-
bus, distributoribus hospi-
tiorum atque horum vices
gerentibus, totique exer-
citusi nostro tam transilva-
nico quam Kozacorum
Zaporoviensium nec non
Moldavicornum et Trans-
alpinensium Valachorum
ut et praesidiariis suecicis
in civitate Varsaviae com-
morantibus nobis dilectis,
salutem et favorem no-

Jerzy Rakoczy z Bożej
łaski Książę Siedmio-
grodzki, Władzca części
Węgier i Hrabia Szekler-
ski i t. d.

Wszystkim w ogóle i
w szczególe Oświeco-
nym, Sławetnym, Wiel-
możnym, Urodzonym,
Szlachetnym i Walecz-
nym dowódcem star-
szym i młodszym, na-
miestnikom, wojewodom,
pułkownikom, rotmi-
strzom, oboźnym, prze-
łożonym nad strażami,
kapitanom, setnikom,
dziesiątnikom, patrolują-
cym, kwatermejsztrami i
ich zastępcami, oraz ca-
łemu wojsku naszemu
tak siedmiogrodzkiemu,
jak Kozaków Zaporoz-
skich, Mołdawian, Woło-
szy Transalpińskiej, nie-
mniej stojącym Szwedom
na załodze w mieście
Warszawie, Miłym nam

strum principalem. Quemadmodum legitimæ causæ nostræ sese opponere præsumptibus in rationis gyrum reducendis non habes ferrum lateri nostro accinximus, ita protectionem nostram implorantibus clypeo clementiæ nostræ tegere æquum arbitramur. Quare cum Spectabiles civitatis Varsaviæ cives, suam nobis et causæ communi promovendæ sinceram addictionem debite sponderint, eorundem personas, civitatem fortunasque sub peculiari benignitatis nostræ patrocínio sartas tectasque esse volumus. Proinde præfatis universis et singulis officialibus et militibus nostris severe injungimus et mandamus, præsidariis autem Suecicis tamquam collaboratoribus et commilitaribus benevole intimamus, ut dictam civitatem et cives

pozdrowienie i łaskę naszą księżęcą! Jako dla nauczzenia rozumu, mniemających opierać się naszej słusznej sprawie, nie tępy oręż przypasaliśmy do boku, tak za słuszną rzecz osądziliśmy, osłaniać tarczą naszej łaskawości błagających od nas pomocy. Dla tego, gdy Sławetni obywatele miasta Warszawy, uroczyście przyrzekli swoje szczere poświęcanie się dla wspierania nas i sprawy naszej, żądamy więc, aby ich osoby, miasto, majątki i domy, pod szczególną łaski naszej ojcowską opieką, w całości zostawały. Z tego powodu surowo przykazujemy i zalecamy wszystkim wspomnianym w ogóle i w szczególności urzędnikom i rycerstwu naszemu, łaskawie zaś oznajmiamy wojskom szwedzkim załogowym, jako sprzymie-

varsavienses ab omni mili- rzeńcom i spółtowarzy-
tari insolentia, exactione, szom, ażeby rzeczone
injuria, pecorum abstrac- miasto i obywatele war-
tione facultatum direptione- szawskich oswabadzali,
ne et personarum contu- ochraniali i bronili, od
melia, omni denique grava- wszelakiéj żołnierskiéj
mine immunes, indemnes napaści, z dz i e r s t w,
atque defensos praestent. krzywd, zaboru bydła,
In domos vero parochia- łupienia majątków i spo-
les, xenodochia, curias no- twarzania osób. Nasi zaś,
bilitares sub edicti nostri nie mają zajmować kwa-
poena descendere et ho- ter i leż po probostwach,
spitari nostri haud prae- szpitalach, d w o r c a c h
sumant. Sic facturis beni- szlacheckich, a to pod ka-
gne propensi manentes, rami naszego edyktu. Ła-
praesentes post lecturam ską przychylną pozosta-
exhibendam restitui volu- jąc dla stosujących się do
mus. Datum in castris ad powyższego, niniejsze pi-
Varsaviam die 21 Junii an- smo po jego odczytaniu
no MDCLVII. chcemy mieć zwrócone.

G. Rakoczy.

Jerzy Rakoczy.

(L. S.) (1)

(1) Porównyując pieczęć do tego aktu nader starannie przechowaną, z herbem na monecie złotej Jerzego Rakoczego młodszego (panującego od 1649 do 1660) w dziele *Catalogus Numorum Hungariae ac Transilvaniae Instituti Nationalis Szechenyani* pars II pod liczbą 12 i r. 1657 podanej, różnice znakomite przedstawiają się: już to w wybiciu i ozdobach otaczających tarczę, już téż w umieszczonym orle w samym środku téj pieczęci. W naszym bowiem odbiciu,

Piękne słowa Rakoczego, nie zdołały skłonić zawiedzionych w nadziei mieszkańców. Siłę siłą odparto. Świeży przykład na Zamościu, tém więcej zachęcał Warszawian do wytrwałości. Gdy jednakże po 22 dniach bezskutecznego oporu, znikąd nie mając pomocy, nie mogli tak ogromnej sile oprzeć się, mając zapewnioną następującym pismem generała Steinbocka, salwą gwardyą od Karola Gustawa dla bezpieczeństwa mieszkańców, poddali się pod warunkami, jakie także niżej przytaczamy z kopii wiarogodnej spótczesnej:

I.

Jego Królewskiej Mości a Korony Szwedzkiej
 Consiliarius Hetman Wielki, Ekonom Pomorskiej Ziemi, Palatinatus Oberlandiae Sędzia, Ingermalandu Pułkownik Kawaleryi Rajtarskiej i Piechoty Korony Szwedzkiej Gustavus Otto Steinbock, Graf na Bogerundtzie, Dziedziczny Pan na Orestam, Crombet, Torpa i Lestwa etc.

A ponieważ miasto Warszawa poddała się pod protekcją Jego Królewskiej Mości króla szwedzkiego, temuż wierni, posłuszni zostawać będą; tedy ich wszystkich J. K. M. bierze pod obronę swoją i jest on wyraźnie z koroną, a na spomnionój monecie bez tej ozdoby. Ostre wybicia zarysów naszej pieczęci, każą wnioskować, iż ją może sobie w tym roku 1657, kazał wyryć władca siedmiogrodzki, marząc o posiadaniu Polski.

ich salwą gwardyą opatrzył, tym jednak sposobem, póki obywatelowie miasta Staréj Warszawy w dewocyi swojej, będą wierni, posłuszni zostawać. Tedy J. K. Mość rozkazuje każdemu stanu rycerskiemu naszemu, żeby się nikt nie ważył żadnego gwałtu, rabowania i żadnej szkody w dobrach i na zdrowiu ich, ni w czém nie szkodzili, ale ich owszem każdy bronić ma od gwałtu i rabowania, które by ich w mieście potykać miało. Dla tego J. K. Mość tę salwą gwardyą miastu Staréj Warszawie i obywatelom łamecznym ostawuje, żeby każdy obywatel miasta wszelaką *securitatem* (bezpieczeństwo) miał i przy niej ostawał. W tém jest wyraźna wola J. K. Mości żeby się żaden nie ważył z stanu rycerskiego naszego przeciwko téj salvo-gwardyi co uczynić i każdy ma ją respektować; a jeżeliby który taki był, a przeciwko temu zgrzeszył, ma być karany według prawa naszego wojkowego. Dla lepszej wiary podpisałem się i pieczęć swoją kazałem przycisnąć; w obozie pod Warszawą dnia $\frac{x}{2}$ $\frac{3}{3}$ Junii anno 1657.

Gustaw Otto Steinbock.

(M. P.)

II.

Pacta Miasta Warszawy z Książęciem Rakoczym i wojskami jego Anno Domini 1657.

Nos inferius subscripti W imieniu N. Panują-
 Serenissimi Principis ac tego Księcia i Władzcy
 Domini Domini Georgii Jerzego Rakoczego z Bo-
 Rakocii Dei gratia Princi- żej Łaski Księcia Siedmio-
 pis Transilvaniæ, partium grodzkiego, Pana części
 regni Hungariæ domini et Węgier i Hrabiego Sze-
 Siculorum Comitis etc. klerskiego i t. d. my niżej
 etc.; ego Joannes Kimini podpisani (1) Jan Kimini
 de Gerna Monostor co- z Gerna Monostor hrabia
 mes comitatus Albensis, albański, konsyliarz N.
 Serenissimi principis księcia siedmiogrodzkie-
 Transilvaniæ Consilia- go, hetman jego wojsk,
 rius, Exercituum regni starostą Zamku i powiatu
 Transilvaniæ Supremus Fegaryjskiego i t. d. Jerzy
 Generalis, Arcis et Distric- Niemiryecz z Czerniecho-
 tus Terræ Fegarasiensis wa podkomorzy kijowski
 Capitaneus etc. etc. Geor- starosta owrucki i krze-
 gius Niemiryecz de Czer- mieniecki generał major
 niechow succamerarius kawaleryi i Michał Stani-

(1) Zastanowienia godnym jest brak podpisu na tym oryginalnym Michała Stanisławskiego; lubo w komparycyi tego ważnego dowodu, jest zamieszczony. Dla czegoby godny spółnik Rakoczego, tak starannie był skąpy swego podpisu, nie mogliśmy ze źródeł jakieśmy posiadali wykryć.

Kijoviensis, Owrucensis, Krzemienincensisque Capitaneus, equitatus generalis Major et Michaël Stanisławski Terræ Haliciensis Vexillifer, Suaeque Serenitatis Colonellus; a parte Serenissimi Principis Domini Nostri Clementissimi deputati constare volumus: quod cum civitatis et arcis varsaviensis ad tractatus et compositionis negotium constitutis deputatis: Illustri, Generosis et Nobilibus Adalberto Opacki Succamerario Varsaviensi, Hieronimo Zahorski, Alberto Piotrowski Capitaneo Dragorum, Alexandro Giza, Augustino Orlemes, Francisco Casimiro Prusowski sindico civitatis Varsaviensis et Joanne Lancberk, supramemoratae urbis et arcis deditio in articulos et condiciones quæ sequuntur convenimus et consensimus:

sławski chorąży ziem halickiej i pułkownik J. Ks. Mości, z ramienia N. Księcia i pana naszego wystani, wiadomo czynimy, iż względem umowy i układów z wyznaczonymi deputowanemi miasta i Zamku warszawskiego: Oświeconym, Wielmożnymi i Szlachetnymi: Wojciechem Opackim podkomorzym warszawskim, Hieronimem Zahorskim, Wojciechem Piotrowskim rotmistrem dragonów, Alexandrem Giza, Augustynem Orlemesem, Franciszkiem Kazimierzem Prusowskim syndykiem miasta Warszawy i Janem Lancberk, co do poddania wyż rzezonego miasta i Zamku ułożyliśmy się i zgodzili, na następujące warunki:

I.

Generosus Dominus Elias Łącki Commendans civitatis et arcis Varsaviensis cum Officialibus primariis libere dimittetur, uti et minores officiales gregarii militis, alique praesidiarii qui sponte sua noluerint acceptare Suae Serenitatis servitium (exceptis iis qui antea servierunt Serenissimo Regi Sueciae vel Electori Brandenburgico vel Serenissimo Principi Transilvaniae vel Celsissimo Principi Boguslao Radziwiłł) cum hac conditione ne intra mensem principales officiales, minores vero officiales et gregarii milites intra trimestre arma sumere nec ullam hostilitatem exercere audeant contra Suam Serenissimam Celsitudinem, neque ejusdem confederatos.

I.

Urodzony Eliasz Łącki komendant miasta i Zamku Warszawy, będzie z starszyzną wolno puszczony wraz z młodszymi officerami, towarzyszami i innymi załogowymi, którzy z własnej woli nie zechcą wejść do wojsk J. Ks. Mości (wyjąwszy tych którzy przedtém służyli Najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu, elektorowi brandenburgskiemu, Najjaśniejszemu księciu siedmiogrodzkiemu lub Oświeconemu księciu Bogusławowi Radziwiłłowi) z tym warunkiem, iżby starsi rotmistrze w przeciągu miesiąca, młodsi zaś z szeregowymi przez trzy miesiące, nie ważyli się zbrojno występować, ani po nieprzyjacielsku działać, przeciw Najjaśniejszemu

Abeuntibus conceditur discessus more militari expansis vexillis, funiculis accensis, tympanis sonantibus, duo etiam tormenta minora librarum trium abducenda concedentur.

II.

Hoc per expressum declaratur, ut facta conclusione liberum sit statim ingredi officialibus Sui Serenitatis civitatem, ad invitandos milites et etiam officiales si qui sponte mansuri sunt, cum omni moda securitate; milites autem nullo praetextu impediuntur vel corrumpantur a praesidiariis.

księciu i jego sprzymierzeńcom. Odchodzącym dozwala się wyjście zwyczajem wojskowym: z rozciągnionemi sztandarami, zapalonemi lontami, przy odgłosie bębnów i z dozwoleń zabrania dwóch mniejszych dział trzy funtowych.

II.

To zaś szczegółowo zastrzega się, aby natychmiast po zawartej umowie, wolno było z wszelkiem bezpieczeństwem officerom Jego Książęcej Mości, wejść do miasta dla zachęcania żołnierzy i rotmistrzów, którzyby dobrowolnie chcieli pozostać; szeregowi zaś pod żadnym pozorem nie mają być nagani lub przekupywani od załogowych.

III.

Captivi utrinque dimittantur et vexilla restituantur.

IV.

Munitiones nullae abducantur praeterquam ad tres explosiones in rationem dimittendorum.

V.

Claustra duo Dominicanorum ab illa, Monialium ab hac parte civitatis tradantur hodie. Cras mane hora sexta una porta civitatis claustrum Dominicanorum spectans, praesidio Suae Serenissimae Celsitudinis firmanda permittitur. Urbe egressuri postridie abeant, quos Suae Serenitatis praesidium Ravam usque deducet.

III.

Jeńcy zobopólni mają być uwolnieni i sztandary wzajemnie zwrócone.

IV.

Ammunicyi żadnych nie ma się zabierać, wyjąwszy tylko na trzy strzały dla wychodzących.

V.

Dwa klasztory: Dominikański z téj strony, Bernardyński z tamtéj strony miasta mają być dziś oddane. Jutro z rana o 6 godzinie jedna brama miasta przy klasztorze Dominikańskim (pierwsza brama Nowomiejska) ma być dozwolona do osaczenia jęj załogą Jego Książęcój Mości. Mający wyjść z miasta odejdą nazajutrz konwojowani przez żołnierzy J. Ks. Mości aż do Rawy.

VI.

Omnibus nobilibus personis libertas conceditur ex civitate simul cum Domino Commendante abeundi quarum personis, uxori- bus et liberis atque rebus mobilibus, nec non uxori- bus officialium abituris earumque securitati cave- tur, ea tamen conditione ne nobiles ad hostes tran- seant neque arma contra Serenissimum Principem ejusque confederatos su- mant. Qui vero manere in protectione Serenissimi Principis voluerint, omni- modam clementiam Suae Serenitatis experientur.

VII.

Eclesiis Catholici Ro- mani ritus, et templis claustrisque tam in civita- te quam extra cavetur ne

VI.

Wszystkim żonom of- ficerów i osobom stanu rycerskiego, wolno bę- dzie wyjść z miasta z pa- nem komendantem, za- strzegając bezpieczeń- stwo ich osób, żon, dzie- ci, ruchomości; z tym je- dnakże warunkiem, aże- by rycerstwo do nieprzy- jaciół nie udawało się, ani zbrojno występowało przeciw Jego Książęcej Mości i jego sprzymie- rzeńcom; którzyby zaś życzyli sobie pozostać pod opieką Najjaśniejsze- go Księcia, wszelakich łask Jego Książęcej Mo- ści doznawać będą.

VII.

Zastrzega się bezpie- czeństwo od czyjékol- wiek grabieży: kościo- łów Rzymsko Katolickie-

a quopiam spolientur, sed gaudeant exercendorum sacrorum libertate; tum et personae spirituales, Parochi, Canonici Regulares, Moniales ab omni injuria liberi et immunes manebunt.

VIII.

Civitas Varsaviensis ne a quopiam spolietur neve a militibus praesidiariis oneretur, providebit Serenissimus Princeps pro sua clementia.

IX.

Cuivis ex incolis justam causam discessus sui habenti, licebit negotiorum suorum causa cum seitu Magistratus civitate egredi, ea conditione addita,

go wyznania oraz kłasztorów tak w mieście jak i po przedmieściach znajdujących się, przy zachowaniu swobody wolnego odbywania nabożeństw; niemniej osoby duchowne, proboszczowie, kanonicy Regularni i mnisi pozostaną bezpieczni od wszelakiej krzywdy przy dawnych przywilejach.

VIII.

Najjaśniejszy Książę łaską swą zabezpieczy, żeby miasto Warszawa nie była od nikogo łupiona ani uciemężana, przez żołnierzy załogowych.

IX.

Komukolwiek z mieszkańców mającemu ważną przyczynę wyjścia, wolno będzie za wiedzą magistratu oddalić się z miasta, dla załatwienia

ne hostibus consilia vel auxilia contra Serenissimum principem eiusque confederatos subministrant.

X.

Bona omnia tam intra quam extra civitatem consistentia, tam praesentium quam absentium incolarum (exceptis iis qui partes hostium sequuntur) qui ante biennium discesserunt, in tuto conservabuntur, nec iuri caduco subiacent. In quorum omnium fidem articulos hosce manibus nostris subscripsimus. Datum in castris ad Varsaviam die 17 Junii anno 1657.

Joannes Kimini m. p.

Georgius Niemirycz m. p.

swoich interessów z tym jednakże warunkiem, żeby nie udzielano rad ani pomocy nieprzyjaciółtom, przeciw Najjaśniejszemu Księciu i jego sprzymierzeńcom.

X.

Wszystkie majątki tak w mieście jako i po przedmieściach znajdujące się, tak obecnych mieszkańców jako i przed dwoma laty wyszłych, (z wyjątkiem tych, którzy do nieprzyjaciela przyłączyli się) pozostaną w całości nie ulegając prawom kaduka. W dowód czego artykuły powyższe rękami naszymi podpisaliśmy. Dano w obozie pod Warszawą dnia 17 czerwca roku 1657.

Jan Kimini

ręką własną

Jerzy Niemirycz

ręką własną

Na czwartej stronie tego arkuszowego oryginału, dodano zobowiązanie się burmistrza i rajców w następujących wyrazach:

Nos infrascripti Proconsul et Consules civitatis Varsaviensis iuramus Deo Optimo in Sancta Trinitate Uniidque praesentibus testamur nos Serenissimi et Celsissimi Principis Domini Georgii Rakocii Dei gratia Principis Transylvaniae Partium regni Hungariae Domini et Sicularum Comitum Domini nostri Clementissimi fide ac debita addictione et observantia permansuros nullumque omnino praesidium praeter Sui Celsitudinis in civitates nostras recepturos semperque Sui Celsitudini oneribus et causae illius favituros. In quorum majorem fidem praesentes literas manibus nostris subscripsimus sigilloque civitatis communimus. Datum Varsaviae d. 23 Junii anno D. 1657.

My niżej podpisani burmistrz i rajcy miasta Warszawy, przysięgamy Bogu Wszechmocnemu w Trójcy Świętej jedynemu i to niniejszém stwierdzamy, że pozostaniemy wierni przywiązani i posłuszni Najjaśniejszemu Księciu i Panu Jerzemu Rakoczemu z Bożej łaski Panującemu w Siedmiogrodzie, w częściach królestwa Węgierskiego i hrabiemu Szeklerskiemu panu naszemu najmilszemu i że żadnej bez wyjątku załogi prócz Jego Książęcej Mości, do miast naszych nie przyjmujemy, sprzyjając zawsze jego sprawie przyznoszeniu ciężarów J. Ks. Mości. W dowód czego niniejsze pismo rękami własnymi podpisaliśmy i pieczęcią miasta opatrzy-

liśmy. Dano w Warszawie d. 23 czerwca roku Pańskiego 1657.

Na oryginale z którego przytaczamy, nie ma żadnego podpisu w tém miejscu. Dla czego by zaś brak ten nastąpił niewiadomo nam. Domysłów niczem nie popartych nie chcemy napróżno zamieszczać; może przyszłość i usiłowania tegoczesne, bliżej nam wskażą i wyjaśnią tę zagadkę. To tylko tu dodamy, iż przy tym akcie znajduje się minuta układów, pod różną o sześć dni datą co powyższej umowy, ale już nie z Rakoczym lecz z Karolem Gustawem. Dowód ten poprawiany w wielu miejscach, bez żadnych podpisów, skreślony jest w tych słowach.

Puncta ad quae Civitas Varsaviensis erga Serenissimam Regiam Majestatem Sueciarum se juralo obstrinxit.

Warunki pod jakimi Warszawa przysięga się zobowiązała Najjaśniejszemu Królowi Szwedzkiemu.

I.

I.

Senatus et concives varsavienses fideles erga Regiam Majestatem Sueciarum sunt mansuri et ejusdem milites nullo da-

Magistrati spółobywatele warszawscy pozostaną wierni Najjaśniejszemu Królowi szwedzkiemu, którego wojska bez

mno sed potius omni benevolentia affecturi et ubique et semper amicitiam culturi ita, ut nullo modo ab ipsis scientibus et volentibus ullam noxam Suecici milites sentiant multo magis omne incommodum et nocumentum pro virili a Serenissima Regia Majestate avertatur.

żadnej krzywdy, wszelakię życzliwości mają doświadczać, przy okazywaniu wszędzie i zawsze czynów przyjacielskich do tego stopnia, iżby w żadnym razie za ich wiadomością i chęcią, jakiegokolwiek uszczerbku wojska szwedzkie nie poniosły; a tém mniej ścierpi N. król szwedzki ażeby jakąś stosunkową niewygodę lub szkodę doświadczał.

II.

Nullum quoque praesidium supradicta civitas a Polonis acceptura, nisi vi majori coacta; neque eo casu illud nec consilio nec ope ulla adjutura est.

II.
Wzmiankowane miasto żadnej także załogi od Polaków nie przyjmie, chyba siłą większą do tego zmuszone; a w ostatnim razie nie ma wspierać téż, ani radą ani pieniędzmi.

III.

Si vero vi adacta civitas praesidium P o l o n o r u m

III.

Jeżeli zaś do bram miejskich Warszawy, siłą

admittere debeat et eam ob causam copiae aliquae Suecorum ad portas urbis appropinquerent, contra illas nullum hostile facinus patraturi, aut alias scitu suo et voluntate ut laedantur lethaliter sunt permissuri.

IV.

Et si imposterum exercitus aut emissa manus iussu Serenissimae Regiae Majestatis Sueciarum aut eidem confederatorum ad urbem veniat, quæ non privato ausu civitati vim illatura est, cives obstringunt sese eum exercitum aut emissionarios sine nulla difficultate in tromissuros aut transitu ne quaquam prohibituos.

zmuszonej do przyjęcia załogi polskiej, wojska jakie szwedzkie zbliżyły się, przeciw nim żadnego kroku nieprzyjacielskiego nie mają uczynić, ani dozwolić za swoją wiadomością lub chęcią, innym szkodenia śmiertelnego.

IV.

Jeżeli by zaś w przyszłości, wysłane z rozkazu Najjaśniejszego króla szwedzkiego lub jego sprzymierzeńców, wojska lub oddziały przybyły do miasta i tamże się swą rozlokowały z rozkazu nie osoby prywatnej; obywatele obowiązują się też wojska lub oddziały, bez żadnej trudności wpuścić do miasta, ani w czémkolwiek przejścia im nie tamować.

V.

Omnia illa suprascripta sincere et firmiter se servaturos promittunt sponte sua; nisi haec puncta strictissime semper observaverint, se obligantes: consules, senatum totamque civitatem vita omnibusque bonis suis id l(u)ituros. Majoris fidei ergo suprascripta puncta consules, senatus totaque civitas Varsaviensis subscripsit sigilloque urbis corroboravit. Actum Varsaviae d. $\frac{13}{23}$ Junii anni 1657.

V.

Wszystkie powyższe warunki, szczerze, stale, i dobrowolnie przyrzekają zachować z tém obostrzeniem, iż jeżeliby ich najściślej zawsze nie dopełnili, wtedy rajcy, magistrat i miasto życiem i całym swoim majątkiem przyplacą. Dla większej wiary powyższe warunki magistrat rajcy i wszyscy obywatele Warszawy podpisali i pieczęcią miasta stwierdzili. Działo się w Warszawie d. $\frac{13}{23}$ czerwca roku 1657.

Ciemne i wątpliwe zdarzenia pod Warszawą, jakie z powyższych dowodów okazują się, dokładnie nam w niektórych szczegółach wyjaśnia Puffendorf, w swoim dziele Opisu wojny Karola Gustawa w Polsce. Za powinność przeto poczytujemy, przytoczyć je w urywku następującym (1):

„Tymczasem po dniu 3 czerwca r. 1657, przybył goniec od króla szwedzkiego z oznajmieniem, że

(1) Str. 262 podług textu łacińskiego.

Czarniecki z posiłkami austryackimi, już między Płockiem i Toruniem przeszedł Wisłę i miał zamiar, zajmawszy tył piechocie, zabrać działa z amunicją stojące w Zakroczymiu. Ponieważ Karol Gustaw nie mógł sam tak szybko nieprzyjaciela wstrzymać, odebrał Steinbock rozkaz, zaraz rozpocząć działania zabrawszy z sobą Rakoczego i Kozaków. Ruszywszy się więc natychmiast, po przejściu Nura i Broku, przybyli szczęśliwie do Piewna, tylko o półtoręj mili odległego od Pułtuska. Tam z mowy Karola Gustawa wyrozumieli, że Czarniecki chciał tylko wycieczkę zrobić, lecz dowiedziawszy się o ich poruszeniu, napowrót się cofnął. Ponieważ jednak na tém miejscu nie mieli dosyć żywności, udają się więc bezzwłocznie do Pułtuska, a ztamtąd pod Zakroczym. Tu, gdy most nie był jeszcze gotowy, kilka dni się zatrzymali. Steinbock tymczasem udawał się kilkakrotnie do swego króla, który jeszcze bawił w Płocku. Skoro most został ukończony, ruszyły naprzód wojska siedmiogrodzkie a potem szwedzkie. Rakoczy przeszedłszy Wisłę, pospieszał ku Warszawie, dając się słyszeć, że chce spróbować i pokaże światu, iż on również jest zdolny miasto to zdobyć jak Karol Gustaw; w tym zamiarze chciał Warszawę zająć przed nadejściem Szwedów, którzy się przy wsi Grukoli zatrzymali. Lecz gdy załoga w stolicy walecznie się broniła i przez szczęśliwe wycieczki, Węgrzy wielkie straty ponieśli; gdy między innemi jeden pułkownik w niewolę został zabrany z 4 sztandarami do mia-

sta; Rakoczy zaczął tracić ducha i prosił listownie Steinbocka, ażeby mu amunicyi i dragonów na pomoc przysłał, tłumacząc się, że w ostatniej wy-cieczce, jego piechota bardzo wiele ucierpiała, i że zupełny popłoch całe jego wojsko ogarnął. Wre-szcie upraszał, ażeby mu nadesłał jakiego zdolne-go artylerzystę, któryby się znał na sztuce oblę-żniczój. Temi skłoniony prośbami Steinbock, sam wkrótce z wojskiem szwedzkim, udał się pod Warszawę. Oblężeni skoro się dowiedzieli o przy-byciu także Szwedów, oświadczyli gotowość pod-dania się i rzeczywiście następnego dnia wyszli z miasta za umową, *której Rakoczy Steinbockowi nie pokazał*. Dla zajęcia zaś wcześniejszego mia-sta, kilka sotni Węgrów pod dowództwem Sebes-siona wprowadził. Zważając jednak że wielki gar-nizon, mógłby z głodu w Warszawie umrzeć, a ma-ły stałby się łupem przeciwników, ułożono się więc, że część murów i baszt miejskich zniosą, aże-by się tam nieprzyjaciel ukrywać nie mógł. Wę-grzy którzy już miasto opanowali, będąc ujęci od obywateli znaczną summą pieniężną, nie wykonali wprawdzie tego ostatniego warunku. Mimo tego, miasto wkrótce było przez kozaków zupełnie zra-bowane, a nieco przedtém, niektórzy także z pro-stych żołnierzy szwedzkich, popełniali niejaki nadużycia w Warszawie. Co gdy Rakoczy za złe uważał, Steinbock mu odrzekł: że z *Warszawia-nami żadnej umowy nie czynił*, dlatego ich za nie-przyjaciół uważa. Szczególnie zaś przez pamięć

złamanej wiary, to miasto jest nienawistne jego żołnierzom. Wśród tego, król szwedzki dowiedział się, że miasto Brema od Duńczyków coraz silniej jest oblegane i że całe księstwo jest bliskie zdobycia przez nieprzyjaciół. W takim więc położeniu, gdy on stara się inne królestwa zdobywać, żeby nie utracić swego własnego, przedsięwziął cofnąć się z Polski. Szczególnie zaś to go najbardziej przestraszało, żeby Duńczycy połączywszy się z Austryakami w Pomeranii, jemu samemu odwrotu nie przecięli.”

W objaśnieniu tego ustępu Puffendorfa, winniśmy tu najważniejszą jego myśl, w usta Steinbocka włożoną, sprostować na mocy oryginału układów Warszawy, jakie ze Szwedami pod dniem $\frac{1}{2}$ czerwca 1657 roku, były zawarte w tém mieście za pośrednictwem Filipa Jochimfock, generała prowiantmajstra armii szwedzkiej (1). Pierwopis ten, na jednym arkuszu spisany w języku staro-niemieckim, cały skróślony ręką rzeczzonego generała, bez żadnych poprawek i skrobań, przez niego podpisany i jego pieczęcią na laku opatrzony, posiada wszelkie dowody autentyczności, zatem żadnej wątpliwości ulegać nie może. Z niego okazuje się, że: nim mieszkańcy Warszawy przysięgą zobowiązali się do zachowania układów z Rakoczym w dniu 23 czerwca — dnia poprzedniego, za pośrednictwem wspomnionego generała Filipa Jochimfock, zawarli

(1) Oryginał w aktach dawnych Warszawy.

umowę ze Szwedami, zupełnie pod temi samemi pięcioma warunkami, jakie wyżej pod dniem 23 czerwca 1657 r., w języku łacińskim przytoczyliśmy (1). Różnica zachodzi tylko w języku i w dacie. Piérwsze bowiem pod dniem 22 czerwca 1657 roku są w języku niemieckim, a pod dniem 23 czerwca t. r. w języku łacińskim. Że zaś piérwsze mają wszelkie cechy autentyczności, idąc więc za niemi, widoczny fałsz musimy ządać tu Puffendorfowi, który twierdzi, w odpowiedzi Steinbocka danój Rakoczemu, że z *Warszawianami żadnej* (Steinbock) *umowy nie czynił*. Skutek wykrycia tego fałszu, pociąga za sobą to następstwo, iż wszelkie łupieztwa i grabieże Szwedów, w Warszawie wówczas spełnione, w tak ohydny zupełnie przedstawiają się obrazie, jak haniebne postęпки Rakoczego względem nieszczęśliwego miasta. Jeżeli zaś rzeczywiście Steinbock tajemnie działał z magistratem Warszawy i oddzielnie od Rakoczego, jak to ustęp powyższy Puffendorfa i różne daty układów, wreszcie podwójne ich spisowywania naprowadzają na domysł, ukrywanie się to i zmyślanie wodza szwedzkiego, względem tak ważnej rzeczy co do łupieztw dokonywanych przez Szwedów, stótkroć winniejszemu stawia wodza tych ostatnich jak Rakoczego (2).

(1) Patrz stronę 349 i następne.

(2) Oryginał układów za pośrednictwem Filipa Joachimfock, dlatego tu nie zamieszczamy, iż zupełnie też same warunki obejmuje, jakie wyżej po łacinie przytoczyliśmy.

Pomimo tak uroczystych przyrzeczeń, ze strony Szwedów i Rakoczego, mimo tylu obietnic, stwierdzanych i podpisem i słowem rycerskiem zwycięzców, nieuszło nieszczęśliwe miasto, podłych zabiegów księcia siedmiogrodzkiego. Spótczesny rękopis (1) i dziejopisarze nasi przekonywają, iż barbarzyński łupieżca bez względu na świętość umowy, bezbronnych mieszkańców wyciąć kazał, nie przepuszczając ani osobom duchownym ani niewiastom. Zabraną tylko załogę wcielił do swoich łuszczy, przebacząc winniejszym z potrzeby, a karząc niewinnych dla podłej zemsty. Zgwałcone kościoły, zrabowane domy, spalone przedmieścia, zniszczony Zamek, przedstawiały miasto jako zgliszcze pożaru, którego tłące się zarzewia krwią obywatelską przygaszano.

Zdawało się, iż Rakoczy z Karolem Gustawem przez tę rzeź Warszawy, dopięli już celu swoich życzeń; inaczéj jednak pomsta Sprawiedliwości Boskiej zrządziła. Grób miasta, stał się przedsiönkiem grobu dla tych, co go zbudowali. Fryderyk III bowiem król Duński wkroczywszy do Szwecyi, coraz więcej siłą oręza zdobywał siedzibę własną Karola Gustawa, a nie poprzestając na tém, wysławszy flotę na morze Bałtyckie, zagrażał już nader bliższym wkroczeniem do Pomeranii. Z drugiej strony Moskwa po zawarciu zawieszenia broni z Polską, spokojnie sobie zagarniała Inflanty do Szwedów

(1) W *Bibliotece Starożytnéj* Wójcickiego T. I str. 226 i 227.

należące. Pewna bowiem była, iż żadnego odporu nie znajdzie od Karola Gustawa, zajętego aż nadto w Polsce. Tak srogie przeciwności doszły do uszu najezdnicza tu w Warszawie, musiały go skłonić do natychmiastowego opuszczenia Rplitej, aby pospieszyć na ratunek własnej siedzibie. Tając swe nader smutne położenie, zwołuje Rakoczego i znakomitsze osoby na radę, i tam, dla większego ubarwienia swego nieszczęścia, taką przemowę wypalił do swego krewniaka: „Masz tedy (rzecze) książkę część swą podzielną Polski, którąśmy spólnym orężem pokonali i w posiadłość wzięli. Rozproszyliśmy nieprzyjaciół zwyciężkim orężem. Przeszliśmy wzdłuż Królestwo Polskie, prowadząc wszędzie zwyciężkie chorągwie. Wojska nieprzyjacielskie zbite lub rozproszone. Miasta zdobyte a inne osadzone strażą. Nikt się już nie opiera i wszyscy się poddają. Czemuż użyć nie mamy prawa naszego? i osiągnąć cośmy zdobyli? gdy podług wszelkich prawideł ustaw, co nie jest czyją własnością, jest tego który ją posiadzie. Jeżeli więc umieliśmy zwyciężyć, umiejmy oraz użyć zwycięstwa. Obierz więc książkę drogę jaka ci się podoba. Ja udam się do Pruss, abym odparł orężem chcących tamować bieg zwycięstw moich. Steinbock tymczasem z wyborowym oddziałem wojska szwedzkiego, towarzyszyć ci będzie, pełniąc we wszystkiem twoje rozkazy. A tak rozłączeni, razem działać będziem dla spólnego dobra związku naszego, aby ułatwwszy

podobne trudności, ściślej potem mogliśmy się złączyć" (1).

Po tej teatralnej oracyi, Karol Gustaw opuścił już ostatni raz Warszawę i noga jego już więcej w niej nie pozostała. Godny jego od serca pokrewny, jeszcze w smutniejszym zostawał położeniu. Hetman bowiem Lubomirski, po zniszczeniu własnej jego ziemi ogniem i mieczem, zniewolił poddanych Rakoczego do wysłania poselstwa, aby na ratunek własnego kraju jak najspieszniej przybywał. Z drugiej strony Porta Ottomańska, zażaleniami słusznemi Polaków skłoniona, nie tylko Rakoczemu jako swemu hołdownikowi nakazała, aby natychmiast ustąpił z Polski, ale nawet przyrzekła dać posiłki Rzpltej przeciw Szwecyi. Z trzeciej strony Austria, która w skutek pokoju Westfalskiego, nie powinna była występować zbrojnie przeciw Karolowi Gustawowi, śmiało teraz mogła Polsce nadesłać posiłki przeciw Rakoczemu, i już w tym czasie 16,000 wojska pod wodzą Hatzfelda, zbliżało się do Torunia. Z czwartej strony oddziały wojsk polskich, po dowiedzeniu się o ustępowaniu Szwedów z granic Rzpltej, już z czterech różnych stron ciągnęły, aby Rakoczego zewsząd osaczyć. W tak rozpaczнім położeniu, Siedmiogrodzianin nie myśli już o utrzymaniu zdobytego łupieztwami kraju, tylko, jakimby sposobem najprędzej uciec z niego, ocalając siebie i wojsko. Tym końcem zwołuje pod Warszawą radę wojenną

(1) Kochowski Clim. II str. 218.

z swoich zaufanych siepaczy: Mikiezego, Kiminiego, Fischera i innych, na której uradzono, aby wrócić się do Krakowa i tam się dopiero umawiać o swoich losach, tymczasem zaś na drodze ułudzeń politycznych, Mikiezy z Kiminim i Stanisławskim mieli listownie toczyć układy pokoju, z znakomitszymi panami polskimi. Nie zabrakło im frymarków ani zmysłów, w swoich korespondencyach już to do samej Maryi Ludwiki, już też do Witowskiego kasztelana sandomirskiego pisanych (1). Każdemu z nich szło tylko o własną skórę, a szczególnie Stanisławskiemu stokroć winniejszemu od tamtych. Ułudzenia jednak te były za późne, bo miarka zbrodni już się przebrała. Rakoczy więc i na tej drodze pozbawiony nadziei, ruszył natychmiast z pod Warszawy, mając zamiar jak najprędzej uciec z Polski. Wiemy z dziejów jaki go los następnie spotkał.

Dzień więc trzeciego poddania się Warszawy, dzień morderstw i łupieztw w niej spełnionych, dzień wyduszonego okupu 10,000 dukatów na tak zniszczonych mieszkańcach, był dniem stąpienia Rakoczego z całą armią rozbójniczą do grobu. Wysłiwszy na jej osadnikach wszystkie okrucieństwa, na jakie tylko zakamieniały rozbójnik zdobyć się może, opuścił ją, aby stać się piętnowanym przykładem sprawiedliwości Wszechmocnego.

Warszawa więc jak z jednej strony, była w całej tej nieszczęsnej wojnie punktem kulminacyjnym

(1) Rudawski str. 338 Grondzki str. 375.

nieszczęść, pożóg, morderstw, złej wiary i łupieztw szwedzkich i Rakoczego, tak z drugiej strony stała się ową rozstajną drogą, z której, jednemi plagami przyciśnieni jej ciemżyciele, zaczęli się cofać do własnych siedzib, aby choć swoje progi domowe uratować. Jeżeli kiedy w dziejach naszych, palec Boży mógł wydatnie skierować Swoje skinienie, niezawodnie po ostatniem wysileniu krwio-żerezej chciwości Szwedów i Rakoczego pod Warszawą, najwidoczniej Swoję wolę okazał w ukaraniu rozbójników i najeźdźców.

Po tylu szturmach i rabunkach rozłukany mołoch w Warszawie, nie tak łatwo dał się przyprowadzić do porządku. Zdobyte przez wielu nowo-osiadłych łupy, na drodze morderstw i grabieży, mimo ustąpienia nieprzyjaciół, zachęcały do samowolnego postępowania i bezpraw. Władza miasta pozbawiona wszelkiej opieki, rzuciła się znów w objęcia łaskawego i pamiętnego na jej klęski króla. Zawsze o nią troskliwy Jan Kazimierz i tym razem dał dowody tego, w następujących dyplomach z d. 23 i 27 lipca r. 1657, w obozie pod Krakowem stwierdzonych (1).

I.

Joannes Casimirus Dei Jan Kazimierz z Bożej
Gratia Rex Poloniae, Ma- łaski Król Polski, Wielki

(1) Przytaczamy z oryginałów w aktach dawnych Warszawy znajdujących się.

gnus Dux Lithuaniae, Rus- Książę Litewski, Ruski,
siae, Prussiae, Masoviae, Pruski, Mazowiecki,
Samogitiae, Livoniae, Żmudzki, Inflantski, Smo-
Smolensciae, Czernicho- leński i Czernichowski
viaeque necnon Sueco- oraz Dziedziczny Król
rum, Gottorum, Vandalor- Szwedów, Gottów i Wan-
rumque, Haereditarius dalów.
Rex.

Significamus praesen- Wiadomo niniejszém
tibus literis nostris quo- czynimy, wszystkim w
rum interest universis et ogóle i w szczególe komu
singulis. Expositum nobis na tém zależy: jako prze-
esse nomine civium iura- łożono nam jest ze strony
torum civitatis nostrae przysięgłych obywateli
Antiquae Varsaviae, ab miasta naszego Starój
hostibus nostris aliquoties Warszawy, kilkakrotnie
depredatae et spoliatae, od nieprzyjaciół zrabo-
bonis ac fortunis privatae wanėj i złupionėj, z dóbr
omnique penitus solatio i majątków ogołoconėj,
destitutae et ex summa e- wszelkiej pomocy zupeł-
gestate laborantis, nullos nie pozbawionėj, w naj-
proventus habentis et ma- wyższym ubóstwie cier-
gnas quotidie expensas in piącėj, bez żadnych do-
munitionem et alias ne- chodów, przy najwię-
cessitates publicas facien- kszych codziennych wy-
tis, cui a duobus iam fer- datkach, na obronę i inne
me annis non modo mer- potrzeby publiczne zоста-
caturae modus, verum et jącėj, którój od dwóch już
alia deest victus ratio: prawie lat, zbywa nietyl-
nonnullas personas di- ko na możności zarobko-

versae nationis sub prae-
 textu nostrorum servito-
 ratuum et curiensium no-
 strorum servitorum ibi-
 dem commorari, merca-
 turas exercere, victum
 civibus et modum quae-
 rendi victus praeripere;
 nulloque modo ius civi-
 tatis suscipere, onera ci-
 vilia ferre ac obedientiam
 Magistratui praestare vel-
 le. Et quod maximum ple-
 rosque cointelligentiam
 cum hostibus regni redol-
 lere et magis huic civitati
 his praesertim periculosis
 temporibus obesse quam
 prodesse. Quapropter
 cum hoc sit contra ipsam
 aequitatem et in praeju-
 dicio iuratorum civium
 sentire commodum et non
 suscipere incommodum
 ac nostri esse muneris re-
 gii providere indemnitati
 immunitati et securitati ci-
 vitatum nostrarum, utque
 omnes civitatum iuribus
 et commodis gaudentes

wania i handlu, ale nawet
 i na innych środkach po-
 żywienia; a mimo tego,
 przebywają tamże niektó-
 re osoby różnej narod-
 owości, które pod pozorem
 udzielanych przez nas za-
 służonym i dworzanom
 swobód, trudnią się tam-
 że kupiectwem, pozba-
 wiając obywateli środ-
 ków i sposobów utrzymy-
 wania się, oraz bez przy-
 jęcia prawa miejskiego
 ani nie opłacają podat-
 ków, ani składają przy-
 sięgi na posłuszeństwo
 magistratowi; a co najbo-
 leśniej, iż wielu z nich z
 nieprzyjaciołmi kraju we-
 dług poszlak znoszą się
 i w tych zwłaszcza cza-
 sach wojennych, bardziej
 szkodzą jak pomagają.
 Kiedy więc to się dzieje
 wbrew słuszności i z u-
 szczerbkiem przysię-
 głych obywateli, bo ko-
 rzyści ciągną bez pono-
 szenia ciężarów, do na-

sint civitatibus fide iurata, obstricti. Idcirco nos iustam et condignam rationem habentes eiusdem civitatis nostrae Antiquae Varsaviae et ut aliquantum respirare et in bonum ordinem redigi possit volentes, omnibus cuiuscunque nationis hominibus et mercatoribus ibidem Varsaviae degentibus, ius vero civitatis non habentibus et victus rationem civibus iuratis praeripientibus, nisi a publicatione praesentium litterarum nostrarum intra spatium unius septimanae ius civitatis susceperint fidelitatemque nobis et Reipublicae ac civitati varsaviensi obedientiam praestiterint, exercitium mercaturae seu divenditionem rerum et mercium ac opifitorum mechanicorum privatim et publice tam ad praesens quam et in futurum sub confiscatione o-

szęj zaś władzy królewskiej należy czuwać nad bezpieczeństwem, przywilejami i całością miast naszych, ażeby wszyscy używający praw i swobód miejskich, byli związani z miastem wiarą zaprzysiężoną; my przeto, powodowani słusznymi i sprawiedliwymi żalami tegoż miasta Stariej Warszawy, pragnąc oraz, ażeby jęj cóśkolwiekbądź ulżyć i do dobrego porządku przyjść mogła: rozkazujemy wszystkim mieszkańcom i kupcom, jakiegokolwiek narodu tamże w Warszawie przebywającym i bez prawa miejskiego zarobek obywatelom przysięgłym odejmującym, iżby od daty oznajmienia tego uniwersału, w ciągu jednego tygodnia prawo miejskie przyjęli. Przymiędzy zakazując trudnienia się handlem lub sprzedażą rze-

mnum rerum et mercium non obstantibus quibusvis Servitoratum nostrorum literis, servitorum tantum nostrorum stipendiario- rum salvis, qui etiam mercaturas quasvis non nisi persolvendo omnia onera et exactiones civiles exercere possunt facienda inhibemus et interdici- mus. Quod ad notitiam omnium deducentes mandamus, ut civitati nostrae Varsaviensi ad praesentes literas nostras respondeant et eandem circa illas totaliter conservent pro gratia nostra. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus. Datum in castris ad Cracoviam die XXIII mensis Julii anno Domini MDCLVII

czy, towarów i wyrobów rękodzielniczych, bądź tajemnie lub publicznie, bądź teraz lub w przyszłości, a to pod zaborem rzeczy i towarów, bez względu nawet na nasze jakiegobądź przywileja sług dworskich, pozostawiamy tylko tę łaskę dla naszych dworzan płatnych, którzy mogą wprowadzić trudnić się jakimkolwiek kupiectwem, ponosić jednak muszą wszelkie ciężary i podatki miejskie. Co podając do wiadomości ogółu, zalecamy, a żeby wedle osnowy niniejszego rozkazu, zadosyć uczynili miastu Starój Warszawie i dla naszej łaski królewskiej też stolicę, przy powyższych prawach zachowali. W dowód czego, niniejszy uniwersał ręką naszą podpisany, pieczęcią koronną (mniejszą) opa-

regnorum nostrorum Poloniae IX Sueciae X anno.

Joannes Casimirus Rex

(L. S.)

Matthias Poniatowski
Actorum Regens Cancellariae Regni.

trzyć rozkazaliśmy. Dan
w obozie pod Krakowem
dnia 23 lipca roku 1657
panowań naszych w Pol-
sce IX a w Szwecyi X roku.

Jan Kazimierz król.

Maciej Poniatowski
Regent Kancellaryi ko-
ronnej.

II.

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wiel-
kie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazo-
wieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie,
Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandal-
ski, Dziedziczny Król.

Sławetnym: Burmistrzowi, Rajcom, Wójtowi, Ła-
wnikom i całemu urzędowi radzieckiemu i wójtow-
skiemu miasta naszego Starój Warszawy, Wiernie
nam Miłym Łaskę Naszę Królewską. — Sławetni
Wiernie nam Mili! — Doniosło się to do uszu naszych,
przez osoby pewne wiarogodne, iż się nie mało
między Waszmościami Waszemi, nieprzystojną na-
dętością uwiedzionych znajduje ludzi, którzy nie-
tylko sami między sobą, a ile pod takowy czas wo-
jenny gdzie największej zgody i miłości potrzeba

sąsiedzkiej, *privatis odiis* (prywatnemi zatargami) wszystkiemu pospółstwu są złym przykładem i niektórzy inszych jawnemi się buntownikami pokazują; ale nadto burmistrzów i inne osoby na urządzie będące, które naszą reprezentują *brachium* (władzę) przeciwko przysiędze swój *ratione obedientiae* (co do posłuszeństwa) znieważają i na nich następują. A iż ta *audacia* (zuchwałość) nieposłuszeństwem *minatur civitati confusionem, disordinem* (grozi miastu zamieszaniem, nieporządkiem) i w ostalku *ruinam*, więc oraz nieusznanowanie to namiestników naszych jest z wielką zniewagą naszą; zdało nam się tym reskryptem naszym zabezpieć temu, a oraz Waszmościom Waszym zlecić, jakóż zlecamy i onym rozkazujemy, abyście na takowych swowolników a Wiernościom Waszym i urzędowi Waszemu nieposłusznych, albo się zwierzchności Wiernościom Waszym sprzeciwiających, albo téż bunty jakie wznecających, surową mieli animadwersyą, onych bez wszelakiego respektu i brakowania osób karali, i jeżeliby który gardło zasłużył, takowego *convictum probationibus juridicis praevia nostra informatione et declaratione* (przekonanego dowodami prawnemi, za poprzednią naszą wiadomością i zezwoleniem) *debitae* (należnej) podali *executioni* (karze śmierci). Inaczéj Wierności Wasze nie uczynicie dla łaski naszéj, z powinności urzędu swojego *et sub poenis nostris arbitrariis* (i pod naszemi dowolnemi karami). Dan w obozie pod Krakowem dnia XXVII miesiąca lipca roku Pańskiego MDCLVII

panowania naszego polskiego IX a szwedzkiego X roku.

Jan Kazimierz Król

(M. P.)

Mathias Poniatowski

Actorum Regens Cancellarii Regni.

Już z powyższych opisów łatwo osądzić, w jakim stanie przedstawiać się mogła Warszawa po tylu klęskach. Kupa gruzów i zwalisk, stopy trupów, mnóstwo kalek i chorych, dochodów żadnych, długi niezliczone, świątynie i pałace popalone lub zrujnowane, wszystkie drewniane domy w popiele, obrony żadnej, mieszkańców i to konających zaledwo $\frac{1}{10}$ część, nędza, głód, cierpienia, jęki, krzyki, żale, rozpacz, choroby, oto szkic jaki tylko słabem naszym piórem możemy skręślić. Owoc pracy i usiłowań czterech wieków od jej założenia wperzynę zamieniony, nie tak łatwo mógł dojść do stanu swojej dojrzałości. Wszystkie krociowe fundusze dobroczynne, lub ze wszystkiem upadły, lub zatracone musiały na nowo pukać; do kogo? od zniszczonych zupełnie mieszkańców! Magnaci tylko mogli byli wspierać miasto, ale gdzież ich było znaleźć, kiedy rozproszeni zostali po całym kraju i za jego krańcami. Obywatele Warszawy pozostawieni samym sobie, nie byli w stanie w ciągu całego półwieku, podźwignąć głowy z swojego upadku. To odosobnienie każdego mieszkańca, w jakim co do własnego ratunku zostawał, napływ

obcych zupełnie przybyszów nieczułych na niedolę osiadłych, silny wpływ wywarło na powstanie zimnego samolubstwa. Kiedy zaś półwiekowy następny okres, nie mógł zatrzeć śladów klęsk tak wielkich, a te z początkiem XVIII wieku, znów się w całej srogości powtórzyły; zaród egoizmu w mieszkańcach tém utrwalaony, zakorzenił się na długi przeciąg czasu. W prawdzie, stany sejmujące w r. 1659 uchwałyły kommissyę, dla ozdobienia i ubezpieczenia miasta; uczynioną nawet została rewizya całej Warszawy, dotąd nam w rękopisie pozostała; lecz serce pęka z żalu czytać ją po szczegółach. Stara Warszawa w murach miała tylko domów 184, Nowa Warszawa 93, na całym Krakowskim Przedmieściu 40 domków, na ulicy Freta 9, na całej Długiej 8, na Wójtowskiej chałupek 5, na Zakroczymskiej 3, razem więc w całej Warszawie z przedmieściami domów 342. Oto rezydencya królów Polskich mniejsza w ilości od lichego miasteczka. Porównywając samą tylko Starą i Nową Warszawę co do budowli, przed i po szturmach Szwedów, wypada, iż trzysta sześćdziesiąt domów zostało wperzynę obróconych, a reszta lub mocno uszkodzona, lub chyląca się do upadku.

Kiedyśmy już najsroźszą dla Warszawy epokę, jak nas stać było skreślili, niech nam wolno będzie choć parę słów dorzucić jeszcze, na pociechę terażniejszych i przyszłych pokoleń. Po takim upadku majątków i miasta, wśród ruin, zgliszcz i popiołów jeszcze się tłących, przy strumieniach

krwi ludzkiej jeszcze niezastyglój, kiedy trwoga, przerażenie i rozpacz owładnęły garstkę pozostałych cieniów chodzących, ostatni w ucieczce strapiionych, a pierwszy zesłaniec od Stwórcy dla Warszawy, zjawia się duch religii i Zbawienia, nie ustępując ani na jedną chwilę, z serc tyła klęskami znękanych. Anioł ten opiekuńczy rozpostarłszy swe skrzydła serafickie nad miastem, wlewa po tyłu krwawych bojach swój balsam pociechy, gojąc najdotkliwsze i najcięższe rany. On to kieruje władzą miasta, iż, mimo takiego zniszczenia majątków, naprzód rozgłosy Chwały Boga przy kościele ś. Jana, zabrane i zniszczone przez nieprzyjaciół, stara się przede wszystkim przywrócić do dawnego stanu (1). Dalej, schronienie nauki młodych lektorów, jako ziarno najbardziej potrzebujące opieki, pokrywa i otula dla nieprzerywania drogi zbawienia tyła burzami schyloną (2). On to potem nakazuje magistratowi czuwać nad zakładami religijnymi, już to w przyozdabianiu cymboryum i ołtarza radzieckiego, w wykupywaniu zastawionych kielichów, sprawianiu nowych i naprawie zniszczonych krucifiksów; już też w uświetnianiu nabożeństw światłem gorejącem, przy ofiarach zwyczajnych w kościele ś. Jana, lub nadzwyczajnych po innych kościołach (3). On to następnie miastu nakazuje,

(1) Patrz rachunki następne pod d. 16 sierpnia 1657 i tamże naprawę dzwonnicy.

(2) Patrz tamże pod d. 30 września 1657 r.

(3) Tamże pod d. 13 lipca i 28 października 1657 r.

uczcić dwukrotnie swego króla i królowę jako pomazańców Boskich (1). On wreszcie węzeł przysięgi, łączący naród z osobą panującego tylokrotnie zrywany obcą przemocą, jednoczy ostatecznie w kościele ś. Ducha jako Boga, zstępującego do serc ludzkich, aby stargane najświętsze ogniwa, na nowo zespoić dla zbawienia dusz. On nakoniec, wśród tłumu nieprzyjaciół pastwiących się nad słabymi i bezbronnymi, nakazuje mocą nauki Chrystusa, kochać nawet wrogów swoich i zsyła niewiasty rannym Szwedom, opatrując ich lekarstwami, aby ci nawet miłosierdzia Boskiego doznawali.

(1) Tamże pod d. 10 października 1657 i następane szczegóły z akt wójtowsko ławniczych.

SZCZEGÓŁY DZIEJÓW WARSZAWY

ZA KAROLA GUSTAWA

WYJĘTE Z AKT WÓJTOWSKICH STARÉJ WARSZAWY

Arfurdus Wittenbergius sławny szwedzki, jeszcze za Gustawa króla szwedzkiego, w cesarstwie wojennik i generał *alias* feldmarszałek, *natione* (rodem) Fin zły i okrutny, Kraków opuściwszy, *praesidium* (załogę) tam zostawiwszy, sam królowi Karolowi Gustawowi szwedzkiemu pod Przemyśl jadącemu, drogę zajechał i tam w tych krajach ludu siła natraciwszy, z tymże królem tu do Warszawy powrócił, jakoś *ultimis diebus aprilis* (w ostatnich dniach kwietnia). Król zład poszedł z ostatkiem wojska przez Kujawy do Pruss, a Wittenberg tu został dla tego, aby skarby i dostatki tak w Podgórzu jako i tu powtórnie nałupione, nazdobywane i armatę sztukami do Pruss wprowadził i sam za

królem pospieszył; aż jego *proposita variavit* (zamiary zmieniła) mała woda, której co dalej ubywało. Do tego, wojsko litewskie którego był regimentarzem JP. Sapięha wojewoda wileński i rozdzielił je na dwoje; na tę stronę połowicę większą, przez most pod Solcem zbudowany przeprawił, a ostatek na tamtej stronie i powiaty niektóre zostawił. Do którego *accessit* (przystąpiło) i koronnego wojska i różnych powiatów pospolitego ruszenia nie mało; poczęli się pod miasto szanćować, czego Wittenberg spostrzegłszy, aby *tantae multitudini* (takięj mnogości) mógł tym sposobem zgarścić ludu szwedzkiego, którego tu i z choremi rachując, nad 1,000 więcej nie było, *resistere* (oprzecć), na-przód die 6 maj miasto dobrze osztakietowane i opatrzone, na około munitią zamknął i uczyniwszy wycieczkę na Krakowskie-Przedmieście, zapalić je kazał i spalił. Potem dwory na Senatorskiej ulicy i na Wale i Długą ulicą, die 7 (maj) Fretę z Mostową ulicą. *His stantibus rebus* (w takiem położeniu rzeczy) z obu stron często się z dział infestując, nasi Polacy nas tu granatami, kamieniami z móżdziejów nawiedzając, *tandem* (nakoniec) za szczęśliwym króla Jmci naszego Jana Kazimierza przyjazdem, nasze wojsko polskie i to tylko gołota *alias* ciurowie i luźni ludzie, którzy nie tak byli *cupidi laudis et gloriae* (chciwi chwały i sławy) jako *avidis spoliatu* (pragnący łupu); ostrząc zęby nie tak na Szwedy, jako na ubóstwo i substancje miejskie odpowiadając, nie żywić *animam viventem* (du-

szy żyjącej) szturm przypuścili do pałacu Kazanowskiego, którego *faciliter* (łatwo) dostali i wzięli *consequenter* (następnie) i klasztor bernardyński i Mniszek, w czém największą obronę swą pokładali Szwedzi. Za których wzięciem, Wittenberg do traktowania skłonił się i to *victus et emolitus ejulatu et lachrymis* (pokonany i zmięczony krzykiem płaczącym i łzami) dał *alias* białychgłówn, osobliwie generałowej Duglassowej i inszych, których tu było zostało natenczas wiele; zawarł traktaty *certis conditionibus* (pod pewnymi warunkami) i *in crastino* (nazajutrz) to jest dnia 1 Julii miasto otworzył i poddał, które p. Grotaus pułkownik króla Jmci z piechotą odebrał. Die 2 Julii p. Franciszek Kazimierz Prusowski natenczas syndyk i pisarz wójtowski, z p. Augustynem Horlemesem starszym gminnym, do króla Jmci do dworu p. podskarbiego koronnego Leszczyńskiego za wałem będącego (1), z supliką wysłani, *nomine* (w imieniu) miasta. A téj supliki, przez pomienionego syndyka konceypowanej i pisanéj, takie *contenta* (osnowy).

Najjaśniejszy Miłościwy Królu

Panie a Panie Nasz Miłościwy!

Ojcowska Waszój Królewskiej Mości ku poddanym swoim *clementia* (łaskawość), tak nam, utrapionym w niewoli dotychczas nieprzyjacielskiej

(1) Dziś pałac Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

zostawającym i prawie już zgłupiałym, wiele pozwala, że przed nogi majestatu W. K. Mości *misculantiam* (różne przedstawienia) za szczęśliwym W. K. Mości Pana Naszego Miłościwego przyjazdem pokładamy, to jest płacz z weselem pomieszawszy. Wesele albowiem ztąd, że w dobrém zdrowiu i szczęśliwém W. K. M. P. N. M. *cum dextera Domini* (z prawicy Boga) powodzeniu, nad hardym który *suae confidit feritati non vero divinae potentiae* (swojemu zaufał okrucieństwu nie zaś potędze Boga), *gloriosum* (słynnego) uznawamy *debellatorem* (zwycięzcę) i *triumphatorem*. Za co Najwyższemu, nasze ubodzy ludzie *vix hijantes* (zaledwo dyszący) lubo niegodne *usque ad minimum* (aż do ostatniego) oddajemy dzięki. Płacz zaś i żal serdeczny z utrapienia i oppresiej, które zwykł zawsze nieprzyjaciel *falcem suam mittendo in alienam messem attentare* (próbować, zapuszczając swoją kosę na cudze żniwa). Nie baczymy tego za rzecz, W. K. M. Pana Naszego Miłościwego długą w tych czasach molestować legendą, nasze *enumerando calamitates* (wyliczając klęski), które są *innumera-biles* (niezliczone), lubo *ab extra secus judicantur* (z innych stron inaczéj bywają sądzone). Boć to *supremum et maturum* Waszój K. M. P. N. M. *judicium ex aliis circumstantiis* (najwyższy i dojrzały W. K. M. sąd wedle innych okoliczności) na oko widzieć, nie wszystkiego jednak dowodnie wiedzieć może *ex aliorum relatis* (z opowiadań innych), które rzadko *verificantur* (sprawdzają się). Nikt

nie może *secretius et verius* (tajemniej i prawdziwiej) majestatowi W. K. M. *nostras exponere calamitates* (nasze klęski przedstawić) jako my *omni oppressionum genere gravati* (znękanani wszelakimi uciskami). Gdy nas wprzód dizarmowano, przy nożach ledwie zostawiono, publiczną miastu do obrony i prywatną armatę odebrano, wiele dóbr konfiskowano *seu* porabowano i dotychczas żywności nam brano *in fidem publicam* (na wiarę publiczną), to jest *thesauri* (skarbu) króla Jmci szwedzkiego, za surowém rozkazaniem, miasto na kilkadziesiąt tysięcy różnemi dać musiało potrzebami, *secus* (inaczéj) gardłem straszono. Nuż *privatis civibus* (prywatnym obywatelom) okrom szkód inszych, co zbóż, towarów i inszych rzeczy nie wspominamy dezolacyi i z gruntu ruiny, także *in fidem promissione solvendi* (na wiarę z obietnicą zapłaty) pobrano, żal pisać nie dopuści. Tą jednak Majestatu Waszój Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego suppliką, poważamy się pokornie upraszać, aby W. K. M. P. N. M. jako ojciec łaskawy, na nas wiernych swych poddanych wzgląd i baczenie, a przy traktatach jeżeli jakie będą mieć pomnienie raczył, aby te nasze straty, jakimkolwiek sposobem tak miastu jako i *privatis* od nieprzyjaciela, za błogosławieństwem Bożém i szczęśliwością W. K. Mości poniżonego, nagrodzone być mogły. A my Pana Boga gorąco upraszać będziemy, aby Waszą K. M. P. N. M. oddawszy w długie lata przy dobrém zdrowiu, szczęśliwości, strasznym nieprzyjaciołom *efficere* (uczynić)

raczył *debellatorem* (zwycięzcą) *et gloriosum red-
dere victorem* (i sławnym wrócić pogromcą).

Po której supliki oddaniu, przez Jmci Księdza Trzebieckiego podkanclerzego koronnego, *post intervallum* (po pewnej przerwie), tenże Jmci Ks. podkanclerzy wyszedłszy z pokoju, taką uczynił relacyą albo respons: „Jego Królewska Mość mile Waszmościów przyjął i przyjmuje suplikę, a że w dobrém zdrowiu Waszmościów zastał, cieszy się i nie ma za złe, żeście się Waszmościowie, nieprzyjacielowi żadnego nie uczyniwszy odporu (r. 1655) zaraz poddali, bo to było na Waszmościów niepodobno i inaczej być nie mogło. A cokolwiekieście Waszmoście przez ten czas złego ucierpieli, to za wdzięczne od Pana Boga przyjmijcie. Da Pan Bóg, za szczęśliwością Jego Królewskiej Mości z łaski Bożej, spokojniejszych czasów, nadgrodzi się to Waszmościom. A co się tyczy szkód, w dobrach przez nieprzyjaciela poczynionych i okupu, to już *irreparabile* (nie do naprawienia) ani tego nieprzyjaciel nagrodzić może. Co z strony towarów i inszych rzeczy *in fidem* (na rzecz) skarbu wziętych, już był król Jegomość dobrze o tém *informatus* i nie zapomniat Waszmościów przy traktatach, kazał i tego dołożyć w punktach i kondycyach, żeby i to było przez nich zapłacone.”

Interea (tymczasem) król Jegomość poszedł na mszę do namiotu, który w tymże dworze w podwórzu był rozbity. D. 3 Julii pp. kommissarze od Jego Królewskiej Mości naznaczeni i Jchmość pp. helmani

mianowicie p. Potocki wielki, Lanckoroński polny, p. Czarniecki kasztelan kijowski, Obuchowic wojewoda smoleński, p. Gąsiewski podskarbi i hetman natenczas polny W. Ks. Lit. i już i kommissarze do miasta *in certo numero comitatus* (w pewnej liczbie orszaku) przyjechali *de cetero* (z resztą) żołnierstwa i inszych dworskich. Król Jegomość *securitati et quieti* (dla bezpieczeństwa i spokojności) miasta wygadując, a bardziej jeszcze Szwedów w mieście zostawających, nie kazał nikogo do miasta wpuszczać, aż ktoby miał kartkę ręką własną Króla Jegomości podpisaną. Ci panowie kommissarze, u Szwedów tak w Zamku jako i w mieście, rzeczy króla Jegomości i *privatorum* im pobrane i porabowane, *repetebant* (odbierali), co mogli i co przy nich znalazło się, a co też subtelnie Szwedzi *occultarunt* (ukryli) i z tém mogli ująć, ich *fortunae tribuebatur* (losowi przyznawano). Aleć pp. kommissarze trybem szwedzkim, jako oni podczas obleżenia czynili ziemianom, na instancją króla Jegomości, onych z miasta wypuszczając, że co wóz w bramę puścili, to się z nim *intra* (wewnątrz) zawarli i trzęśli, pod pretextem strzelby albo prochów, *quasi niby* szukając co się im podobało brali, złąd model wzięwszy nasi pp. kommissarze, nad taxą tych wszystkich rzeczy, tak króla Jegomości jako też *privatorum* zasiedli, i one *juxta taxam* (wedle taxy) częścią kto się trafił przedawali. Ale więcéj ich lekką taxą sobie otrzymali. Nie mało przytém poginęło *ut fit* (jak się dzieje) i temi pieniędzmi *sive etiam* (czyli

raezéj) rzeczami wojsku płacili kwarcianemu; a tę kommissyą i taxę, więcéj czasu bankietom, pijatykom pozwalając niż pracy, aż *ad diem 29 ejusdem mensis* (do dnia 29 tego miesiąca lipca) odprawowali i onéj nie dokończyli. Ale *qui potuit capere cepit et secum tulit* (kto co mógł złowić wziął i sobie zabrał) z czego się nie każdy ucieszył, o czém *infra* (poniżéj).

Die 9 ejusdem magistratus cui tum possidebat (dnia 9 lipca magistrat któremu wtedy przewodniczył) p. Alexander Gissa sekretarz króla Jmci metrykant skarbu koronnego, który po dokończeniu dorocznego burmistrzostwa swego, które za czasów Szwedów jako *summa cum fatiga* (z największém utrudzeniem) tak téż *non cum minori laude et dexteritate* (nie z mniejszą chlubą i zręcznością) odprawował, *iterum* (powtórnie) do szczęśliwszych czasów uproszony był i zostawał *ad continuandum regimen* (do dalszego zachowania urzędu) burmistrza. Gdyż elekeya ordinarie przypadająca *novi proconsulis in februario* być nie mogła a to *ob defectum ordinum ad electionem pertinentium* (dla braku porządków miasta należących do wyborów) gdyż i pp. radziec nie mało inszych urzędników po ujeżdżało było przed Szwedami *extra fines regni* (za granicę Rplitéj) ale była największa *in consideratione ratio approbationis seu confirmationis proconsulis* (przyczyna do załatwienia potwierdzenia czyli wyboru burmistrza) którą sobie Radziejowski jako pieczętarsz i starosta warszawski

putatum jus (mniemane prawo) pretendował, aleć *in hoc elusus* (w tém oszukany) został. Jeżeli do dworu Jmp. Leszczyńskiego i tam króla Jmci z pokoju wychodzącego i na podjazd ku Zakroczymiu z wojskiem kwapiącego się witali, i przy tém *gratitudinis ergo* (dla okazania wdzięczności) sto czerwonych złotych w jedwabnym woreczku ofiarowali. Przywitanie *grato accepit vultu* (łaskawą twarzą przyjął) a na oblatę rzekł „nie potrzeba tego niebożęta, nawydawaliście teraz dosyć, ale kiedyście tak ochotni, dajcie, nie mam ci téż teraz nic przy sobie w kieszeni, dziękuję wam „i wsiadłszy na koń pojechał pod Zakroczym, gdzie nad Wisłą w stronę ku szańcu Szwedów dobrze oszańcowanych zastał, których nie chcąc ludzi tracić opuścić i powrócić. *Interea* (tymczasem) pp. żołnierze nasi leżą, piją, dobrą myślą się bawią, zapłaty wołają, bić się z nieprzyjacielem nie chcą, póki zapłaty nie obaczą, na pp. kommissarzów narzekają, króla Jmci nie słuchają, podjazdów nie czynią, języka nie dostają, o potędzie się nieprzyjacielskiej nie pytają. A iż król Jmci, jak prędko dokończono mostu, naprzeciwko górze szubienicznej gdzie teraz szańc, kazał się wojsku litewskiemu przeprowadzić z armatą, bo znać był *persuasus* (przekonany) o blizkim nieprzyjacielu, *quantitatem* (ilości) jego jednak nie wiedząc, *tandem his stantibus* (nakoniec w pośród tego)

Die 28 (lipca) nieprzyjaciel pokazał się z boru od Białołęki i potężnie począł ognia i gęsto z dział dawać, któremu respondowano *a pari* (równym spo-

sobem) i z tegoż boru wykurzono go działami przez Wisłę od Polaków.

Die 29 (lipca) nieprzyjaciel poszedł w pole, pomykając się z armatą ku Brudnu, chcąc naszym w szanccu potężnym będącym tyły wziąć i gęsto do nich z dział ognia dając, którego *vim vi repellebant* (siłę siłą odpychali) nasi, osobliwie wojsko litewskie kominie stanęło, poczęło osobliwie usarżwać szwedzkie wojsko. Tatarowie téż, których było kilka tysięcy *juvarunt* (pomagali), aż poczęli Szwedzi pierzchać i jako potém sami *fassi sunt* (wyznali) że już byli zdesperowali, ale ich wsparła piechota Brandeburczyka. Którzy, by byli nasi trop albo dwa wytrzymali, tedyby byli na głowę uciekali, ale że wojska nadruszono i Tatarów, musieli pierzchać, a nasze wojska koronne i powiatowe nie chciały posiłkować, króla JMci nie chcieli służyć, *actum est* (stało się iż), czego na żal wielki *posteritati* (dla potomności) nie godziłoby się pisać, *terga dederunt* (uciekli). Czego jeszcze nieprzyjaciel, bo noc nadeszła, postrzedz nie mógł, rzeczy *suae consulebat quieti* (dogadzał swemu wypoczynkowi) aż nazajutrz nie obaczy tylko *locos castrorum ubi posita erant* (miejsca obozów gdzie były położone). Dopieroż na relikwie wojsk naszych następować *celeritate* (z szybkością) tak, iż nasi topili się w Wisłę i drudzy aż za mil dziesięć oglądali się. Za którymi ciekawy nieprzyjaciel i zająszony, częścią wpław przez Wisłę, częścią przewozem, bo nasi po odjęciu tego tam końca mostu,

albo ztamtąd tu koniec mostu zapalili i niemal w pół go zgorzało, a było to die 30 Julii.

Die 30 gdy co żywo, pieszo, konno jako kto mógł na głowę uciekało, został jeszcze z piechotą z którą był *pro praesidio* (na załogę) komenderowany pan oberszter Celari który *loco praesidii* (zamiast trzymać załogę) zajechawszy do Zamku do sklepu, w którym deponowane były pomienione i przez panów kommissarzów nie zabrane rzeczy, z wozami, co mógł *capere cepit* (zabrać wziął) a w ostatku i z piechotą *nec vale dicto* (nie pożegnawszy się nawet), uszedł miasta odszedłszy nie zamkniętego. Aż pomieniony wyżej pan Gissa burmistrz przestrzeżony, że miasto bez custodiéj zostało, *ostiatim* (od domu do domu) kazał *convocare cives* (zwołać obywateli) i tak *pro posse* (wedle możności) do północkska pracując *custodiamunivit* (strażami opatrzył).

Die 31 pomieniony pan burmistrz i z panami kolegami swymi natenczas rezydującymi, obawiając się aby furia zajuszonego nieprzyjaciela, nie chciała się chłodzić na karkach naszych i wziętego w mieście Wittenberga na mieszczanach i substancyach *vindicare* (mścić się) chciano, *ita sibi consulendo Deo auxiliante censuit et consuluit* (tak sobie radząc za pomocą Boską osądził i doradził): poszli do Zamku do pana grafa Benedykta Oxenstierna, który przedtém gubernatorem był przez wszystkie czas, który że był chory bardzo, za łaską króla Jmci wstał, tu podobno i ordynacją polską wydał, *in talem qualem* (na jakie takie) miasta tego *salutem*

(ocalenie), bo téż był miał być do Zamościa odesłanym. Tam jego znowu *commendarunt sese protectioni et patrocinio* (polecili się jego wstawienictwu i opiece) jako ci, którzy w niwczém nie wykroczyli przeciwko królowi Jmci szwedzkiemu i wojsku jego. *Praestitit tutelam* (udzielił opiekę), posłał do króla szwedzkiego, przysłał król komendanta, który tu był także przedtém niejakiego Nerynga *natione* (rodem) Szota, który z piechotą przyszedł i miasto znowu odebrał i bronił, osobliwie (od) rajtariéj do miasta tak szwedzkiéj a bardziéj kurfirstowskiéj, która na Warszawę jako psi wściekli ostrzyła zęby i wiele złego *ab extra* (po okolicach) czynili. Po odebraniu miasta, zwyczajem swym Szwedzi którzy tu zostawali musieli być prowidowani, a w ostatku co się im i kędy podobało, znowu rabowali rzeczy przez Polaków zostawione, *praevio juramento* (za poprzednią przysięgą). A u kogo się im co podobało, brali, rabowali *ad societatem* (spólnie).

Król zaś sam szwedzki z Kurfirstem, poszli *cum reliquo exercitu* (z pozostałym wojskiem) aż pod Radom, persekwitując króla Jmci naszego i wojska *et alios* (i innych) za obozem się wlecących. *Tandem auxiliante potenti dextera Dei* (nakoniec potężną prawicą Boga) wsparci, opadać od wojska koronnego i od Tatarów, którzy ich gnali aż ku Rawie i tam trzy tysiące trupa położyli, a już téż do tego znaczne z chorób szwedzkich, między lud świeży kurfirstowski wkradło się powietrze. Przeważnie król szwedzki z kurfirstem, widząc *utramque* (po-

dwójną) ludu swego *cladem* (kłeskę) i od Boskiej i ludzkiej ręki polskiej, *statuerunt reverti* (postanowili powrócić się) z ostatkiem *in regionem suam* (do królestwa swego), a *interea* (wśród tego) mury około miasta rujnować kazał, *ad perpetuam vestigiorum suorum memoriam* (na wieczną pamiątkę swojego pobytu) *et quod majus* (a co gorsza), grozili się ostatek w popiół obrócić i lud wyścinać. *Magistratus* słysząc takie niepocieszne *voces* (wieści) i z początków osobliwie rujnowania murów, *possibilem* (prawdopodobny) w sobie czyniąc *illationem* (wniosek), zabiegając aby do tego ostatniego i tak opłakanego nie przyszło *exitium* (końca), *facto inter se consilio* (uczyniwszy z sobą naradę) wyprawili dwóch języka niemieckiego *optime gnaros* (najlepiej znających) i godnych ludzi: pana Dawida Wejsa i pana Jana Landzberka ławników z supliką pokorną, jedną do króla szwedzkiego, a drugą do Kurfirsa prosząc o miłosierdzie i protekeyą, aby miasto i *cuncti habitatores ejus* (wszystkich jego mieszkańców) tak na zdrowiach, substancjach i odrujnowaniu całe zostawali. Sprawiała to providencya Boska w sercu króla Jmci szwedzkiego, że *invenimus gratiam in oculis ejus* (znaleźliśmy łaskę w oczach jego), że murów do fundamentu dalej rujnować nie kazał i wszystkich przy zdrowiu konserwował; a nadto jako pan baczny wiedząc, iż po zrujnowanych murach, miasto snadno by od swawolnego spoliowane być mogło żołnierza, a osobliwie Kurfirstowskiego który miał wędkę na nie,

dał miastu pisaną salwą gwardyą z podpisem ręki swój i pieczęcią i do tego, kapitana ze dwudziestą i czterema żołdatów, którzyby za wyciągnięciem ludu szwedzkiego tu w mieście rezydującego, bronili miasta przy czułości miejskiej, od inkursyi szwedzkiego lubo kurfirstowskiego ludu. Jakoż ziścił słowo swoje pańskie, że nas przy zdrowiu to jest od zabrania uwolnili, ale wielu chorobami ciężkimi zarazili i pomorzyli, wielu na substancjach złupili, kościoły zrabowali etc. *Eoque facto ipso die festi Decolationis Sancti Joannis Baptistae* (to uczyniwszy, w sam dzień ścięcia ś. Jana Chrzciciela dnia 29 sierpnia) wyjeżdżając, dzwon z kościoła kolegialnego jeden wzięli, drugiemu wielkiemu niemogąc radzić, na drodze go zostawili przed dzwonnica, a od wału ku zachodowi jedną basztę rozwalili, a dwie prochami wysadziwszy na waletę wyjechali, którzy bodaj tu więcej nie postali ani imię ich.

II.

Continuatio memorabilium die 29 Augusti,
 Szwedzki lud z miasta Starój Warszawy, o czém się wyżej wypisało, wyciągnął zostawiwszy *pro salva guardia* (dla bezpieczeństwa) kapitana z dwudziestu czterech muszkietarów, z którymi nie był i trzech dni. Bo jako usłyszał o następujących podjazdach polskich, wsiadłszy w łodzi na to przygo-

towanéj i z żołdatami, nocą do Nowodwora na kępy uszedł, i tak miasto aż *ad d. 4 Septembris absque praesidio* (do dnia 4 września bez załogi) zostawało. Wyprawili jednak do króla Jmci do Lublina z listem, którego *contenta* (osnowy) takie:

Najjasniejszy Miłościwy królu

Panie a Panie Nasz Miłościwy!

Poczuwając się w powinności uniżonego a wier-
nego poddaństwa, poczytaliśmy to za rzecz potrze-
bną oznajmić Waszój Królewskiej Mości Panu Na-
szemu Miłościwemu, jako nieprzyjaciel łupu niena-
sycony, nietylko nas ubogich *depredatus est* (ob-
darł) ludzi, ale téż rezydencyi szczęśliwéj *recepta-
culum* (siedzibę) Majestatu Waszój Królewskiej Mo-
ści pałac, *ad exemplum* (podobnie jak) murów miej-
skich zrujnowawszy, sam za łaską Bożą *terga* (tył)
dawszy, tych spoliatów osobliwie dział, korb, mae-
morów? *et similia* (i tym podobnych) dla małości
wody gdzie był *instituerat* (postanowił) sprowadzić
nie mogąc, jedne w wodzie drugie na piaskach
w pół Wisły pod Pólkowem *reliquit* (pozostawił)
które lubośmy, jako wierni i życzliwi Waszój Kró-
lewskiej Mości Panu Naszemu Miłościwemu podda-
ni, nazad sprowadzić i wyratować chcieli, tedy dla
małości wody a najwięcej niedostatku ludu, który
z miasta przed plagą morowego powietrza, którą
nas Pan Bóg *visitavit* (nawiedził) pouchodził, spo-
sobu nie widzimy; więc to *altissimo* (najwyższemu)

W. K. M. P. N. M. posyłamy *sententiandum judicio* (do rozstrzygnięcia uznaniu) Pana Boga przytęm, o długo szczęśliwe, przy dobrém zdrowiu i dostojęństwie W. K. M. P. N. M. panowanie, gorąco upraszając.

w *Warszawie dnia 1 Septembris 1656 roku.*

Najjaśniejszego Majestatu Waszëj Król. Mości
Pana Naszego Miłościwego
Najniżsi Podnóżkowie i wierni poddani
Burmistrz i Rada miasta W. K. M.
Starëj Warszawy.

Respons króla Jego Mości.

Jan Kazimierz, z Bożëj łaski Król Polski, Wielkie Ksiązę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Siewierskie, Czarniechowskie a Szwedzki, Gótski, Wandaliski dziedziczny Król.

Sławetni wiernie nam mili! Jako teraz tę Wierności Waszych stateczną przeciwko nam wiare i życziwość, miłościwą naszą przyjmujemy wdzięcznością, tak onę na potém w pamięci naszëj mieć obiecujemy. A że nam Wierności Waszë oznajmują, o odbięzeniu skut i rzeczy pod Pólkowem, przez Szwedów w Warszawie zabranych; zlecamy to Wiernościom Waszym i koniecznie mieć chcemy, abyście pilne około tego staranie uczynili, jakoby-

ście te szkuty pod miasto sprowadzili i rzeczy z nich zabrawszy, poprzątnęli i pochowali. A jeżelibyście temu dosyć uczynić nie mogli, tedy abyście rzeczy wszystkie na nich odbieżane zabrali i na brzegu gdzie dobrze zakopali, aby ich nie tak snadno nieprzyjaciel mógł dostać. W czém, wyraźną wolę i rozkazanie nasze Wiernościom Waszym opowiedziawszy, łaskę naszą ofiarujemy i zdrowia dobrego od Pana Boga życzymy (1).

Dan w Lublinie dnia XIII miesiąca Września MDCLVI. Panowania królestw naszych polskiego VIII a szwedzkiego IX roku.

Jan Kazimierz król.

Sławetnym Burmistrzowi, Rajcom, Wójtowi, Ławnikom i Pospolitemu Magistratowi Miasta naszego Warszawy wiernie nam miłym.

(M. P.)

His stantibus (wśród tego) powietrze poczęło się. Im dalej tym większe brać *incrementum* (wzrost). Wiele ludzi dobrych Pan Bóg począł brać, między którymi człowieka godnego, cnotliwego, dobrego a miastu temu bardzo potrzebnego, radą zdrowego, godnej pamięci zanie sławnego, pana Marcina Łukasiewica rajcę i oraz pisarza radzieckiego, die 6

(1) Oryginał tego listu królewskiego znajduje się w aktach dawnych Warszawy.

Septembris, który w kościele ś. Jana w grobie radzieckim pochowany *requiescat in sancta pace* (1).

(1) W tutejszym kościele metropolitalnym ś. Jana, w arkadzie pod chórem z prawej strony od wejścia, niżej portretu na blasze Wojciecha Czaplic kanonika gnieźnieńskiego, znajduje się na marmurowej ośmiobocznej tablicy, pomnik tego urzędnika miasta, jaki mu Szymon Narożnicki sekretarz królewski, własną swą ręką wyrył i umieścił w tém miejscu. Ze szczegółów napisu grobowego, już nam ogłoszonego przez Ks. Kurowskiego w *Opisie Kościoła ś. Jana*, dowiadujemy się, iż popioły tego zasłużonego urzędnika, spoczywają zakopane w podziemnym lochu spomnionej świątyni.

SZCZEGÓŁY
Z KSIĄG PODSKARBIŃSKICH
DOTYCZĄCE WOJNY SZWEDZKIEJ

z lat 1656 i 1657.

Mnogie i nader liczne wydatki, jakie w tak srogich czasach Warszawa ponosić musiała, były powodem iż kilku urzędników miasta, prowadziło takowe w oddzielnych księgach i raptularzach podskarbińskich. Żeby nieutrudniać czytelnikom, przez mieszanie dat, w szczegółach, złączyliśmy je we dwa obrazy: *w pierwszym* obejmujemy rachunki, przez szafarza ówczesnego Jana Lancberka zogółowane, *w drugim* zawrzemy zapiski w księdze podskarbińskiej, przez Stanisława Falkowicza rajcę tegoż miasta skreślone. Nie potrzebujemy dodawać, ile szczegółów nowych i częstokroć ważnych wy-

świecąją one oprócz tych, jakie już podaliśmy; samo ich bowiem odczytanie przekona bliżej czytelników, o ich potrzebie zamieszczenia.

I.

Rachunki Jana Lancberka szafarza.

	Dnia 17 sierpnia r. 1656 postano mię (1) z p.	
	Weissem do Nowego miasta i do	
	Kurfirszta po salwą gwardyą (2)	
	nie odprawiono nas aż w Socha-	
	czewie; w kancelaryi szwedzkiej i	
	konwojowi szwedzkiemu dałem	
	kilka razy i na stronę wydaliśmy	156 —
	17 września rurmistrzowi że do Zamku wo-	
	dę puścić.	6 —
23	„ działa z wody windując sztuk (zni-	
	szczone) (3).	80 —
	„ sam jadąc do tychże dział dwiema	
	razy rybakowi	2 —

(1) Tak pisze o sobie Jan Lancberk ławnik i szafarz miasta Staréj Warszawy; o którym to poselstwie jest wzmianka w *Opisie szczegółów z akt wójtowskich* na str. 384 od wiersza 16.

(2) Patrz o téj salwie gwardyi w tymże opisie str. 385 w. 1.

(3) Zapewnie zatopione działa przez samych Szwedów, o czém jest wzmianka w liście Staréj Warszawy z dnia 1 września r. 1656 do króla Jana Kazimierza pisanym na str. 388.

26 września za rozkazaniem Jp. Giżyckiego i p. Radziwina dałem kozackiej chorągwi cztery beczki piwa po fl. 4	16 —
» tymże kozakom garniec gorzałki	3 —
» tymże ćwierć mięsa	4 —
27 » dałem p. Kommendantowi (1) za niedziel 22	2200
od 15 października 1656 do stycznia 1657 pachołkom dla bezpieczeństwa miasta	295 —
po dniu 1 stycznia 1657 r. Izbińskiemu kiedy z Gdańska przyjechał	9 —
» temuż kiedy do Gdańska jechał	3 —
» temuż gdy jechał z uniwersałem do Piaseczna (2).	1 6
» Kozak list przywiózł od króla Jmci dałem	1 15
22 februarii 1657 Jmci p. Oborskiemu trzy garnce wina (3)	9 —

(1) Eliaszowi Łąckiemu o którym wspomina Koryciński kanclerz w liście swoim do Starój Warszawy pisany; patrz str. 332.

(2) Tam się miało wprzód zbierać pospolite ruszenie z ziem zakroczymskiej, warszawskiej i czerskiej.

(3) Jan z Obór Oborski kasztelan warszawski generał ziem mazowieckich, wydał następnie uniwersał do ziemi warszaw. d. 29 marca r. 1657 (na mocy rozkazu króla odebranego tegoż dnia) zwołujący pospolite ruszenie pod Kazuń

	fl.	gr.
23 Februarii 1657 r. Slosarzowi od okowa- — 06 nia bramy Nowomiejskiej z je- go żelazem	100	—
24 „ Jp. Oborskiemu na ratuszu, trzy szczuki lwowskie dałem.	9	—
24 „ Dla tegoż p. Oborskiego trzy garnce wina	9	—
— 8 „ Jp. Opackiemu (1) posłano do pani Kociszewskiej garniec wina	3	—
25 „ Jp. pisarz radziecki częstował p. podczaszego i inszą szlachtę tuteczną, dałem za ryby, chleb, obwarzanki, śledzie, beczkę pi- wa, dwa korce owsa.	22	6
— 008 „ wina wypili garnce sześć po złp. 3.	18	—
— 10 „ cieślom w Nowomiejskiej bra- mie za tydzień	33	—
— 008 „ Jp. Opackiemu posłałem szczuk dwie lwowskie, dwa garnce wina.	13	15

na d. 12 kwietnia t. r. a nadto aby piechotę z wybrańców na obronę Warszawy wyprawiono. Akta Donationum grodu warszaw. Ks. 52 str. 1193.

(1) Wojciech Opacki podkomorzy warszawski, który następnie z innymi urzędnikami miasta, ułożył warunki poddania się Warszawy Rakoczemu. Patrz str. 341.

	fl.	gr.
26 febru. 1657 r. posłałem furmana do Bobrza (1) po kule	30	—
4 martii cieślom w Nowomiejskiej bramie sześciu	24	—
11 „ „ cieśla robił w Nowomiejskiej bramie samopiąty	26	—
12 „ „ z uniwersałem chłop chodził do Czerwińska	3	—
18 „ „ cieślom 2 za tydzień i magistrówi i 2 kopy bretnali	16	18
26 „ „ na rozkazanie Jp. burmistrza JX. biskupowi poznańskiemu (2) na ryby	15	—
27 „ „ przyjechawszy z Częstochowy w drodze i tam na miejscu wydałem Jp. kanclerzowi honorarium	300	—
„ „ JX. Regentowi w cancellaryi od pieczęci wydałem	120	—
„ „ trzy niedziele byliśmy w drodze samopiat i koni pięć strawiliśmy	300	—
30 „ „ szedł chłop do Węgrowa z listem	3	—

(1) Może do Bobrka miasteczka w Ziemi Lwowskiej. Nieznajomość polskiego języka przez szafarza Landsberka, widoczna w jego rachunkach, upoważnia nas do tej poprawki.

(2) Wojciechowi Tolibowskiemu zmarłemu r. 1665.

	fl.	gr.
30 martii 1657 r. slusarzowi za klucz do Nowomiejskiej bramy	1	—
31 „ za proch. cieślom i slusarzom od różnej roboty	32	—
	46	1
1 aprilis Jp. warszawskiemu (staroście) honorarium	150	—
4 „ jeden chłop szedł do Czerska drugi do Zakroczymia dałem jednemu fl. 2½ a drugiemu fl. 2 gr. 16 pospołu.	5	1
5 „ za dwie sztaby żelaza długie i grube.	5	—
od 13 kwietnia 1657 r. na poprawę miejskich murów (1) wydał tenże szafarz ogółową summę (szczegóły opuszczając) przez tygodni 8	2124	23
4 aprilis Jp. Sapięha beczkę wina za którą dałem	155	—
27 aprilis p. Horlemesowi za korzenie dla Jp. Sapięhy.	45	—
27 septembris 1657 r. doboszowi panakomendanta kolendy.	1	24
„ Eliaszowi slosarzowi od roboty w bramie Krakowskiej i na ratuszu dałem	38	—

(1) O głównej poprawie murów miejskich, patrz wyżej w artykule na str. 327.

27 septembris 1657 r. czterem chłopom co		
—	wartę odprawowali w bramie	
—	Krakowskiej dałem za tydzień.	12 —
30 „	zapłaciłem cieślom co kilka	
—	niedziel robili przed bramą Kra-	
—	kowską, sztachety i wrota na-	
—	prawiali	60 —
—	„ za trzygroszowe gwoździe do	
—	sztachetów kop dwie.	12 —
9 octobris	kazałem miasto chędożyć po	
—	Szwedach; wożono niedziel 16	
—	po parę koni i trzema wozami	
—	po parą wołmi, chłopów do	
—	nakładania bywało 12—15, wy-	
—	dałem	714 —

W końcu swego rejestru, takie szczegóły podaje tenże szafarz z wydatków, dla Karola Gustawa w drogę po jego ostatnim odjeździe.

1 funt muszkatołowego kwiatu	15 —
$\frac{1}{2}$ funta szafranu.	22 —
$\frac{1}{2}$ funta goździków	4 —
$5\frac{1}{2}$ funtów rodzenków małych	4 12
30 gałek muszkatołowych	3 —
$\frac{1}{2}$ kamienia migdałów	9 —
$\frac{1}{2}$ ryzy papieru	4 —
3 łokcie pitlu (?)	3 —
10 garncy octu	20 —
$\frac{1}{2}$ korca krup tatarczanych	2 —
$\frac{1}{2}$ korca krup jaglanych	3 —

	fl.	gr.
30 swiec woskowych	6	—
4 swiec graniastych woskowych	3	12
$\frac{1}{2}$ korca mąki pszennej	3	—
za chleb biały i rżany	6	—
2 faski masła	20	—
4 salcesony	3	6
6 ozorów	2	12
2 sołdrze	5	—
10 srotów mięsa wędzonego	4	—
1 beczka soli białej	9	15
2 kopy swiec łojowych	3	15
Podkuchmistrzowi honorarium	15	—
ze dworka mego (Lancberka) na Lesznie musiałem dać w drogę do kuchni kró- la Szwedzkiego kurów starych 4	2	—
kurczą młodych 6	2	12
gęsi troje	3	18
gołębi młodych trzy pary	1	6
kaczek czworo	1	10

II.

Rachunki Stanisława Falkowicza Podskarbiego

4 marcii 1656 r. Zołdatom przy cegielni	1	15
2 aprilis tymże za niedziel 7 po gr. 15	3	15
1 maii więźniowi do Zamku eleemozyny	3	—
„ na pogrzeb więźnia jednego	3	—

14	mai	1656 r. Zołdatom przy cegielni	
13	»	za 2 niedziele	1 —
4	Junii	wachmistrzowi ex mandato D. Proconsulis.	30 —
—	»	bretnali cztery kopy Szwedom.	3 6
6	»	cieśli do p. komendanta Matjaszek brał	1 15
25	»	tokarzowi za 12 sikawek dla Szwedów z rozkazania p. burmistrza	12 —
30	»	papiery na kontrybucyą półtory libry	— 18
3	Julii (1)	za konfekty i wódkę cynamonową do pana burmistrza, dla Jehmość pp. kommissarzów	3 —
4	»	Balcerowi od konia zdechłego.	— 6
6	»	na przywitanie króla Jegomości (Jana Kazimierza) dałem panu burmistrzowi aureos N. 200 (2) facit	1200 —
8	»	mistrzowi na postronki.	— 10
9	»	Balcerowi od pochowania umarłych i koni zdechłych	2 12

(1) Odtąd Warszawa była pod władzą polską.

(2) Spółczesne szczegóły z ksiąg wójtowsko-ławniczych przytaczają (patrz str. 380) że tylko 100 czerwonych złotych miasto ofiarowało królowi; rachunki w tym razie podskarbińskie uważamy za wiarogodniejsze. Dukaty za Jana Kazimierza szły po złp. 6 ówczesnych, jak poświadcza J. Zagórski *Monety Dawnej Polski* str. 53.

20	Julii 1656 r. Za konfekty na ratusz i wódkę dla pp. kommissarzów przy przysiędze	10	—
21	„ za konfekty i wódkę dla tychże.	6	—
21	„ za skrzynię do wapna na królewską potrzebę	18	—
21	„ za papier i trociczki na ratusz.	—	15
23	„ za konfekty i wódkę na ratusz.	4	—
27	„ za piwo na ratusz dla pp. hetmanów	4	—
27	„ za dwa garnce wina dla tychże.	8	—
27	„ od przywiezienia strzelby na ratusz z Zamku i chłopom od znoszenia	1	6
28	„ Balcerowi od trupów chowania N. 22	1	6
28	„ żołdatom w bramach chodząc do pałacu	—	18
28	„ za inkaust i papier na ratusz	—	12
31	„ (1) za owies dla obersztera (2) co jeździł do króla szwedzkiego na Pragę.	6	—
31	„ trębaczowi szwedzkiemu	3	—
1	Augusti 1656 r. Od wychędożenia Zamku z koni zdechłych i trupów.	2	—
1	„ papieru pół libry	—	6
1	„ Balcerowi na chłopów dla chowania zmarłych	2	—

(1) Odtąd Warszawa była pod władzą szwedzką.

(2) Prawdopodobnie Neringa.

III.

Expensa na różne rozchody szwedzkiego wojska.

	fl.	gr.
23 Februarii 1656 r. kursorowi z listami kommissarskiemi do wsiów.	2	—
25 „ p. komendantowi za ryby	7	18
25 „ kursorom dwiema z uniwersałami kommissarskiemi do miasteczek z téj strony i za Wisłę.	4	—
26 „ za parę cietrzewi do kuchni brata królewskiego	1	6
26 „ chłopom dwiema z listy do Borzęcina i do Kobyłki.	1	24
28 „ za cytryn 20 p. Walterowi dla brata królewskiego	—	—
29 „ kursorom dwiema do Łomży, Wizny, Różana i Ciechanowa.	5	5
29 „ kursorowi do Liwa i Nura	3	—
1 Martii kursorowi do Płocka rannemu.	3	—
1 „ chłopom dwiema co robili w pałacu w kuchni dla brata królewskiego	2	—
1 „ mistrzowi od konia zdechłego.	1	—
5 „ kursorowi drugiemu do Płocka.	2	15
7 „ mistrzowi od ściętego	1	—
10 „ chłopu do Okuniewa z listy	—	18
11 „ kursorom do Płocka.	2	15
13 „ kursorom znowu do Płocka	2	15

		gr.
14	Martii 1656 r. kursorom do Ryków i Sieciechowa	3 —
14	„ Łapikasio od koni do Błonia z kuryerem cesarskim	2 —
24	„ kursorowi do Zakroczymia i Wyszogroda	2 —
27	„ kursorowi poranionemu na cyrulika	3 —
27	„ p. Horlemesowi <i>ad rationem</i> wydatków na brata królewsk.	300 —
31	„ świeczarzowi od roboty świec łożowych dla Szwedów do kordegardy	7 —
8	Aprilis od wywożenia koni zdechłych z rynku i z ulic.	3 —
8	„ goździ do p. komendanta N. 30 a gr. 2	2 —
8	„ za bretnale	— 12
12	„ za trzy kopy goździ do p. komendanta po gr. 2.	12 —
12	„ chłopu do Łowicza	2 —
12	„ na szparagi do kuchni królewskiej Słowikowskiemu	1 —
16	„ dobozowi królewskiemu	2 —
17	„ chłopom dwiema. co drogę pokazowali wojsku do Łowicza i do Rawy	1 —
17	„ papieru libra p. syndykowi na popis miasta	— 12

18	Aprilis	1656 r. za wino do p. burmistrza	8	—
—	8	dla p. komendanta.	8	—
18	„	na garniec (może wina) dla p.	1	15
—	8	komendanta.	1	15
18	„	za siekiery do ołowiu do Zam-	4	—
—	8	ku	4	—
18	„	chłopom od zachowania umar-	—	12
—	8	łego	—	12
18	„	sternikowi do Nowodworu i Za-	1	15
—	008	kroczymia z listy	1	15
19	„	niewiastom zadatek przez Sło-	2	—
—	7	wikowskiego, co Szwedom	2	—
19	„	chorym mają służyć.	2	—
19	„	od zachowania umarłego.	—	6
21	8	za konfekty i wódkę na ratusz	6	—
—	8	dla p. kommissarza	6	—
21	8	furmanowi od zawiezienia koła	—	12
—	8	i pala w pole do egzekucyi na-	—	12
21	8	szyńca	—	12
22	8	p. komendantowi honorarium.	150	—
27	8	od konia zdechłego między ru-	—	12
—	8	ry (wodociągi).	—	12
29	8	papierni libra i inkaustu na ratusz	—	18
1	Maii	chłopu od umarłego	—	12
5	„	chłopom od pochowania umar-	—	24
—	7	łych Szwedów.	—	24
9	„	chłopu od pochowania umar-	—	12
—	11	łego	—	12
9	„	bretnali kop 2½.	1	20

14	Maii 1656 r. za płótno na wory łokci	
	30 a gr. 10.	10 —
16	„ na zgrzeby Słowikowskiemu.	2 —
16	„ za świece czarnej p. komendant.	— 20
16	„ kowalowi za goździe Matiaszek	
	brał	1 —
20	Junii p. komendantowi względem ro-	
	bocizny oddałem do rąk p. bur-	
	mistrza	60 —
2	Augusti za p. Gintera (burmistrzostwa)	
	dla kommissarzów szwedzkich	
	za konfekty i wódkę cynamo-	
	nową	3 —
2	„ p. Lanckerkowi na wydatki do	
	kuchni króla szwedzkiego. .	100 —
2	„ temuż znowu na też wydatki .	70 —
2	„ za migdały, oliwę i goździki	
	do téjże kuchni.	46 —
2	„ za sioła do łaźni, wódkę róża-	
	ną i świece stołowe dla króla	
	szwedzkiego	4 —
2	„ za lane świece w drogę dla te-	
	goż króla	16 —
9	„ na witanie generała majora i	
	oberszterów dałem z depozy-	
	tów (małoletnich) p. Ginterowi.	463 —
18	„ p. Ginterowi na wyprawę i na	
	drogę dla p. Lanckerka z p. Wei-	
	sem do króla szwedzkiego. .	300 —

	fl.	gr.
Z osobna (pisze Falkowicz) z apteki mojej, podług rejestru na kommissiėj A. 1666 produkowanego, a przez Jp. pisa- rza dekretowego uti primarii commissarii S. R. M. podpisanego, wydałem <i>in fidei publicam</i> dla Szwedów aromatami i mate- ryałami różnemi, z których niektóre w ra- chunek z Szwedami 1655 weszły, a drugie po tychże rachunkach z Szwedami in 1656 ex mandato Spectabilis magistratus wy- dano za fl.	1456	10

IV.

Ciekawsze dochody z czasów szwedzkich.

- | | | |
|---|-----|---|
| 1) 3 Julii 1657 r. Od p. Horlemesa nazad
odebrałem (pisze Falkowicz)
z pieniędzy, które był wziął z
ratusza na okup Węgrom . . . | 446 | — |
| 2) 4 Novembris 1657 r: Od p. Baranowicza
na kościół lęgowanych na
dzwony u ś. Jana (1) od Pora-
zińskiego | 300 | — |

(1) Patrz o tych dzwonach szczegóły z akt wójtowskich
stronnica 385.

Różnemi czasy odebrałem *in fidei publicam* od różnych osób, na okup miasta wszystkiego tak Węgrom jako i Szwedom po trzeci raz w miasto wtargnionym, którzy wpadłszy jedni działa rozsadzali, drudzy mury i bramy rujnowali; wyrabowawszy miasto, naostatek zapalić z gruntu chcieli.

3) P. Landsberk sierocych pieniędzy Klejówny oddał i odliczył	3000	—
4) Z ratusza przez ręce p. Baranowicza depozytów podczas powietrza na ratusz oddanych tak w pieniądzach jako i srebrem odebrałem	3588	—
5) Od tegoż z tychże depozytów, p. Horlemes wziął dla Węgrów, okrom tego com ja nazad wziął od niego jako wyżej fl. 446	1054	—
6) Z depozytu p. Fukiera	1200	—
7) Od pp. opiekunów N. Ziębowicza	2000	—
8) Od pani Mincerowej	100	—
9) Od pani Zalewskiej Łańcuszki i łyżki	101	15
10) Od p. Wadermitza	84	—
11) Od p. Haura	40	—
12) Od p. Jurkiewicza	24	—
13) Od p. Wodzickiego	24	—
14) Od p. Górskiego	12	—

*Expensa A. 1657 na różne rozchody wojska
nieprzyjacielskiego za pozwoleniem
PP. Collegów natenczas będących
a die 4. Maii.*

		fl.	gr.
4	Maii 1657 r. Od wożenia wapna od Solca do murów miejskich i piasku podług rejestru osobnego.	30	—
4	„ na żołdaty p. Bystrzyckiemu dołożyłem do kolekty sąsiedzkiej	6	11
30	„ na piwo żołdatom co szançe robili za bramami.	2	—
3	Junii Podwojskiemu, Mathiaszkowi i mistrzowi tygodniowe a fl. 2 .	6	—
3	„ na beczkę piwa żołdatom od szançu	2	—
4	„ na piwo żołdatom.	2	—
5	„ za chrust do rurmusu.	8	—
5	„ za koły tamże	3	—
5	„ chłopom od plecenia.	4	12
8	„ rymarce na strawę, której mąż z winem do JP. Sapiehy oboźnego W. Ks. Lit. jechał	3	—
8	„ kozakom z listy do króla Jmci od p. komendanta do Częstochowy.	12	—
8	„ za piwo dla żołdatów	2	—

		fl.	gr.
9	Junii 1657 r. Na piwo żołdatom około szańca	2	—
9	„ Jurkowi za pięć beczek piwa zatrzymane dla żołdatów	10	—
10	„ sługom dwiema i mistrzowi ty- godniowe	6	—
11	„ za piwo żołdatom	2	—
11	„ od wożenia sztukietów do pa- łacu Kazanowskiego.	3	—
13	„ za dwa korce owsa dla rajtarów co na podjazd jeździli za Szwed- dami, z rozkazania p. komen- danta	3	—
14	„ od pochowania kozaków zabi- tych	—	18
14	„ na świece egzekutorom.	—	6
14	„ doboszowi od bębna p. komen- danta	—	18
14	„ za wrzeczadz i szkoble do wo- dy z custodią (nadzorem)	—	12
14	„ chłopom 17 od roboty około klasztoru Bernardyńskiego, z rozkazania p. Gize majora pod- czas oblężenia od Węgrów a gr. 10.	5	12
14	„ na chleb dla żołnierzów do Ber- nardynów	1	—
14	„ na świece do Mniszek żołdatom przez dwie nocy	—	12
15	„ rybakom do Zakroczymia	—	15

Wydatek na Węgry Kozaki i Szwedy

a die 17 Junii ad d. 23 Junii 1657.

	fl.	gr.
17 Junii 1657 r. P. Lancberkowi dla posłów Rakoczego na obiad	12	—
17 „ gorzałki kwarta do gospody dla tychże	—	24
17 „ cieleciny ćwierć	1	15
18 Junii 1657 r. Generałowi Sobiesiemu węgierskiemu piwa beczek 2 a f. 4	8	—
„ temuż do obozu beczek dwie piwa	8	—
„ temuż gorzałki garncy trzy	9	—
„ temuż octu piwnego garncy 6	1	6
„ oboźnemu węgierskiemu do (nieczytelne) na chleb, pieczenie i piwo	1	15
„ Łapikasio i Izdebskiemu przewodnikom w drogę	15	—
„ za dwie beczki piwa dla samego Rakoczego	9	—
„ dla tegoż do obozu beczek 4	12	—
„ za chleb biały do obozu	1	16
„ piwa do obozu beczek 6, niezapłacone cztery	6	—

		fl.	gr.
18 Junii 1657 r.	gorzałki dla samego Rakoczego garncey 12 a fl. 3	36	—
»	gotowych pieniędzy okupu Wę- grom przez ręce p. Horlemesa podług jego rejestru wyda- nych . . .	3642	—
»	za korzenie dla Węgrów, Koza- ków i Szwedów p. Horlemesowi, podług rejestru jego osobnego	412	—
»	konwojowi węgierskiemu któ- ry p. Horlemesa z p. pisarzem z obozu do miasta konwojowali	22	—
21 junii	dla Antona pułkownika kozackie- go wieczerza:		
	za kapustę dla		
	wszystkich koza- ków co przy nim	n.	gr.
	byli . . .	4	15
	za cebulę . . .	2	—
	za chleb i z tém co		
	do obozu. . .	3	24
	za mięso i pieczenie	6	—
	za sery . . .	1	10
	za ocet piwny . . .	—	18
	za oliwę . . .	4	—
	za miodownik, sza- fran, pieprz, goździki, ocet do kuchni . . .	1	15
	miodu garncey 40 a		

		n.	gr.
21 Junii 1657 r.	gr. 18 ten się wzięł od Naderszpanki w najmie od mieszkania		
	piwa beczek dwie	8	—
	wina się niezapła- ciło do piwnicy Walterowój tak dla Węgrów Kozaków jako i dla Szwedów co się pokaże z jego rejestru		
	gorzałki dwie beczki dla tychże, p. Cyrus brał u różnych sąsiad, która nie zapłacona	32	—
21 „	Na buty kozakom	12	—
21 „	za owies dla Węgrów, Kozaków i Szwedów korey 12 a gr. 45	18	—
21 „	za swiece	—	24
21 „	za klaczę chłopu, z obór którą pod przewodniki wzięto a nie wróciła się	7	15
21 „	za siodło pod tegoż przewodnika	7	—
21 „	sukna dla Kozaków od p. Haura wzięto falendyszu łokci 4 nie zapłacono	—	—

		fl.	gr.
22	Junii 1657 r. dla Steinbocka do obozu		
	piwa beczek 6 z prowiantu	—	—
22	— „ Generałowi prowiant-magistro-		
	wi piwa beczek 2.	—	30
22	— „ Oberszterowi Landnartowi be-		
	czka 1	—	—
22	— „ za mąkę do obozu szwedzkie-		
	go	2	—
22	— „ gorzałki garncy 12 a fl. 3	36	—
22	— „ chleba do obozu	3	21
22	— „ gotowych pieniędzy Steinbo-		
	ckowi z oficerami jego okupu-		
	jąc miasto	5592	—
23	— „ za sądki bednarzowi do wina		
	do gorzałki, do octu winnego	2	18
24	— „ sługom dwiema, trzeciemu mi-		
	strzowi, podwojskiemu wzglę-		
	dem bębna poprawiło się gr. 15.	6	15
24	— „ chłopu do Łowicza dowiadując		
	się o Szwedach.	2	—
25	— „ na wino do kościoła (ś. Jana		
	przy ofierze ś.) (1)	—	22
25	— „ chłopu pod Zakroczym wywia-		
	dując się o Szwedach, jeżeli już		
	poszli ztamtąd	—	15

(1) Taką ofiarę miasto co 10 dni udzielało temu kościołowi, pomimo tak srogiego położenia w jakim się znajdowało.

	fl.	gr.
28 Junii 1657 r. żelaza spalonego fur 6 do wagi przywieziono	1	6
28 „ od pochowania umarłego	—	12
30 „ PP. s. Klary eleemozyny	6	—
6 Julii chłopom od przebierania studzien i rowów w rumuzie dla wody; za pięć dni czterem	8	—
6 „ dla Brimera majora za ryby	1	15
6 „ cieśli od sztakietu przy Giszhauzie (1)	4	6
6 „ kowalowi od kolasy w droge p. pisarzowi z p. Horlemesem do króla Jmci	4	—
6 „ stelmachowi	1	15
8 „ od zwiezienia drzewa krakowskiego za bramą Krakowską i palisadów do parkanu, przez dwa dni z dwiema chłopcy	6	—
8 „ za trzy muszkiety p. Hermanowi dla żołdatów	3	10
8 „ chłopom co jeździli po hakownice	—	12
11 „ za goździe i haki do drzwi między mury u Giszhauzu	—	13
13 „ Januszowi od palenia swiec przed Cymboryum (u ś. Jana)	2	—

(1) Szczegół nadzwyczaj ważny, bo dowodzi o istnieniu pierwszém ludwisarni w Warszawie.

	n.	gr.
22 Julii 1657 r. sługom trzem okrom mi- — 81 strza bo uciekł.	6	15
24 „ Kozakom do Piotrkowa za mi- — 01 strzem (1)	15	—
24 „ chłopu z listem do Zakroczy- — 10 mia z strony Prusaków	1	6
26 „ cieślom od bateryi na Gnojowej — 21 górze	1	6
26 „ za bretnale do téj bateryi	—	15
26 „ za deski	1	15
28 „ chłopu do Zakroczymia wzglę- — 8 dem Prusaków	1	—
16 Augusti od zawieszania dzwona wiel- — 00 kiego (u ś. Jana) ogłoszono z — 00 odlaniem (2)	187	23
28 „ Panu Horlemesowi na drogę — 10 Krakowską i Kozakom oraz na — 10 kancellaryą	399	—
10 Septembris dla pp. żołnierzów z regi- — 000 mentu Jp. wojewody ruskiego — 021 na ucztę i kontentacyi (ogóło- — 021 wo)	174	—
16 „ za dwoje drzewa (i innych ma- — 13 teryałów z robotą) do baszty — 4 Czerwonej	48	28

(1) Złapali go i przyprowadzili do Warszawy w kilka dni.

(2) Patrz o tym dzwonie w szczegółach z akt wójtowskich na str. 385.

23	Septembris	Dla posta moskiewskiego mięsa trzy ćwierci.	13	—
23	„	dla posta moskiewskiego piwa beczek cztery.	10	—
23	„	dla posta moskiewskiego gorzałki garncy pięć.	10	—
23	„	dla posta moskiewskiego za sadek do nich.	—	12
23	—	dla posta moskiewskiego za chleb i mąkę z ratusza wzięto.	—	—
23	„	owsa korcy dwa.	3	—
30	„	za piwo dla dragonów z rozkazanania p. Gize.	2	—
30	„	za poprawę dzwonnicy (uś. Jana) z materyałem ogółowo.	60	22
30	„	za poprawę szkoły (farskiej).	16	—
10	Octobris	za beczkę wina dla J. K. Mości (Jana Kazimierza).	150	—
10	„	przy witaniu J. K. M. aureos 200.	1200	—
10	„	królowej Jéj Mości aureos 100.	600	—
10	„	JX. podkancelrzemu aureos 20.	120	—
10	„	JP. podkomorzemu aureos 20.	120	—
10	„	za wódkę i konfekty dla Jchmość pp. kommissarzów, przy przysiędze około rzeczy króla Jmci.	4	15
14	„	za chleb i inną żywność dla żołnierzy cesarskich.	11	15
16	„	od wyprawienia uniwersałów czterech.	36	—

	fl.	gr.
28 Octobris 1657 r. Za wosk na świece		
— „ przed cymboryum (w kościele ś. Jana) z robotą.	8	—
28 „ do kościoła ś. Ducha za świece na rekoncyliacyą.	2	—
11 Novembris rajtarom z listy do króla Jmci z Wołynia.	1	15
18 „ jeszcze za poprawę szkoły (farskiej).	23	21
18 „ za wino, wódkę i konfekty dla pp. taxatorów różnemi czasy.	15	—
— 2 Decembris za świece roratne do cymboryum i do ołtarza radzieckiego.	16	24
— 6 „ bonifratellom (tak) ad rationem fl. 600.	30	—
6 „ żołnierzom kontentacyi na wino, miód i piwo	71	15
14 „ dla pośta tatarskiego traktament (ogółowo)	49	13
13 Januarii 1658 r. Kozakom którzy przeciwo pośtowi kozackiemu jechali, z rozkazania JP. obersztera na owies i furmana do Warki.	14	—
13 „ Januszowi od palenia świec przed cymboryum.	4	—
27 „ za proch Cesaremu ad rationem	50	—
1 Februarii kilich wykupitem do ołtarza radzieckiego	30	—

	n.	gr.
3 Februarii 1658 r. X. Poddziekanowi od wotywy ś. Benona.	3	—
3 „ za świece na anniwersarz nieboszczyka p. Łukaszewicza	45	—
10 „ cieśli na obijanie dzwonnicy zadatku	10	—
15 „ za tarcice, dyle i goździce do tėje	12	25
17 „ cieśli od roboty dzwonnicy	13	—
23 Martii za postument do crucifixu	1	15
23 „ za stolik w okno i od naprawienia krzyża w oknie	2	—

Po skończonym obrachunku, w końcu samym dopisał tenże podskarbi Falkowicz też samą uwagę, co do aromatów i materyałów aptecznych dla Szwedów, jaką już wyżej przytoczyliśmy na stronie 404.

UNIwersal

JANA KAZIMIERZA

DO POSPOLITEGO RUSZENIA

**ABY WARSZAWĘ GOSPODAMI (EXOFFICIA) I ZABOREM TARGOWEGO
NIE PRZECIĄŻALI**

(z oryginału w aktach dawnych Warszawy).

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandal-ski, Dziedziczny Król.

Wszem wobec i każdemu z osobna komu to wie-dzieć należy, mianowicie Urodzonym Dygnitarzom i obywatelom powiatów i ziem naszych: warszaw-skiej, czerskiej, zakroczymskiej pod Warszawą zgromadzonym, Wiernie Nam Miłym oznajmujemy:

iż jakośmy nigdy Wiernościom Waszym nie pozwalali tego, abyście w mieście naszym w Warszawie mieli sobie gospody *ex officio* rozpisować i po połowicy kamienie mieszczanom odejmować, tak tego mieć nie chcemy, aby w téj mierze mieszczanie nasi warszawscy, od Wierności Waszych aggrawowani być mieli, bo Wierności Wasze bez uciążenia ludzkiego w polu, a nie w domach cudzych, pospolite ruszenie odprawować powinni. Nie pozwalamy i tego Wiernościom Waszym, aby kto z Wierności Waszych miał sobie uzurpować, na prywatną swoją potrzebę, akcyzę nowo postanowioną, którą my miastu łamecznemu, na reparacyą murów do roku pozwoliliśmy; bo ta jest *juris publici* i na prywatne czyje nie ma się obracać expensy. Mają i na targowe przywileje swoje mieszczanie warszawscy, z czém go nikt z Wierności Waszych wybierać nie powinien, bo mu tego ani my, ani prawo nie pozwala; daleko więcej mieszczanów sądzić, którzy *in civilibus causis* urząd miejski mają za sędziego, a w kryminalnych sprawach Urodzonego Eliasza Łackiego komendanta naszego. Kto tedy z Wierności Waszych zechce, *deponere pignora* (złożyć skarby) swoje w mieście, niech mu będzie wolno najać sobie gospodę, ale akcyzy i targowego tak od rzeźników, jako i od innych różnych sprzedających wybierać, ani się żadnym pretextem, w jurizdykeye miejskie i Urodzonego komendanta naszego, nikomu wdawać nie pozwalamy. Na co tę naszą deklaracyą dla lepszej wiary, przy podpisie ręki naszej

pieczęcią naszą przycisnąć rozkazaliśmy. Dan
w Dankowie dnia XII miesiąca maja roku Pańskiego
MDCLVII. Panowań naszych Polskiego i Szwedz-
kiego IX roku.

Jan Kazimierz Król.

(M. P.)

Mathias Poniatowski

Actorum Regens Cancellariae Regni.

LIST**JANA KAZIMIERZA**

Do

Magistratu Starój Warszawy**PISANY PRZY NADEŚLANIU UNIWERSAŁU POPRZEDNIEGO.**

(z oryginału w aktach dawnych Warszawy).

Jan Kazimierz z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Książę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie, Smoleńskie, Czernichowskie a Szwedzki, Gotski, Wandal-ski, Dziedziczny Król.

Stawetni Wiernie nam Mili! Piszemy wyraźnie w tych wszystkich krzywdach, które nam Wierności Wasze opisujecie, do Urodzonego kasztelana warszawskiego, a nadto posyłamy reskrypt nasz do wszystkich tamecznych obywatelów, aby tych ag-

grawaciej poprzestali, bo akcyzę Wiernościom Waszym wybierać zleciliśmy na reparacyą i municyą miasta, z której rachunek potem uczynić nam i skarbowi naszemu będziecie powinni, z Targowego jednak udzielić natenczas komendantowi, na sustentacyą jego część należytą rozkazaliśmy, nie chcąc naruszyć praw Wierności Waszych w niwczém, którym nie dla tego przysięgę ponowić zleciliśmy byli, abyśmy o wierze i cnocie Wierności Waszych mieli powątpiewać, ale że ten zwyczaj jest cudzoziemski przy postanowieniu nowego komendanta. Sądy téż *in civilibus causis* przy Wiernościach Waszych zostawać mają, ani nikt *in praesudicium* cechów tak rzeźniczych jako i inszych, nie stanowić i dozwalać nie może; same tylko kryminalne sprawy, osobliwie *securitatis violatae et perduellionis* komendantowi naszemu należeć mają. Co wszystko tak w liście do Urodzonego kasztelana warszawskiego, jako i w reskrypcie naszym obszernie wypisaliśmy. Piszemy i do Urodzonego komendanta naszego, aby piechotę z prowiantów podejmować rozkazał, których tam skromnie w tych powiatach zasięgać będzie. A że tam nie tak wielkie *praesidium* (załoga), posyłamy jeszcze dwie chorągwie piechoty, żeby się statecznie to miasto osadzić mogło. Należyć tedy Wiernościom Waszym będzie, abyście jako najporządniej tych murów dokończyli, i jako najprędzej fortyfikacyą skończyli, a we wszelaką się żywność zawczasu przyspasabiali; a gdyby nieprzyjaciel nastąpił, statecznej nam wiary i cnoty

dotrzymywali. Życzymy zatem Wiernościom Waszym dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Dankowie dnia XII miesiąca maja roku Pańskiego MDCLVII. Panowania królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego IX roku.

Jan Kazimierz Król.

Stawetnym Burmistrzowi, Rajcom
i całemu Urzędowi Miasta naszego
Warszawy, Wiernie Nam Miłym.

KORRESPONDENCYE PISMIECNE

Z STARĄ WARSZAWĄ

W PRZEDMIOTACH WOJEN SZWEDZKICH

z roku 1656 (1).

Szlachetni, Najzaciejsi, Wielce Szanowni, Wy-
soko i Wielce Uczeni, tudzież Wysoko i Wiel-
ce Światli, Wysoko i Wielce Poważani Panowie!

Wiadomo jest dokładnie Wysoko i Wielce Szano-
wnym Panom, iż w czasie mojej bytności u nich,
przyjąłem w imieniu Najjaśniejszego króla Szwedz-
kiego i na mocy najtąskawszej ratyfikacyi jego,

(1) Oryginały w języku staroniemieckim pisane, znajdują
się w aktach dawnych Warszawy.

przyznaną summę na zasiłki pieniężne, i że między innemi, umówiliśmy się względem Nowegomiasta i Leszna, żeby na nie rozłożyć wprawdzie część tychże, ściągając je od nich, pod tym jednakże warunkiem, iżby miasto (Stara Warszawa) takową summę zapłaciło w razie, gdyby przedsięwzięte w téj mierze kroki zostały bezskutecznemi. Że zaś dotąd mimo wielokrotnych wezwań, wspomniane przedmieścia nie uiszczyły się i znaczne zaległości, a mianowicie od Nowegomiasta talarów 1783 $\frac{2}{3}$, od Leszna zaś talarów 2299 $\frac{2}{3}$, jeszcze się przynależą. Konieczność zaś wymaga, żeby stosownie do rozporządzenia Jego Królew. Mości, summa assygnowana dla pułku Jego Książęcej Mości Palatyna na Schultzbachu bezza-
wodnie zapłaconą została; przeto raz jeszcze urzędownie upraszam Wysoko i Wielce Szanownych Panów, o wykonanie rzeczonego rozporządzenia i rychłe zapłacenie, należnych jeszcze wspomnionemu pułkowi pieniędzy, a to na wezwanie pana Busawen wojennego kommissarza. Gdy zaś Najjaśniejszy król szwedzki najwyżej rozkazać raczył, żeby również kapitanowi marynarki Michałowi Drajhell, z resztującej summy także zapłacić talarów 816; proszę więc żeby tenże został zaspokojonym, a pozostała ilość czempredziej zebraną i rzeczonemu panu kommissarzowi wojennemu doręczoną została. Ponieważ to wszystko jest wymaganem, wedle najwyższego rozporządzenia i zawartej umowy, przeto jestem pewny chętnego w tym razie usposobienia, Wysoko i Wielce Szanownych Panów.

Polecając ich zatem Bożej łasce, przy uprzejmym pokłonie.

zostają dla Wysoko i Wielce Szanownych Panów.

usłużnym

Antoni Rohnschild.

Dano w Toruniu dnia ²⁵ lulego ⁶ marca 1656 roku.

III. Wysoko i Wielce Szanowni Panowie! Szlachetni, Najdrożsi, Wielce Szanowni, Wysoko i Wielce Uczeni, tudzież Wysoko i Wielce Światli, a nadewszystko Wysoko i Wielce Poważani Panowie!

Z ostatniego pisma mego, Wysoko i Wielce Szanowni Panowie przekonali się, o żądaniu mojem względem resztujących pieniędzy z Nowegomiasta i Leszna, jakie są assygnowane dla pułku Jego Książęcej Mości Palatyna na Sultzbachu, a które w razie niemożności ściągnięcia od wspomnionych przedmieść, sami Wysoko i Wielce Szanowni Panowie stosownie do umowy zapłacić przyrzekli. Gdy zaś po ustawicznem prawie domaganiu się, assygnacya dla pułku wspomnionego księcia, jeszcze bynajmniej nie jest wypłacona, Leszno bowiem małej summy na nie przypadającej, dotąd nie mogło uiszczyć i jeszcze talarów 2219 $\frac{2}{3}$ pozostaje dłużne; dla tego moi Wysoko i Wielce Szanowni Panowie, jeszcze raz udaję się do was z prośbą, żebyście się starali, ponieważ sam Książę Jmci tam będzie obecny, o uiszczenie assygnowanych dla pułku pieniędzy. Jestem przekonany, że Wielce Szanowni Panowie chętnie temu zadość uczynią, témbardziej, iż w ka-

żdym przypadku mogą mieć regres do Leszna. Wrazie zaś przeciwnym, gdyby w dobroci nie można było tego ściągnąć, ja chciałbym być uwolniony, od użycia innych surowszych środków, do których Księżę Jmć mógłby być zniewolony. Przyczem ze swój strony proszę także, żeby pieniądze assygnowane dla kapitana marynarki Michała Draichella, czem prędzej wypłacone zostały.

Polecając was Bożej Łasce i Opiece pozostaję
dla moich Wysoko i Wielce Szanownych Panów
waszym usłużnym

Antoni Rohnschild.

Dano w Toruniu dnia $\frac{1}{11}$ marca 1656 roku.

III.

My Filip z Bożej łaski Palatyn Renu, Książę Bawarski na Sulichu, Kliwii i Bergu, Hrabia na Waldeku i Ponhejmie, w Marchii na Rawensbergu i Mezyi, Pan na Rawenstejnie, Najjaśniejszego króla Szwedzkiego nominowany Jenerał-Major Kawaleryi, i Pułkownik Jazdy.

Szlachetnemu, Przechacnemu, Wysoko i Wielce Uczonemu, tudzież Wielce Światłemu Burmistrzowi i Radzie miasta Warszawy nasze pozdrowienie! Zapewne panowie w świeżej mają jeszcze pamięci, iż pułkowi naszemu z pieniędzy na Leszno assignowanych, należy się jeszcze talarów 2219½. Ponieważ ze wspomnionój summy, dotąd nie nie uiszczono, Szanowna zaś Rada wyraźnie zobowiązała się, iż sama takowe zapłaci, gdyby Leszno nie było w stanie tego uczynić; przeto raz jeszcze udajemy się do Szanownej Rady, załączając pismo Kamer-Prezydenta z uprzejmém wezwaniem, żeby starała się najusilniej, aby rzeczony pieniądze za naszym przybyciem były przygotowane. W przeciwnym razie, stosownie do oświadczenia pana Kamer-Prezydenta, inne dostateczniejsze środki będą przedsięwzięte, których Rada zapewne będzie chciała

unikać. Przyczém zostajemy tejże Radzie przychylni z książęcą życzliwością.

Dano w Toruniu d. $\frac{4}{\text{r4}}$ marca roku 1656

wielce życzliwy dla Panów

Filip Palatyn.

WARSAWA
PRZEZ ODSEIENIE W KLASIE

uniknąć. Przechodem zostajemy tejże Radzie przycyli-
ni z ksiągęg & wychliwoscia.

Dano w Toruniu d. 14 marca roku 1656

wielce & wychliwoscia

My, Król i Rada, Książę Ba-
warski na Sa-
Waldemar Ponholme, w Marchii na Hlawensbor-

O KARZE WYKONYWANÉJ W WARSZAWIE

PRZEZ ODSIEDZENIE W KLATCE.

Między karami publicznými, jakie od XVII wieku wykonywano w tym grodzie, na popełniających przestępstwa, oszustwa i przewinienia policyjne, używano także odsiedzenia aresztem w klatce, przy ratuszu Staréj Warszawy umieszczonej. Więzienie to przezywano *kabatem* lub *kuczą* albo *koszem*. Pierwsze miano swój źródłostów wywodzi, od średniowiecznego wyrazu *cabacetus* v. *cabacius* v. *cabassio*, co znaczyło pewien rodzaj kosza i w takim określeniu znane były już w XIV wieku (1). Pod tém nazwaniem przytacza nam ją, uchwała magistratu Staréj Warszawy z dnia 26 lutego r. 1707.

(1) Patrz Glossarium Manuale du Cange'a.

Drugie miano kuczka lub kusza jest czysto polskie, okazujące podług Lindego miejsce szczupłe czyli kuczkę. Najdawniejszą wzmiankę o téj karze w stolicy, znajdujemy w uchwałach starego grodu pod rokiem 1669. Do tego czasu zwyczaj się utrzymywał, iż wszelakiego rodzaju służbą trudniący się, byli obowiązani (jak to i teraz ma miejsce w wielu okolicach Królestwa Polskiego), przez cały rok w tych obowiązkach zostawać i na taki téż przeciąg czasu, służący umowy z panami zawierali. Rok 1669 był jak wiadomo z dziejów, nader ruchliwy dla Warszawy. Zwołany sejm elekcyjny, ożywiało miasto i pola okoliczne mnogością rycerstwa. Wybór nadspodziewany króla Michała, życie narodu z pod Woli przeniósł do stolicy. Grzmiały działa i wiaty, radość narodu z nader szybkiej elekcyi, w rozmaitych odcieniach po całym mieście odbijała się. Czeladź i dworsey przy takim nagromadzeniu panów możnych, służbę miejską bądź opuszczali, bądź nagle przemieniali dla poprawy losu. Władza miasta stojąc na straży świętości swych uchwał, postanowiła samowolności zapobiedz, zwłaszcza gdy mnóstwo zażaleń w tym względzie zaniesiono. Porządek miasta dwudziestu mężów lub gminnych wniósł na publice, aby dla zaradzenia złemu przywrócono dawny zwyczaj, trwania służby przez rok cały; co téż za nastąpioną zgodą innych Porządków, ogłoszono zaraz ludowi zgromadzonemu. Na przekraczających zaś postanowiono, aby nie-

tylko wystużone pieniądze, które *mytem* wówczas nazywano, tracili, ale nadto aby siedzieli w klatce, podług sądu potocznego samego burmistrza.

W kilkadziesiąt lat potóm, gdy pomimo takich obostrzeń, trudniący się służbą, znów zaczęli się wyłamywać z pod tego rozporządzenia, magistrat uchwałą z dnia 20 kwietnia r. 1691, widział się być zmuszonym ponowić je na publice ludowi, z odmianną częściową kary w tém, iż służebni oprócz siedzenia w klatce, mieli opłacać siedm grzywien kary pieniężnej, dziś około złp. 15.

Wiadomo z dziejów jak cała kraina Polska, bogobojnością od wieków odznaczała się. Piętno to ku czci Najwyższego, szczególnie odbijało się także w Warszawie. Władza miasta czuwająca nad życiem fizyczném mieszkańców, równą gorliwością odznaczała się w pieczołowitości, nad ich uprawą moralną. Nie było prawie żadnej publiki, aby głowamiastajako ojciec rodziny, nie napominała swych dzieci, do ścisłego wykonywania zasad chrystyanizmu. Obok innych, zachowywanie ścisłe dni świątecznych najgorliwiej było przestrzegane. Między różnemi karami, jakie za to wykroczenie religijne wymierzano w końcu XVII wieku, było także odsiedzenie w klatce, a nadto przekraczający był karany 14 grzywnami, dziś około złp. 30. Posłuchajmy jak o tém brzmi uchwała magistratu, z dnia 20 kwietnia r. 1691 pod przewodem zasłużonego prezydenta Aleksandra Czamera, ludowi na publice

objawiona: „stosując się do dawnych konkluzji i ustaw, ażeby przekupki *victualium* we dni świąteczne, tylko z rana do ósmej godziny żywności swoje przedawały, pod winą 14 grzywien i siedzeniem w klatce onym *injunctum est.*”

Wiemy już z szczegółowego opisu (1), jaka z początkiem roku 1691 uroczystość w Warszawie miała się odbyć. Zbawca Wiednia, zwycięzca Chocimski miał ujrzyć w spełnionych ślubach w Warszawie, syna swego pierworodnego Jakóba z ks. Neuburgską, ziszczone swe nadzieje, w prawdopodobnym zapewnieniu tronu swojej rodziny. Na tak świetną uroczystość mnóstwo panów z licznymi pocztami, wielu cudzoziemców z całymi dworami, zjeżdżało się do stolicy. Skutkiem znacznego pomnożenia się ludności, drożyzna nadzwyczaj czuć się dawała. Dla zapobieżenia temu, magistrat oprócz innych rozporządzeń, zalecił ludowi na publicznie z d. 20 kwietnia tegoż roku: „przekupki téż na przedmieście ażeby nie wychodziły i nie wyjeżdżały, ani żadnych żywności na przekup nie zakupywały, tylko w samym rynku: którym wolno będzie dopiero po 10 godzinie, w rynku zakupować wiktualia a nie przed godziną dziesiątą, a to *sub confiscatione rerum victualium* (pod zaborem wiktuałów) mimo zakaz kupionych *ad piaa loca applicandarum* (na instytutach dobroczynnych) i pod siedzeniem w klatce.”

(1) Obchód zaślubin Jakóba Sobieskiego w tomie III.

Użycie téj kary jakoś z końcem XVII wieku wyszło z mody, a nawet sama klatka już nie istniała. Coby jednak było przyczyną jéj zniszczenia, nie wiadomo nam. Znajdujemy tylko w uchwale zd. 26 lutego pod rokiem 1702, iż kiedy Aleksander Czamer nowo obrany prezydent miasta, dla przywrócenia porządku, różne zbawienne ludowi do wykonywania ogłaszał rozporządzenia, postanowiono także, ażeby „klatkę na przekupki i żydy jako najprędzej postarał się postawić Jmć pan podskarbi.” Znow więc nowa klasa mieszkańców, ulegała w XVIII wieku takiéj karze. Odtąd już ciągle się ona utrzymywała, aż do początku XIX stulecia, z różnicą tylko występnych w niéj osadzanych.

Podług uchwały tego miasta z dnia 14 lipca roku 1704, używano tego miejsca do oznaczania okolic rynku. Wyczytujemy bowiem rozporządzenie iż: „czynsz z sklepików miejskich ratusza z drugiej strony przed studnią, *gdzie klatka stoi statutur* po złp. 120 *annuatim* (stanowi się rocznie).”

Po pół wiekowej przerwie od roku 1655, najście powtórne Szwedów na Polskę w roku 1704, cały kraj w gorączkowych konwulsjach utrzymywało. Ze wszystkich miast polskich Warszawa najsilniej ucierpiała. Wydierali ją sobie naprzemian Szwedzi z Augustem II po kilka razy; a mieszkańcy ze strachami tak gwałtownými zmianami, o ocaleniu własném myśleć raczej musieli, jak o dopilnowaniu dawnych przepisów porządku wewnętrznego. Roz-

kieżana klasa słuźalców znów wpadała w odmet dawniejszy; znów liczne zażalenia ozwały się do magistratu. Na początku roku 1707, kiedy zwykle około ś. Macieja obierano nowego prezydenta, elekt tym razem Jan Majeur ogłosił, między innemi rozporządzeniami, ludowi na publice dnia 26 lutego tegoż roku „aby gospodarze, gospodynie, żadnej słu- gi nie przyjmowali do usług na ćwierć roku, ale tylko na cały rok, a któraby słuźebna albo słu- ga, od pani i pana swego swawolnie z słuźby odeszła przed wyjściem roku, będzie karana kabatem i wię- żą, wyjawszy gdyby pani albo pan dobrowolnie którego i którą odprawił.” Było to więc wznowie- nie dawniejszych rozporządzeń z roku 1669 i 1691, z odmianą odbioru pieniędzy wysłuźonych lub grzy- wien na więź.

Przy końcu XVIII wieku i na początku XIX, osa- dzano w niej piekarzy i rzeźników, krzywdzących publiczność na wadze lub na produkcie. Zamiast atoli opłacania kar pieniężnych, oprócz siedzenia w klatce, chłostano i smagano publicznie winowaj- ców po wyjściu z niej, a to nawet bez względu na płeć.

W roku 1807 siedział w niej starozakonny Wolf Hersz, krawiectwem trudniący się. Za uprzednio popełniony występki, wygnany on był z kraju z za- grożeniem kary, jeżeli powróci nazad do królestwa. Mimo tego, żyd zamiast iść do Palestyny, tajemnie znów dostał się do Warszawy. Pochwycony przez

pachołków miejskich, osadzony został na karę siedzenia w klatce; który wyrok, mimo silnych wstawień wyznawców Mojżeszowych, wykonany został.

Klatka ta wystawiona była po prawej stronie ratusza staromiejskiego, naprzeciw kamienicy liczbą 60 dziś oznaczonej. Miała przeszło 5 łokci szerokości, tyleż długości i wysokości. Opatrzona była ze wszystkich stron kratami żelaznemi, podstawa zaś jej była z kamienia ciosowego z siedmiu kawałków składającego się, które spojone były 26 funtami ołowiu. Miała od frontu tegoż samego co ratusz drzwi, kratami żelaznemi i zamkiem opatrzone. Na tej klatce była umieszczona tablica drewnianna, na której przylepiano na papierze spisane zawiadomienie, kto osadzony w niej został i za jakie przestępstwo. Trudno opisać a nawet wyobrazić sobie, na jakie szyderstwa i pośmiechy byli wystawieni siedzący w niej, zwłaszcza od chłopaków rzemieślniczych. Znanie pędziwiatry szewckie z rynku staromiejskiego, całą sztukę swych psót i figłów w tém okazywali.

Z drugiej jednak strony, kara chłosty bez względu na płeć publicznie wykonywana, jako obrażająca moralność i tehnąca średniowiecznym barbarzyństwem, powinna była być zniesioną. Wprowadzenie nowych praw karnych za Księstwa Warszawskiego dokonało reszty.

W skutek zalecenia prefekta departamentu Warszawskiego, w dniu 8 czerwca roku 1810 wydane-

go, postanowiono znieść tę klatkę. W tym celu prezydent municypalności stolicy Stanisław Węgrzecki, polecił budowniczemu miasta Zaczkowskiemu, aby kosztorys jój rozebrania wykazał, co wyniosło złp. 190. Poczém w miesiącu czerwcu t. r. rozebrano ją, a materyały pozostałe sprzedano przez publiczną licytację w d. 16 lipca 1810 r. Za żelazo w ilości 1706 f. i inne materyały zebrano złp. 292.

BRACTWO MUZYCZNE

UZUALISTÓW (1).

w Warszawie.

I.

Założenie Bractwa w roku 1717 (2).

Stanisław August z Bożej łaski Król Polski Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski.

Oznajmujemy niniejszym listem przywilejem Naszym, wszém w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż pokładany był list przywiléj, na papierze pisany, ręką ś. p. Najjaśniejszego Augu-

(1) Miano to, o ile z osnowy przywileju erekcyjnego doczytać się można, ztąd pochodziło, iż należący do tego bractwa raczej przez wprawę (usus) nabierali biegłości w muzyce aniżeli przez naukę.

(2) Ogłaszamy z odpisu wierzytelnego w dawnych aktach Warszawy znajdującego się.

sta III. króla poprzednika Naszego podpisany i pieczęcią kancelaryi większej koronnej stwierdzony, cały, zdrowy i żadnemu podejrzeniu niepodległy, zawierający w sobie potwierdzenie artykułów, kongregacyi muzykantów *Uzualistów* przy Warszawie mieszkających, w kościele Ojców Karmelitów Bosych na Krakowskiem-Przedmieściu, przy ołtarzu Krzyża ś. erygowanej, służących i suplikowano nam jest, abyśmy tenże list przywilój, powagą także Naszą królewską stwierdzić i zmocnić raczyli; którego słowo w słowo brzmienie jest takowe: August III. z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski a dziedziczny Książę Saski i Elektor. Oznajmujemy niniejszym listem Naszym, wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż produkowany Nam był list albo przywilój oryginalny, ś. p. Najjaśniejszego króla Augusta Wtorego ojca i antecessora naszego, podpisany i pieczęcią koronną stwierdzony, zdrowy i nienaruszony, ani żadnej suspicyi podległy, zawierający w sobie approbacyą artykułów i kondycyi kongregacyi muzykantów *Uzualistów* przy Warszawie mieszkających, w kościele OO. Karmelitów Bosych na Krakowskiem-Przedmieściu, przy ołtarzu Krzyża ś. erygowanej i fundowanej, i suplikowano Nam, abyśmy go approbować, stwierdzić i potwierdzić raczyli. August II z Bożej łaski król Polski Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki,

Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, a dziedziczny Książę Saski i Elektor. Oznajmujemy tym listem przywilejem Naszym, wszem w obec i każdemu z osobna. Doniesiono Nam przez panów rad naszych, przy supplice zaleconych Szlachetnych muzykantów Uzualistów, w mieście naszym w Warszawie mieszkających, że *experientiam suam in usu musices practicatam*, (biegłość swą w muzyce nabytą przez praktykę) nietylko *ad mulcendas suo concentu status policiei aures* chcą *promovere* (dla rozpowszechnienia przyjemniejszych odgłosów, w ukształceniu miejskiem chcą popierać) ale téż na chwałę Bogu Wszechmogącemu *et Beatissimae DEJ Genitricis Mariae* przez postanowioną między sobą, *admajorem Ejusdem Deiparae laudem* (dla większej Chwały téjże Bogarodzicy) kongregacyą zabierają się *consecrare* (poświęcać). Za rzecz słuszną poczytaliśmy, abyśmy *dawną tę* pobożną ich intencyą approbowali, i punkta od nich na to przy podanej do Nas supplice, niżej opisane, powagą Naszą królewską zmocnić i utwierdzić raczyli; których to punktów taki jest tenor: My Józef Rzenowski starszy, Maciej Łaski podstarszy, Ludwik Nowodworski, Wojciech Pindarski muzykanci w Warszawie mieszkający i po nas następujący, taką teraz i na potomne czasy, za zgodą wszystkich braci *artis nostrae*, pod protekcyą i powagą Najjaśniejszego Augusta Wtorego szczęśliwie Nam panującego, czynimy i stanowimy kongregacyi Naszej

teraźniejszej dyspozycyą: że tę kongregacyą naszą niegdzieindziej, tylko w kościele Wielebnych Ojców Karmelitów Bosych na Krakowskiem-Przedmieściu będących, mieć chcemy i tam sobie miejsce do nabożeństwa i prowadzenia kongregacyi téj, przy kaplicy Krzyża ś. za pozwoleniem pomienionych Ojców, obieramy i wiecznemi czasy zakładamy tym sposobem:

I.

Obligujemy się wszysey *universaliter* w téj kongregacyi zostający, iż cokolwiek do chwały Bożej i honoru Przenajświętszej Maryi Panny, jako najosobliwszej protektorki naszej (pod której opiekę życie i fortuny nasze oddajemy) należy, powinniśmy w kongregacyi pomienionych Wielebnych Ojców Karmelitów Bosych *sacrosancte* (najswięciej) toż zachować, podług obligacyi naszej *perpetuo* (wiecznie) to jest: obligujemy się w każdy piątek grać na chórze podczas mszy ś., która to msza ś. przez osoby nasze grana być zawsze powinna.

II.

Którzy bracia na chórze grać będą, powinni zawsze téjże mszy ś. z jak największym nabożeństwem słuchać, a podczas elewacyi Przenajświętszego Ciała i Krwi Chrystusowej, pod osobami chleba i wina zatajonego Boga, dla większej obserwan-

cy Przenajświętszego Jmienia Pańskiego, ze świecami zapalonemi klęczeć.

III.

Jeżeliby którykolwiek brat tój kongregacyi naszej, omieszkał powinność swoją i nie był na nabożeństwie bez należytej okazji, powinien podpadać winom, od starszych względem nieposłuszeństwa oznaczonym.

IV.

W każde ćwierć roku powinna się odprawiać msza ś. rekwialna w tymże kościele, za dusze wszystkich w tém bractwie zostających i za te, które żadnego zniskąd nie mają ratunku w mękach zostając czyscowych. Na tę mszę ś. rekwiálną, expensa być powinna ze skrzynki brackiej łożona i obmyślana.

V.

Wszystkie inne powinności którekolwiek do Nas należą, obligujemy się każdego czasu *sacrosancte* zachować i obserwować, jako to: niepowinniśmy nigdy grywać u kogokolwiek przez cały adwent, przez całą kwadragezję, *alias* post wielki, także we wszystkie piątki, posty, i wigilie i inne dni od kościoła Rzymsko-Katolickiego zakazane, pod utratą instrumentów do tegoż kościoła *irremissibiliter* (nieodpuszczenie).

VI.

Obserwaneya powinna być zawsze między nami, tak ażeby jeden drugiego na żadném miejscu nie podsiadał, a osobliwie tych, którzy są w leciech starsi i manierą w muzyce bieglejsi, młodszy nie podsiadali.

VII.

To między innymi punktami najosobliwiej mieć chcemy i postanawiamy, żeby się żaden z braci kóren, czynić nie ważył w ten sposób: że kiedy się zjedna grać na weselu, lub jakiej innej pańskiej czyli publicznej ochocie i okazji, a potem niedostarczy kontraktu i postanowienia należytego, jeszcze by się spierał dla lepszego pożytku, tedy druga *partia in contrarium* onę przeszkadzać w tém nie powinna; czego jeżeli by się kto ważył, tedy te pieniądze, któreby pośledniejsza partia przed pierwszymi należycie wzięta, powinny być *in integro* (w zupełności) oddane na aparat do pomienionego kościoła.

VIII.

To przydając do pomienionych punktów, że jeżeli się ktokolwiek znajdował w Warszawie, żeby mieszkając tak był *contumax* (uporny), iżby do téj kongregacyi należeć nie chciał i onę prześladując, śmiał *practicare in contrarium*, i najmować się do grania, bez téj kongregacyi starszych wiadomości,

któregokolwiek czasu, a osobliwie w dni niżej spe-
cyfikowane i od kościoła ś. zakazane, tedy takowego,
każdego czasu pozwalamy, aby warta JWW. mar-
szałków koronnych lub téż miejska, *cum adminiculo*
ad hunc actum (z pomocą do tego) z téj konfrater-
nii braci deputowanych, brała i żeby *ad arbitrium*
(wedle uznania) téjże konfraternii, sądzeni byli po-
kornie supplikujemy.

My tedy August król do pomienionój suppliki skła-
niając się, wyżej wyrażone punkta i kondycye kon-
gregacyi muzykantów Uzualistów, w mieście na-
szém w Warszawie będących, *ad normam* (podług)
praw, które mają od nas nadane i pozwolone w in-
szych miastach tacyż muzykanci, approbować, ra-
tyfikować i konfirmować umyśliliśmy, jakoż *prae-*
sentibus (niniejszém) we wszystkich artykułach i
klauzulach approbujemy, konfirmujemy i ratyfikuje-
my, chcąc ten przywilój nasz, *in quantum juri et*
R e i p u b l i c a e non repugnat (o ile prawu
i Rzplitej nie jest sprzeczny) mieć za ważny i *vim*
perpetuae firmitatis (moc wieczystą) w sobie ma-
jący. Co dla lepszej wiary, ręką naszą królewską
podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić rozka-
zaliśmy. Datum w Warszawie dnia 3 marca r. 1717
panowania Naszego 21.

Augustus Rex

(L. S.)

Mateusz Ilak miecznik bractwa, Jego Kr. Mo-
ści pieczęci większej koronnej sekretarz mp.

Approbacya artykułów i kondycyi kongregacyi muzykantów Uzualistów w Warszawie mieszkających, w kościele Ojców Karmelitów Bosych na Krakowskiem-przedmieściu, przy ołtarzu Krzyża ś. erygowanej i fundowanej.

My tedy August król III do pomienionej suppliki łaskawie skłoniwszy się, pomieniony list we wszystkich artykułach i kondycjach approbujemy, potwiermujemy i ratyfikujemy, sądząc być za rzecz słuszną, aby był *in perpetuo et inviolabili robore* (wieczyscie i nienaruszenie) trzymany i zachowany, *in quantum juris est* (o ile z prawem jest zgodny). Co dla lepszej wiary i wagi ręką własną podpisawszy, pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dnia 15 lutego 1739 r. panowania Naszego VII.

Augustus Rex

Locus Sigilli Majoris Cancellariae regni.

Ksiądz Teodor Howel scholastyk katedralny Inflantski kanonik pułtuski Jego Królewskiej Mości i pieczęci W. koron. sekretarz.

Do której suppliki My Stanisław August król łaskawie skłoniwszy się, przerzeczony list we wszystkich jego punktach i artykułach, klauzulach i kondycjach stwierdzić, zmocnić i approbować umyśliliśmy, jakoż powagą naszą królewską stwierdzamy, wzmacniamy i approbujemy, chcąc onże mieć, jeżeli w używaniu jest i prawu publicznemu nieprzeciwny,

za wiecznie trwały i nienaruszony. Co dla lepszej wiary ręką naszą królewską podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić rozkazaliśmy. Dano w Warszawie d. 16 maja 1766 roku. Panowania Naszego II.

Stanisław August Król.

(L. S.)

Konfirmacya artykułów i kondycyi kongregacyi muzykantów Uzualistów przy Warszawie mieszkających, w kościele Wielebnych Ojców Karmelitów Bosych na Krakowskiem-Przedmieściu przy ołtarzu Krzyża ś. fundowanėj.

Antoni Sikorski

Jego Królewskiej Mości i pieczęci koronnėj sekretarz.

II.

**Wyrok sądów assessorskich
w sprawie Uzualistów z artystami Maryackimi (1)
roku 1765.**

Stanisław August z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski.

(1) O założeniu i prawach Artystów Maryackich już ogłosiliśmy w T. IV od str. 451.

Oznajmujemy niniejszym listem Naszym wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy. Iż zapozwani byli do Nas i Sądów Naszych assessorskich koronnych, trzema pozwami Naszemi a to pierwszym i drugim: Szlachetni Tomasz Lasocki starszy i cała konfraternia muzykantów Uzualistów z osób i z sprawy niżej opisanój, na instancją Szlachetnych Wojciecha Guzowskiego, Adama Kraski i innych artystów muzykantów powodów o to: iż pozwani lubo dobrze wiedząc, że uznanie przywilejów, któremi się aktorowie zaszczycają, samemu sądowi Naszemu przystoi, oni jednak na pogardę tychże praw, powodów terażniejszych najprzód do sądów grodzkich warszawskich, potem do sądów marszałkowskich koronnych ewokować, i takim swoim postępkami powodów uciążać, litis pendencyi sądów Naszych ubliżać ważyli się. Do widzenia tedy i przysłuchania się win, za skażenie jurysdykcyi naszej i ewakuacją na pozwanych włożenia, processów wszelkich ewikatoryalnych skassowania, i to coby prawo wyciągało przysądzenia z dokładem inhibicyi, aby zapozwani nie naprzeciw aktorom (1) attentować, albo processów dalszych ewokatoryalnych otrzymywać nie ważyli się. Trzecim zaś pozwem, ciż pozwani na instancją tychże aktorów, a to stosując się do manifestów swoich o to: że pozwani otrzymawszy niejaki w r.

(1) Wyraz aktor w całym tym przywileju, jest wzięty w znaczeniu prawném *powoda (actor)*; artyści zaś muzykanci są tu przytoczeni jako *Maryaccy*.

1717 od Najjaśniejszego Augusta Wtorego przywilej, lubo dobrze wiedzą, że *contenta* tegoż przywileju, tylko do samych Uzualistów muzykantów regulowały się, i do odprawowania nabożeństw przez nich ściągaly się; aktorów zaś, artystów muzykantów żadnym kongregacyom i cechom, tudzież ciężarom osobistym, jako ludzi *artis liberalis* nie dotykały. Jednak zapozwani źle przerzeczonego przywileju używając, wzmiankowanych aktorów *arte* muzykantów, pod klauzuły i obowiązki tegoż przywileju swego, nie należycie podciągając, onych do niezwyčajnych danin przynaglać i dla wyciśnienia onych, aktorów publicznie infestować, gromadnie napadać, niektórych poranić i instrumenta ich muzyczne porąbać, innych zelżyć, drugich do aresztu wtrącić i takowym postępkem swoim, od niektórych *submissy* jakoweś, względem płacenia przeruczonych danin wymuszać, one od wielu lat odbierać, aktorów przez gwałt do sessyi, mniemanéj swojej kongregacyi i wypełnienia terminacyi chłopięcéj przynaglać, niektórych artystów nieinwitowanych i nieuwiadomionych, w registra mniemanéj swéj kongregacyi wpisywać, onych tak do sądów grodzkich, warszawskich, jako téż do sądów marszałkowskich koronnych ewokować i inne liczne krzywdy, szkody i wiolencye im czynić odważyli się. Do widzenia tedy i przysłuchania się przywileju zapozwanych, z racyi źle użycia jego i bezprawia aktorom uczynionego, złożenia onego wspót z wymuszonymi jakimikolwiek *submissy*ami skas-

sowania, zażywania dętych instrumentów zakazania, wymuszonych nienależycie danin, za poprzedzającą pod juramentem likwidacją, tudzież szkód poczynionych powrócenia, za zelżenia, pogroźki i inne krzywdy skarania, za złe użycie przywileju, ewokacją aktorów osobnych win wskazania i to coby prawo kazało postanowienia, jako o tém pozwów tychże relacye, pierwsza dnia dziewiątego Septembra roku tysiąc siedmset czterdziestego przed aktami radzieckimi, druga dnia trzydziestego pierwszego Augusta przed aktami wójtowskiemi miasta Starój Warszawy, trzecia zaś dnia trzynastego Novembra roku tysiąc siedmset pięćdziesiąt drugiego w aktach radzieckich miasta Nowój Warszawy zeznane opowiadają. Wzajemnie téż przypozywani byli do nas i tychże sądów Naszych assessorskich, listem pozwu naszego, Szlachetni Wojciech Gzowski, Adam Kraska i inni artyści muzykanci z osób i z sprawy téj, na instancją Szlachetnych Tomasza Lasockiego seniora, Michała Janiszewskiego i całej konfraternii muzykantów Uzualistów powodów, a to o to: iż lubo pozwanym, dekretem konsystorza warszawskiego roku tysięcznego siedmset trzydziestego ósmego zakazano jest, aby aktorom w domach prywatnych i innych miejscach dekretem tym opisanych, przeszkody jakiej nie czynili, pozwani jednak temuż dekreтови sprzeciwiając się, w sposobie tym onym przeszkadzają, na miejscach aktorom wyznaczonych grywają, a składki dać nie chcą żadnej, i inne krzywdy, szkody aktorom czynią.

Do widzenia tedy i przysłuchania się aktorów, przy prawach i przywilejach zachowania, przywileju zapozwanych złożenia, skassowania, a przez wyżej namieniony dekret konsystorski aktorów utrzymania i co według prawa potrzeba osądzenia, jako o tém pozwu pomienionego relacya, we czwartek po święcie świętych Trzech Królów najbliższy, roku tysiąc siedmset pięćdziesiąt trzeciego w grodzie warszawskim zeznana opiewa.

Na dzisiejszym tedy terminie, z tychże pozwów i przypozwów zobopólnych i z rejestru spraw Magdeburgskich teraz przypadającym i dołąd się kontynuującym, gdy strony pomienione to jest: Szlachetni Adam Kraska, Paweł Szczebłowski i inni artyści muzykanci przez Urodzonego Józefa Flosiorowicza, Szlachetni zaś i Sławetni starsi i cała konfraternia muzykantów Uzualistów warszawskich, przez Urodzonego Tomasza Prochnickiego, przed nami i sądem naszym stawały i onego pilnowały. Do której to sprawy czyniąc interwencją, Wielebny ksiądz Jan Moranowicz kościoła kollegiaty warszawskiej kanonik i parochialnego pod tytułem Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi w mieście Nowej Warszawie proboszcz, kongregacją artystów muzykantów przy przereczonym kościele parochialnym, na ozdobę onegoż i chwałę Boską, stosując się do przywileju téjże kongregacyi, łaskawie nadanego zachować i tę swoją interwencją dopuścić dopraszał się osobiście, wraz z Urodzonym Michałem Mrozowickim stawając.

My król z panami, radami i w prawie biegłymi naszymi, decydując pozwy wspólne obojga stron, do sądów naszych sobie wydane; przypuściwszy interwencją, Wielebnego księdza rektora kościoła parochialnego do sprawy tej uczynioną, co się tyczy aktoratu artystów muzykantów naprzeciw muzykantom Uzualistom: względem złożenia przywileju ich, roku 1717 od Najjaśniejszego Augusta Włórego wyjednanego, ponieważ artyści muzykanci, nie przeciwko temu całemu przywilejowi, lecz tylko przeciwko ósmemu jego punktowi, podług którego, wielorakie sobie przez muzykantów Uzualistów molestye, wiolencye i krzywdy poczynione powiadają, uskarżają się. Zaczém zważywszy tenże ósmy przywileju punkt, ponieważ on do samych Uzualistów muzykantów regulować się zdaje, więc że tenże ósmy punkt, artystów muzykantów dotykać nie ma deklarujemy i aby ciż Uzualistowie muzykanci, pod pretextem tego artykułu ósmego, artystów muzykantów inkwiewować, molestować i cóżkolwiek gwałtownego albo krzywdzącego, przeciwko nim attentować nie ważyli się, surowo nakazujemy.

Co do aktoratu Uzualistów muzykantów przeciwko artystom muzykantom, względem złożenia przywileju ich, od Najjaśniejszego Augusta III. króla Polskiego roku 1754 wyjednanego (1), przeczytawszy takowy przywilej i on należycie strutyłowawszy, ponieważ pomieniony Najjaśniejszy August król, na pokorne prośby Wielebnego proboszcza kościoła parochialnego Nowej Warszawy, pod

(1) Przywilej ten ogłosiliśmy w tomie IV str. 456.

tytułem Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi i bractw tamże zostających, z pobożności promocyi chwały Boskiej muzykantom artystom, przy tymże kościele zostawać pozwolił i aby między nimi należyty porządek, zwierzchność i wielka obserwancya zachowywane były, artykuły uczciwe, przystojne, dobrym obyczajom nieprzeciwiające się, ani też artykułom muzykantów Uzualistów ubliżające, owszem, aby jedna strona drugiej stronie, w używaniu swojej professyi nie przeszkadzała ostrzegające, konfirmował, tychże artystów muzykantów kościołowi parochialnemu Nowej Warszawy, nakształt bursy prawie jak muzykanci Uzualistowie, kościołowi klasztornemu pobożnych Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu przyłączeni są aplikował. Dla czego złożenia pomienionego przywileju miejsca być nie uznajemy, owszem, kościół parochialny Nowej Warszawy, Wielebnego proboszcza jego, tudzież muzykantów artystów w tej bursie teraz i na potem zostających, przy używaniu tegoż przywileju zachowujemy i zarówno muzykantom artystom, ażeby nic bez prawnego nad opis swego przywileju, przeciwko muzykantom Uzualistom czynić nie wazyli się, serio przykazujemy.

Co się zaś tycze punktu uczynkowego, podczas litis pendency między obiema stronami wynikłego, jeżeli strony o to z sobą czynić będą chciały sprawę, tę na finalną decyzją z inkwizycyi, jakie będą wywiezione do urzędu radzieckiego miasta Stariej Warszawy odsyłamy.

Co się tknie punktu ewokacyi i win za nie. Ponieważ artyści i muzycy forum grodu Warszawskiego nie excypowali, od sądów zaś marszałkowskich koronnych, remissa do sądów Naszych nastąpiła, Uzualistowie także muzycy, tytuł pozowania artystów muzykantów z submissyi ich, chociaż jak się żalą wymuszonych mieli. Przeto też winę za elewacyą domaganą onych przypuszczamy; jednakże aby okazyi ztąd do kłótni strony nie miały, wszelkie submissye od muzykantów artystów dane znosimy i nieważne być sędzimy. W przypadku zaś jakiego między stronami zajścia na potém wynikającego, forum miejskie każdéj stronie przyzwoite pod którém mieszka, do odpowiadania naznaczamy, mocą niniejszego dekretu. Na co dla lepszej wiary pieczęć koronną przycisnąć rozkaśliśmy. Działo się w Warszawie we wtorek po niedzieli *Cantate* nazwanéj najbliższy, to jest dnia siódmego miesiąca maja roku Pańskiego tysięcznego siedmsetnego sześćdziesiątego piątego, panowania naszego pierwszego roku.

Andrzéj Zamojski

Kanclerz wielki koronny mp.

(Locus sigilli regni cancellariae majoris)

Antoni Brzozowski pisarz dekretowy koronny mp.

Dekret.

Między artystami muzykantami z jednéj, a muzykantami Uzualistami z drugiéj strony.

Znaczniejsze omyłki w druku.

strona	wiersz	frugem (sic)	być powinno	frugem
60	"	9	eximimus	eximimus
134	"	ostatni	polach	palach
205	"	10	Hinkiewicz	Hankiewicz
232	"	21	Arfryda	Arwida
255	"	3	ignorus	gnarus
296	"	10	już do	do
310	"	13	to były	te były
368	"	21	pod	do

Egzemplarze niniejszą cechą nieopatrzone, prawnie poszukiwane będą.

Handwritten signature or stamp, possibly reading "Antoni B..."

SPIS PRZEDMIOTÓW
zawartych w Tomie V.

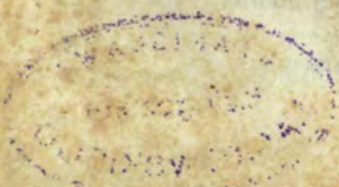
	<i>strona</i>
1 O Domie Poprawy (Cuchthauzie) i szpitalu sierot moralnie zaniedbanych (z dwiema rycinami) . . .	1
2 Zbiorki o kościele Śto-Krzyżkim czyli Gwardyackim.	200
3 Szwedzi w Warszawie (z ryciną)	229
4 Wiadomość o karze aresztu przez odsiedzenie w klatce	430
5 Bractwo muzyczne Uzualistów od roku 1717, przy Kościele KK. Karmelitów Bosych na Krakowskiem Przedmieściu	438

WARSZAWY.

Na seryę drugą *Starożytności Warszawy*, prenumerować można we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie, za opłatą rubli srebrnych ośm, przy odebraniu IV i V tomu złożyć się winną. Tom VI Szanowni prenumeratorowie odbiorą bezpłatnie. Przedpłata na Seryę drugą przyjmuje się tylko do czasu wyjścia tomu VI, poczem cena Seryi drugiej tego dzieła podwyższoną zostanie do rubli sr. 10.— Życzący nabyć pierwszą i drugą seryę, opłacą do czasu wyjścia tomu VI, rubli srebrem 15.



Na serze druga starożytności W. arszony. prawnicowac
można we wszystkich znaczących księgarniach w War-
szawie, za opłatą tytułu serżnych osm, przy odebraniu IV i V
tomu xlozyc sie winno. Tom VI Szanowni prawnicowac
wie odbiorz bezplatnie. Przechlala na serze druga przy-
musz sie tylko do czasu wyjscia tomu VI, poczem cenz serzy
drugiej tego dzieła podwójxony zostanie do tytułu sr. 10.—
Zwyczaj nabyć pierwsz i druga serze, opłaca do czasu wy-
scia tomu VI, tytułu serżnym 15.



Stanisław Zimiński

50158-858
50158-858
50158-858

STAROŻYTNOŚCI

WARSZAWY.



WYPOŻYCZA SIĘ
TYLKO
DO CZYTELNI

28703

T.5:1.6